18119

PUSTYNIA DUCHOWNA

Ná ieden Dzień káżdego Miesiacá

WYDANA

Fráncuſkim Językiem

Przez iednego SOCIETATIS JESU Kápłáná.

POTYM

Ná Polſki Język dla zbáwiennego ludziom wſzelkiey kondycyi pożytku.

PRZEŁOZONA.

y

Zá dozwoleniem Zwierzchnośći Duchowney,

Do Druku.

PODANA.

W KALISZU,
W Drukárni Collegium Societatis JESU. R. P. 1745.

JASNIE WIEMOZNEY

NAYPRZEWIELEBNIEYSZEY w BOGU

JeyMośći Pánnie

LUDOWICE KOZMINSKI

ABBATYSSIE

OŁOBOCKIEY

Prześwietnego Zakonu Cystercyeńskiego.

DOBRODZIEYCE

Ná dźień Uroczystośći Swiętey Pátronki

POSWIĘCONA.

JASNIE WIELMOZNA

Y

NAYPRZEWIELEBNIEYSZA

MCIA ABBATYSSO

DOBRODZIEYKO.

S*Poyzrzawſzy nie ieden, ták ná odludny z ſámego ciekáwym okiem weyrzeniá, wyprácowáney Księgi tytuł, iáko też ná wyſoka Imienia twoiego godnoſć* Jáśnie Wielmożna Nayprzewielebnieyſza MCia ABBATYSSO, *z wielkim rozumu podziwieniem, zá rzecz nie przyzwoita oſadzi, iż goraca w ſercu y áffekcie nigdy niewygásłym Zgromádzenia JEzuſowego życzliwość, życzliwa miłości Ogniſtego Patryárchy Synow goracosć, wyborney cnot Twoich Florencyi, lás iákiś, y okropna knieia, iáſney przykłádow pochodni, głe-*

bokie ůmbry, Swietney ná dolinie Bernárdowey Zakonu Cyftercyenfów Fámilii, ciemna ofiáruie Puftynia. Co ma do wrodzoney tobie ludzkości, odludna; do wygorowánego cnot południá, od iáfnosci dáleka; do delicyi ferc ludzkich, y ziemfkiego práwie pod rządami twoiemi ráiu, mniey przyiemna Puftyniá? Jeżeli rzucę okiem, ná kwitnacy w Polfzcze náfzey Domu twoiego Poray, *ktory* Nayprzewielebnieyfza Pánno *przykłádnym fercem, pokornym zdeptałás umyslem, ieżeli ná tey-że Fámilii rozkrzewiona po cáłey Oyczyźnie obfzernośc, ná pierwfzy kwiát młodości twoiey Bogu poświeconey, ná liczny świątobliwosci komput, cnot wybornych zebrany regeftr, godność na koniec pełna roftropney przezorności, y należytego doftoieńftwá, ogrodem obfitym, buynym wirydarzem okreslić, odmálowáć Imię twoie należáło, nie pufta iákaś z fámego imienia Puftynia. I wielkiećby to ná Prześwietne Domy, Jáśnie Wielmozne Fámilie, niefzczeście było, gdyby ná to w Zakonnych ukrywáły się cieniach, áby tám y w pámieci publiczney sławy, y ftárożytnych prerogátyw oczywiftych dowodách, w obecnosci cáłego świátá gásnać, álbo pod korcem taić fię miáły. Krzywdęby wielka cierpiáły naypierwsze w Kroleftwie náfzym Prozápie, gdyby honor, ozdobę, chwałe Imienia w bogomyślney zámknąwszy kláuzurze, wiecey ná publiczny widok wynieść, ná otwárte pochwał nieśmiertelnych pole wychylić się niegodziło. Cnotá to twoiá godna Niebiefkich promieni,* Nayprzewielebnieyfza MCia Dobrodzieyko, *żeś rodowite* Jáśnie Wielmożnych Gájewfkich *Mácierzyftego Xężycá światło, purpurowa Oyczyftego* Poraiu *iásnosć w Przeswietney BERNARDA Swietego przytmiła* Klárewálly. *Ale nie przeto uięłás fobie należytego honoru, ukrzywdziłás w przyzwoitym fplendorze pomyslna chwała uwieńczone Imie, ktore z perłowego w tym Zakonie kándoru fzácownieyfze, z ftopniá pokory twoiey wyżfze, z cieni Zakonnych powftáło iáśnieyfze. Ale gdy głebiey uważam, y Zakonna fkromność w powadze twoiey, y naywyżfza nád licznym Swiętych Pánien Orfzakiem godność, w áttemperowáney pokorze, głośny Zakonu twoiego zafzczyt, w pierwfzych fundámentách, kwitnaca zásłużoney Fámilii Koronę w Imieniu twoim, nic słuszniey szego, przyzwoitszego nic, nic godnieyfzego ofiárowáć ci nie możemy, iáko tę we Fráncyi záfzczepiona, po*

wielu

wielu Kroleſtwách rozkrzewiona, w ſercách millionowych rozrosła, w pożytkách zbáwiennych obfita, w Polſzcze náſzey od nayprzednieyszey cnotą y urodzeniem Dámy, ná Oyczyſty ięzyk przesádzona Puſtynia. Applaudowáć ſobie powinny odludne BERNARDA Swiętego lásy, w ktorych do zbudowánia, dálekie od świátá prowádził życie; cieſzyć ſię Prześwietne Cyſtercyensow Fámilii Zakonne umbry, winſzowáć ſobie Pánieńſka Zgromádzenia twoiego Hierárchia, iż w rzadách twoich męſka w Hilaryonách, Onufryuszach, Pámbonách y innych zákwitá ſurowość, wsławiona przedtym w odważnych Chrześciáńſkich Herom puſtelnicách wzmaga ſie cnotá, okryślone Zakonnym práwem iásnieie oſtrego życia záchowánie, ſámá pod uprzywileiowány nátury y Bogá dárámi Páſtorał, iáko ſzczep ſzácowny duchownych owiecow, iáko filar y kolumne Klasztornych uſtaw ciśnie ſię y ubiega bogomyślność. Jákoż máia ſie po co spieszyć ſtárodawne Zakonu twego przykłády, máia, po co wdzieráć pod białym życiá Zakonnego obłokiem ukryte świátłá. Ty álbowiem ſámá ieſteś wzorem świątobliwości przedziwnym, zwierciádłem przykłádow nienaruſzonym, Luminarzem w Niebie Cyſtercyenſkim nieſkázitelnym. Ty, głowa Nayprzednieysza niewinnego Zgromádzenia, w ktorey ſámá rezyduie roſtropnośc, rzadzi innemi członkámi madrość, roſkázuie wyborne zdánie. Ty Miſtrzynia cnoty, ktora pouczáć możesz ſámę doſkonáłość; Ty ſercem, w Zakonney doſtoyności, iak w moránym ciele, ktora wſzyſtkim iednoſtáyna świadczysz miłość, prezentuiesz áffekt, y wſzyſtkich ieſteś delicye y miłościa. Poczatkiem ieſteś Zakonnego Duchá, pierwiaſtkowego życia, y ſámá naypierwſza ánimuiac innych do świątobliwości doſkonałey, wzruſzáiac do regulárney w rzeczách Zakonnych żywości, zrzodłem ſię ſtáiesz duchownego wigoru; Duſza nieczułey nád ſoba y nieczuyney zakonnosci. Wyniesiona ná pierwsza Zakonney funkcyi doſtoyność, te ſobie zá cel y metę godnosci twoiey záłożyłás máxymę, ábyś ná kształt prezyduiacych innym ná Zodyáku Luminarzow choynego cnoty udzielała świátłá, pełnomocnym do káżdey ſpráwy influxem pożyteczne ſporzadziłá ſkutki. Do tey godności cnotá, doſkonáłość, wkorzeniona w ſercách miłosc liczne ci nádáły wotá, wielkie o tobie wſzyſtkich zdánia, niepłonnie tuczaca nádzieiá, wyſoka zrza-

 dko

dko widziánych przymiotow opinia, godna cie ùczyniłá; y ná ten z pomiedzy innych wybrátá honor. Ják cnotá ták y godnośc nie uważa ná látá sáme częstokroć przerastáiac wieki: Gdy doyzrzátym czásem nie moga, to sie zasługami nádstawiáia. Młode lubi sobie cnotá, y honor obierát choć y w Zakonách, do cieżaru káżdey funkcyi, dopierosz naywyższey bárki; áby nie oni do swoiey nátury, y wrodzonego geniuszu, cnotę y honor, ále honor y cnotá, ich miekki umysł do swoich przyuczáły obyczaiow, formowały przykłádow, nákłániáły modeluszu. Upátrzyła cnotá w oczách twoich Anielska skromnosc, w ustách goraca Bogá miłościa zárumieniona żárliwość, w umyśle rostropność, w sercu wrodzony kandor, w ułożeniu powierzchownym powagę z unizonoścìa złaczona, wiec zmowiwszy się z naywyższym honorem, Krzyż ná piersi, Pástorał w ręce, pierścień ná pàlec, y inne godnosci herby, sámá ci kłáść poczełá, niemi Imie twoie zdobić, nád inne wynosić, nowym ABBATYSSY *tytułem głosić y nominowát. Z cnoty w cnotę po stopniách gorliwości twoiey idac, stánełás pełna zasług ná tym naywyższey Jurysdykcyi Olympie, ná ktorym y ty z honoru, y honor z ciebie wgorę dostoieństwá poszedł. Dla tego cáłym pracuiesz usiłowániem, ábyś iak gdy ná wysokie gory dżdżyste spływáia wylewy, pomnieysze doliny, poddáne niskości, oschłe ná koniec y prágnace łáski, y pomocy twoiey Atomy, hoynym łáskáwości oblatá strumieniem, dobroczynna zbogácilá áffluencya. I ztadci wrodzona w tobie, nátura y cnota Antenátow twoich uprzywileiowána ná Corki twoie, w Chrystusie zrodzone, hoyność, iáko ukocháney Mátki, miłosciwa dla wygody, od swiátá opuszczonych sierot troskliwość, iáko powszechney Karmicielki, otwárta z szczodra ludzkościa ná rożne Klasztory reká, iáko Dobrodzieyki, nieprzebráne ná skwiercza̧ce przy forcie ubostwo miłosierdzie, iáko generálney ichże Opiekunki. Ztad ná publiczna cáłego Zakonu wylewasz sie stawe, ná dobro pospolite Klasztoru, cáła sie z industryámi twoiemi wydáiesz, ruiny dzwigasz, obálmy z gruntu ná nogi stawiasz, Klasztorne struktury odnawiasz, sáme buduiesz Pustynie. Gdyby teraz skrzydláste stárożytnego Zakonu wrociły sie czásy, dawne Swietych Heroin ná tym, y na innych mieyscách ożyły wieki, Antenátow twoich w krzesłách Senátorskich, w publicznych*

funkcy-

ſunkcyách, gdyby tu ſtánęły dziedziczne pochwały, widziáłyby w tobie Náyprzewielebnieyſza MCia Dobrodzieyko liliowa niewinnosć, żarliwa o honor Boſki wſpániáłość, ze krwia ſáma ſpływáiaca ná ciebie świątobliwość, kwitnacy cnota, y honorem Oyczyſtego Poráiu záſzczyt. I przyznam ſie ktoreżby nie pociagnęło oko tákie widowiſko? Ktoby nie nádſtáwił ucha ná głosne Imienia Twoiego w tey náwet Swiętey Puſtyni echo? O náder ſzczeſliwy Oycze! rzadki drugi ná świecie od Bogá ſámego ták wyborna Krwi Twoiey chwała ubłogoſłáwiony Adámie Káſztelánie Rogoźinſki, godny Státyſto, y Senátorze! widzisz rozumiem z Niebieſkiey Oyczyzny, iák ſie ſam kwiát Imienia Twoiego, Rodowitego Poráiu godność, po naypierwszych w Polſzcze náſzey rozeszła honorách. Pátrzysz iák miła tegoż Poráiu wonność ná Wielkopolſkie bije Woiewodztwá, w Senacie zákwita, w Rycerſkim kole pięknie iaśnieie, w cáłey Polſzcze do zkolligowánego ſercá zwiazkiem Krwi naypierwsze y naygodnieysze pociaga Fámilie. Miałeś prawdá godny Adámie z zasług Twoich w Oyczyźnie, z rad publicznych w Senacie, z Káwálerſkiego ſercá, wálecznego umysłu, z zwycieſkiego pod Chocimem polá w obozie, z Antenátow ſławy y własnego honoru, dosyć ſłymy y ſzácunku w Imieniu, ále y teraz ſpoyzrzey iák świetna Potomſtwá Twoiego Koroná ná pierwszym czole Polſkich iáśnieie tytułow. Jaśnie Wielmożny Woiewodá Kaliſki, co tám Anákreon o Roży nápisał: honor y ozdobá kwiátow, powszechnych delicyi zrzodło, ſłodkiey wolności kleynot, pobożności ná Ołtarzách iedyna ozdobá, Niebá ſámego ukontentowánie, ktory pomyslnego dla Oyczyzny látá otwiera ſwobode, fortunne dla nieyże obmysla ſzczeście, Koronne utrzymuie práwá, dawnych Senátorow żywym ſtáie ſie obrázem, łáſkáwa przyiemnoscia, łágodna twárza ſłodkim wymowy wdziekiem ſtáráiaca ſie o áffekt u wſzyſtkich obliguie miłosć. Ciesz ſie kocháńy Oycze z Zásłużona w Oyczyznie po naypierwszych honorách w Arcybiſkupie Gnieznienſkim Wice-Reiu Polſkim, Gruszczynſkich Fámilia, ktora Mátka ſię y Głowa ſtáłá Przeswietnego Domu Wászego. Ciesz ſię mowie z obſzerna obudwu Domow Gruszczyńſkich y Koźminſkich rodowitoscia, iż Poray Twoy w tymże ſławnym w Koronie náſzey Woiewodzie, prawdziwiey, niż tám u Gálená Roża: ukoronowána

na AUGUSTA III *Głowę rádámi wſpiera, ſerce záś mdleiacey Oyczyzny osłábiáłe umacnia, boleiace leczy, ná ſzkodliwa cáłości poſpolitey pálpitácya trzeźwi, y uzdrawia. Pátrz iák idac Twoim dobroczynności torem, łáſkáwey przychylności wizerunkiem, ſzczegulnym áffektem ná Zakon nász, ná Kárnkowſkie Kollegium, z cáłym Domem ſwoim choyny, dobroczynny, miłosierny. Ják emuluiac z Toba ſzczodrobliwym ſercem, miłościwym áffektem Tobie ſie zwyciężyć nie da, Ciebie przewyżſzyć usiłuie. Widzisz to y wiecey ieszcze, czego ſzczuple okryslić nie potráfi pioro. Widzisz nie ſam ieden, bo podzieliwſzy ná ukocháney Małżonki Twoiey ſerce, obfita pociechę, przez ſympátyczna miłość, przez dáleka od zazdrości przyiaźń ſam ná innym swiecie, one záś ná tym, żyiaca z woli Naywyżſzego, tego widoku, tey rádosci, zobopolney konsolácyi czynisz uczeſtniczka.*

Jakoż Jáśnie Wielmożna JMć Páni Apollinárá z Gáiewſkich, *ślicznym doyzrzáłego wieku komputem ukoronowána* Káſztelánowa, *widzi to wſzyſtko, y ſercá iey przyrasta, pátrzy, y zycia przybywa. Tá Páni ktora ieſt wzorem pobożności, cichey ſkromnosci przykłádem, złotey choyności ná okoliczne Klasztory, oſobliwie ná Kollegium tuteysze, ſtyma, Bractwá Posiłkow MARYI Fundátorka, poważney ſedziwości, czerſtwa zupełnoscia, iedyne u wſzyſtkich dopełnienia lat ſetnych prágnienie. Tá Páni, ktora pierwsze náſze Dabrowki ſtáteczna wiára, dawne Weroniki Zmeczonego JEZUSA ná ſercu wyráženiem, Fráncuſkie Blánki Potomſtwá edukácya, Jádwigi choynościa, Kunegundy niewinnym umyſłem, Seráficzne Tereſſy miłoscia Bogá, ſtáráłá ſię násládowác. Pátrzy teraz ná pieszczone Potomſtwá ſwoiego Grono, ná rozkrzewiona Krwi, Imienia, y Fámilii doſtoyność, miedzy innemi ná Ciebie* Jáśnie Wielmożna Nayprzewielebnieyſza MCia Dobrodzieyko, *iako ukochána Corę. Cieſzy ſie z Zakonney pokory, doſkonáłey cnoty, wyſokiego honoru, z pomyslnych ſukceſſow. Wesołe dni życia przepędza, gdy Ciebie ma ſercá ſwoiego ukontentowánie. Przybywa iey fortunnego wieku, gdy doyzrzáłe w Tobie Mácierzynſkiego ſzcześcia ráchuie nádzieie.*

Nie tylko z godnych Rodzicow ná chwalebne Potomſtwo, z chwalebnego Potomſtwá, ná godnych Rodzicow ſpływa zobopolny zaſzczyt,

ále

ále iák ná wychowáne w iednymże gniazdzie orlętá, wzáiemna z nichże sámych Domom, y Fámiliom rodzi śie fortuná. Zápomnieć nie mogę, o Jáśnie Wielmożnym Stároście Wschowskim, *przez dożywotne* w Máryánnie, Woiewodzánce Mśćisłáwskiey, *z Domem* Sápieżyńskim *śluby, obudwu Domow, stárożytney pochwały Sukcessorze, Rzymskich Kolumnow z Małżonki swoiey Dziedzicu, á Rodzonym Twoim. Tego nieomylne nádzieie, Páńskie obyczáie, szczegulne* Kożminskich *Domowi przymioty, honor cnotę ścigáiacy, zásłużonych Przodkow, sławnych Antenátow prezentuiac mu obrázy, do naywyższych wzywa godnośći, ná pierwsze zápraszá krzesłá. I tego w nim nieobłudnie czeka, czego sobie tenże honor uprzeymie życzy, y obiecuie.*

Nie będziesz mi broniłá, o ślicznych inszych Domách y Fámiliách cokolwiek nádmienić? Znáć że obfite Imienia Kożminskich *zászczyty, gdy śie ná inne z brzegow swoich, y gránic rozchodza Fámilie, krwia swoia, fortuna y cnota, obce bogáca, nápełniáia, y kontentuia Imiona. Trzy twoie, Tobie ukocháne Siostry, prawdziwsze niż tám báieczna stárożytność upátruię Grácye,* z *ktorych iedná* Bárbárá, *(żal z rádośćia walczacy, czy milczeć o iey śmierci, dla bolesney w sercu rány, wszystkich ia kocháiacych, znáiacych, słyszacych o iey stymie, czy mowić o iey życiu cokolwiek, utarczke wznieca)* Jáśnie Wielmożnemu Rychłowskich *ná uwieńczenie y Korone Domu, dostáłá śię* Nałęczowi. *Druga* Eleonorá Kásztelánowa Lędzka, Stárośćina Solecka, *przednich Dam w Wielkopolskich Woiewodztwách ledwo nie naypierwsze czoło, Domu* Járáczewskich *iásnieiaca ozdobá. Z tych godnych y chwalebnych Heroin, iák Kátolicka Religia, Chrześćiáńska pobożność, rodowita cnotá, obfite zábráły świátło, tak ichże sámych stáły śię nieśmiertelnym honorem. Trzecia* Helená *stanu Pánieńskiego kosztowny Kleynot, droga niewinnośći perłá, Domow nayprzyncypálnieyszych nádzieiá, ktore ia sobie do pary Imionom swoim przybráć chćiały. Tá ubłogosłáwiona od BOGA ślicznemi nátury, y łáski przymiotámi* Helená, *Krzyż nieznośny, żal nieutulony, niezágoiona ná sercu bliznę, cáłey zostáwiłá Fámilii. Kto wyrázi? iák niewinnośćia wonnieiacy ukrzywdziłá* Poray, *iż śie prędzey, nád spodziewánie do Niebieskiego, przeniosłá Ráiu. Do tych trzech Grácyi, y Ty czwarta*

b Ludo-

Ludowiká, Nayprzewielebnieyſza Mcia Dobrodzieyko, *liczby, y národzenia porządkiem, nie oſtátnim zasług Twoich losem przybyłáś. Niechciáłá zazdrościwey kości rzucáć miedzy Nieho, y Jáśnie Wielmożne Domy, ſzczęśliwa wieczność, wiec dwie rownym tez potopem nigdy nieopłákane Sioſtry*, Bárbarę, y Helenę, *z tego zabráwszy świátá*, Eleonorę, *y Ciebie* Ludowikę, *ważną utráty nádgrodą, rownym w pámięci náſtepuiacych wiekow podziałem, ná chwałę Imienia, ozdobę Domu, pociechę Nayukocháńſzey Mátki Wáſzey, ná honor rodzonych Imion, ná sławę ſkolligowánych Fámilii zoſtáwiła. Applauduie dziśiay Imieninom Twoim ukoronowána* Leſzczyńſkich, Opalinſkich, *Kárdynálſka Purpura z Rzymſkiego Wátykánu udárowána* Lipſkich *Fámilia. Idzie z powinszowániem w* Tereſsie Potocki Woiewodzánce Czerniechowſkiey, *przedtym* Káſztelánowi Káliſkiemu, Poznáńſkiemu, *á teraz* Woiewodzie, *dożywotnie obowiązáney, z* Teodorem *wielkiey nádziei Potomkiem, w Szkołách Poznáńſkich kwiecistey młodzi wzorem, y ozdobą, Oyczyſtych y Mácierzyſtych godności Dziedzicem Prześwietny* Pilawá. *Idzie* Leo Koźminſki Chorąży Wſchowſki, *gornych Woiewodztw wſpániáła podporá, Rzeczy-Poſpolitey obrad kolumná. Ciśnie ſię, delicye ſercá Twoiego* Piotr, *w dziecinnych prawdá látách, ále w doyzrzátym rozumie Szkoł Káliſkich kleynot, iedynák Jego. Winſzuia y Tobie, y ſobie Imienia Tego,* Mycielſkich, Ponińſkich, Modlibowſkich, Skáłáwſkich, Sokolnickich, Gorżeńſkich, Bułákowſkich, Grábinſkich, *y inne tyśiącne Domy, ktore z Zakonney Twoiey pokory wielkość ſwoię; z cieni prywátnemu życiu przyzwoitych, niewygásłe świátło; z wzgárdy świátá, głęboką náukę; z honoru, y doſtoieńſtwá w Zakonnym Przełożeńſtwie, honor z cnotą, y z zasługámi Twoiemi pomiárkowány zábieráią. Szczupłość mieyſcá rozſzerzáć mi ſię z pochwałámi Imienia Twoiego, y Domu niepozwala. I dla tego o Ciotce Twoiey* W. J. M. Páni Sokolnickiy Chorążyny Káliſkiey, *iák o drugiey Kornelii przyszłych Konsulow Mátce, iák o bogoboyney* Elżbiecie *zápomnieć musze. Jákimże słow płynacych kształtem Dom* Oſtoitow *wynośić bedę? Wiem co uczynię, o* J. W. I. M. P. Antoniego Stároſty Kościáńſkiego, *Poselſkich ná Seym teráznieyszy do Grodná funkcyách, nic nie wspomnę; o* J. W. I. M. P. Ráfa-

łá

łá Stárosty Gniezn: *Deputáckiey spráwiedliwości, nic nie nádmienię, o* J. W. I. M. P. Jędrzeiá Kásztelánicá Konárskiego, Gáiewskich *godności, nic nie powiem. O ich álbowiem, y pámietnych stárożytnego Domu zasługách, lepiey zámilczeć, niż máło co powiedzieć. Atoli przypuścisz do sercá Twoiego, iáko nayukocháńsza Ciotká,* Fráncifzká Rychłowskiego *Kásztelánicá Rozpierskiego, ktorego cnotá, y honor do nay-wyższych promowuie godności, przećwiczony w szkolnych náukách, y woiennym polerze dowcip, á nád to, sámá ze Krwi Twoiey zábrána náturá, wszystkiego w nim dobrego Mistrzyni, do dzieł heroicznych, y odważnych sposobi ákcyi: Przypuścisz ieszcze do Applauzow Imienia Twoiego z tegoż Imienia wzrastáiące pociechy; przyimiesz niepłonney nádziei pięknych tálentow wizerunek* Tádeusza Kásztelánicá Lędzkiego, Apollinárę Kásztelánkę Lędzką, *ktora do lat z cnotą ná emulácyą rosnących, doskonále godney Dámy przyłączyłá przymioty.*

Nie odrzucisz ná koniec od powinney Domowi Twoiemu wdzięczności w Kollegium Káliskim zkoncentrowány Zakon, ktory iák się dobroczynnością Domu Twoiego, to, w Nayukocháńszym Oycu Twoim, w pámięci, w modlitwách niewygásłych nieśmiertelnym, to w Mátce Twoiey Naymilszey, to w Naygodnieyszym Woiewodzie, to w innych ledwo nie práwem przychylney nátury łáskáwych ná Zakon nász Sukcessorách zászczyca, ták y łáskámi Twoiemi udárowány, wstęp sobie do sercá, dálszemi buduie usługámi. Jákoż ma Zakon nász, dobry do wrożenia sobie o Twoich, y Domu Twoiego ná dálszy czás respektách fundáment, masz y Ty do łáskáwości swoiey słodką z sámego wspomnienia pobudkę. Ten álbowiem Zakon, zámyka w brzegách swoich szácowne Krwi Twoiey strumienia, á zátym zrzodło przeźroczyste, spływáiącey ná Niego dobroczynności. Ma kosztowny Imienia Twoiego zástaw, w Fráncifzku Koźminskim *áktuálnym Theologii Poznáńskiey Professorze, ktory, iák w Krásomowskiey náuce chwálebny, w Filozoficznych, Theologicznych głębokościách gruntowny, y sławny, w inszych przepolerowány umieiętnościách, po naypierwszych w Prowincyi nászey zásłużony Kátedrách, iák, około ozdoby Bázyliki Poznáńskiey stárániem troskliwym zábiegły, niech go inne wolnieysze, nie nász swoim pochwałom nieprzyiázne, do Zakonney pokory przyuczone, wychwaláią ustá. Ma ze Krwi Twoiey,* Jáśnie Wielmożnego J. M. P. Káźiemierzá Rychłowskiego Kásztelána Rozpierskiego, *nie mniey Domu rodowitością, iák zasługámi w Woiewodztwie Sierádzkim, męstwem, y heroiczną odwagą w Polskim Obozie, zdrowemi rádámi w Senátorskim Kole, w cáłey Rzeczy-Pospolitey mądrego Státysty imieniem wsłá-*

wionego, dwoch wielkiey nádziei Synow, Mácieiá, y Stánisłáwá, w cnocie
y doſkonáłey náuce ná chwałę cáłego Zakonu do wyſokich zasług korony.
Te Imioná miedzy żyiącemi żyią, y gdyby śmiertelność náſzá pozwolił á, dáy-
cie Niebá, dla dobrá poſpolitego nieśmiertelne! Ale, y miedzy martwemi Oycow
náſzych zwłokámi, ma w Kościele Káliſkim nayukocháńſzego Oycá Twoiego,
ſerdecznych Sioſtr, Anny Gorzynſkiy Podczáſzyny Káliſkiey, oſobliwey Do-
brodzieyki Kościołá tegoż, Páni długiemi wiekámi nieoſzácowáney, Heleny,
wzwyż pomienioney, drogie ciał depoſitá, nigdy nieoſzácowáne prochy. Ják
koſztowne perełki ukochánych Bráci Twoich, w podziemnym zámyka ſkár-
bie, Michałá w trzynaſtu leciech, wielkiey otuchy, złotych tálentow Aniel-
ſkiego Młodziáná; Stánisłáwá w piąciu; Alexándrá w poltorá; Woyciechá
w iednym roku, prześliczną dziátwę. Miło nam ubiegáć ſię do grobu wáſze-
go, miło gorliwemi łzámi zbutwiáłe nápełniáć trumny, Włádysłáwá Dzie-
káná Chockiego; Máryánny y Jáná Koźminſkich, oſobliwſzych przyiacioł,
y Dobrodzieiow Kollegium náſzego. Tych y innych uwielbione Dusze ſzcze-
śliwa koronuie wieczność; dobroczynne Imioná, wdzięczne zápiſuią hiſtorye,
proſzki ich naymnieyſze, nie ták w domowym grobie, iáko bárdziey w dozgon-
ney miłości, obligowáne chowáią ſercá. W tey tedy Puſtyni odzywamy ſię
głoſem, y áffektem do Imienia Twoiego, iáko ſłuszną, ſpráwiedliwą, y ſzcze-
gulną máiąc nád innych obligácyą. I chcąc ſię przypodobáć Zakonney pokorze
Twoiey, y Boſkiemu do Miodopłynney BERNARDA Swiętego w tym tu
Klasztorze ſłodyczy, powołániu, w ktorym y Imię ſwoie, niewinne ſerce,
świátowe nádzieie, teraz záś, cnotę bez przyſády, doſkonálość bez defektu,
godność bez prożney ſtymy, ſámey poświęciłáś Bogomyślności; z domysłu
wſzyſtkie Twoie, Imienia, Domu, Fámilii, Oſoby Twoiey tykáiące pochwa-
ły, w tęśmy zebráli Puſtynią, ktorą ci ná wiązánie, y Applauz Imieniowi
Twoiemu, poświęca, y ofiáruie

Jáśnie Wielmożney Nayprzewielebnieyſzey

W. M. Pánny y Dobrodzieyki

Zyczliwe, y obligowáne
Kollegium Káliſkie *Soc: JESU.*

PRZEDMOWA.

PRzyczyna wydania tey Kśiąſzki ná widok poſpolity ieſt: áby podáć łatwy ſpoſob rozmaitym oſobom do odprawienia Puſtyni Duchowney, á oſobliwie tym, ktorym znáczne zábawy nie pozwalaią czaſu do odpráwienia iey corocznie ośmio álbo dźieśiącio dniowey.

Iáko trzeba mieć nádźieię: że łatwość odpráwienia tey Puſtyni uczyni zażywanie iey poſpolite; ták trzeba było mieć wzgląd, ná oſoby, ktore żadney nie maiąc wiadomośći w takowych pobożnośći cwiczeniach; potrzebuią ſzczegulnieyſzey dyrekcyi. Dlá tego ná początku tey Kśiąſzki przed rozmyślaniami położone kilká Rozdźiałow o potrzebie odprawienia tey Puſtyni, y o ſpoſobach aby ią dobrze odprawić.

Rozmyślania, ktore ſą náygłownieyſzą częścią, y iakoby Duſzą tey prácy, ſą wſzyſtkie ugruntowane ná wielkich Práwdach wiary naſzey. Stárano śię, áby dobrze wybrać máterye, o ktorych śię traktuie, y położyć ie w ich náturalnym

nym porządku: áby dáć káżdey rácyi obiaśnienie y wyrozumienie, ktore mieć powinna: dlá tego, aby te práwdy, wyrażenie tákie ná rozumie uczyniły, iakie powinny uczynić w tym, kto ich uważać będźie z pilnośćią.

Iáko zaś koniec odpráwienia tey Puſtyni bydź ma, áby przez prawdźiwą odmianę żyćia przyſpoſobić ſię do dobrey śmierći; ták zdało ſię: że do rozmyślania o śmierći,(ktore trzeba powtárzać w káżdy Mieśiąc:) powinno ſię było przydać nowe ćwiczenie,ktore ieſt przygotowanie do śmierći, ćwiczenie to będźie árcypożyteczne, iezeli ſię odprawi z tákim przyſpoſobieniem, iakiego wyćiąga. Zeby zaś tę zabáwę uczynić łatwą káżdemu,ſtarano ſię o to aby wſzyſtkie rzeczy były rozłozone z wielkim rozdźieleniem,wyrażaią náwet poſtanowienia, ktore z tąd zábierać potrzeba y modlitwy, ktore ſą przyzwoite do wzniecenia tákowych zamyſłow.

Oſtatnia częśc tey Kśiąſzki záwiera w ſobie Reflexye Chrześciáńſkie o rozmaitych máteryach, ktore ſłużyć będą ná Lekcyą miaſto uwag, ktorych pełno znaydźieſz w innych Kśiąſzkach Puſtyń Duchownych. Wielość y rożność tych Reflexyi ſpráwi: że káżdy znaydźie z czego wźiąć pożytek według czáſu ſwego, y ſwoiey dyſpozycyi.

ROZDZIAŁ

ROZDZIAŁ I.
O PUSTYNI DUCHOWNEY.

MIędzy wſzyſtkiemi ćwiczeniami Duchownemi Puſtynia Duchowná ieſt náyſpoſobnieyſza do náwrocenia Duſzy, y podobno ſzczegulna, ktorey używanie nigdy nie ieſt bez pożytku. Snadno to bywa że ſłábo dotkną nás náyſtraſzliwſze Práwdy Wiary náſzey, kiedy ſię wſzyſtko ściągá do náſzego roſtargnienia y przewrotności; ále kiedy oddaleni od zgiełku, y záprzątnienia zábaw światowych uważać będźiem te gruntowne práwdy, ktorych ſię, iákoby nowo zaiaśniały, kiedy ie rozmyślać przychodźi z pilnością, y kiedy wſzyſtko ſłuży do odkryćia práwdźiwego wyrozumienia, y ſkutkow, ktore zátym idą; Czy możnaſz áby nie miały ná umyśle doſtátecznego uczynić wyrażenia, pod táki czas zwłáſzcza, kiedy łáſka bywa náyobfitſzá, á ſerce náylepiey przygotowane.

 Do-

Doświadczenia, náwrocenia ták wielu grzesznikow przez cudowną, y prędką odmianę, ták wiele Domow Zákonnych popráwionych, álbo reformowanych; ták wielu Chrześcian nikczemnych wyrwánych y odmienionych w krotkich dniach w gorących sług Boskich; pokazuią nám od ták dáwnego czásu pożytek z rozmyślania pilnego wielkich Práwd Ewángelicznych. Tym to ćwiczeniom Duchownym Sw: FRANCISZEK XAWIER, Sw: KAROL BORROMEUSZ, Sw: FRANCISZEK *de Sales*, y práwie Wszyscy S. tych ostátnich wiekow przyznali powinność swego náwrocenia, y postępku w cnoćie. Ich przykładem idą rozmaite osoby, ktore chcą státecznie prácowáć w sprawie ták poważney swego zbáwienia; wszystkie zgromádzenia Zákonne postánowiły zá Práwo nie przełamane poświęćić tey zábawie káżdego roku przynaymniey dźieśięć, álbo ośm dni.

Choć byśmy sobie iák chćieli pochlebiali, trzeba przyznáć: że iest wielká trudność obronić się złym chućiom wpośrzod świátá; gdźie się wszystko spiknęło, áby ich námnożyć; bárdzo iest ćięszko żyć długo między zepsowanym wiekiem, nie czuiąc w sobie zárazy, gorącość náygorętsza wolnieie z czásem, cnota náystátecznieysza potrzebuie kiedy niekiedy nábrania

śił

sił nowych. Trzeba tedy koniecznie oddalić się czasem ná osobność, ieżeli chcemy zażyć powietrzá czystszego.

Iáko práwie záwsze przez zbytnie rosproszenie, y przez obcowánie, ktore mámy z ludźmi, gorącość wolnieie, cnotá mdleie, ták nie podobná ináczey, tylko przez zebránie się wnętrzne, y osobność zábieżeć temu, y nábrać nowych zápałow.

Duch Sw: nie zstąpił widocznie, ieno ná puszczą, álboli pod czás osobności, ná ktorey byli Apostołowie; co było powodem Sw: Bernárdowi do wymowienia tych pięknych słow: Ná ten czas, kiedym był záprzedány świátu, y zárzucony rzeczámi powierzchownemi, nie mogłem słyszeć głosu twego Pánie; ále teráż przyszedszy do śiebie, y oddáliwszy się ná osobność dlá słuchánia głosu twego Boskiego, y ná rozmowę z tobą, mowię z ufnością: mow Pánie pełen miłośierdźia, álbowiem słuchá sługá twoy; mow: álbowiem gotowem ći bydź posłusznym. Możeszkto rozumnie odrzucić sposoby ták pożyteczne, ktorych mamy, ták wielką potrzebę? Práwda że wierzemy o potrzebie Pustyni, wszystká iey iednák trudność záwisłá: że cięszko do niey ználeść czas; y tá iest zwyczayná wymowká tych, ktorzy iey nie chcą czynić.

Ale moy Boże, czy przyimieſz że tę wymowkę! Toż to te ſpráwy świátá odbieraią, czas wſzyſtek, á ſpráwa zbáwienia nie ieſtże ſpráwą pilną? á możeſz bydź ktorá, coby nás żywiy tknąć miała, y ktoráby była większego ſzácunku? Ach nie mámy práwdę rzekſzy nad tę iedyną ſpráwę! bo cále życie ná to nám dáne, ábyśmy prácowali koło niey. Czyli BOG nie ſam oſądźił, że ná to áby ſię tá ſpráwa powiodła nie mniey trzebá dać czaſu do prácy nád cáłe życie? A kiedy trzebá znaleść ośm, álbo dźieſięć dni ná obmyślenie o tey iedynie ſpráwie, to ieſzcze ſię oźiębło mowi: że nie maſz do tego czaſu! Gdybyśmy chorowáli, dlá ſtárania o zdrowie wſzyſtkie inſze porzućilibyśmy ſtárania; Niech będźiem w niebeſpieczeńſtwie przegrania iakiego práwa, álbo máiętności; Niech przypádnie przyiaćielowi, álbo krewnemu iaká złá ſpráwa, cáłe Mieſiace ſtráwiemy ná niey, wſzyſtkie inſze odrzućiwſzy zábawy o tey ieno myślemy y mowiemy ná ten czás, że potrzebá przynagla. Y nie ieſtże też to táka potrzebá żeby wyniść z ſtánu grzechowego, iako y przywrocenie żdrowia? Nie ieſtże też to ták potrzebno, żeby nie utracić Niebá, iako to żeby utrzymać majętność. A ktoraż może bydź gorſzá ſpráwá, iáko bydź w niebeſpieczeńſtwie nie pochybnym potępienia?

Tuszemy sobie zażyć czasu zá náypierwszą okázyą, uwolniwszy się od innych zábaw, do myśleniá o zbáwieniu. Ach ieżeli go sami nie obierzemy, pewnie nám go nigdy zábáwy nie pozwolą. Mieymy ieno trochę mniey oboſtronności koło zbáwienia, zápatruymy się ná nie choć ták, iáko by ná inszą iaką spráwę; à nie będźie nám ćiężko ználeść czásu ośm álbo dźieśięć dni do obmysleniá o tey iedynie wielkiey spráwie, ktorá iest spráwą wieczności.

Dźiwná to że osoby náyniewinnieysze, y te, ktore tego są mniey potrzebne, rozumieią: że się nie mogą obeyść bez Pustyni Duchowney; Mężowie Apostolscy, ktorzy nie są ná świećie, tylko áby go poświęćili, boią się áby ich samych świat nie przewroćił. Dusze owe czyste, ktore nigdy nie trácą obecności Boskiey, uznaią iednák że są roztárgnieni w Náyświętszych ćwiczeniach swoiey żarliwości. Owi náymęznieyśi Rycerze w Chrześciańſtwie przerywaią práce swoie dlá zebránia się wewnętrznego kiedyś nie kiedyś w osobności; nie tusząc, áby się mogli obronić záráźliwemu powietrzu tego świátá, chybá nábywáiąc przez Pustynią nowych śił y nowego záchowania.

Zákonnicy náwet sami náyregulárnieyśi, ktorych żyćie iest ustáwiczną Pustynią, nie dosyć ieszcze má-

ią ná tey oſobnośći. A ludźie, ktorzy nie maią ták wielkiego ugruntowania w cnotách, ludźie wyſtáwieni co moment więkſzym niebeſpieczeńſtwom, ludźie, ktorzy żyią w uſtáwicznym roſproſzeniu Ducha, w pośrzodku świata ták zepsowanego, że przyznaią ſami, iż rzecz ieſt bárdzo trudná: żeby ſię ná nim nie potępić! ćiſz ſami ludźie rozumieią: że ośmiodniowa Puſtynia dlá nich nie ieſt przyzwoita, á náywięcey pod tą fałſzywą wymowką: że czáſu nie maią? Ludźie wychowáni w proznowaniu, ktorzy náywiękſzą część ſwoiego żyćia przepędźili w proźnych zábawach nie maią czaſu! Przyznaymy dobrym ſumnieniem: że to nie ná czaśie ſchodźi, ále ná woli.

Drogá publiczná ná ktorey naśienie miſtyczne słowá Boſkiego, wnet pod nogami ieſt zdeptáne, y przez ptákow powietrznych rozniesione, ieſt Obrázem człowieká záprzątnionego trudnośćiami y zábawami świata. Ponieważ tedy zbáwić ſię nie mozemy, ieno przez dobre zażyćie łáſki; to zaś źiarno Niebieſkie nie może wzniść w ſercu wydanym zgiełkom y tumultom świata; záczym ieſt nie omylná: że to ieſt niby potrzebą konieczną báwić ſię czáſem oſobnośćią, chyba że nie chcemy przyłożyć ſię do zbáwienia wiecznego, á nám właſnego.

Ale

Ale coż rzeką ná świećie, iak postrzegą: żem się oddalił ná ktory dźień ná osobność, na obmyślenie sprawy swoiey zbáwienia mego? Ná wieleż przez to żartow do żywego doymuiących podam się? Ach moy Boże pokisz boiaźń ták prożná, y ták nie rozumna będźie czyniła nie pożytecznemi te náypięknieysze zdánia, y náywiększe łáski? Pokisz będźie zpłasza ła náylepsze odwági? Coż ná to rzeką? oto rzeką: ze się chcesz práwdźiwie zbáwić, iże zábierasz do tego sposoby skuteczne. Osoby rozumne chwálić ći to będą, y wiele ich poydźie zá twoim przykłádem. Jeżeli się zaś znáydą niektorzy: że się im nie będźie zdáło to Chrześciańskie ćwiczenie; to będą rospustnicy iacy, o ktorych dbać nie potrzebá, ktorych náyprzenikliwsze żarty są, práwdźiwą pochwáłą, á zátym nie należy się pusczać w tę niewolą áby się poszło zá ich zdaniem. Nie wstydźiemy się cáłych dni tráwić ná grach, y prożnych zábáwach, á przyidźie ten dźień że tego będźiem żałować, bá podobno iuż żałuiemy! A czy nie staniesz też nás ná tyle odwági, ábyśmy poświęćili tydźień ieden w każdym roku spráwie zbáwienia, ktorá iest spráwa wieczności.

ROZDZIAŁ II.

Iako rzecz ieſt potrzebna każdego mieſiącá dáć dźień ieden Oſobności.

ŁAtwo przyſtáć ná to: że Puſtyniá Duchowna ieſt ſpoſob przyzwoity do prowádzenia żyćia pomiarkowanego, y ſpráwowania zbáwienia ſwego; ále nie ták ſnádno to wyperſwadowáć wſzyſtkim ludźiom: że mogą ználeść czas kiedy chcą do iey odpráwienia. Ośm dni zdádzą ſię długie wielom; y wpráwdźie niektore Oſoby ná niey tyle czáſu tráwić nie mogą; ále ieżeli ſkrzętność zábaw, ſtáránia domowe, niedoſtátek zdrowia, ſtán, urząd, y ſtopień, ieſt nie ktorym przyczyná, y wymowká do ośmiodniowey Puſtyni. Ktoż przećię może należyćie ſię wymowić: áby przynaymniey dźień ieden każdego Mieſiącá według woli ſwoiey obrány, ták potrzebney nie miał znaleść zábawie? Możeſz bydź nád to co rozumnieyſzego? możeſz ſię ználeść ćwiczenie nábożne ktore pożytecznieyſze, oraz y ſnadnieyſze? Potrzebuią od ćiebie dnia iednego wkażdym Mieſiącu ná náypewnieyſzą nád wſzyſtkie inne, ſpráwę, około ktorey, przekładaiąc ią nád wſzyſtkie, cáłe maſz prácowáć żyćie. Od dobrego tey álbo-

wiem

wiem skutku záwisło szczęście wieczne. Potrzebuią od ciebie dnia iednego w Miesiąc iakoby mowiąc: strawiłeś cały Miesiąc ná sprawach cudzych, dayże też dźień ieden twoiey właśney sprawie; ponieważ prácuiesz wszystkie dni dlá czasu, ábyś też prácował przynaymniey dźień ieden dla wieczności. Nie masz tákiey osoby, ktoraby nie dáłá nád ieden dźień w Miesiąc usłudze przyiaćielskiey. Ach iak wiele czásu traći się ná prożnych ućiechach, ná grách y fraszkach! iednego tu potrzebuią ná myślenie uważne o swoim zbáwieniu! y możesz się to odmowić bez przyznania wielkiego niedbalstwá wstáraniu się o zbáwienie duszy twoiey, y bez dánia dowodu, iak máło się troszczemy o zbáwienie? chćieymy przeczytać Rozdźiał nástempuiący; iakim sposobem odpráwić dźień tey Pustyni, á zdać się będźie nie podobna, áby się kto rozumnie od niey wymowił. Iákich przemysłow nie zażywaią Kupcy ná zbogacenie się, y przyczynienie, fortuny; nic nie schodźi ná ich pilności, z iaką punktualnością ráchuią czás od czasu, w iakich okolicznościach ich sprawy, ná czym straćili, álbo zyskali. Weźmysz przynaymniey ták, iako oni, dźień ieden do rozebránia spokoynego w iakim stánie iest sumnienie násze? y co zá postempek uczyniliśmy w cnoćie.

Nie iest trudno do poięćia iak to ćwiczenie ták Chrześciańſkie iest pożyteczne wſzelakim Osobom, y iak iest ſkuteczne ták do wyprowádzenia grzeſznikow z ich opłákánia, y przywiedzenia ich do BOGA. A iako y do utwierdzenia ſpráwiedliwych, y pobudzenia ich do wyżſzey doſkonáłośći Chrześciańſkiey.

Procz tego że wſzyſtkie rozmyślania ſą záſadzone ná dowodach náygłownieyſzych wiary náſzey, czy podobnaſz: áby Osobá ktorá przerwáwſzy co Mieśiąc náypoważnieyſze zábawy ſwoie, oddała śię od społeczności ludzkiey ná dźień ieden, áby tylko ſłużyła ſpráwie zbáwienia ſwego! czy podobnaſz mowię áby wtey ſpráwie ſkutku nie wźięła. BOG (ktory od dawnego czaſu bez uprzykrzenia ſzuká tych, ktorzy śię oddalaią od niego, y ktory nie przeſtaie mowić do tych, ktorych świátowych zábaw tumulty głuſzą ná głos iego;) ázáſz śię oddáli od tych, ktorzy przychodzą ták częſto ſzukáć go aż w oſobności? ázaż śię ſkromnie dá ſłyſzeć oddalaiącym śię od wſzyſtkiego, áby go ſłuchali? nie iest koniecznie powinność náſzego ſtánu ktorá by nás obowiązała, do odpráwiania tego dnia oſobności, áni zwyczay do tego wábi, áni niewiem iaki pozor chwálebności nierozerwanie złączony z inſzemi ćwiczeniami pobożnemi poćiągá

nás

nás do tego; ále tylko ſamo ſzczere prágnienie, do prácowania około zbáwienia záchęca nás, á możeſz bydź nieſkuteczne? á możeſz bydź tylko miernie y ſzczupło pożyteczne? ieſt práwie niepodobná żyć nieporządnie, kiedy uczyniemy ſtáranie przez ieden dźień w Mieſiąc do rozporządzenia życia; niepodeydźie nás nieſpodźiáná śmierć kiedy ſię do niey ták ſtátecznie y pilnie gotowáć będźiemy.

Ale co nam ieſzcze żywiy pokazáć może, iakiego tá Puſtynia ieſt ſzácunku, ieſt potrzebá ſama ktorą mamy wſzyſcy do czynienia częſtych uwág o wielkich Práwdach wiary. Przyczyna dlá ktorey ták máło ludźi ieſt gruntownie cnotliwemi; lubo Wiará Chrześciáńſká, ktorą wyznaiemy, obowięzuie nás do wyſokiey cnoty: ieſt tá że mało przykładamy uwági do wielkich Práwd Wiary náſzey. Przeſtaie ſię ná poddániu świátła rozumu práwdom wiary, przeſtaie ſię ná wierzeniu,gdy przećię rzádko znaleść wielu niewiernych w pośrzodku Kościoła Swiętego; ále niewiem ieżeli też nie rzádko znaleść wiele tákowych Chrześcian, ktorzyby ſłuſzne czynili reflexye o tym co wierzą? Ztąd pochodźi: że to co wierzemy o oſtátnim końcu człowieká, o máłey liczbie wybránych, o mękách piekielnych, o wieczności nieſzczęśliwey,

mało co czyni wyrażenia ná Duszy nászey! może się rzec: że to niedostatek uwági spráwuie, ták teraz, iáko y przedtym; y to iest zwyczaynieyszą przyczyną nászych grzechow, nászych upádkow, y máłego postępku, ktory czyniemy w cnoćie. Nie omylnie, że iako nikt nie będźie mądrym, ieno z uwági wielkiey tego, czego się uczy; ták nie będźie cnotliwym, tylko z śiłu uwág nád tym, ćo wierzy. Wielkie náwrocenia są zwyczaynie owocem iakiey uśilney uwági; bez tey naystrásznieysze Práwdy Wiary nászey, przypadki náydotkliwsze łáski náwet same náyżywsze żadnego nie maią skutku.

Niech człowiek uważy z pilnością wszystko, to co náybárdźiey wábi ná świećie; że iest prożność. Niech uważa nie oźięble co wierzy o piekle, o sądźie, o wieczności, niech przeniká ich ostrość, niech pátrzy co zá czym idźie, czy możesz się nie poddać łásce, ktorá pożytkuie záwsze z tych szczęśliwych momentow uwági. To ták mowiąc, te uwági są, ktore ludźmi nápełniły Pustynie, te nápełniaią y teráz codźiennie Domy Zákonne, te wyprowadzaią grzesznikow z ich błędow, tylko ználeź sposob uczęszczania do tych zbáwiennych uwág, tym samym znalazłeś sposob y do poprávy ludzkich obyczaiow, do záchowania

nia

nia gorącości Duchá w zgromadzeniach Zákonnych, do zátamowania náywiękſzych nierządow; iednym słowem: znalazłeś ſpoſob czynienia Swiętych. Y toć to właśnie ieſt co ſobie ſtánowiemy przez ten dźień Puſtyni, to ieſt czynić uwagi gruntowne o náypoważnieyſzych Práwdach wiary; wſzyſtek ten dźień ſię tráwi ná rozważaniu pilnym náſzego poſtempowania y náſzych zwyczaiow y ieſt właściwie dźień reflexyi. Z kąd ſądźić ſię może, iako to ćwiczenie ták Chrześciańſkie y ták potrzebne, áby mu doſkonale zá dosyć uczynić. Práwda, że ośmiodniowa oſobność, tenże zákłada koniec; ále procz tego że długość czáſu częſtokroć nie ktorym zá fałſzywą ſłuży wymowkę: że tylko bárdzo lekko przebiegaią náyſzacownieyſze práwdy; ráz tylko w rok tákowe ſię uwagi odpráwuią, te zaś przypadaią ná ieden dźień każdego Mieſiącá.

Nie dźiśieyſze to dopiero tákowe Chrześciańſkie ćwiczenie, było álbowiem náywiękſzym Swiętym oſtátniego wieku náſzego w używaniu. Temu to pobożnemu ſpoſobowi Swięty JGNACY Towarzyſtwa JEZUSOWEGO FUNDATOR przyznał ſwoy w cnoćie doſkonały poſtępek; tego poboznego ćwiczenia ſtárał ſię, áby w ſynach ſwoich z náuki ſwey zo

ſtawił

ſtáwił ślady. Przez táki ſpoſob oſobnośći Swięty KOSTKA tegoż Towárzyſtwá JEZUSOWEGO Nowicyuſz, záchował wielką niewinność, nábył ták pieſzczonego Nábożeńſtwa, y oney ták doſkonałey cnoty, do ktorey w krotkim czáśie ćwiczeniem tym życia ſobie zwyczaynym przyſzedł. Przez tenże ſam ſpoſob Swięty ALOYZY GONZAGA dáleko świetnieyſzy cnotą, niżeli urodzeniem, wynioſł ſię do tey ták wyſokiey doſkonáłośći, ktorą z podźiwieniem widźiemy. Y tenći bez wątpienia ich przykład ſprawił, że ten ſpoſob pobożnośći temi czaſy w uśilne wſzedł używanie między Oſobami gwáłtownie cnotliwemi y prágnącemi uczynić iakikolwiek poſtempek w drodze doſkonáłośći. Może ſię nádto práwdźiwie przyznać że ſam Pán JEZUS dáł nám pierwſzy przykład tych krotkich, á częſtych oſobnośći, ukrywaiąc ſię ták częſto Tłuſczom,ktore ſzły zá nim; náwet y ſamym Uczniom; áby ſię ſchronił ná Gorę y Puſtynią. Sam zaś pożytek, ktory ſię bierze z tego pobożnego ćwiczenia, pokazuie iak mu ieſt przyiemny. Nie potrzebá ſzukać inſzey oſobnośći, włáſny Dom każdego może bydź mieyſcem tey Puſtyni, nie przerywaiąc ſpráw ſwoich, y nie uwalniáiąc ſię od náymnieyſzey powinnośći ſwego ſtánu. Azaſz nie-
maſz

maſz ták wiele świąt w Mieſiącu, ták wiele Niedźiel? niech obierą dźień w Mieſiącu, w ktory náymniey ſą zábawni, nie wielka oderwáć ſię od iakiey cząſtki ućiechy, od niektorych wizyt máło potrzebnych, y podobnych zábaw mniey poważnych; áby nie myśleć, tylko o wielkiey ſpráwie ſwego zbáwienia. A ktoż będźie nieprzyiaćielem ſwego zbáwienia: żeby iednego dnia w Mieſiąć nie łożył na ták wielkiego ſzácunku ſpráwę?

Nie potrzebuią od ćiebie, tylko dnia iednego; doſyć by máło było wárto zbáwienie, gdyby nie zaſłużyło: żeby przynaymniey ſprobowáć ſpoſobu ták ſkutecznego, ktory ták máło koſztuie; y gdyby też daleko więcey koſztował, ázaż ſię może drogo nazbyt zápłáćić świadectwo dobrego ſumnienia, pokoy wewnętrzny ktory przechodźi wſzyſtko, oczym ſię pomyślić może: Nákoniec ſłodka ufność w miłośierdźiu Boſkim, y ſetne inſze pożytki, ktore ſą zwyczaynym owocem ſtárania uczynionego o zbáwieniu. A zaż to názbyt poświęcenie dnia iednego wkáżdym Mieſiącu, ſpráwie ták wiele dobrego zá ſobą ćiągnącey? y czyż można iuż mniey wyćiągáć? Ale to rzecz ieſt dźiwná: że trzebá ſzukáć ták wiele rácyi y przyczyn

C

czyn: áby nás przywieść do dania dnia iednego w Mieſiąc náſzemu zbáwieniu?

Trzebáby ſię znać ná tym: że zły duch będąc iawnym nieprzyiaćielem ludzkiemu zbáwieniu, á wiedząc doſkonále, iako tá Puſtynia ieſt pożyteczna, nic nieomięſzká: áby od niey mogł odwrocić; ſnádno mu záwſze nowych náczynić ſtráſzydeł, y ſetnych drobnych trudności, do ktorych przełamánia ſłábe duſze nie będą miały odwági. Wnet ſobie imáginowáć będą, że ſą nie ſpoſobni, wnet że nie maią ná ten czas fantazyi do odpráwienia iey; y ták wyſtáwi ſię ſto fałſzywych przyczyn, do odłożenia tey oſobności ná dźień inſzy, áby ſię nákoniec wpráwiło wpozor potrzeby do iey zámięſzkánia. Będą nádchodźiły pewne zábawki, ktore zdáć ći ſię będą, że niećierpią odwłoki. Ale trochá więcey ſercá, trochá więcey odwági y dobrey woli ku ſpráwie twego zbáwienia zdołá temu, áby zniknęły te wſzyſtkie prożne pozory, y zmyślone trudności.

To ćwiczenie nabożne ták pożyteczne, ták potrzebne zgodźi ſię ſnádno z káżdym ſtánem, z wſzelkim rodzaiem zábaw trudności; ieſt zárowno przyzwoite ták Oſobom Swieckim, iáko y Duchownym, ták tym ktorzy poczynaią, y maią potrzebę do ſwe-

go

go náwrocenia; oſobliwie zaś dlá Oſob, ktore żyią w oźiębłości nie maſz ſkutecznieyſzego lekárſtwa do wyprowadzenia ich z złego y nieſzczęśliwego ſtánu; to álbowiem lekárſtwo ieżeli pożyteczne nie będźie, iuż chorobá ich ieſt práwie nie uleczoná.

Iáko zaś Oſoby Duchowne, álbo Zákonne ſą obowiązáne przez ſtán ſwoy bydź doſkonalſzemi od inſzych w Chrześciańſtwie; ták ieſt nie omylna: że ten dźień Puſtyni ieſt pomocą do doſtąpienia doſkonałości ich ſtánowi przynależącey, náyſnadniey im tedy nád inſzych obrać ſobie dźień wkażdym Mieſiącu do odpráwowania oneyże.

Jeżeli między temiż ſamemi, ktorzy ſą poświęceni BOGU, znáydą ſię tácy, co pod pokrywką zábaw wielkich, wymawiać ſię zechcą od tego Swiętego ćwiczenia, trzebá im będźie przypomnieć co Swięty Auguſtyn odpowiedźiał Wáleryuſzowi Biſkupowi ſwemu w máteryi podobney do tey: *Coz odpowiem, uſpráwiedliwiaiac ſię BOGU* (mowił ten wielki Swięty) *będęſz mu śmiał mowić: że wielość zábaw Kościelnych zatrzymała mię od zebrania ſię ſiebie ſamego dlá myślenia o doſkonałości moiey? ále ieżeli mi rzeka ſługo złośliwy znalazłbyś ſpoſob choć ná długi czas odaalenia ſię, gdyby potrzeba wyćiagała: mieć ſpráwę z nieſpráwiedliwym iakim*

kim przywłaśćićielem Dobr, álbo o záchowánie gruntu Kośćiołowi twoiemu, lubobyći śię nie zdał, ieno dlá pod partia dobrá doczeſnego ubogich; á niemogłeś znaleść czáſu dla oſobności służącey poświęceniu twemu, wiedząc iako świątobliwość byłá ći potrzebna, nie tylko dla pociechy, y pomocy ubogich w ich potrzebach doczeſnych; ále też y do zbáwienia wſzelkiego ſtanu ludźi? Coż mu odpowiem ná to, mowi tenże Swięty. Ale coż my ſami odpowiemy ná wymowki nám zwyczayne, ieżeli będźiem teráz ták niedbáli: że nie zechcemy ſtráwić ośmiu álbo dźieśiąćiu dni ná Bogomyślności? Dopieroż ach moy Boże iakże odpowiemy, ieżeli nie zechcemy áni dnia iednego dać tey zábawie?

Nie maſz przyczyny wymowić śię zámięſzaniem niektorych zábaw przywiązanych do dni nieiakich: boć daią wolność wybrać ſobie dźień ktorykolwiek, ále ieżeli ſpráwy idące iedná zá drugą ścigaią zá tobą y wten dźień, idźże ná ten czas zá rádą, ktorą kiedyś dał Sw: Eucheriuſz Wáleryánowi w liście do niego piſanym: *Porwiy te okowy nieſkończone zábaw świátowych, niech zbáwienie náſze, iako náypierwſze, y iako ſpráwa náygodnieyſza ma odtąd pierwſze, y náypilnieyſze ſtáranie u nas. Uczyńmy ią nie tylko náyprzednieyſza ſprawą w ten dźień Puſtyni, ále też y iedyną, ktorey powinniśmy dać wſzyſtkę pilność.* ROZ-

ROZDZIAŁ III.

Wiakim przyſpoſobieniu potrzeba bydź, áby był pożyteczny ten dźień Puſtyni.

POżytek ktorego ſię ſpodźiewać potrzeba z tego ćwiczenia pobożnego, náybárdźiey záwiſł ná pobudkach iakie przed ſię weźmiemy, y ná ſpoſobie, iaki obierzemy ku dobremu iego wykonaniu. Co do przyczyn álbo pobudkow; nie podobná mieć tylko bárdzo doſkonáłe w ták Swiętym ćwiczeniu; nic tu inſzego, ieno ſzczere prágnienie przekſztáłtowania obyczaiow, uſtánowienia ſwego pożyćia pomnożenia w cnotach przywodźi nás do odprawienia tey Puſtyni. Y iako ſię odpráwuie bez okazáłośći y świecenia ſię, ták áni miłość włáſna, áni pychá, nie znaydźie tám żadnego pożytku; y prawie rzecz nie podobná, áby kto miał inne końce álbo przyczyny przed ſię wźiąć. To tedy náleży pokazać náypierwey, wiakiey gotowośći bydź potrzebá, á zatym iakie ſpoſoby obrać: áby ztąd wźiąć pożytek. Wielkież to náprzod przygotowánie do uczynienia pożytku z tego dnia Puſtyni, wniść do niey z tym umyſłem: że

że nám ieſt bárdzo potrzebná, y że to pobożne ćwiczenie może nám bydź wielką pomocą.

Inſze przyſpoſobienie, ktore koniecznie mieć potrzebá pod czas tey Puſtyni, ieżeli chcemy zebrać śiła owocow, ſą práwie też ſame ktore Author Puſtyni według Duchá y wymiaru Swiętego JGNACEGO położył w ſwoiey przedmowie á dźielą ſię ná pięć.

Náypierwſze ieſt: ſzczere prágnienie myślić uśilnie o ſwym zbáwieniu, y záchowáć ſię wiernie bez podchlebſtwá, nic przed námi nie okrywaiąć, iaki też czyniemy poſtempek wdrodze doſkonáłości; iaki pożytek z zażywania SS. SAKRAMENTOW, iakie zwyćięſtwo odnośiemy ſami nád ſobą; ieżeli ieſteśmy gotowi záraz teraz ſtánąć przed BOGIEM ná oddánie ráchunku z cáłego żyćia; ná koniec, ieżeli ieſteśmy teraz tákiemi chćielibyśmy bydź wgodźinę śmierći?

Ale wſzyſtkie te uznania, y uwági będą nie pożyteczne, ieżeli to prágnienie poznánia nás ſamych co ieſt nágannego w náſzym poſtempku żyćia náſzego nie będźie złączone z wolą ſkuteczną popráwy. Nie ieſt to tu ćwiczenie czcze y płonne w Nábożeńſtwie, ktore częſtokroć ſłuży Oſobom niedoſkonałym dotrzymánia ich w ich niedoſkonáłościách, ktorzyby nie mieli práwdźiwego umyſłu, y ſzczerey chęći iść

za

zá Bogiem nie zmyślenie, y ktorym ſię podobá; prowadźić żyćie oźiębłe nie bárdzo ſię do tego ćwiczenia przyłożą, y prędko ſobie w nim zſtęſknią.

Drugie przygotowánie będźie: pokorne nieufanie ſobie podparte mocną nádźieią w BOGU, gruntowáć ſię nátym: że práca zbáwienia ieſt náyprzednieyſzą ſpráwą iego, y bez niego nic niemożemy; ten ktory nám dał chęć obránia ſobie dźień w Mieſiąc do tey Puſtyni, nie odmowi nám łáſk potrzebnych do pozytku z niey. To ſamo prágnienie, ktorego nám udźiela *BOG* do odnieśienia pozytku z tego ćwiczenia ták przyzwoitego nie może bydź, ieno probą żywą ſzczerey woli Boſkiey chcącey náſzego náwrocenia. Doznaiemy też tego że ći ktorzy umieraią w oźiębłośći, nie wiele dbáli o tákie śrzodki y ſpoſoby.

Trzećie przygotowánie ieſt: ſerce ſzczere przećiwko BOGU, gotowe oddáć mu wſzyſtko, nic ſobie nie záchowuiąc: mowiąc do niego z podobnym powzdaniem ſię iako Swięty Páweł. Coż chceſz ábym uczynił o moy Pánie? álbo z Dáwidem: gotowe ſerce moie Pánie, gotowe ná wſzyſtko Gdźie ſię nie znaydźie tákie przygotowánie, náywiękſze ćwiczenia pobożnośći ſtáną ſię niepożyteczne.

Byle ſię ieno wſzczęło co około doſkonałego náwrocenia, y chce ſię, y niechce, náwet y nie wie ſię dobrze czego chcemy: bo ſamym ſkutkiem często nie mniey niechcemy nád to,co nám ſię zdá: że chcemy. Staiemy ſię uſtáwicznie ſkąpemi przećiw BOGU, záchowuiąc zawſze coś z tego, dlá śiebie, cośmy iuż mu dać obiecali. Rozmyślamy ſię nád każdą rzeczą ktorey on od nás potrzebuie, opieramy mu ſię,że ták rzekę,w każdym kroku. Ach moy Pánie czegoż ſię to boiemy? boiemy ſię zupełnie ſpuśćić ná BOGA; nie żebyśmy nie byli w tym utwierdzeni, że to ſpuſzczenie ieſt nám pożyteczne bárdzo; ále zdá nam ſię przykro odważyć ſię ná to, bo przeczuwámy: że byłeśmy ſię ráz oddáli BOGU, BOG nieomieſzká udźielić ſię duſzy náſzey obyczaiem bárdźiey poćiągaiącym, á ta łáſká zbrzydźiła by nám nieomylnie wſzyſtkie rzeczy ſtworzone, á tego ſię nam niechce, y to ſamo ieſt práwdźiwie czego ſię lękamy.

Czwárte przygotowánie: wielką mieć pilność wzachowániu opiſanego porządku, ktory poſtánowiemy do odpráwowania tey Puſtyni. A żeby doſkonale wypełnić wſzyſtkie ćwiczenia dnia tego, nie zaniedbywaiąc niczego,co może bydź pomocą do dobrego ich odpráwienia; ſobie nic nieſzácuiąc zá małą rzecz.

wzglę-

względem końcá ták poważnego, iáki iest zbáwienie. Umyślić sobie tę práwdę: że od tey niezmierney pilnośći záwisły nayprzednieysze owoce tey świętey zábáwy, bądź: ze tá pilnośc będźie probą oczywistą szczerego prágnienia uczynienia pożytku z sposobu ták skutecznego; bądź też: ze obowięzuie BOGA ták mowiąc: żeby nic nie odmowił táKiey Duszy, ktora nic nie zániedbywá, áby się mu mogła podobáć.

Piąte przygotowánie: iest zupełna osobnośc ták wnętrzna, iáko y powierzchowna trzymáiąc się w wielkim zebrániu, zmysłow y śił nászych, ktore iest iáko duszą wszystkich Pustyń duchownych; do czego służy głębokie milczenie, ućiekáiąc ile można od wszystkiego co może przynieść rozerwánie.

To pewna że w ośmio álbo dźieśiąćio dniowey Pustyni zły Duch może ználeść iákie okázye nie smáku do wzbudzenia względem tego świętego ćwiczenia duszy oźiembłey y niedoskonáley, ktora przez długi czás nie obcuiąc z Bogiem, ledwo to obcowánie zácznie, wnet sobie w nim nudźi. Kiedy się nie wiele ma poćiechy wewnętrzney ná modlitwie, kiedy się czuie práwie ustáwiczne roztargnienie, kiedy się nie ma woli zupełney do náwro-

cenia, kiedy nie máſz gorącości; by też y nayświętſze zábáwy pobożności, y ćwiczenia duchowne ſą wielkim nieſmákiem; y ośm dni Puſtyni zdadzą ſię cáłym wiekiem. Ráchuie ſię káżdy dźień, iák by ſię rado widźiało koniec! Ale tu podobnego nie máſz niebeſpieczeńſtwa: bo nie idźie tylko o ieden dźień zebránia ſię w ſobie; á ten dźień może tyle, á podobno więcey ſpráwić, niż długa Puſtynia. Nie trzebá tedy nic omięſzkáć do dobrego záżyćia czáſu ták koſztownego.

Ponieważ to nie wiele ieden dźień w mieśiąc; Daymyż przynaymniey tę trochę wielkim ſercem y z dobrą chęćią; ſtáraymy ſię o doſkonáłe wypełnienie wſzyſtkich ćwiczenia duchownych ták, żebyśmy ſobie w tym punkćie nie mieli co wymawiáć. Dźień prędko przeydźie, mieymyż przynaymniy tę poćiechę, żeśmy nie omięſzkáli nic do dobrego iegoż ſtráwienia.

ROZDZIAŁ IV.

Jákim ſpoſobem trzebá trawić ten dźień Puſtyni.

POnieważ ten dźień Puſtyni, nie ieſt w ſzczegulności náznáczony, może ſobie obráć káżdy, taki przynaymniey, w ktory ſię ſpodźiewá bydź naymniey zá-

báwnym

báwnym, y ktory mu się zdáć będźie nayſpoſobniey-
ſzy, áby był wſzyſtek w ſobie, á iák naymniey w ro-
zrywce. Trzebá ile możnośći kommunikowáć w ten
dźień. Tym, ktorym zábáwy wielkie nie pozwolą
obráć dnia powſzedniego, mogą obráć Swięto iákie.
Oſoby záś Zákonne táki niech obieráią, w iáki mo-
gą naylepiy do woli ſwoiey ſłużyć temu pobożnemu
ćwiczeniu.

Słuſzna będźie w Wigilią dnia tego uczynić puł-
godźinne rozmyślánie ná przygotowánie się do tey
Puſtyni; á przynaymniey z uwagą przeczytáć to, kto-
re do tego końcá ſłużyć będźie. Kto ma ſpoſo-
bność náwiedźić Páná JEZUSA w Nayś: SAKRA-
MENCIE, niech to uczyni w wigilią ná tęż inten-
cyą.

Potrzebá tráwić ten dźień Puſtyni w wielkim
milczeniu, w wielkim zebrániu się wewnętrznym, y
w zupełney oſobnośći, ile ſtan pozwolić może. Nie
potrzebá się iednák uwolniáć oſobom zákonnym
w zgromádzeniu żyiącym od zwyczayney rekreácyi,
dáleko mniey od inſzych powinnośći ſwego ſtanu.
Odprawić trzebá w ten dźień troie rozmyślánia, kto-
re ſą náznáczone ná káżdy mieśiąc; godźinę uwá-
gi, o práwdach do wykonánia się ſtoſuiących. Mo-

że śię uczynić ſpowiedź trochę dokładnieyſza, niż zwyczaynie, przez ktorą by śię ſtarało nádgrodźić winy w ſpowiedźiách, zwyczaynych,oſobliwie wzbudzaiąc śię do práwdźiwey ſkruchy: bo w tym rozmáići ludźie, á częſto y naypilnieyśi, zwykli poniekąd uſtempowáć.

Potrzebá w ten dźień być przytomnym ná Mſzy Swiętey, kommunikowáć z tákim nábożeńſtwem ile można, iákoby to była oſtátnia kommunia, y z tákimże umyſłem odprawiać wſzyſtkie inne ćwiczenia duchowne. Kápłáni nádewſzyſtko uważać máią, ieżeli żyią tak iako wyćiąga wyſoká świątobliwość ſtánu ich, y ieżeli odpráwuią Mſzą Swiętą, ták iáko powinni ludźie, ktorzy ſą przerażeni żywą uwágą tego, co ſamą ſtanu profeſſyą wyznáią,że wierzą. Trzebá żeby w ten dźień ofiárowáli Nayś: Ofiarę z ták wielkim Nábożeńſtwem, żeby tá Mſza była iákoby doſyć uczynieniem za wſzelkie winy po pełnione w przeſzłych, á modeluſzem przyſzłych, nie omięſzkiwáiąc nic do zyſkánia więcey pożytku z niey, niżeli śię dotąd odnioſło.

Trzebá śię ſtáráć o wielką ſkromność, uchodząc od wſzyſtkiego, co może bydź rozerwániem. Nie trzebá śię báć uteſknienia, ieden to tylko dźień,

y ten tak duchownemi zábáwámi záprzątniony; zá tym przeydźie krotko. Nie ieſt to tylko dniá iednego oſobność, toć nie trzebá nic opuścić, áby przynaymniey dźień ten cały ná práwdźiwey oſobnośći z BOGIEM tráwić. Trzebá tedy bydź oddalonym cały dźień w pokoiu ſwoim procz czá u, ktory ſię tráwi w Kościele, (luboby przynależało tám go po więkſzey części trawić ile przed Nayś: SAKRAMENTEM.)

A iáko to ćwiczenie Duchowne ieſt pożyteczne wſzelkiego ſtanu ludźiom; iáko záś z drugiey ſtrony ieſt dáleko więkſza liczbá tych, ktorży rozmyślánia nie umieią, niżeli tych ktorzy w tym ſą ćwiczeni; ták ſłuſzna rzecz byłá mieć wzgląd wrozmyślániach ná więkſzą część ludźi; Dla tego dáły ſię rozmyslánia przydłużſze: á żeby mieli czym ſię zábawić pożytecznie przez godźinę, y mieli práwdźiwie co uwáżać, y wźiąć pożytek choć ie tylko czytáiąc z pilnością. Ci záś ktorym rozmyślánie ieſt zwyczayne weźmą ſobie, co ołądzą bydź pozytecznego dlá śiebie. Stáráć ſię iednák będą ták ći, iako y támći: żeby nie wpádli w to, w co nayвiękſza część wpádá rozmyslaiących o wielkich prawdách wiáry: że iák tylko ſą przekonáni niemi, ták rozumieią: że

to iuż dosyć, kiedy rozum zwyćiężony. A to nie dosyć wierzyc tym gruntownym Prawdom; (gdyż y diábli temu bárdźiey ieszcze wierzą, że drzeniem) trzebá postąpić od rozwáżenia, do wykonánia, y ták się stáráć: áby násze rozmyślánia miáły zá cel y koniec popráwę obyczáiow. Ták tedy nie trzebá mieć zá dosyć: że się przeczytało, y żeśmy przekonáni práwdą z czytania; ále trzebá uwáżać pilnie, y nie lekkomyślnie co się rozmyśla, y uczynić z tego przystosowánie do śiebie wywodząc sobie cokolwiek zá tym idźie, y wszelkie sobie uwági wnosząc: iákie káżdy człowiek rozumny może uczynić, y iákich my sobie czynic nie opuściemy w godźinę śmierći: to iest, w ten czás, kiedy iuż nie będźiemy sposobni wźiąc z tego pozytek.

Ták trzebá odprawowáć Rozmyślania. Kiedy czytasz, czytay z pilnośćią, zástánow się trochę dłużyi nád tym co ćię tknie bárdźiey. Pytay sam śiebie, że ták rzekę, ieżeli to co czytasz y rozmyślasz, iest práwdá, ieżeli do tąd zgadzało się żyćie twoie z tym coś czytał? co będźie zá owoć z tego dwoistego uznánia? co sobie możesz obiecowáć? ieżeli tyleż będźie z tego rozmyślánia, iáko y z inszych z ktorych żadnego nie było pozytku.

Nie fraſuy ſię o to: áby wſzyſtko przeczytáć: choćby iedna tylko uwágá zábáwiłá ćię przez godźinę cáłą, byle to było z pożytkiem, to doſyć dobrze odpráwiłeś rozmyślanie; oſtátek rozmyślánia może ći ſię zdáć ná potym ná Lekcyą duchowną, czytaiąc to ſamo z pilnością inſzey iákiey godźiny w ten dźień.

Konſyderacye, álbo uwági ſą tákże wielkiego ſzácunku; trzebá y do tych pilnośći. Záwiſły záś ná przeczytaniu z uwágą reflexyi, ktore ſą ná końcu książeczki, z tą iednák przeſtrogą; że ſię więcey trzebá záſtánowić nád tą, ktora nam ieſt przyzwoitſza, y bárdźiey nas tykáiąca; wolniey przechodząc te, ktore nie ták do nas náleżą.

Procz tey godźiny uwági, ktora zwyczaynie odprawuie ſię po obiedźie, trzebá z raná ieżeli można odpráwić ią pułgodźiny: oſoby zákonne o záchowániu ſwoich Reguł; inśi záś o powinnośćiách ſzczegulnych ſwego ſtanu; káżdy uważaiąc pilno, w czym wykracza, y biorąc przed ſię ſpoſoby ſkuteczne do popráwy. Ieżeliby wczesnośći nie było do dánia pułgodźiny tey uwadze, to rozdźielić tę godźinę, ktora ma bydź dáná do rozwazania, y przez pułgodźinę uwáżáć reflexye poſpolite, á drugie puł-

godźi-

godźiny o szczegulnych Regułach swoich, álbo o powinnośćiách swego stanu.

Trzebá záś będźie mieć wzgląd ná to, iáko ná punkt, ná ktorym śiła należy: że nie dosyć na tym że z tego Duchownego ćwiczenia, piękne zámysły, i mocne postánowienia popráwy wzbudzone będą; ieżeli záraz nie obiorą się sposoby pewne do skutku ich przyprowadzenia, ináczyi, by naymocnieysze postánowienia łátwo zwątlone zostáną.

Nie ná wiele się zda obćiążáć się zbytecznie czytániem; lepiey mniey przeczytáć á z pożytkiem, niżeli śiła á daremnie. Może sobie káżdy obráć do czytánia, co mu się zda nayprzyzwoitszego, nie trzebá się kontentowáć samym czytániem, áby sie mogło mowić, że się odpráwiło czytánie duchowne, ále trzebá Lekcyą Duchowną ták odpráwić: żeby się miał umysł do pożytkowánia z tego, co się czyta.

Iuż się rzekło: że osoby zákonne nie máią uwalniác się od zábaw zgromadzeniu przyzwoitych, áni náwet od zwyczayney rekreácyi; ále iáko mogły zrozumieć z reflexyi, przedtym uczynionych, co zá winy w niey popełniáły, ták powinny w tym swego ukontentowánia przestrzegać, áby widźiały w ten dźień pożytek swoiey Pustyni, záczynáiąc od tegoż

sa-

ſamego dnia popráwiać, co widźiáły przed tym nágánnego w ſwoich obyczáiach; poczynáiąc iuż ſobie we wſzyſtkich okázyách, iáko oſoby náwrocone, álbo popráwione. Trzebá mieć pilność, áby pod ten czás częściey podnośić ſerce ſwoie do Páná BOGA, dlá uſtrzeżenia ſię rozerwánia Duchá, do ktorego nas poſpolićie przywodźi konwerſacyá.

A że tá Puſtynia Duchowna ieſt właśnie przygotowániem do śmierci; zdáło ſię bydź potrzebná do káżdey przydać rozmyślánie trzećie, o zdániu, ktore mieć będźiemy w tę oſtátnią godźinę. Ten ſpoſob zda ſię ták przyzwoity do zámierzonego końcá: że ſię rozumiáło zá doſyć, położyć iedno tylko Rozmyślánie ná wſzyſtkie mieśiące.

Jáko nayprzednieyſzy pożytek, ktory mieć mámy z tego pobożnego ćwiczenia bydź popráwá tego wſzyſtkiego, co ſię znaydźie nágánnego od oſtátniey Puſtyni; więkſze pragnienie doſkonáłośći; zwyćięſtwo pánuiących Páſſyi; gorętſza Miłość Páná JEZUSA w Nayś: SAKRAMENCIE; więkſza pilność około powinnośći ſwego ſtánu; ták trzebá ſię ſtáráć: áby ná początku tey Puſtyni záłożyć ſobie pożytki, iákie potrzebá z niey wźiąć; á że onáż ieſt przyzwoitym przygotowániem do śmierći,

trzebá będźie záwſze z niey wychodźić w tákim ſtánie w iákim życzylibyśmy ſobie bydź w godźinę tę oſtáteczną, nie omięſzkuiąc nic w przyſzłym czáśie do záchowánia ſię w tym że ſtánie.

Rezolucye czynione názbyt w powſzechnośći, niebywáią zwyczaynie pożyteczne; ále to ieſt ćwiczenie wyborne: żeby ná káżdy Puſtyni náznáczyć ſobie, iáki defekt oſobliwy, w ktorym ſię mamy popráwić, y ten będźie mogł bydź máteryą ráchunku ſumnienia partykulárnego, aż do Puſtyni náſtempuiącego Mieśiąca.

Dlá záchowánia owocow z tego dniá Puſtyni, podźiękowáwſzy Pánu BOGU zá łáſki weń odebráne, ofiárowác iemuż dobre poſtánowienia, ktore ſię powinny odnowić z tym większą wiernośćią onych záchowánia; proſząc Nayś: PANNY, áby byłá naſzą Pośrzedniczką przed kochánym Synem ſwoim ná otrzymánie łáſki ſtáteczney; proſząc Jey tákże áby byłá rękoymią náſzego ſtátku, y wiernośći, ktorą ſamá może nám ſprawić. Z tym wſzyſtkim nie trzebá ſię ták ſpuſzczać ná dobre poſtánowienie, w ktorym ſię znayduiemy, żebyśmy przez nie ufać mieli, własney ſłabośći: gdyż nie máſz nic ſtráſznieyſzego, iáko názbyt wielkie beśpieczeńſtwo. Jeſt

też rzecz bárdzo potrzebná : mieć záraz w pierwsze trzy, álbo cztery dni pilny wzgląd ná śiebie : potym nie będźie, ták trudna bydź wiernym. Pierwsze kroki są nayćięższe ; skuteczny ieſt wielce sposob záchowánia gorącośći iść záraz zá Cnotą.

ROZMYSLANIE I.
Gotuiace do Puſtyni.

MAteryá tego rozmyślánia bierze się z przypowieśći położoney u Łukászá S. w Rozd: 13. w ktorey mowi o gospodárzu szukáiącym owocu ná drzewie figowym szczepionym w winnicy swoiey ; á nie nálazszy owocu, rzekł do dozorcy winnicy : widźisz, że iuż od lat trzech nie znayduię owocu ná tym drzewie figowym : wytniyże ie, áby darmo nie záwádzáło. Odpowiedźiał mu dozorcá winnicy: Pánie, pozwol ieszcze ten rok, przyłożę stáránia koło niego ; á ieżeli práce moie nie będą pożyteczne, to ie wytnę.

Nie trudno zrozumieć, czego nas chce Pan JEZUS nauczyć tą przypowieśćią. Trzebá tylko ią uważyć z pilnośćią, y stáráć się : żeby dobrze

przeniknąc, iey wyrozumienie: do czego ſłużyć będą, náſtempuiące reflexye.

PUNKT I. Uważ z iákim ſtárániem ſzczepił nas Pan BOG aż do tego czáſu: żebyśmy wydáli owoce. Przyſzliśmy ná świát nie tylko iáko drzewá nie urodzayne, ále też y zepſowáne przez grzech pierworodny; nie ſpoſobne, ieno ná ogień wieczny. BOG z miłośierdźia oſobliwego ſzczegulnie nád wiele inſzych przeſzczepił nas (ták mowiąc) w Kośćiele ſwoim, uczyniwſzy nas Chrześciánámi; álbo też ná polu obfitym *Zákonu*, ieżeli przez Opátrzność ſwoię nayłáſkáwſzą uczynił nám tę łáſkę, żeśmy przyięli ten ſtan.

A poięli żeśmy też kiedy, iáki to náſz pożytek, żeśmy w ſzczepieni w tę świętą źiemię, uprawną prácámi, ſkropioną Potem y Krwią BOGA y Człowieká. Táć to wydáła mężow odważnych w Chrześćiáńſtwie, tá y teraz wydaie codźiennie wielkich świętych, rozmaitych lat, wſzelkiey płći, wſzelkiego ſtanu. Te wielkie Dusze ná teyże uprawie; to ieſt z temiż pośiłkámi, iákie y my mámy przyniosły, y do tych czás przynoſzą, owoce godne żywotá wiecznego. Nie mieli ći wielcy święći inſzey Ewángelii, ani inſzych Sákrámentow; Łáſki były

ka-

káżdego czáſu iednákowo obfite; nie mieli inſzych Reguł co my! ieno trochę więcey mieli wierności do záchowánia tych Reguł, y to ſamo záchowánie poświęciło ich. A my więcey coś mámy nád nich: bo mámy pożytek z ich dobrego przykładu, y niektore pomocy przyzwoite czáſowi, ktorych oni nie mieli.

Przydaymy do tych wszyſtkich pożytkow Dobrodźieyſtwá ſzczegulne; przywiedźmy ná pámięć ſtáránia oſobliwe, ktore o nas BOG miał; á żebyśmy przynieśli owoce. O iák wiele dobrych myśli, pięknych zámyſłow od rozumu wźięćia przeſzło: á możnasz zráchowáć wszyſtkie łáſki, ktore nám uczynił BOG od tego czáſu, iákośmy ſię událi ná iego ſłużbę; iák wiele rázy nákármił nas chlebem Anielſkim, to ieſt włáſnym Ciáłem ſwoim; iák wiele rázy dał ći ſię ſłyszeć w ſkrytośći ſercá; co obiáśnienia nád przyrodzonych; co łáſk ná tych Duchownych Puſtyniách, co przy Kommuniách; y tyśiąc inszych ſzczegulnych fáworow, ktoremi nas BOG udarował.

Nie trzebá było tyle ſzczodroty Boſkiey, aby bydź Swiętym: ſą náwet niektorzy święći w Niebie co nie mieli tych łáſk we wszyſtkim, á iednák

przynieśli owoce wielkie, zárobili osobliwiey talentami swemi, życie ich było zyzne w dobre uczynki, ubogácone záſługámi; záżywáią też teraz wieczney szczęśliwości, ktora ieſt spráwiedliwą zápłatą ich wierności. Uważaymyż teraz szczerze dobrym sumnieniem, ieżeli máiąc rownie pożyteczną uprá-wę, byliśmy też drzewámi ták obfitemi? ieżeli Krew JESUSOWA ktorąśmy skropieni, przyniosła obfite w nas owoce?

PUNKT II. Uwáżay: że przez owoc, ktorego BOG od nas wyciąga, nie máią się rozumieć iákiekolwiek ćwiczenia pobożne oschłe, álbo nieiákie cnoty powierzchowne, ktoremi się osoby nie doskonáłe ieno łudzą, y w tych niby mniemánych cnotach przepędzaią cáły wiek w oziembłości, nie popráwuiąc się w żadnym defekcie. Cnoty osob tákich iák ná pozor tylko, są prawie wszystkie liściem; to ieſt udatne po wierzchu, ktoremi oszukuią ludźi, á śiebie ieszcze bardźiey; biorąc skutki Pásyi, álbo respektu ludzkiego, álbo wychowánia, álbo też y przyrodzenia swego zá práwdźiwą Cnotę.

Przez te owoce, ktore Jan S. zowie: owoce godne pokuty, á Páweł S. názywá ie owocámi Duchá Swiętego, rozumieią się skutki prawdźiwey mi-

łości

łości ku BOGU, y miłości doſkonáłey ku bliźniemu, rozumieią ſię owoce, ktore wydáie wybráná świątobliwość: to ieſt obrzydzenie niezmierne naymnieyszego grzechu, prágnienie nienáſycone ſpráwiedliwości, umartwienie powſzechne y ſtáteczne, głęboká pokora, wielka pilność w przeſtrzegániu wszelkich powinności ſwego ſtánu; iednym ſłowem, nienáwiść wielka wszyſtkiego tego, czego Pan JEZUS nienáwidźi; ſzácunek záś oſobliwy tego, co on kochá. Rozumieią ſię zwyćięſtwá nád námiętnośćiámi, poprawá obyczáiow y pożyćia, to ieſt właśny ſens tych ſłow: *Czyńćie owoce godne pokuty*, Matt. 3. v. 8. to ieſt pokázuyćie to tak dobremi uczynkámi, iáko y wszyſtkiemi ſpráwámi żeśćie ſię prawdźiwie náwroćili.

Uważmyż teráz, ieżeli dotąd przynośiliśmy śiła owocow tego rodzáiu? BOG nie omięszkał nic, czego potrzebá było do wſzczepienia y uprawy nászey. Iuż więcey niż lat trzy: ba więcey niż dźieśięć, iáko pracuie, áby nas uczynił obfituiącemi, dáleko mniey łáſk mogło by uczynić wielkich Swiętych, á ćiebie to wszyſtko ieszcze nie uczyniło, áni dobrym Zákonnikiem, áni doſkonáłym Chrześciáninem? Nie źiemia ná ktorey ieſtem, temu winna: bo

bo Swięta ieſt, przynośi owoć ſtokrotny. Ják wiele znaydę ludźi z tych ſamych, między ktoremi żyię, ktorzy dáleko z mnieyszą prácą koło śiebie, przynoszą więcey owocow?

Coż zá pożytek odebrałem z ták wielu Mſzy Swiętych, z ták wielu Kommunii? á iedna tylko mogłaby podnieść człowieká do wyſokiey doſkonáłości! á ia iuż podobno więcey, niż dwieście rázy kommunikowáłem, á popráwy nie mász, áni wiednym defekćie! po ták wielu ćwiczeniách Duchownych ieſtemże pokornieyszy, ſtałżem ſię pomiárkowáńszym, umartwieńszym, pilnieyszym? kochamże bárdźiey P. JEZUSA.

Gdźież ſię podźiáło ták wiele pięknych zámyſłow, ktore miáłem przedtym? gdźie owa gorącość, gdźie pokoy, gdźie owe prawdźiwe poćiechy, ktorych koſztowáłem w moich duchownych ćwiczeniách? w co ſię obroćiły owe piękne odwági? gdźie owoc moich obietnic! ách ieno podobno ſmutna pámięć tego zoſtała! ktora tylko ná to ſię zda: że widźiemy iákeśmy oddaleni od ſtánu, w iákimbyśmy bydź powinni! Nie ſtáliżeśmy ſię niewdźięcznieyśi BOGU, im więcey iego odebráliśmy Dobrodźieyſtw? Nie możeſz ſię rzec; że ſtáránia, ktore

miał

miał onás, przydały ſię ná tym większą niepłodność náſzę.

Ale czy niebárźieyby ná to nárzekáć trzebá: że iuż dźieśięć álbo dwádźieśćia lát przepędzonych w drodze doſkonáłośći, á podobno ſzczęśliwemi byśmy ſię poczytáć mogli, gdybyśmy áby tyle poſtąpili, iako w ten czás, gdyśmy dopiero záczynali bieg náſz. A tym czáſem láta biegą, czas przemiia, á Goſpodárz zmordowany ſtáraniem niepożytecznym koło nieurodzaynego drzewa, námyślił ſię wyćiąć ie kázać, y wrzucić w ogień.

PUNKT III. Uważmy iák wiele łáſk pozbáwiliśmy ſię, y iák wiele tych łáſk zgubiliśmy, uczyniliśmy ſobie niepożytecznym owoc męki, y krwi Páná JEZUSOWEY, ktory náwroćił by był ták wiele Pogán, przymnożyłby liczby w Niebie Swiętych, gdy by byli przybyli do Kośćioła wiernych. Uważ nie beſpieczeńſtwo, ná ktore ſię wydaiemy prowadząc żyćie ták niepożyteczne, y nie obfituiące: iako ſię báć potrzebá, ábyśmy nie zaćiągnęli pomſty ná śiebie od BOGA, y tey ſtráſzney ſentencyi odrzucenia, ktora ieſt wydána ná drzewo nieurodzayne. Już to kilká lat, iáko Pán JEZUS nás náwiedza, patrząc: ieżeli nie znáydźie w nás iakiego owocu, á záwſze ſię záwodźi

ná ſwoim wyglądániu, nieznalaſzſzy tylko liście, álbo frukt podobny Gomorſkiemu, ktory pod piękną łupiną nie ma w ſobie tylko popioł, á zgniełość. Azaż nieſłuſznie wymawia nám przez Proroka mowiącego do winn'cy: *Cożem więcey dla ciebie miał czynić winnico moia, á nieuczyniłem?* po ták wielu prácach, ktore miałem ſzczepiąc cię, ſłuſznie *wyglądałem od ciebie dobrych iagod, á tyś wydała ieno dźikie.* Acz y nie ma też teraz Pan JEZUS przyczyny podobney ná ciebie ſię uſkárzyć? coż możeſz odpowiedźieć ná to uſkárzánie ſię ták mocne y gruntowne.

Ieſzcze bárdźiey lękaymy ſię ſpráwiedliwey káry, ktorą groźi winnicy niepłodney: Rozgrodzę párkan, ktorym ią opaſáłem, dam ią ná łup wſzyſtkim przechodzącym, bez muru, bez foſſy bez párkanu, będźie zdeptaná, y ſtánie ſię drogą publiczną, nie będą iey ſpráwowáć więcey, nie wyda nic, ieno oſty y ciernia: Kábym ią zgubił, y żeby iuż nieprzyſzła do śiebie; Każę obłokom, áby ná źiemię ták niewdźięczną, y winnicę, ktorá ieno złe owoce wydáie, áby deſzcz nie padał. *Iſa: 5. v. 6.*

Snádno zrozumieć, co to wyobrażenie znáczy; uczyńmy ieno przyſtoſowánie do śiebie: Gárdźiemy náywiększemi łáſkami Boſkiemi, nie przynieśliśmy

do

do tych czas ieno liście, álbo owoc ſpruchniały, y zepſowány, odbierze od nás BOG te wielkie pomocy, ktore ſobie czyniemy niepożytecznemi, będźie odięty ten párkan, wewnętrzne zebránie zginie, duſza ſię ſię nieznácznie wyleie ná rozmaite zmyślności y widoki; y będźie dána iako ná łup wſzelkim paſſyom. Nie dá ſię BOG więcey ſłyſzeć wſercu, nápomnienia zbáwienne madrego y żarliwego Dyrektorá nie uczynią żadnego wyrażenia ná rozumie, zrzodło łáſk zátamuie ſię, coż ſię będźie z duſzą dźiáło w ták mizernym ſtánie? tego ſię ſpodźiewać maią te duſze niepłodne, ktore żadnego owucu nie przynoſzą.

Azaż ſię tego bać nie będźiemy: żebyśmy ſię nie ſtáli podobnemi owemu ſzczepowi niepożytecznemu, ktory będąc odłączony od maćice, uſechł; y nie zdá ſię ieno ná wyrzucenie w ogień. Przypomni ſobie, zániedbały ſługá nie záto ieſt zkázany do więżienia że tálent zgubił, ále zá to że nim nic niezyſkał. Nie záto drzewo wyćięto, y w ogień wrzucono, że nierodźiło owocu ále zá to że nierodźiło dobrego owocu.

Rozumiemy, że to ieſzcze B O G poczeká ktory czas; á podobno iuż śiekierá przyłożoná do korzenia podobno to ieſt oſtátnie przynaglánie łáſki, podobno oſtatni ráz przymuſza ćię BOG, y daie ſpoſo-

by wyiścia z tego niepożytecznego ſtánu niepłodnośći. Oto iuż ták dáwno BOG ná ćiebie czeka, ták dáwno ćię przeſtrzega, przynágla; przychodźi ták częſto, á záwſze dáremnie, ſzukáć owocu ná tym drzewie, koło ktorego ſzczepienia ták wiele zażył ſtárània záwſze ſię záwiodł ná ſwoiey nádźiei, gdy záwſze niepłodność záſtawał. Już też podobno przećiwko tobie wydádzą wyrok, ktory Goſpodárz Ewángelicżny wydał ná drzewo figowe. Niech wytną iák náyprędzey to złe drzewo, y wrzucą w ogień; ná coż ſię zdá? áby záwadzało drugiemu ktoreby wybornieyſzy owoc rodźiło?

Idźie zá tą ſtráſzliwą ſentencyą y to: że ták wiele ieſt, co dobrze záczęli, á że nie byli wiernemi łáſce, zle dokończyli. Ták wielu co byli wezwáni, á nie mieli dáru wytrwánia, zoſtáwili mieyſca y Korony inſzym ktorzy umieli wźiąć pożytek z ich nieſzczęścia. A nie mamyż y my ſię czego podobnego obáwiáć potym wſzyſtkim co BOG czynił, aż do tych czas, dlá nas: ábyśmy przynieśli żyzność owocow: á uczyniliżeśmy zadoſyć iego ſtáraniom? te trochę dobrych uczynkow, cośmy wykonali, czy nie zepſowaliśmy ich złemi środkami? mamyż wielki doſtátek cnoty y záſług?

Ach Pánie nie wchodź w ſąd z ſługą twoim bo nie-

masz człowieká ná świećie,ktoryby był niewinny w oczach twoich! Jużem przekonány, że do tych czas byłem drzewem, nie tylko niepłodnym y niepożytecznym ále też złym y zpruchniałym, ktore záſtempowało prozno mieysce ná polu ták obfitym; záczym nie zdá ſię ná nic więcey, ieno w ogień bydź wrzucone. Miey ieszcze ćierpliwość nádemną, nie ná rok, ále ná ieden dźień ufam zápomocą łáſki twoiey: że ták pożytecznie ten dźień ſtráwię; że dáley ſtárania twoie nie będą dlá mnie niepożytecznemi.

Smiem ſobie wnośić: żebyś mi był niedał áni chęći, áni woli, áni czásu do odprawienia tego dnia Puſtyni; gdybyś niechćiał odłożyć y záwieśić ieszcze kárania, ná ktore záſłużyłem przez moię máłą wierność twoim łáſkom, przez złe zażywanie twoich pomocy. Oto podobno iuż mi więcey nie zoſtaie, tylko ten ieden dźień, podobno, ieżeli ten dźień nie będźie mi ná pożytek, wydaſz przećiwko mnie tę ſtráſzną ſentencyą. Azaż nieſłuſzná ábym temu wierzył á ieszcze ſłuſzniey, ábym ſię tego obáwiał. Ale ſię záſadzam w nádźiei, ktorą mam w twoim miłośierdźiu, y w przedśięwźięćiu ktore czynię: że ſobie chcę ták pożyteczny uczynić ten dźień, iákoby iuż był o-
ſtá-

ſtátni mego żyćia; będę przynaymniey miał tę poćiechę żemći áby z oſtátniego dnia owoc przynioſł.

ROZMYSLANIE I.
O końcu Człowieka oſtatecznym
Ná Styczeń y Lipiec.

Wpunkćie pierwſzym: *że Człowiek ſtworzony ieſt áby ſłużył BOGU.*

Wpunkćie drugim *że Człowiek ſtworzony nato: áby ſłużac BOGU doſtapił zbáwienia.*

PUNKT I. Uważ żeśmy przyſzli ná świat nie trefunkiem; miáł bowiem BOG koniec, kiedy go z niczego wyprowadzał, á ten koniec nie był inſzy ieno iego chwała: bo nie ná có inſzego nás ſtworzył, ieno ábyśmy go ználi, kochali, y iemu ſłużyli. Chwálemy BOGA, kiedy go poznaiemy, y kochámy. Oświadczamy mu miłość ſłużąc mu; ſłużemy mu, záchowuiąc iego przykazania.

Ten ieſt koniec, dlá ktorego nás BOG ſtworzył; wolno mu było, aby nás był nieſtworzył; ále niemogł nás ſtworzyć ná inſzy koniec. Nierząd náſzych obyczaiow może nás przyprowadźić do zápomnienia naſzey

szey powinnośći, ále nie może odmienić końcá ostátecznego. Bądźmy nie stwornemi iak chcemy: postáremu to prawda: że nie dla tego iesteśmy ná świećie, ábyśmy názbieráli bogáctw, dostąpili honorow, ćieszyli się ućiechami, doszli wysokiey fortuny; ále dlá tego; ábyśmy służyli BOGU, ták Krolowie iako y pospolstwo, uczeni, y prości, bogáći y ubodzy nie są ná świećie ieno dlá tego końca. Niech będą ludźie rożnego stánu, niech będźie między nimi wywyższenie kondycyi; niech się rodzą iedni Pánami, drudzy poddanemi, wszyscy są dlá tego końcá; wszystko śćiągá się do tego punktu, że nie są stworzeni ieno dlá znánia, kochánia BOGA, y iemu służenia.

Niebárźiey stworzony ogień dlá zágrzewania, áni słońce dlá oświeceniá, iako człowiek do kochánia y służenia BOGU. Te same náwet ták liczne, y práwie nieskończone stworzenia są nám ná pomocy: ábyśmy ćiągnęli do końca ostátecznego; nie mász bowiem żadnego, ktoreby samo w sobie nie miało przyczyny poznania go; śrzodku do kochaniá, sposobu do służenia iemu.

Porádźmy się o tym sercá nászego: samá Passya náturalná ktorą mámy bydź szczęśliwemi, y niemożność powszechná w ktorey zostaiemy, ábyśmy tego ná

źiemi

ziemi dopięli, da ie nám poznawáć doſyć żywo: że to nie dlá rzeczy ſtworzonych, ſtworzony ieſt człowiek; trzeba, żeby ſię podnioſł aż do ſamego BOGA, á od tego momentu, iak ſię chwyći tey cząſtki, znáydźie pokoy zupełny y doſkonáły, ktory ſam záſtanowi wſzyſtkie iego żądze; záraz ſkoſztuie owey ſłodyczy, ktorey gdźie indźiey ználeść niemogł. Znák to nie omylny że Pán BOG ieſt końcem, y celem iego uſpokoienia. Toć práwdźiwą práwdą Pánie żeś mię ſtworzył dlá śiebie; á przetoż ſerce moie záwſze w zámięſzániu y nieſpokoyności, poki nie odpocznie w tobie.

Toć nie ná co inſzego ieſteśmy ná świećie ieno dlá ſłużenia BOGU, to koniec wſzyſtkich ludźi ále czyż wſzyſcy ludźie żyią dlá tego końcá, tá ieſt tá iedyná rzecz potrzebná, o ktorey mowi Syn Boży w Ewangelij, á zápatruiemyż ſię ná nię, iako ná táką ſpráwę.

Co zá pilności niezażywamy ná świećie: żeby do ſkutku przyſzły zámyſły, żeby ſię dobrze pokazać w ſwoim urzędźie, przyſługuiąc ſię Pánu iakiemu. A ieſtże podobná pilnośc w ſłużbie Bożey? uważaiąc zachowywanie ſię po więkſzey częśći ludźi, nieprzyznámyż; że ſą dlá wſzyſtkich inſzych rzeczy, procz

BOGA

BOGA. Iák wiele ieſt tego: że urząd ludźi Senatorſkich, Rycerſkich, przenośi pilność urzędu ſług Boſkich; iák częſto máxymy światowe maią gorę nád powinnośćiami Chrześćiańſkiemi; káżdy má ſwoy umyſł, ſwoy koniec: znáć, że máło ieſteśmy utwierdzeni: że BOG ieſt náſzym oſtatnim końcem; kiedy ták máło dbámy, ábyśmy ćiągneli do niego, iáko do końcá oſtátecznego.

Náypierwſzá to práwdá Chrześćiańſká, y náyprędzey iey ſię náuczemy: o końcu człowieká, ánaymniey oniey myślemy, y náymniey ieſteśmy nią tknięći; práwieśmy od kolebki przyuczeni ſłyſzeć to: że człowiek iedynie ſtworzony ná to, áby ſłużył BOGU; á nic nás nie przeraża, co znáczą te ſłowá, podobno nie zrozumieliśmy dobrze ſenſu, á ieſzcze mniey obáczyliśmy co zá tym idźie: bo ieżeli to práwda żem ieſt dlá tego ieno ná świećie, ábym ſłużył BOGU, to nie ma bydź żadney ſpráwy w moim żyćiu, ktoraby nieśćiągała ſię do BOGA, á niewiem ieżeli ieſt áby iedna, w cáłym moim żyćiu, ktorąbym ſzczegulnie uczynił dlá BOGA.

Ieſt to fundámentalná práwda wiáry náſzey, ále czy żyiemyż zgodnie wedle ſzácunku tey práwdy. Náygłownieyſzá to Ewángeliczna máxyma, ná ktorey

wszystko záwisło. Lecz uczyńmyż rádę z nászemi obyczaiami z nászym zdániem, z nászym pożyćiem; odpowiedząsz, że BOG iest nászym ostátnim końcem? myślemy o inszym wszystkim, á o BOGU práwie nigdy; niemożesz się mowić że sobie BOGA szácuiemy zá nic?

Ná wszystko znáydźiemy czás, wyiąwszy do kochánia y służenia BOGU; Dobrá, honory, ućiechy wszystko nám to miło, wdźięczno; BOG sam niema powáby do nás. A z tym wszystkim gdźiesz znáydźiemy práwdźiwe ukontentowánie? ieno w samym BOGU, stworzyłeś nas Pánie dlá śiebie (mawiał S. Augustyn:) serce násze będźie się záwsze błąkało nie spokoynie, aż odpocznie w Tobie. Niedoświadczaliżeśmy tego tysiącami rázy w rzeczach, ktorycheśmy pássyami prágneli; ukontentowali żeśmy się, otrzymáwszy ich? iák często to było: że ledwo cośmy się niemi ćieszyć zácz̨eli, záraz y wzgárdźili, y niesmak poczuli. Niech iako chcemy bezrozumnie, y bez boiaźni błądźiemy, sam niesmak, niespokoyność wnętrzná, ktorą práwie przez cáłe życie czuiemy; iest głosem sekretnym mowiącym do nás: żeśmy nie stworzeni dlá rzeczy stworzonych; że nie masz ieno prożność, ieno iakieś záprzątnienie, ieno utrápienie Duchá

chá ná źiemi; y żeśmy nie ſą ſtworzeni ieno dla BOGA,

Nie ná náſzym to náleży wybieràniu poſtánowić ſobie inſzy koniec; Ten ktory nám dał fundament iſtności, przywiązał powinność nierozłączoną powrocenia do śiebie. Gdyby to było w náſzey woli wybrać ſobie BOGA nieſkończone Dobro, zá náſz oſtátni koniec, á moglibyśmyż pomyślić wybráć co innego. Oto BOG wpráwił nas w tę ſzczęśliwą potrzebę, nie mieć nic oprocz niego, á my náymniey ſię o to nieſtárámy, ábyśmy ćiągnęli do tego oſtátecznego końca.

Niewdźięczny człowiecze á niedoſyć że dobra doſtała ſię tobie część, kiedy ſam BOG ieſt końcem twoim oſtátecznym; czemuż chceſz podźiał czynić, między BOGIEM y świátem? Jeżeli Pán ieſt BOGIEM twoim, czemuż nie idźieſz zá nim, czemuż mu iedynie nie ſłużyſz?

Czegoż to ieſzcze czekam Pánie do obránia tey cząſtki; podobnom ieſzcze názbyt młody, ieżeli od tąd zácznę ći ſłużyć obáwiam ſię że ći názbyt długo podobno będę ſłużył? iá ktorym iedynie dla tego końcá ſtworzony ieſt ná świecie.

Ach nie ná myślałem ſię, kiedym náypięknieyſze

láta moiego wieku ſtráćił ná prożnych zábawach ſłużąc światu, á teráz przekonány zbrzydźiwſzy ſobie wſzyſtkie moie obłąkánia przeſzłe, będę ći ieſzcze odmawiał tego káwałká oſtátku żyćia; y ieſzcze będę wątpił, ieżeli od tego momentu mam zácząć nic nie kocháć procz ćiebie. Jak to dźiwna: że mi trzebá było ták wiele rácyi y námyślania ſię ná punkt tákiego ſzácunku,ktorym ták zupełnie ieſtem przekonány, ále to ieſzcze dźiwnieyſza: że ſię nie odważam czyniąc te wſzyſtkie reflexye. Czekamże ábym przywiedźiony iuż do oſtátniego niebeſpieczeńſtwá, uſłyſzał, że nie mam nád kilká dni żyćia myśleć pilnie o moim náwroceniu.

Stáło ſię moy Pánie; ſtworzyłeś mię dlá śiebie chcę bydź od tąd wſzyſtek twoim. Práwda ſtáło ſię moy Pánie y to, że pożno záczynam ſłużyć ći, z tym wſzyſtkim gdźie y kiedy umrę będę miał tę poćiechę: żem záczął ſłużbę twoię.

PUNKT II. Uważ że BOG ktory nás ſtworzył ieno dlá ſwoiey uſługi, chćiał z ſzczegulney dobroći ſwoiey; ábyśmy zá te záſługi byli zbáwieni. Záraz założył ſobie ſzczęśćie náſze wierne ſtwárzaiąc nás dlá ſwoiey chwáły. A ponieważ to ſzczęśćie wiekuiſte założył pod tytułem nádgrody; cále náſze żyćie ná

to

to nám od niego ieſt dáne, ábyśmy oneż zaſłużyli. Dla tego BOG dáł práwá, y przykázania; Y ten inſtynkt náturálny,ktory káżdego człowieká ćiągnie do prágnienia y ſzukánia ſzczęśliwośći; przeſtrzegá nás w pośrzodku ſamych náywiękſzych nierządow: że nieieſteśmy dlá czego inſzego ná tym świećie, ieno ábyśmy pracowali ná ſzczęśliwą wieczność. Owe gryźienia ſumnienia, ktore práwie nigdy nie przeſtaią, nie dosyc że głośno ná nás wołaią,ile rázy ſię zábłąkamy; że ieſteśmy w niebeſpieczeńſtwie zguby. A owá boiaźń piekłá y ſtraſznych Sądow Boſkich, ktorą y náyśmielśi czuią, nie doſyć że ieſt mocnym głoſem bez uſtanku mowiącym: że dla tego ieſteśmy ná świećie; ábyśmy byli zbáwieni.

To ieſt iedyną ſpráwą cáłego świátá; to ieſt naſz oſtátni koniec; nie ieſteś ná świećie, abyś miał ten urząd; ábyś był wynieśiony ná tę godność, ábyś był rożny od drugich przez doſtoyność; ábyś był wyśmienitſzy w tey umieiętnośći; ábyś ná był dobrey ſłáwy przez ſwoię godność; ále dlá tego wynioſł ćię Pán BOG ná godność, ná urząd, dlá tego dálći te piękne przymioty, te powodzenia, te cnoty, áby ći iako śrzodki pomocne były do zbáwienia, y doſnadnieyſzego doſtąpienia końcá oſtátecznego. Nieie-

ſteśmy

ſteśmy tedy ſtworzeni: ieno dlá tego, ábyśmy byli zbáwieni; ábyśmy uſzli piekła y nieſzczęśliwey wieczności; ábyśmy pozyſkáli Niebo y wieczność błogoſłáwioną. Nie ieſteśmy ieno dlá Niebá; ieſteśmy ná źiemi iako wygnańcami, álbo przynáymniey iáko podrożni, ktorzy ſię tym ćieſzą co dźień, iż wiedzą: że ſię zbliża termin ich podroży, álbo koniec wygnánia. A známyż ſię tákiemi bydź ná źiemi? tákże ſię zápátruiemy ná Niebo, uważaiąc náſze pożyćie! rzekł nážeby kto: że ták pilniśmy zbáwienia, iáko końca náſzego oſtátniego? każdy umie ſię ták chwytać śrzodkow, iakoby przyſzedł do ſwoich końcow? toć znać máło ludźi ktorzyby ſobie zakładali zbáwienie zá koniec oſtáteczny: ponieważ tákich máło, ktorzy by do tego práwdźiwe bráli śrzodki.

Snádno może poznać iáki ieſt koniec Kupcá? ktory zákłada w ſwoich hándlach; człowieká rozumnego, w náukach ćwiczonego, w mánierách dworſkiego, w odwágach Rycerzá, ná ktore ſię codźień każdy z nich wydaie. Ale czy też ták ſnadno poznać káżdego w ſwym ſtánie y urzędźie myślącego pilnie o ſwoim zbáwieniu, y zákładaiącego ſobie BOGA zá oſtátni koniec?

Coż pomoże człowiekowi, że zbierze większą fortunę

tunę? Coż mu pomoże, choćby y cáły świat zyſkał, ieżeli zgubi duſzę? ćoż oddá wzámian tey ſzkody! lepieyby mu było, gdyby ſię był nigdy nierodźił: ieżeli niema bydź zbáwiony. Pámiętaymy ná to, ieżeli BOG nie będźie náſzym iedynym ſzczęściem: że będźie náſzym iedynym nieſzczęściem, bez wſzelkiey rzeczy iakieykolwiek,bądź y z nátury pochodzącey obeyść ſię może; ále bez tego dobrá obeyść ſię niepodobná. Człowiek ubogi, opuſzczony, od wſzyſtkich zápomniony, ieżeli będźie zbáwiony, ſzczęśliwy ná cáłą wieczność nic potrzebowáć nie będźie. Człowiek zaś bogáty, uſzczęśliwiony, uſzánowany od cáłego świátá, ieżeli będźie potępiony, nieſzczęśliwy ná wieki. Coż pomogło owym wielkim umyſłom, owym ludźiom nie zwyczaynym: że nápełnili cáły świat ſwoiemi pięknemi dźiełami, że nábyli ták wiele ſłáwy y honoru ná świećie; ieżeli ſą potępieni? Wyſtáw ſobie człowieká umieraiącego, ktory nieſkończone dziedźiczył bogáctwa, ktory zażywał wſzyſtkich ućiech zmyſłow, ktory przyſzedł do zupełności ſłáwy godności; ktoremu ſię we wſzyſtkim powodźiło; á iedynie tylko w ſpráwie zbáwienia był niedbáły; Spytay że go w ow oſtátni moment: Ná coż ći ſię przydáły nieſzczęśliwy,wſzyſtkie te dobrá, tę ućiechy,

te wielkośći, wſzyſtko to przemineło, wſzyſtko to dlá ćiebie iákby nie było! ále duſzá, ktorąś zgubił, nie przeminie; ále męki, ktore ſą ſkutkami tey ſtráſzney zguby nie przeminą.

Spytaymy też ſamych śiebie: co też zá zdánie w oſtátni moment mieć będźiemy o tym wſzyſtkim co teraz ieſt támą nám do zbáwienia, iakim okiem zápatrywáć ſię będźiemy ná te obſzerne zámyſły, y wielkie záwody, ktoremiśmy ſię záprzątali. Woleliśmy ſię wdáć w niebeſpieczeńſtwo zbáwienia, niżeli urázić przyiaćiela; niżeli nie zoſtáwić doſtátkow dźieciom, albo żeby nás mniey nie poważano w tym żyćiu. Coż zá zdánie będźiemy mieli, o tym wſzyſtkim w godźinę śmierći? Pámięć tych iuż przeſzłych znikomośći ſzczęśliwych czy poćieſzy człowieká, ktory má bydź potępiony? Czy mniemáni przyiaćiele będą nám bárdzo obowiązáni, żeśmy ſię zgubili, dlá tego: żebyśmy ich nie uráźili? Będźiemyż y ſami wdźięczni tym, ktorzy nám byli iaką przyczyną, álbo okazyą do zguby, dlá ktorych miłośći, przyſzliśmy ná potępienie.

Nieſzczęśliwy Oycze, ktoryś prácował, poćił ſię, traćił zdrowie, y żyćie, ábyś zoſtáwił dźieći w dobrym byćie; ieżeliś potępiony, ktożći będźie wdźięczen zá twoię zgubę?

Gdyby

Gdyby do doſtąpienia bogáctwá nie trzebá było ieno woli,ktożby iey niemiał? zbáwienie náſze niezáwiſło ieno ná nas przypomocy łáſki Boſkiey, ná ktorey nám nigdy nieſchodźi, mowię że ná nás tylko záwiſło ábyśmy byli Swiętemi, á z ćięſzkośćią bydź chcemy! y nie dlá czego inſzego práwdźiwie tylko dla tego że niechcemy, nie ieſteśmy Swiętemi.

Dźiwná to że człowiek kochaiąc ſię tak bárdzo w ſobie, tak máło czyni reflexyi ná práwdy tákiego ſzácunku. Y to dźiwná że widźiemy ludźi w inſzych okolicznośćiach ták mądrych, pokázuiących táką roſtropność w ſoich poſtępkách, ktorzy iednak ſchodzą z tego świátá,práwie nie pomyśliwſzy nigdy, poco nań przyſzli zkąd przyſzli y dokąd ſię maią obroćić potym żyćia mamiąc ſię tylko iakimśiś nápozor przy śmierći náwroceniem.

Gdźieſz ſię podźiało Pánie moy owo uśilne ſtáranie twoie o náſzym zbáwieniu! ktore ćię przywiodło do czynienia ták wielkich rzeczy! zdá ſię o moy Boże iakoby ſię nic iuż ćiebie nietykáła zguba tych, ktoryches odkupił Krwią ſwoią! dokądże ćierpieć będźieſz áby ták wiele duſz ſzło ná zgubę, ktore ćię ták śiłá koſztowały; á zá nie ieſtes ieſzcze Bogiem náſzym, á my ludem twoim? Możeſz że kiedy zápo-

mniec żeś ieſt náſzym zbáwićielem? Práwda żem nie umiał zażywać tego ſzczęścia, ktore miałem będąc ſtworzony dlá ćiebie ſamego. Com miał zażywać ſtworzenia, ábym przyſzedł do ćiebie, iam zápomniawſzy ćiebie, záſtanawiał ſię nád rzeczami ſtworzonemi, zbłądźiłem z drogi ktorá mię prowádźiła do końcá oſtatecznego; niechćiałem ſłuchać dobrego Páſterzá wołaiącego mię; ále znám, y opłákuię obłąkánie moie! ile było niewierności moich, tyle mám nádźiei że uczyniſz miłośierdźie nádemną, kocháłeś mię Pánie ná ten czás, kiedym ia ćiebie nie kochał, ná ten czás náwet kiedym wſzyſtko czynił, com mogł, ábyś mię nie kocháł; ſzukáłeś mię, im bárdźiey ućiekáłem od ćiebie. A ocoż moy Boże! to teráz, kiedy ćię chcę kochać, odrzućiſz mię! kiedy ćię chcę ſzukać, oddáliſz ſię odemnie! nie mogę tego y pomyślić o BOGU ták dobrym y miłośiernym iakim ty ieſteś! Już Pánie uznáwam: żem ieſt ná to ſtworzony, ábym ćię kochał y tobie ſłużył; odważyłęm ſię z pomocą łáſki twoiey ná to oboie; ufam według tey ćierpliwości, ktorąś miał do tąd, ćierpiąc błędy moie; że będźieſz miał y tyle dobroći, ábyś mi ie odpuśćił.

ROZMY-

ROZMYSLANIE II.

O śrzodkach przez ktore przyść możem do końcá ostátecznego.

Punkt 1. O śrzodkách pospolitych każdemu Chrześcianinowi.

Punkt 2. O śrzodkách szczegulnych każdemu.

PUNKT I. Uważ że BOG nie kontentował się tym że nás stworzył dlá śiebie, y iest nám końcem ostátecznym; ále chćiał ieszcze skutkiem dobroći swoiey obowiązać nás koniecznie; ábyśmy szli doniego przez wielorakie śrzodki, ktore nám dáł ábyśmy ćiągnęli do końcá nászego ostátecznego. Nie mász bowiem żadnego stworzenia, ktoregoby uwága niepodawała nám śrzodká do poznánia, y kochánia BOGA; á ieżeli ktore stánie się záwádą: to chybá ztąd że go źle zażywamy: złe y dobre przypádki tego życia; chłosty náwet sáme Boskie, ktorych zażywa ná ukaránie niewiernośći nászych, służą nám do zbáwienia; defektá násze y te mogą nám bydź pożyteczne. Sám zly duch, nád ktorego nie mamy głownieyszego nieprzyiaćiela z swemi wykrętami y pokusámi pomoc nám może do żbáwienia.

 Trzeba

Trzebá koniecznie bydź w łáſce Boſkiey do otrzymánia końcá oſtátecznego: bez niey wſzyſtkie śiły náſze zá nic; ieſt to Artykuł wiary że mozemy chybić łáſki, ále łáſka choćbyśmy náyroźwiezleyśi byli nás nie chybi; nie máſz bowiem żadnego potępionego, ktoryby niebył potępiony ieno z włáſney woli. Ieſteśmy ſłábi, okázye ſa częſte, á przez zepſowánie, ktore grzech uczynił w ſercu ludzkim potężną mámy ſkłonność do złego. Ale czy możemyż też mieć możnieyſze pośiłki nád te, co mámy, ábyśmy nie upádli, á upadſzy powſtáli. Poięliżeśmy to kiedy dobrze; iáko ieſt ſnádne zbáwienie: byleśmy ieno chćieli chwyćićśię śrzodkow ktore nám podaią. Ták wiele SAKRAMENTOW, w ktorych záſługi CHRYSTUSOWE nám ſą ápplikowáne, gdźie práwie ták mowić śię może: że ſpráwuie nám łáźnią Pán JEZUS z Krwi ſwoiey; gdźie Ciáło Jego náydroſze ſtaie śię pokármem duſzom náſzym; Niedoſyć że to ſkuteczne śrzodki ná doſtąpienie pewne końcá oſtátecznego?

Nie trudno było Uczniom CHRYSTUSOWYM bydź Swiętemi maiąc bez uſtánku Zbáwićielá z ſobą; zácoż nám má bydź trudniey maiąc go też záwſze przytomnego? byli ták ſzczęśliwemi, że mogli otrzymać, czego ſobie życzyli, nie mniey y myto mámy, kiedy

poży-

pożywamy go w Náyś: SAKRAMENCIE; ktoż winien że nie otrzymuiemy tego czego chcemy?

Modlitwá ieſt tákże śrzodkiem árcy-ſkutecznym? ponieważ Pán JEZUS obowiązał ſię ſolennie; że wſzyſtko otrzymámy, o co w Imię Jego prośić będźiemy; bez żadnego bráku uczynił tę obietnicę, iednoſtáynie dlá wſzyſtkich. O to ieno idźie áby prośić, á ktoż tego uczynić nie potráfi? Coż by to byłá zá máła rzecz wieczná nádgrodá, gdyby nie byłá godną, áby onię prosić? kiedybyśmy nie mieli ieno ſamę Náyśw: Ofiárę Ołtárza, niedoſyć żeby beſpieczne powinno bydź náſze zbáwienie? Iákichkolwiek, bądź y náypotężnieyſzych potrzebuiemy pomocy, azaż BOG ofiárowány zá ſzácunek tych łáſk nie ieſt zgodny, áby nám te otrzymał? po ták wielu powtorzonych upewnieniach prágnienia y woli, ktorą ma do czynienia nám dobrze, możeż nám ie odmowić? Prawdá żeśmy śiłá ſwinni ſpráwiedliwości Boſkiey, trzebá nám nád zwyczaynego pośiłku ábyśmy zádoſyć iey uczynili; Ale czyliſz iedná tylko Kommunia, álbo Mſzá nie obfićie nám udźielá, czym ſię wypłacić możemy z długow náſzych; kiedy mámy ofiárę przyiemną BOGU, ktorá głádźi grzechy wſzyſtkiego ludu, nákimże będźie należało áby nie miałá zgłádźić y náſzych?

Przy-

Przyznaymy dobrym ſumnieniem, gdyby w náſzey właſney władzy y mocy było wybránie ſobie śrzodków przyzwoitych do zbáwienia; ieżeli kiedy moglibyśmy ſię do myślić wybrániá ſobie ták potężnych, ták ſnádnych, y w ták wielkiey liczbie! czy mogło by to kiedy poſtać w pomyśleniu náſzym, ábyśmy o to prośić mieli, co dlá nás CHYSTUS uczynił z łáſki; z tym wſzyſtkim, co zá pożytek uczyniliśmy do tąd z ták wielu ſpoſobow; y co zá ſtrátę ponieśliśmy, niepożytkuiąc z nich?

Znać że máłą mámy chęć zbáwienia, kiedy idźiemy ná potępienie przy ták ſkutecznych y łátwych śrzodkách. Jeżeli zbáwienia chybiemy, iakąż będźiemy mieć wymowkę? iakiż pretext nie co pozorny przywiedźiemy ná wymowkę náſzę? Coż odpowiemy ná zárzuty niewiernych, y ná te, ktore nám ſam Pán JEZUS uczyni, przywodząc nám przykłád ſámych pogánow, ktorzy mieli w ták wielkim ſzácunku cnotę, brzydźili ſię wyſtępkámi, pobożność ich zćiągałá ſię aż do zábobonow, á to wſzyſtko dlá iedyney nádźieie dobrey ſłáwy, álbo zápłaty prozney. Cożby byli ći nieczynili gdyby byli mieli tákie pomocy, iakie my mámy! Co zá żal będźie Chrześciáninowi potępionemu przy ták wielu pomocách! Ná

coż

cożmi ſię zdá mieć ták wiele śrzodkow kiedy mam bydź potępiony? A czegoż y ia czekám; ieżeli lepiey nie zażyię tych śrzodkow niżelim dotąd zażywał.

PUNKT II. Uważ, że procz tych śrzodkow poſpolitych wſzyſtkim Chrześcianom; mámy każdy w ſzczegulności śrzodki właſne, y beſpieczne do ośiągnienia wyſokiey świątobliwośći. Nátura, wychowánie, Páſſye náwet ſame, mogą bydź wielką pomocą, kiedy umiemy niemi kierować. Nátych ći fundámentach zwyczaynie łáſka prácuie; y bądź to że mamy inklinácyą do dobrego; bądź że y do złego: byle było áby trochę woli dobrey, może wſzyſtko bydź pomocą do cnoty. Choroby przypádki olobliwe, ktore ſię nám tráfiaią w tym żyćiu, przypádaią ná to áby nás pobudzáły do poſpiechu prędſzego do końcá náſzego oſtátecznego; ábo nás rozdźielaiąc; álbo przynáymniey obrzydzaiąc nám ſetne ſtworzone obiektá, ktore nás záprzątaią, álbo dlugo zábáwiaią uſtáwicznie nás zátrzymuiąc.

Náypewnieyſze iednák y náyſkutecznieyſze śrzodki zbáwienia ſą te, ktore każdy znáydźie w ſtanie tym do ktorego go BOG powołał. Wſzyſtkie ſtány żyćia náſzego ſą rożnemi drogámi przez ktore nás prowádźi

wadźi rozrządzenie Boſkiey Jego Opátrzności do końcá oſtátniego. Wielki to ieſt błąd rozumieć, że dlá doſtąpienia wyſokiey doſkonáłości trzebá czynić rzeczy nádzwyczayne, doſyć ieſt wypełnić powinności ſwego ſtánu; áby bydź wielkim Swiętym. Męzną białogłowę, ták ſłáwną Heroinę, w Piśmie Sw: z czegoż poważaią, czymże ſobie ná ták wielkie pochwáły zárobiła? ſtáraniem, ktore miałá dobrże ſpráwowáć dom ſwoy. Pán JEZUS ſam nie ſtarał ſię o nic więcey przez lát 30. ieno żeby doſkonále wypełnił powinności zwyczayne ſtánu ubogiego, ktory ná ſiebie przyiął.

Może ſię zbłądźić inney ſię drogi trzymaiąc, y ieſt to omámienie chcieć czynić śiłá, ieżeli ſię nie uczyni to, co ſię czynić powinno; czyniemy zaś záwſze, cośmy powinni, kiedy czyniemy to co BOG chce, czyniąc tedy náymnieyſze powinności ſtánu náſzego, ieſteśmy záwſze pewni: że czyniemy to comu ſię podobá. Ludźie świátowi niewychodząc nic zgránic kondycyi ſwoiey, znáydą w ſwoich codźiennych powinnościach to wſzyſtko co im potrzebá áby byli Swietemi, ieżeli dnia każdego to czynić będą co ich ſtán wyćiąga, y do czego czynienia ſą powinni. Będąſz tedy ći wymowieni przed BOGIEM kiedy tego

nie

nie uczynią, czyniąc dáleko więcey dlá świátá, niżeli są obowiązáni czynić dlá BOGA.

Osoby Zákonne znáyduią záwsze w stánie swoim wszystkie środki, a środki im przyzwoite samym do dostąpienia wysokiey doskonáłości, przez záchowánie doskonáłe Reguł y ślubow swoich. Te reguły uczyniły Swiętemi tych wszystkich, ktorzy maią sławę w Zákonie ktorego się chwycili, nie trzebá się tedy spodźiewáć bydź Swiętym tylko przez záchowánie tychże Reguł. Nie trzebá mowić: że to rzeczy same w sobie nie są żadney wági y pod żadnym nie obowiązuią grzechem. Procz tego: że nic nie masz máłego w służbie Bożey; y nie po to przyszliśmy do Zákonu żebyśmy mu służyli z przymusu; iákoż się będźiem rożnić od inszych Zákonnikow, ieżeli nie przez obserwáncyą powinności szczegulnych nászego stánu? Iákoż zásłużemy sobie pomoc nád zwyczayną, ktorá nám iest ták potrzebná, ieżeli nie przez záchowánie Reguł nászych? Dźiwuiemy się że się znáyduiemy ták oźiębli po ták wielu Sw: Mszách, y Kommuniach; że widźiemy iż ták potężne pomocy, nám práwie ná nic się nie zdádzą, y że po ták wielu postempkach trzebá się bać o zbáwienie; ále nie będźiemy się mieli czemu dźiwić, ieżeli zechcemy dobrze sobie wbić

tę prawdę: że poki będźiemy niedbáli o śrzodki ſzczegulne wſzyſtkie inne ſtáną ſię niepożyteczne; y że náylepſze lekárſtwa prędzey záſzkodzą, niżeli pomogą, kiedy zániedbamy náymnieyſzych oſtrożności w zażywániu ich.

Oſobá Duchowná niedbáła o ſwoie Reguły nie będźie miała żadnego pożytku z ſwoich Kommunii. Białogłowá świecká nie maiącá ſtárania oſwoy dom, niedoſkonále wypełni powinność ſtánu ſwego; niech ſię nie záſadzá ná mniemáne ſwoie uczynki dobre. Nie ma ſię zá dobre, ſludze ktoryby choć z iák náylepſzą wolą czynił wielkie inne rzeczy, ieżeli nie czyni, co powinien: A iakoż mozeſz czynić coś powinien, ieżeli nie czyniſz, co Pán chce?

Uczyńmyż teráz ſłuſzną reflexyą, iako ſię záchowuiemy; uważmy iakośmy záchowywáli dotąd śrzodki do zbáwienia, co zá pożytek mámy z śrzodkow powſzechnych, co zá owoc z śrzodkow ſzczegulnych?

Nie tylko będźie BOG roztrząſał złe ákcye, ktoreśmy czynili; ále też będźie kárał oſtro zá dobre ſpráwy, ktoreśmy nie dobrze odpráwowáli; zá dobre uczynki, ktore mogliśmy czynić, á nie czynili. Bylibyżeśmy teráz záraz gotowi dać ráchunek z całego życia náſzego? Powinnoby nie bydź y iedney ákcyi, ktorá-

ktoráby śię nie miałá śćiągać do BOGA; á podobno z prácą ználeźlibyśmy; áby iednę w cáłym żyćiu ktorąbyśmy iedynie uczynili dlá BOGA.

Szukáymyż przyczyny czemu ták máły owoc aż dotąd odbieraliśmy z zażywánia Sw: SAKRAMENTOW, z ćwiczenia Duchownych. Rozważmy dobrym sumnieniem,iákeśmy zażywali wszystkich śrzodkow do dostąpienia doskonáłości. Jeżeliś iest człowiekiem świeckim, iakoś wypełnił powinności swego stánu? Jeżeliś Duchownym, álbo Zákonnikiem, iakoś wypełnił powinności álbo Reguły swoie? zkąd snádno żal szczery wzbudźić możesz zá czás przeszły, y uczynić przedśięwźięćie mocne y skuteczne ná czás przyszły.

ROZMYSLANIE.

O zdániu ktore będźiem mieli w godźinę śmierći.

Punkt 1. O zdániu, ktore będą miały Osoby żyiące w nieporządku y ożiębłości w godźinę śmierći.

Punkt 2. O zdániu, ktore będą miały Osoby przy śmierći, ktore przepędźiły żyćie w gorącości, y ćwiczeniu śię w cnotách.

AZeby mocniey przywiązać imáginácyą, y uſtrzec ſię rozerwánia; wyſtáw ſobie żeś ieſt ná łoſzku śmiertelnym, y żeć iuż nie zoſtaie nád kilká godźin żyćia. Imáginuy ſobie czego doświadczyſz ná ten czás: to ieſt ſłábość niezmierną, dlá ktorey ruſzyć ſię nie będźieſz mogł; Teſkność śmiertelną, ktorá ći nie pozwoli momentu ſpokoynego; Boiaźń ſtráſzliwą czyniącą zámieſzánie Duchá; tłuczenie częſte ſercá; záduſzenie pierśi; pot źimny rozchodzący ſię po cáłym ćiele, ktory iuż trąćić poczyná trupem; policzki západłe; twarz wybládłą; włoſy zwilgłe śmiertelnym potem; oczy wpádłe, álbo ſtráſzliwie otwárte, poczynaiące ſię mieſzać, y cmić, ktoreć nie pozwolą więcey świátła ieno ná obáczenie mizernego ſtánu, w ktory wpádłeś opuſzczony od wſzyſtkiego, coś miał náymilſzego ná świećie; iuż bliſki wypuſzczenia Duchá w ręku kogo z domowych, álbo też ktorego nieznáiomego.

Powtore proś Páná o łáſkę poięćia: co to idźie zá tym oſtátnim momentem, ná ktorym záwiſła wieczność, y żebyś ſkutecznie wſzedł w to zdánie, ktore będźieſz miáł w oſtátnią godźinę: ábyś od tąd wźiął miarę, iako máſz ubeſpieczyć twoie zbawienie.

PUNKT I. Uważay odmianę ſtráſzną, ktorá ieſt

w człowieku umieraiącym, kilká dni dopiero iák śię było zdrowym, mocnym; iak śię czyniło wielkie zámysły iak śię widźiało bydź nápełnionym bogáctwy, honorámi, aż iedną razą człowiek rzucony o łoszko wostátnim niebespieczeństwie, bez śił, bez pociechy zostaie; w przyćiśnieniu, áby opuścił wszystko, y sam był opuszczony od wszystkiego.

Ach Pánie coż to iest człowiek bądź bogáty, mocny, potrzebny? dosyć kilká godźin gorączki, áby śię stáł nie pożyteczny wszystkim, y áby iemu stáło śię wszystko nie pożyteczne ná świećie?

Zdáliśmy śię bydź szczęśliwi maiąc dochody ná wiele lát; ále moy Boże ná coż śię zdá mieć ie ná wiele lát, ieżeli śię niemá wielu lát do ich używánia?

W ták mizernym stánie coż będźie mogło ubespieczyć grzeszniká? Myśl przeszłych ućiech! z ktorych ieno żałość, śmiertelná boiaźń mąk przyszłych, ktorych śię iuż przeczuwá surowość. BOG, ludźie, y wszystko złączyło śię stworzenie ná zásmucenie, y zástrászenie iego! Co zá ránę ták mowiąc spráwuią w sercu umieraiącego zápłákane oczy, tych ktorzy mu służą? zádźiwienie tych, co do niego przychodzą? milczenie samo odchodzących; wzdychánie żony, łzy dźieći? przynáglenie domowych, ktorym probu-

ią náygwáłtownieyſzych lekárſtw; ále co zá ſtrach y ućiſk, kiedy żadney pomocy nie przynioſą? oſtátnie lekárſtwá? Trzebá ſię ućiec do ſpowiedniká: áby trochę ubeſpieczyć chorego; ále coż rozumieſz czy w tym niebeſpieczeńſtwie grzeſznikowi ieſt poćiechá obáczyć ſpowiedniká? poći ſię, pogládá ná niego, wſzyſtek zámięſzány; przytym iednák zámięſzániu trzebá ſię dyſponowáć ná śmierć! á czaſz że to w ten czás przyznaymy dobrym ſumnieniem do dyſpozycyi? ieſt że ſpoſobność czynienia iey w tákim ſtráchu, y zámięſzániu? ktore ták mocno oſłábia y ćmi rozum. Iakimże ſpoſobem czyni ſię w ten czas ſpowiedź? wyraża ſię ſłowy, ále nie to w czym ſię czuie, álbo co ſię myśli, lecz co ſię ſłyſzy od mowiącego ſpowiedniká; y niewie ſię częſto náwet co ſię má odpowiedźieć y co ſię odpowiadá!

Mowić ſię może że Pán JEZUS, ktory przy oſtátnim náwiedzeniu ſwoim przynośi ták wielką poćiechę ſpráwiedliwym; nie przychodźi do grzeſznikow, ieno áby im wyrzućił náydotkliwſzym ſpoſobem w tę oſtátnią godźinę ich nieprávości, y świętokrádztwá! iakiegoż tedy ſkutku ſpodźiewáć ſię trzeba z záżyćia oſtátnich Sakramentow, kiedy ſię przyimowáć będą w ták złym przyſpoſobieniu! Gdźieſz ſię ſzukáć

kać będźie iakiey pomocy przyiąwszy ostatnie SAKRAMENTA? krewni odeydą, náywięksi przyiaćiele iuż się niepokażą! Ale uważmy co będą zá myśli ná ten czás umieraiącego: kiedy Kápłan, niżeli odeydźie, pokaże mu Krucyfix, y rzecze: że iuż żadne lekárstwá nieprzyniosą mu pożytku, że wszystkie rzeczy stworzone iuż go odstempuią; w tey ostatniey godźinie sam Pán JEZUS má bydź wszystką iego poćiechą y ućieczką! iuż to ostátnia ućieczká twoia moy braćie JEZUS konaiący ná Krzyżu, w Jego Náyśw: Ránach mász szukać ubespieczenia twego przećiwko stráchom śmierći, niemi słodźić sobie ostre gorzkości? przyimieyże tedy ten náypoćiesznieyszy widok, w rękách Jego zostáwuię ćię.

O toż ták się kończy wszystká prożna pámięć godności wiełowłáctwá, ućiech, ktoremi się pásą ludźie świątowi! Moy Boże do czegoż to widźi się bydź przyprowádzony rospustnik w ten ostátni moment swego żyćia! Ach będźiesz to pociechą trzymać Ukrzyżowanego Pána JEZUSA w ręku? kiedy się żyło oźiemble, y bez miłości iego, w niedbálstwie niezmiernym o zbáwienie, kiedy się prowádźiło żyćie miękkie, świątowe? á coż ná to osobá rzecze: widząc że iuż inszego towárzystwá mieć nie má ieno Krucy-

fix

six? Niewidząc żadnego podobieństwá między sobą, á Pánem JEZUSEM Ukrzyżowánym, ktorá nigdy nie byłá tkniętá náystrászliwszemi prawdámi Wiary, ktorá żartowała sobie z *S*więtego ćwiczenia pobożnośći; coż ná ten czas zá zdánie iey będźie?

Gdyby przynáymniey ná ten czas można było uczynić sobie pożytecznym ten ostátek czásu, ktory ieszcze zostaie; ále czy pozwoliż strách y zámieszánie tyle rozumu, y woli ile potrzebá do pożytkowánia z czásu tego. W tym nástępuie ná chorego iuż zbliżenie się śmierći; chcą go poćieszyć modlitwámi Kościelnemi; práwda że te modlitwy są wielkiey poćiechy, dlá tych, ktorzy umieraią bogáći w cnotę; ále tym ktorzy niesłyszą żadnego słowá, ktoreby im nie miało wyrzucać ich nierządnego żyćia, coż ztąd zá pociechá.

Záwoła Kápłan: *Wychodź duszo Chrześciáńska z tego świata*! O moy Boże iak to pożegnánie iest smutne, iak gorzkie Duszy, ktorá kocháła świat, ktorá podobno byłá wszystká zátopioná w tym áffekćie, ktorá nic nie robiła dlá Niebá! słysząc te słowá: *wychodź*, toć iuż się skończyło trzebá się tedy rozdźielić ze wszystkim; by też y náywiększe do czego było przywiązánie, by też y znáywiększą ćięszkością; nie chciało

by się

by się nic porzucić; á trzebá porzucić wszystko, trzebá umrzeć wszystkiemu! *Dźiś duszo Chrześciańska niech będźie mieysce twoie w pokoiu, odpoczynek twoy niech będźie w świetnym Syonie!* o iakie to życzenie pełne miłości! ále iakże sobie może umieraiący pomyślić; że to życzenie może mu służyć, ktory wie że ná to nie zárobił: *Zmiłuy się nád nami Pánie* (mowi Kápłan? *nád ięczeniem iego, dáy się zmiękczyć łzom iego!* lecz ieżeli wzdychánie wymuszá żal z widzenia, że iest obnażony ze wszystkiego, co miał náymilszego. Ieżeli tylko żal ten iest zrzodłem łez iego: że nie może więcey grzeszyć, ná coż się zdá tá modlitwá? *Uznáy Pánie stworzenie twoie nie od inszych Bogow znicz̄ego wyprowadzone ále od ćiebie BOGA żywego y prawdźiwego!* Ale ieżeli tá Duszá przez cáłe żyćie przekłádała podłe stworzenia nád BOGA, ieżeli prowadźiłá żyćie máło się łączące z przykłádami Zbáwićiela swego; coż zá podobieństwo: áby się stáła podobną w tey ostátniey godźinie Pánu JEZUSOWI? á ieżeli mu nie iest podobná, czegoż się má spodźiewać? o iakie nástąpią żałosne nieszczęśliwe skutki zá tą smierćią.

Moy Boże iakież będźie miał myśli konaiący widząc się bez pomocy oddány ná łup boleściom, ża-

lom, roſpáczom: bo ieżeli ieſzcze ná ten czás má doſyć rozeznánia rzeczy, każdy widok, ktory ſię mu wyſtáwi w oczách, wſzyſtko, co uſłyſzy, przyczyni mu żalu, y boiaźni; ieżeli też ſtrácił zmyſły? zewnętrzne widoki, nie ſą ſpoſobne; áby go rozerwáły; z iakim tedy przyłożeniem myśli z iak przenikaiącym ſerce żalem rozważy, ták wiele złego ktore popełnił, ták wiele dobrego ktore opuścił, ktore mogł czynić, y ktore nie doſkonále czynił.

Coż ná ten czás będźie uwág? ále ách ná nic ſię wſzyſtkie nie zdádzą! Ná ten czás zdrowo ſię ſądźi o wſzyſtkim, lecz iuż czáſu nie máſz, áby te piękne zdánia przynioſły pożytek! Ná ten czás żałuie ſię zá wiele rzeczy? lecz iak ćięſzko żałowáć, kiedy ſię wie y czuie, że żal ieſt nie pożyteczny, bez ſkutku. Co zá nieſmák, co zá gryzotá ná ten czás: że ſię nie czyniło, co ſię mogło, y powinno było czynić? co żá rozpácz że ſię iuż nie może czynić tego co ſię mogło uczynić?

Niechćiało ſię uważáć pilnie wielkich práwd wiáry, czynią ſię teráz te uwági, ieſt ſpoſobność do tego! ále ták tá ſpoſobność ieſt okrutná; kiedy ieno roſpácz żárotá ſercá ſą owocem pochodzącym z tych uwág.

Ná

Ná ten czás dopiero śię obáczy: że śię nie porządnie żyło, ná ten czás uzná śię, ále nie rychło wszystkie błędy! A coż dopiero będą zá myśli osoby BOGU poświęconey widząc śię iuż przy zgonie ostátecznym prędkie do doświadczenia iák śię też obrocą losy wieczne? pomyśli sobie; iak niedoskonále żyłá w stánie iákim, ktory po niey wyćiągał wysokiey doskonáłości? y więc że było potrzebá z tákim rozruchem porzucić świat wstempuiąc do Zákonu: áby żyć w Zákonie według świátá! Dał mi BOG łáskę przyięćia stánu Duchownego, álbo Zákonnego, pożytkowałá wemnie tá łáska? porzućiłem wszystko, ábym umierał spokoynie, iáko Swięći umieraią, ále! iák nieszczęśliwy iestem! á zaż niewiem że owoc świątobliwego żyćiá iest dobrá śmierć! ach iak wiele rázy opowiadáłem to inszym, á czemuż z tego sam nieodniosłem pożytku, czegom drugich náuczał? Co byto modlitew bez pilnośći, co Mszy y Kommunii bez pożytku? wiele spowiedźi bez poprawy, wiele łask bez skutku, wiele dobrych uczynkow stráconych dlá nie dobrey intencyi? Ach Pánie czy trzebász było tyle nákłádow dlá ták wielkiey stráty? Ná coż było trzebá wydrzeć śię z rąk Rodźicow, stać śię nieporuszonym na ich pochlebstwa, y łzy; przełamać ták

wiele trudności? á to wſzyſtko áby ubeſpieczyć ſwoie zbáwienie; á dlá ſzukánia ſwoich wygodek, dlá niewiem iakiegoś przywiązania do fráſzek, do ktorych wſtyd by było przywiązáć ſię ná świećie; dlá prowádzenia żyćia oźiębłego w Zákonie; znáydowáć ſię przy ſkonániu w ćięſzkim gryźieniu ſumnienia, w zámięszaniu nieznośnym, y umieráć w wątpliwości wyraźney zbáwienia! coż z tąd zá poćiechá, że ſię kupiło zá ták wielką cenę śmierć ták ſmutną. Ale czyliſz co inſzego może ſpráwić: żyćie przepędzone w oźiembłośći?

Kiedy ſię uważy doſkonále z dobrym rozmyſłem tak iako ſię ná ten czás uważáć może, że náymnieyſza z tych łáſk ktoremi ſię pogardźiło mogłáby była náwroćić pogánina; á przećie wſzyſtkie w kopę zebráwſzy nie mogły z nás uczynić gorącego Zákonniká, doſkonáłego Chrześcianiná. Nuż kiedy ſię obáczy nieźliczoną liczbę wyſtempkow, ktorych ſię nie poſtrzegło, álbo ktore oźiębłość y páſſyá udawáła zá lekkie, á w ten czás pokażą ſię grzechámi ćięſzkiemi. Coż ná ten czas będźie zá środek poćieſzenia niedoſkonáłego Zákonniká? czy Regułá, ktorą ták ladaiako záchował? czy wzywánie Swiętych ſwoiego Zákonu, ktorych złym żyćiem lżył? czy nádźieia w

BOGU

BOGU, ktoremu ták źle służył? po odebrániu ták wielu łásk!

Ach coż będą zá myśli osoby, ktora wie: że prowadźiła żyćie mniey porządnie; kiedy uważy: iużem pewná że zá kilká godźin żyć nie będę! ieżelim nie w łásce, to zginę ná wieki! Nie tylko mám przyczynę rownie iak dusze náysprawiedliwsze bać się czy bez niey nie iestem, ále też, mám máterya słusznie powątpiewać czy w niey iestem. W tym ostátnim punkćie cokolwiek się przed tym słyszáło o sądźie, o piekle, o wieczności, wystáwi się ná rozumie y myśl przeráźi strásźliwym sposobem. Co zá odmianá dźiwná ow człowiek, ktory przed tym chwiał się y powątpiwał o wszystkim, teráz upewniony o tych práwach, ktorym nigdy przed tym niechćiał dobrze wierzyć, mięszá się, lęká, y ná samo imię śmierći, y wieczności sobą trwożży.

Tráffiáią się często ludźie, ktorzy żartuią sobie choć z Náyświętszych spraw pobożności; poczytaią zá słábość czyli nikczemność owę wielką uśilność ktorą widzą w Osobách świątobliwych w záchowániu náymnieyszych powinności swego stánu, zá zbytek świątości to sądząc ći ludźie upewniaią nás że dobrze sądzą, y mądrze ták postempuią. Niechże

teráz toż ſądzą, y utrzymuią ſię przy ſwoich żartách w godźinę śmierći,niech ſię utrzymuią przy rozumieniu owym ſwoim gruntownym; ieżeli práwda y ieżeli w tym mieli ſłuſzność, niechże ná ten czás przyznaią w ſobie z pochwáłą, że udawali pobożność y pilność w wypełnieniu powinnośći ſwego ſtánu zá ſzkrupuły y fráſzki; czynili ſobie fałſzywe ſumnienie, ná fundámenćie ktorego żyli też z fałſzywą pewnośćią zbáwienia; czy trzymaią,ſz ſię ieſzcze dotąd tego zdánia? toć ieſt podobno ſámo co ich przywodźi do roſpáczy.

Przez żyćie náſze zabawiaią nás rozne ſpráwy, Páſſye nás zaślepiaią, obtáczaią obiektá, przykłády ćiągną; zdá ſię to iakaś poćiechá ſtáć ſię iák błędnym ná rozumie około náywiękſzych práwd wiary. Wiara ſama náwet práwie zátłumioná przez żyćie nieporządne, y nie według práwá Boſkiego. Wierzyć ſię będźie przy śmierci, lecz tá wiará przymuſzoná y ztrwożoná podobná do tey ktorą maią Czárći, ktorá to ſpráwuie: że drżą, ále ſię nie náwracaią.

Dźiwná to rzecz: że każdy przyſtaie ná to, iż w godźinę śmierći prowádźi do roſpáczy życie miękkie y światowe; że ſię ták máło czyniło dobrych uczynkow, że ſię żyło ládaiako; á z tym wſzyſtkim po tych

uwágach

uwágach ktoremi ſą zupełnie przekonáni, nic to nie pomoże áby żyli łepiey. A zaż ſię przynáymniey kto nie znáydźie táki, áby z tych uwág, ktore teráz czyniemy nie żył bárdźiey po Chrześciańſku.

Przy śmierći wſzyſtkie upodobánia odpádną, wſzelkie chęći ſię roſproſzą, y zoſtáwią nás w wolności ſądzenia o rzeczách bez żadnego reſpektu. Widźiało ſię przedtym że w rzeczách świątowych nic nie máſz gruntownego, ále ſię tego nie przenikáło! Przy śmierći nie tylko ſię widźi prożność ktorá ieſt w ućieſze zmyſłow, nikczemność w wielkości źiemſkich honorow, ále ſię czuie z podźiwieniem, że dáwniey brzydźiło ſię tą dwoiſtą nędzą! ná ten czás widźi ſię iaſne oſzukánie, ále z iakim żalem śmiertelnym: że iuż nie czás zábieżeć tey ſzkodźie, ktorą ſpráwił błąd náſz.

Smutny to w práwdźie widok ále pożyteczny do obrzydzenia nám ućiech, y dobr żyćia tego: widźieć oſobę, ktorá ieno co dokonáła, ledwo co oſtátnie wypuściła tchnienie; aż każdy w głębokim zádumieniu! by też oſobá byłá przed tym náymilſzá, iako náydoſkonalſza, nie wzbudźi nic inſzego, ieno obrzydzenie, y ſtrách, przykryią ćiało, záſłonią, każdy odchodźi! gdźieſz ſię podźiałá owá urodá, ow wdźięk, piękność cery? Gdźie ſię podźiały owe wielkie záwody, mię-

ſzká-

ſzkánia wſpániałe? owá bogáta fortuná? y ták ći ſię to wſzyſtko ſkończy. Lecz duſzá gdźie! w coż ſię obroći ćiało,ktore iuż śmierdźieć poczyná; choć náyślicznieyſzá, y náymilſzá oſobá, iuż nie możná ná nię pátrzyć, áni iey ćierpieć, trzebá ią zbyć co prędzey; Mąż, żoná, dźieći, Rodźicy, Przyiaćiele; ſąśiedźi, domowi,co żywo przynágláią: áby co prędzey z Domu wypráwić. Ci náwet, co náywiękſzy mieli áffekt náyſkrzętnieyśi ſą, áby ſię trupá zbyć, niechce ſię o-nim áni ſłyſzeć, náymuie ſię ludźi do wynieśienia, zámykaią w Trunnie,przyſypuią źiemią! á co ſię z nim ſtánie zá kilká dni? czy możnaſz pomyślić bez obrzydzenia.

Gdźieſz teráz ow przyiaćiel, owi kocháni Rodźice? nie masz ich ná świećie, ſtáło ſię, wráca ſię każdy do ſwoich zábáw, myśli ſię o inszych przyiaćiołach, o nowych ſposobách. A ty wco? otoś zupełnie zápomniony iakobyś niebył ná świećie, ták nie pomyślą o tobie, niedbaią o łáſkę twoię, áni ſię gniewu boią! Przewrocą częſtokroć wszyſtko, coś poſtánowił, zá nic ćię poczytaią y w sámym ſkutku ieſteś niczym między ludźmi.

Práwdá że wdźień śmierći twoiey zápłáczą troche krewni y przyiaćiele uważaiąc że ſtráćili poćiechę y podpo-

podporę tracąc ćiebie. O płácz nie trudno ná świećie, będźie tego dośyć, ále ieszcze więcey wykwintow w tych łzách śię znáydźie, prędko znáydą poćiechę byle tylko iakikolwiek pożytek przyniosłá im śmierć twoia; byle iaká cząstka dźiedźictwá twego śię dostáłá, nie ćięszko śię będźie po ćieszyć! bierz miarę z tego iakoś śię sam spráwował poczyiey śmierći, ták będźie y po twoiey: z tego dochodźmy cośmy sami czynili po śmierći innych: pomárli naśi krewni, naśi przyiaćiele, á prędkoż też zostáliśmy poćieszeni? ieżeli są ták nieszczęśliwi: że są potępieni, choćby też y dlá tego, że nám uczynili dobrze, azaż możná im to záwdźięczyć?

Po tych uwágach czy trzebász ták wiele zásadzać śię ná dobrym mieniu, y ućiechach życia tego? Dźiwná rzecz że śię ták máło myśli o śmierći; á ieszcze dźiwnieysza że myśląc oniey nie náwracámy śię. Iák wiele ludźi ták żyie, iakoby nie mieli umierać, álbo iak by mieli umrzeć więcey niż ráz y iákoby nic nie strácili, kiedy źle umrą; álbo też iakoby mogli znowu to ználeść, co zgubili! á nie iesteśmy y my z tey liczby? coż zá zdanie násze będźie przy śmierći, kiedy uważać będźiemy te same reflexye ktore teráz czyniemy iezeli nám niepożyteczne będą?

L PUNKT

PUNKT II. Uważay iako ieſt miłá y wdźięczná rzecz umierać, kiedy ſię dobrze żyło! śmierć ieſt kàraniem zá grzechy; toć by nie miałá bydź przykrá, tylko tym Duſzom, ktore ſą grzechem zmázane; tym zaś ktorzy żyiąc ćwiczyli ſię w cnoćie, má bydź przyczyną rádości, y ukontentowánia, kiedy Swięty umierá niepodobná żeby z poćiechą nie umierał. Smierć Swiętych Pańſkich mowi Prorok ieſt drogá przed BOGIEM, toć mu ieſt miłá: bo ſię to ſzácuie co ieſt drogiego; maż że otym ſtáranie álbo pilność? Choćby ludźie pobożni umieráli oddaleni od wſzelkiey ludzkiey poćiechy, choćby umieráli nágle, śmierć ich nigdy nie ieſt nieſpodźiewaná: bo drogá przed oblicznością iego śmierć Swiętych. Od tego bowiem momentu iak BOG má o niey ſtáranie, y iak ieno ieſt ſzácowna woczach iego, ták záraz ieſt ſzczęśliwa. Przy tey oſtátniey ześcia godźinie wſzyſtko będźie ſłużyć ná poćiechę oſob pobożnych. Co zá rádość czuie w ten moment człowiek, ktory żył świątobliwie, ćwicząć ſię w pokućie. A zaż widok rzeczy przyſzłych nie może mu oſłodźić boleści ſtánu tego, w ktorym ſię znáyduie. Wſzyſtko co było oſtro y przykro w ſłużbie Boſkiey, iuż nie ieſt więcey. Poſty umártwienia, oſtrości pokuty, wſzyſtko przeminęło:

bo

bo złe y dobre, iednáko przemiia. Oco zá ukontentowánie będźie w godźinę śmierći: że śię nie czyniło źle, mogąc ie uczynić; y co zá radość że śię czyniło dobre, ktore śię powinno było czynić! osobliwie kiedy śię wspomni ná żal iaki by był z tego, gdyby śię było ták nie czyniło!

Choćby żyćie nász̄e było iak náydłuższe w godźinę śmierći zdá śię, że nie masz między dniem urodzenia y dniem ostátnim żyćia, ieno moment, á czy możnasz żeby sobie ná ten czás nie miał źá wdźięczne żeś to czynił, doczegoś był obligowány koniecznie, y żeś tego nie uczynił, czegoś czynić niemiał. Ná coż by mi śię było zdáło teráz (mowi umieraiący! żebym sobie wyrobił wielką fortunę żebym miał wielkich mocnych ptzyiaćioł; żebym był na wszystkich mieyscach gdźie były ućiechy; żebym był nasládcował obyczaiow światowych! potempiam teráz, y potempiać będę przez cáłą wieczność te obyczaie, te przywiązania iakie śię tylko pomyślić mogą, y ná moment by nie potráfiły śmierći moiey odwlec, wszystkie ućiechy świátá nie mogłyby mię wykáwić od náymnieyszego bolu. Choćbym śię ia był udał zá prożnośćią, coż by mi teráz zostáło? ieno żal, żem śię dáł zwieść ná zgubę bez wybrnienia zniey! Toćem

teráz mądry, żem temi gárdźił marnosciami, ktore teraz chcąc álbo niechcąc porzucić trzebá. Nie masz nic milszego, y wdźięcznieyszego w godźinę śmierći, iako tá myśl: żeśmy się od tego przedtym oddalili. Szło o wieczność, zbáwienie moie iedyną sprawą było moią; wyniść ná swoie w każdey sprawie, á nie wyniść w sprawie zbáwieniá, iest wszystko stracić! byłem w tym niebespieczeństwie; ách gdybym się był koło tego nie stárał w coż bym się obroćił teráz! ná táką myśl zádrzeć potrzebá, ále z łáski Boskiey czyniłem ták. O moy Boże iaką tá myśl poćiechę przynośi! wystáwmy sobie człowieká, ktory dáleką odpráwił drogę dlá sprawy bárdzo wielkiey, szło mu o honor o cáłą substancyą, u Królá, opowiedźiał Sędźiom sprawę swoię, wywiodł rzecz wszystkę, gdyby się był opoźnił dniem, álbo dwiema godźinami, nie było by iuż czásu; przegrał by sprawę, skazano by go ná męki! Moy Boże iáko má poćiechę że wdrodze nic nie zmudźił; á ieżeli ieszcze ta pilność dopomogła mu do bogátego postánowienia, ieżeli przez to ieszcze má bydź nápełniony honorem, dostátkami y stać się Towárzyszem Krolewskim. Azaż sobie nie winszuie że gárdźił wszystkiemi wygodámi, ućiechámi, ktorych mogłby był zażyć w drodze; Nád to ieszcze

kiedy

kiedy śię dowie: że drudzy, ktorzy z nim rázem w teyże drodze byli y dlá tákieyże przyczyny iako y on iacháli, przegráli dekret dlá tego, że śię w drodze názbyt báwili, skazáno ich ná śmierć szubieniczną. Ieżeli ieſt ták rzecz miła y słodká wspomnieć, że śię uszło niebeſpieczeństwá, kiedy śię widźiemy iuż ubeſpieczeni! Iákże nie mámy bydź ſzczęśliwi w godźinę śmierći, kiedy ſobie przypomniemy, co śię wżyćiu ućierpiało dlá BOGA.

Czyż przyſzło kiedy ná myśl człowiekowi umieraiącemu, że mu żal iż niebył názbyt świátowym że dosyć delikátnie żył? żałuie on czásu, ktory ná prożnych zábawach świátowych ſtráwił; że názbyt kochał ućiechy, że nie był dosyć umártwiony. Ach podobno pełne żyćie náſze tego, czego będźiemy żałowáć przy śmierći żeśmy to czynili. Osobá Zákonná czy będźieſz miałá ſobie zá złe w godźinę śmierći: że dobrowolnie zwielką záſługą porzućiła Rodźicow, doſtátki, y wſzyſtko, co miała náydrożſzego ná świećie, gdy widźi żeby teráz przyſzło z gwáłtem odrywáć śię od tego á bez záſługi? będźieſz w roſpáczy oto żeś był Zákonnikiem niedoſkonáłym; ále tego żałowáć nie będźieſz ześ był Zakonnikiem.

Pámięć śmierći przeſtráſzy náyodważnieyſzych;

ſtráſzy śmierć niezbożnych; ále nápełnia rádością Swiętych według Sw: Jána Klimáka: Człowiek cnotliwy ieſt ten, ktory ſię śmierći nie boi, á Swięty iey prágnie. Ziaką poćiechą przyimuie ten wiatyk w godźinę śmierći, ktory wżyćiu ſwoim iedynie kochál Pána JEZUSA,y może mowić do niego z ufnością przytym oſtátnim náwiedzeniu; Przydź Pánie moy przydź gotowe ſerce moie. Oiak dobrze przyſtoi tákiey oſobie w godźinę śmierći trzymać Krzyż, ktora go nośiła cáłe życie y nie żyła ieno ná Krzyżu! Iáká poćiechá będźie dlá duſzy, ktorá żyła práwdźiwie po Chrześciańſku, kiedy ią wzywać będą, do wyścia z tego świátá, o ktory ták mało dbáła, á żeby poſzła do Niebieſkiey Ierozolimy, do ktorey od dáwnego czáſu wzdycháła! Wychodź duſzo Chrześciańſká z tego świata, ieſt to iakby rzeczono Krolowi ná wygnániu będącemu; wroć ſię do Oyczyzny twoiey,wżywaią ćię z tego wygnánia; álbo odważnemu. Rycerzowi znácznemu przez wiele dźieł: Krol twoy wzywa ćię: áby ći dał godną nádgrodę zá práce twoie.

Prawda że ſpráwiedliwi zápatrzywſzy ſię ná grzechy ſwoie, maią ſłuſzną przyczynę boiaźni; ále ſpoyrzenie ná Krucyfix, modlitwy Kościelne, pomoc

Swię-

Swiętych, nádto pomoc Krolowy Wszystkich Swiętych y samego Páná JEZUSA wżbudzá w nich wostátni moment ták wielką ufność w miłośierdźiu Boskim, że áni pokusy áni sám czárt zástrászyć ich nie może. Uznánie dobrych ich uczynkow nie iest przyczyną do proźney chwáły, ále do ufności; perswaduią sobie że ten BOG pełen dobroći, ktory im ták wiele łásk świadczył w żyćiu, nie opuśći ich przy śmierći. Niemnieyszą im będźie pociechą wspomnienie: że mieli serdeczny áffekt, y przylgnienia do Náyśw: Pánny, szczegulne iey fáwory nie mnieyszą im będą przyczyną weselá y konsolácyi. Owe dusze, ktore gorącą pałaiąc miłością, kocháły Páná JEZUSA, usilnym prágnieniem złączenia się z nim! z iaką poćiechą czekać będą tego ostátniego momentu! ách iako słodko im będźie umierać wymawiaiąc to Imię JEZUS, kiedy go gorąco y serdecznie kocháły aż do śmierći?

Iáka iest rożnicá między śmierćią sprawiedliwych á śmierćią niezbożnych? tá rożnicá daie się znáć y po śmierći. Trup spráwuie okropność; nie śmie się wniść do tey izby gdźie skonáł, álbo przystąpić do Trunny; nawet od wszystkiego iest wstręt czego záżywał. Niech że ieno będźiemy tey perswazyi, że

ten

ten umárły był Swięty wiakim poszánowániu mámy to Ciało? Izbá, w ktorey umárł nie przynosi strachu, zá wielkie szczęście się má mieć cokolwiek, co iego używániu służyło; każdy się stárá: żeby się go dotknąć żeby go pocáłowáć! ále to trup? niczego. Swiątobliwość nie tylko śmierć miłą y słodką czyni tym, ktorzy umieraią, ále też y oddála wszystko cokolwiek w śmierći może bydź strásznego y obrzydliwego. Czyni ćiało umárłe szácowne y uszánowánia godne. Wszyscy się ćieszemy z śmierći Swiętych; ále dźiwná rzecz, że chęć, ktorą mámy umierać iák oni, niewiedźie nás do lepszego żyćia. Każdy woła z Prorokiem; niech umrze Duszá moia śmierćią sprawiedliwych; niech koniec moy podobny będźie do końcá ich! Ná coż się przydá to prágnienie niepożyteczne, ieżeli żyćie násze nie podobne do ich? Azaż nie wiemy; że te słodyczy, ktorych zażywaią Swięći przy śmierći są pospolićie owocem ich Swiętego żyćia. Trzebá było żyć iak oni w ustáwicznym umártwieniu Pássyi zmysłow, w zupełnym oddáleniu, w doskonáłey pogárdźie świátá, w ustáwicznym ćwiczeniu się w cnotách, w uczynkách dobrych, przyzwoitych swemu stánowi; á żeby mieć koniec podobny do ich!

Coż

Coż ieſt, że ſię ták máło gotuiemy ná śmierć! lubo niemaſz nic ták potrzebnego,iáko dobrze umrzeć, ponieważ odtąd wieczność záwiſłá,y niepodobná nádgrodźić tey ſtráty; ktora ſię ſtánie, kiedy kto źle umrze! O iáko to ćięſzká rzecz widźieć ſię w godźinę śmierći zánurzonemi w niepożytecznych żalách! Kiedy umrzeſz, choćbyś był ſetnemi obowiązkámi przywiązány do świátá, choćbyś był náyżarliwſzym báłwochwalcą świátá, świat ſię dlá ćiebie ſkończył, y nie maſz go; coż z niego weźmieſz? co maſz zá nádgrodę zá wſzyſtkie twoie uſługi; á ſzczerzyi mowiąc co máſz zá żal, iakći ſię ſerce rozpadá, iaká deſperácya, żeś mu kiedy ſłużył? Oiáko ći ſą rozumni, ktorzy umieią porzucić świat, niżeli on ich porzući; że nim wprzod gárdzą, niżeli od niego ſą wzgárdzeni! Oiáko to ieſt ſmutny widok widźieć człowieká, kiedy go wynoſzą z tego domu bogátego, ktory niedáwno kupił álbo zbudował; á żeby tám więcey iuż nie wſzedł? kto inſzy będźie Pánem iego zbiorow, iego okázałości y wſzyſtkiego co miał ná swiećie. A gdźieſz ná ten czás naśi krewni? naśi przyiaćiele? gdźie ſą owe wielkości świata, o ktorych przed tym ták wiele ſłychać było, y ktorzy ſię ták świetno pokázywali, wſzyſtkich tych ludźi iuż nie maſz! ſą niczym

ná świećie, ná ktorym ieno to ſzácuią,co ieſt potrzebnego; á w grobie iuż ſą zá nic, gdźie ćiało zgniłe, kośći z pruchniałe, cáły wproch obrocony. Są nic czym y wpámięći ludzkiey! miarkuymy ſię iak często zábawiamy ſię pámięćią y wſpominaniem tych, co byli przed nami? przypominámy ich ſobie czaſem gániąć ich defektá, álbo ſpráwy; y to ieſt nádgrodą poſpolitą,ktorey ſię ſpodźiewáć powinniśmy, od tych náwet, ktorzy nám náybárdźiey powinni bydź obligowani! O iáko umieraiący kontentnieyśi by byli przy śmierći,gdyby ſetną rzecz uczynili byli dlá BOGA z tego,co nie potrzebnie czynili dlá świátá!

Ale moy Boże coż będźie zá pożytek z tych uwág co zá myśl, co zá żal w godźinę śmierći, ieżeli z tąd nie odnioſę żadnego owocu? Będąc ugruntowánym iáko ieſtem, że nie maſz nic trwáłego oprocz ćiebie! z tym wſzyſtkim będęſz ſię wiązał do czegokolwiek inſzego, kiedy ieno ty ſam możeſz mnie ſzczęśliwym uczynić wżyćiu w godźinę śmierći! O iáko Swięći byli rozumni: że gárdźili ćiáłem, tráktowáli ták oſtro, w niwczym mu nie dogadzáli w tym żyćiu! Czy będęſz iá rozumny, ieżeli ich naśladowáć nie będę, y bráć pożytku z ich przykłádu? Iáko im to miło y wdźięczno: że prowádźili żyćie umártwione, Swięte,

prze-

przećiwne ludźiom świątowym. Moy Boże ná coż mnie śię przyda: żem miał ták piękne myśli, żem to wszystko uważał? ieżeli od tąd záraz nie náwrocę śię! Dźiękuię o moy Pánie, żeś mi dáł czás ná przygotowánie śię do dobrey śmierći; wiem że trzebá záczą od dobrego żyćia; co chcę y teráz uczynić, nie odwłocząc y ná moment.

NAUKA SZCZEGULNA.
O Przygotowániu śię ná śmierć.
§ I.
Potrzebá śię gotowáć ná śmierć.

KAżdy przystánie ná to: że nie masz nic ná czymby ták wiele záwisło, iako śmierć; y że niemasz nic ták trudnego, iako dobrá śmierć; áni też żadná rzecz ták nie nádgrodzona, iako śmierć; kiedy iest nieszczęśliwá. Z tym wszystkim może śię mowić: że ná żadną rzecz mniey śię nie gotuiemy, iako na śmierc.

Gdyby śię dwá rázy umierać mogło, mnieyszáby nie rostropność byłá podáć śię wniebespieczeństwo ráz źle umrzeć, bo mogłoby śię nadgrodźić ten błąd pokutą, ták zá złe żyćie, iako y zá złą śmierć, ále śię ie-

no ráz umierá, á od tey śmierći záwisłá koniecznie szczęśliwá álbo nieszczęśliwá wieczność!

Lubo śiłá ná tym należy: ábyśmy dobrze żyli mowi sługá Boski; ż tym wszystkim práwdźiwa iest: że ieszcze więcey ná tym należy,żeby dobrze umrzeć. Im więcey prácowaliśmy ná Niebo, im świątobliwsze prowadźiliśmy żyćie; tym bárdźiey stáráć się trzeba: żeby go skończyć świątobliwie, á żeby niestracić owocu z prác nászych. Práwda: że dobrá śmierć iest zwyczáynie skutkiem dobrego żyćia,ále też nie mniey práwda,że zlá śmierć może zniszczyć wszystkie zásługi náyświątobliwszego żyćia; y wszystkie oráz zásługi nie mogą nás ubespieczyć o dobrey śmierći?

Czemuż z tym wszystkim ták myślemy o przygotowániu się ná śmierć, iákobyśmy upewnieni byli, że dobrze umrzemy, álbo że więcey rázy umrzemy, niż ráz; álbo iakbyśmy też byli upewnieni: że nic nie-straćiemy nátym, choć źle umrzemy, álbo też: że to rzecz bárdzo snádna dobrze umrzeć. A zaż nie-wiemy,że iest rzecz niebespieczná nie dobrze się w tym spráwić, czego się nigdy nie czyniło; osobliwie kiedy nie náuczeni iesteśmy sposobow do dobrego wykonánia tey spráwy. A zaż niewiemy: że to iest náytrudnieysza do wykonánia: dobrze umrzeć! od-

syła-

ſyłámy do oſtátniey choroby ſtáránie przygotowánia ſię do śmierći; co ieſt: ſpuſzczać ſię ná czás bárdzo niepewny do rzeczy ták ważney, ná czás krotki do rzeczy, zá ktorą ták długie ieſt pochodzenie; ná czás bárdzo zły do ſpráwy ták záwiłey, delikátney, żeby ſię przygotowáć ná śmierć. Trżeba tedy (mowi dáley tenże ſługá Boſki) gotowáć ſię zá wczaſu, od tey záraz godźiny: boiąc ſię, áby odkłádáiąc dáley álbo nie uchybili czáſu, álbo czás, ktory mieć będźiemy, nám niebył náyniespoſobnieyszy ze wſzyſtkich czáſow do ziednania nám dobrey śmierći.

Gdyby ieno oto ſzło: że dlá doſtąpienia dobrey śmierći trzeba przyiąć oſtátnie SAKRAMENTA: całowáć Krucyfix, wylać ktorą łzę; náſza nie roſtropność byłaby znośnieyſzá! Ale wieleż ieſt ludźi, ktorzy z wſzelką, iáko ieno pomyślić ſię może pomocą umieraią, á z tym wſzyſtkim że ſię nigdy nie nágotowáli, źle pomárli. Umrzeć dobrze, ieſt umrzeć w ſtánie łáſki, ieſt umrzeć práwdźiwie ſkruſzonym; á do tego trzeba ſię brzydźić grzechem, á brzydźić nád wſzyſtko, co bydź może na świećie. A możeſz to uczynić człowiek ktory ſię w nim kochał cáłe życie, ktory czeká, żeby go śmierć gwáltem oderwáłá od okázyi świátowey, a żeby w ten czás uczynił przedſięwźię-

wźięćie ſkuteczne więcey niegrzyſzyć? Czy ieſt że ſnádno w tę oſtátnią godźinę czynić ákty ſkruchy, wiary, nadźiei, miłośći, temu, ktory tego nigdy zwyczaiu nie miał? Będąc obćiążony bolesciami oſtátniey choroby, przeſtráſzony zbliżaniem ſię śmierći, duſzę maiąc wzamięſzaniu y niespokoynośći, czy łátwoż ná ten czas rozrządzac spráwy domu ſwego, á oraz y ſumnienia? nádgrodźić ſpowiedźią, wſzyſtkie nie doſtátki przeſzłych ſpowiedźi y odpráwić ná koniec práwie we dwoch godźinách,á ledwo wiedząc co ſię czyni; ſpráwę, ktorá ieſt ze wſzyſtkich náyzáwilſzá, ktorá potrzebuie náywięcey czáſu doſkonáłego uſpokoienia duſzy, wielkiego przyłożenia umyſłu!

Gdyby ták ſnádno było dobrze umrzeć máło co ſię gotuiąc ná śmierć, mieliby wielką krzywdę Swięći: że ták wiele łożyli ná to nákłádow, że ſtráwili cáłe żyćie ná tey wielkiey prácy, mogąc bez ták długiego przygotowánia bydź wolni od tey zbáwienney boiaźni, ktorey doświadczyli w godźinę śmierći; y my ſami mielibyśmy w tym omyłkę wielką przyznaiąc: że Swięći byli w tym práwdźiwie rozumni. Ale my przyſtaiemy ná to: że ſię nigdy zádoſyć przygotowáć ná śmierć nie możemy, á czemuż ták máło ſię gotuiemy? Mowić ſię może,że nás Syn Boży do niczego

bárdźiey

bárdźiey (przewidźiawſzy niedbálſtwo náſze) nie upominál, iako do tego przygotowánia: *Czuyćie* (mowi) *bo nie wiećie dnia áni godźiny, kiedy Pan wáſz przyidźie?* *Czuyćie* (mowi ná drugim mieyſcu) *bo nie wiećie áni dnia áni godźiny.* *Ták tedy bądźćie záwſze gotowi: bo kiedy ſię naymniey ſpodźieiećie, tey godźiny Syn Człowieczy przyidźie.* A żeby nám ieſzcze iaśniey pokázał, że przygotowánie do śmierći ieſt ſpoſob beſpieczny do otrzymánia ſzczęśliwey wieczności. *Błogoſławiony* (mowi) *ſługa ten, ktorego Pán, gdy przyidzie znaydźie pełniącego powinność ſwoię,* gotowego zábieżeć do drzwi ná otworzenie, kiedy zákołace. To przygotowánie ieſt potrzebne wſzyſtkim, ktorzy prágną dobrey śmierći, a zaż ſię nie zdá, że Pán ktory ieſt wielowłádnym Rządcą przywiązuie łáſkę dobrey śmierći do ſtárania, ktore czyniemy, gotuiąc ſię ná tę oſtátnią godźinę.

Przypowieść o Pánnach nic tákże inſzego nám niewyraża. Mądre opátrzyły ſię ná utrzymánie lamp ſwoich, ktore ſię przygotowały od dáwnego czaſu ná przyięćie oblubieńcá, weſzły z nim, y przypuſzczone ſą ná weſele. A głupie, ktore niemiały tey przezorności ná ukáranie ich leniſtwá, ſą oddálone od podobney ſzczęśliwości. Nie maſz tákiego, ktoryby ſnádnie

dnie nie przyznál: że trzebá przygotowánia do dobrey śmierći; dlá tego káżdy, ták bárdzo ſię boi nágłey śmierći ! ále coż ſpráwuie tá boiaźń? do iakiegoż przygotowánia przywiodłá nás do tąd ? czeká ſię z przygotowaniem aż do oſtátniey choroby. Y to ieſt co ſłuſznie názwać ſię ma: że ſię czeka śmierći, áby ſię przygotować dobrze umrzeć.

Práwdźiwie ludźie według świátá mądrzy nie pokazuią tákiego niedbálſtwá w uſtánowieniu ſpráw ſwoich doczeſnych; my náwet ſami czy nie tym ſpoſobem poſtępuiemy ſobie ? bierzemyſz kiedy co przed ſię iákokolwiek znácznego, co ſię tknie intereſſu honoru, álbo iakiego ukontentowania, żeby dobrze niebráło ſię miary, iáko ná ſwoie wyniść mámy ? kiedy trzebá mieć mowę publiczną, kiedy trzebá dać dowod ſwoiey ſpoſobności, z iák uśilnym ſtárániem gotuiemy ſię ná to? kiedy idźie o zakłád iaki, ktory przez ćwiczenie ſię wiakim biegu otrzymuiemy, co czáſu náto tráwiemy, żeby ſię ſtać ſpoſobnym do tey zábáwy. Co nieczyni Rycerz mowi Páweł Sw: żeby ſię przygotował do potyczki ? uczy ſię długo wſzyſtkich ſztuk, ktorych ma wolą zażyć, ſtára ſię żeby przewidźiał wſzyſtkie ſztuki, ktoremiby go możono podeyść; boiąc ſię: żeby nie utraćił śił przez

rosko-

rośkoszy, o w iakiey zyie wstrzemieźliwości przez lat kilka, á ztym wszystkim tám nie idźie ieno o prożny honor y lichą nádgrodę: *oni ná to żeby doczesną otrzymali Koronę, á my wieczną.* Wiemy że zbáwienie násze y Błogosłáwieństwo wieczne záwiśło ná tym iako umrzemy, á nic nás to nie turbuie: żeby śię náuczyć dobrze umrzeć? strásznász to utárczká, ktorą nám wytrzymać potrzebá w godźinę śmierći; á przećię chcemy w kroczyć w ten poiedynek nie tknąwszy śię nigdy oręża, nie upátrzywszy sposobow, żeby śię nie dać zwyćiężyć. Tuszemy sobie ná koniec, że dobrze umrzemy, nie ucząc śię dobrze umierać, nie wiedząc náwet czego śię trzebá uczyć?

Y pokiż śię będźiemy spuszczać ná zdrowie ná latá ná snádność: że do tego będźiemy wspomożeni w godźinę smierći? á zaż iest co ná świećie, oczymbyśmy byli bárdźiey ugruntowáni, iáko o niepewności tey ostátniey godźiny. Ktoż iest ktoryby chćiał stáwić część fortuny swoiey wnádźieię długiego żyćia? Umrzeć możemy każdego momentu, káżdy dźień może bydź ostátni żyćia. Ták wiele ludźi umierá w káżdą godźinę, á my odkłádamy codźiennie przygotowánie śię do śmierći, y czekámy inszego czásu. Ach moy Boże, iakiegoż to czásu czekamy? Czás

 choro-

choroby ieſt czás, żeby iuż bydź gotowym, á nie dopiero żeby ſię gotowáć: *Badźćie gotowi* [mowi Zbáwićiel) nie mowi *gotuyćie ſię*, ale *badźćie gotowi*! toć znáć żeby ſię ſtáć gotowym, trzeba ſię pierwey przygotowáć. Cożby rzeczono o dozorcy Okrętu, ktory ani pomyślił obeyrzeć kotwicy innych potrzeb, aż w ten czás kiedy ſię obáczył zkołátanym náwałnością, y przeſtrâſzony zgubą? Cożby rzeczono o Rządcy fortecy, ktoryby nie myślił náprawić rozpadlin, opátrzyć ſię rynſztunkiem woiennym, żywnością, aż w ten czas gdyby obáczył, że nieprzyiaćiel iuż náſtępuie. *Smierć* mowi Mędrzec *ieſt żegluga niebeſpieczna w ktorey ſię przechodźi z czaſu do wieczności między ſkałami y nawałnościami, ieſt ćięſzkim oblężeniem w ktorey Duſza w momenćie ſtaie ſię opaſana, y otoczona nieprzyiaćielami?* Czyż można wierzyć áby ten czás był czáſem do przygotowania ſię do utárczki? Obáwiamy ſię áby pámięć śmierći niepomięſzalá nás, y nie uczyniłá meláncholicznemi; mylemy ſię ná tym: bo śmierć ieno tych męſzá, ktorzy ſię ná nię niegotuią, y niechcą o niey myśleć. Czyńmy co chcemy; nigdy nie ieſt podobná, ábyśmy tu nátym pádole przyſzli do gruntowney ſzczęśliwości, chybá temi drogámi, ktore prowadzą do ſzczęśliwey

śmierći

śmierći. Náuczyć ſię kunſztu dobrze umrzeć, mowi ieden ſługá Boſki, nie tylko to ieſt náuczać ſię kunſztu dobrego żyćia, ále oráz y żyćia ſzczęśliwego. Zápewne pámięć o śmierći nie czyni nás ſmutnemi tylko z ſpráwiedliwych przyczyn, ktore mámy: ábyśmy ſię báli źle umrzeć; ále tá myśl o śmierći ieſt ſpráwiedliwą przyczyną ukontentowania, y weſelá temu, ktory umie ten kunſzt dobrze umierać, á práwdźiwie mowiąc, kiedy kto ieſt w tákim ſtánie: że gotow káżdey godźiny umrzeć,takiemu nie ćięſzko myśleć o śmierći.

Iáko ſzczegulny ſkutek ieſt tey iednego dnia Puſtyni, áby przygotowáć duſzę do dobrey śmierći podaiąc iey ſpoſoby do dobrego żyćia przyzwoite, ták niepodobná było opuśćić: áby ſię niemowiło, iáko ieſt rzecz potrzebná gotowáć ſię ná śmierć,y o ſpoſobách iako ſię gotowáć áby dobrze umrzeć.

Ze wſzyſtkich náuk pobożnych może ſię mowić że tá ieſt náypowſzechniey potrzebná. Nie káżdy ná świećie może pośćić, oſtrość oſobność nie káżdemu zárowno przyſtoi; żaden zaś człowiek iakieykolwiek kondycyi wieku, wiakimkolwiek ſię znáydźie ſtánie nie ieſt, ktoryby ſłuſznie rozumnie mogł ſię uwolnić od przygotowania ſię od śmierći.

A gotowáliżeśmy ſię do tąd pilno? gotuymy ſię teráz, kiedyśmy przekonáni: że to trzebá czynić, ináczey co zá żal będźiemy mieli w oſtátniey chorobie, ieżelibyśmy tego nie uczynili.

---

§ II.

Spoſob iako ſię gotowáć do dobrey śmierći.

I. SPoſob náypotrzebnieyſzy á oraz náypowſzechnieyſzy do przygotowania ſię ná śmierć, ieſt dobre żyćie. Trzebá záraz iak prędko ſię zácznie dobrze żyć, oráz zácząć y dobrze umierać. Zyćie Chrześciańſkie práwdę mowiąc powinno bydź uſtáwicznym przygotowániem ſię do śmierći.

Boiemy ſię umrzeć nagle, ále coż w nás ſpráwuie ta boiaźń kiedy ſię ſami wdaiemy, iakoby w potrzebę iakąś przyiścia do nieſpodźiewáney śmierći. Iákaż może bydź śmierć tych, ktorzy niemyślą o dobrey śmierći, aż w ten czás, kiedy trzebá przeſtać żyć?

Dobrym ſumnieniem, iakież podobieńſtwo, áby człowiek dobrze ſzczęśliwie umierał, ktory źle żył? álbo żeby we dwoch dniach nápráwił nierząd długiego żyćia, kiedy náywiękśi Swięći, ktorzy prowadźili do-

li doſkonáłe życie, byli w niebeſpieczeńſtwie, áby źle nie pomarli. Ufaſię że ieſzcze będźie czás przygotowáć ſię aby ſię umárło w świętey dyſpozycyi; to ieſt czeká ſię czáſu tákiego, ktory ſię nánic niezda álbo będźie cále nieſpoſobny. Spuſzczamy ſię ná łaſkę, ále procz tego że ſię woſtátnie niebeſpieczeńſtwo wdaiemy ná tę łáſkę ſię ſpuſzczaiąc ktorey Bog może uiąć náywiękſzym Swiętym nie czyniąc im nieſpráwiedliwośći; Syn Boſki ſam oświadczył, że ći, ktorzy czekaią z náwroceniem ná koniec żyćia *pomrą w grzechu* Joan: 8. Kiedy śmierć, ktorą rozumieſz bydź dáleką mowi Duch Sw: przez uſtá Medrcá. Kiedy utrápienia y ćięſzkośći, ktorych ſię cále nieboiſz, náglc zpádną ná ćiebie: *żartować będę zgrzeſznika y natrząſac ſię w nieſzczęśćiu iego* Proverb: 1. Niech woła iako chce niech żebrze miłośierdźia, nie będę miał żadnego względu ná prożby y wołánie iego.

II. Spoſob ſzczegulnieyſzy przygotowania ſię do śmierći, y náyprzyzwoitſzy czáſowi tey Puſtyni; ieſt czynić wſzyſtkie ćwiczenia tego dnia tym umyſłem iakoby oſtátni był w żyćiu, nie opuſzczaiąc nic do uſtáwienia ſię w tákiey dyſpozycyi, wiakieyby ſię chćiało bydź w godźinę śmierći.

Dlá tego trzebá uważać zpilnośćią ná końcu ká-

żdego rozmyślania, iakiebyśmy zdánie mieli o tych práwdach, ktoreśmy rozmyślali, gdybyśmy byli w punkćie oddánia BOGU ráchunku z cáłego żyćiá: trzebá nad to uważyć, coby nám też náybardźiey przykrość czyniło w godźinę śmierći.

Poſpolićie trzy rzeczy náybárdźiey trápią w godźine śmierći: 1. Powinności ſtánu ſwego, ktore ſię zániedbáły: 2. Używanie, SAKRAMENTOW, z ktorych ſię nie pożytkowało: 3. Spoſoby ktore były do doſkonałości w ſwoim ſtánie prowádzące: nátchnienia y łáſki ktoreśmy ſobie uczynili nie pożyteczne. Trzebá tedy tego dnia oſobliwie pod czás Medytácyi o śmierći uważáć pilnie ieżeli nie mamy ſobie co zárzucić względem tych punktow, iakośmy dotąd záchowali powinnności ſtánu náſzego, y z iakim ſtáraniem záchowuiemy ie, ieżeliśmy ludźie Swieccy á żyiemyſz ná świećie po Chrześciańſku? to ieſt według náuk Pána JEZUSOWYCH? Jeżeli mamy to ſzczęście być Oſobámi Zákonnemi? z iakim uśiłowániem záchowuiemy śluby y Reguły náſze? ieżeli mamy ten honor bydź wynieśionemi ná ſtopień godności Kápłańſkiey uważmy ieżeli utrzymuiemy przez świątobliwość życia náſzego, świątobliwość chárákteru? Czy ieſteśmy tákiemi iakiemyśmy

śmy bydź powinni byli? kontenćiżeśmy bydź takiemi iako iesteśmy! będźiemyſz ſobie obligowáni przy śmierći, żeśmy ſię nie ſtáli doſkonalſzemi ieſzcze.

A nie mámyſz nic ſobie zárzucić nád ták wielką liczbą ſpowiedźi á práwie wſzyſtkich bez poprawy; nád ták wielą kommunii z ktorycheśmy ták mało pożytku odnośili: Pán JEZUS kármi nás Ciałem y Krwią ſwoią Náydrożſzą, á iakiſz mamy pożytek z z ták świętego pokármu? gdyby teráz przyſzło ſtánąć przed tym Sędźią, żeby chciał odbierać od nas ráchunek Krwi ſwoiey cożbyśmy mu odpowiedźieli? Mszá Sw: ktorá ieſt ze wszyſtkich spráw wiary nászey Náyświętszą, wypełniasz ſię od nás doſkonále? Gdyby przyszło umrzeć tey godźiny, ieżeliś Kápłan miałżebyś poćiechę ná wspomnienie dyspozycyi z ktorąś przyſtepował do odpráwowania tey Náyśw: Táiemnicy miałżebyś przyczyną chełpić ſię przed BOGIEM, żeś ofiárował ták wiele rázy tę náychwalebnieyſzą ofiárę

Łáſki ſą ſzácunkiem Krwi JEZUSOWEY á nie marnowało ſię też tych náydrożſzych łáſk? iak wiele ſię odebráło Swiętego nátchnienia iák wiele dobrych chęci? trzebá będźie oddać ráchunek pilny z tych wſzyſtkich ſzczodrobliwych dárow Páńſkich gdyby

przyſzło

przyſzło záraz umieráć czy bylibyśmy gotowemi do oddánia tego ráchunku? odebráliśmy też y tálenta, niedość ná tym żeśmy ich nieſtráćili, ále trzebá było niemi zyſkáć; gdy by nás z tych ſłucháno ráchunku, ktore odebráliśmy,czy moglibyśmy ie oddáć w dwoi-náſob. To ieſt około czego trzebá ſię z ſobą rácho-wáć ná końcu káżdego ćwiczenia, á z właſzcza przy rozmyślaniu o śmierći. Spowiedź ſię má od práwić iak by byłá oſtátnia z umyſłem nádgrodzenia tych o ktorych ſię trzymáć może, że niedobre były. Słuſzná też ná ten czás iaką uwágę uczynić o intereſ-ſach ſwoich teráżnieyſzych,rozporządźić o koło nich ták żeby przy śmierći nie miało ſię o co turbowáć.

Ná koniec trzebá ſię ſtáráć żeby ſię znáydowáć ná końcu tego dnia Swiętego w tákiey dyſpozycyi w iakiey byś chćiał bydź w oſtátni moment. Trze-bá zákończyć ten dźień przez ofiárę Pánu JEZUSO-WI ze wſzyſtkich ſwoich dobr z zdrowia z żyćia,pro-ſząc go, a żeby tym rządźił zupełnie wſzyſtkim ná więkſzą chwálę ſwoię przyimuiąc záraz dobrowolnie wielkim ſercem śmierć,kiedymu ſię będźie podobáło, zeſłáć ią: trzebá też ná ten czás oddáć ſię zupełnie Náyśw: Pánnie proſząc iey áby przybyła ná pomoc w ten oſtátni moment: trzebá odpráwić modlitwę ia-

ką

ką do Sw: Jozefa do Swiętych náſzych Aniołow, od ktorych możemy mieć mocne wſpomożenie w tym oſtátnim terminie. Zákończyć ná koniec iaką ſzczegulną Modlitwą według ſwego Nábożeńſtwa proſząc o łáſkę oſtáteczną.

III. Ieſzcze ſpoſob przygotowánia ſię do śmierći ieſt ten, obráć ſobie dźień iaki w Roku ktory poświęcić zupełnie temu przygotowániu czyniąc tego dnia to wſzyſtko coby trzebá koniecznie czynic w godźinę śmierći y coby ſię nieomylnie chćiało czynić w ten oſtátni czás á niebędźie ſię mogło czynić ná ten czás. W wilią tego dnia náznaczonego tey pobożney zábawie, trzebá rozrządźić ſpráwy ſwoie ták żeby nierozrywać tego Swiętego ćwiczenia: ktore potrzebuie wielkiego zebránia, ſpokoyności ſercá y umyſłu. Zácznie ſię ieżeli można będźie záraz w Wilią od Náwiedzenia Náyśw: SAKRAMENTU, proſząc Pána JEZUSA przez záſługi śmierći Jego o łáſkę przygotowánia ſię ná śmierć, trzeba potym wezwać ſzczegulney obrony Náyśw: Pánny, ktorá nám wielką przynośi pomoc ná tę oſtátnią godźinę; Sw: Michała Swiętych Aniołow Sw: Jozefa Swiętych ktorych Imioná nośiemy. Może ſię odpráwić y Nieſzpor zá umarłych, zátym má náſtąpić pułgodźiny

rozmyſlania o dobrym zażywaniu czáſu o ſrzodkách y ſpoſobách y láſkach,ktore mielismy do zbáwienia, z ktoremi ták máło prácowaliśmy.

PUNKTA tego rozmyślania wźiąć ſię mogą z przypowieśći ktora ieſt u Swiętego Lukáſza Wrozdźiale Szeſnáſtym.: Gdźie mowi: że człowiek bogáty záwołał rządcy domu ſwego, z ktorego nie był kontent mowiąc mu, oddaymi ráchunek z rządow twoich od tego czaſu iakomći zlećił ſtáranie o ſpráwach moich, álbo wźiąć máteryą z Rozmyslania ktore ſię położyło ná wilią tych Rekolekcyi z przypowieśći o drzewie Figowym,oſtátek dnia trzebá ſtráwić w wielkiey oſobnośći oddalaiąc ſię od wſzelkich ſtárań y zámieſzania świátowych przykładaiąc ſię do rozporządzenia ſpráwy zbáwienia ſwego przez dobrą ſpowiedź generálną, z całego żyćia, ieżeli tego potrzebá, álbo też roczną według zdánia Spowiedniká. Nie-trzebá nic omięſzkáć coby ſłużyć mogło do dobrego ubeſpieczenia ſumnienia twego, żeby ſobie nie było co zárzućić y żeby nie zoſtáło żadnego ſkrupułu z żyćia przeſzłego, mieć ten dźień iakoby był oſtátni y czynic przedśięwźięćie odpráwienia go ták iakbyśmy rádźi oſtátni dźień żyćia odpráwili.

Ná zaiutrz zácząć dźień od podźiekowánia Pánu BOGU

BOGU że dał ieſzcze czás y tę myśl do gotowánia ſię ná śmierć upádłſzy przed Krucyfixem trzebá uczynić żupełną ofiárę BOGU ze wſzyſtkich dobr ſwoich,zdrowia,żyćia, przyimuiąc z cáłego ſercá rodzay śmierći, iáki ſię będźie podobáł BOGU zeſłać; przyimuiąc go ná doſyć uczynienie zá grzechy náſze, łącząc go z śmierćią Páná JEZUSOWA.

Odpráwic potym godźinę Rozmyślania o tym,co ſię dźiáć będźie przy śmierći perſwáduiąc ſobie żesmy nie bárdzo dalecy od tey oſtátniey godźiny, zábieraiąc táki umyſł,iakibyśmy chćieli mieć ná ten czás.

Uważać ſię będźie z pilnośćią z iáką oſtrośćią śmierć nas odrze ze wſzyſtkiego: w co ſię obrocą ćiała náſze w grobie? w iákim zápomnieniu będźiemy po śmierći, przyiaćiele domowi wſzyſtko to o nás zápomni y ták o nás myśleć będą, iakoby nás nigdy nie było: wyſtáwić ſobie wſzyſtkę prożność tych rzeczy,ktore nás wiążą do świátá,iáko ieſteśmy ślepi y nie rozumni,żeśmy ták wiele pokłádali w ſtworzeniu: dobre mienie,honory, ućiechy, wſzyſtko to zniknie y zniſzczone będźie przy śmierći: uczyni ſię reflexya iak wiele nátym náleży żeby dobrze umrzeć iako ieſt niebeſpieczná nieſzczęśliwie umrzeć; ieżeli ſię záwczaſu ná śmierć gotowác niebędźiemy, iáko ieſt

rzecz prożna odkłádać to przygotowánie aż do ostátniey choroby.

Pożytek tego rozmyślánia má bydź szczere przedsięwzięcie czynić to teráz y bez odwłoki, coby się chćiało czynić przy śmierći á czego się nie będźie mogło uczynić ná ten czás, przyćmienie mieyscá, wystáwienie iakich Obrázow, ktore nás bárdźiey przerażić mogą, służą śiłá do zdrowia wnętrznego, niektorzy stáwiaią sobie w oczách Obráz śmierći, ná ktoren zápatruią się przy świetle od świecy: drudzy trzymaią cáły czás Krucyfix w ręku, myśląc sobie iákby iuż byli konaiącemi, y że iuż żadney inszey niemaią poćiechy, w ktoreyby ufali procz tego widoku iedynego. Znáydowali się tácy nawet ktorzy żeby byli żywiey tknięći kirem obiiali pokoy, stoł nákrywali cálunem ktorym mieli bydź okryći y pochowáni, tá smutná okázałość má w sobie niewiem iákąś okropność przerażaiącą zmysły y czyniącą ná umyśle przerażenie.

Trzebá się spowiadać iakoby przy śmierći żeby nic nie zápomnieć, nic nie obwiiać, ábo okryślać żeby to przy śmierći nie turbowało. Trzeba żeby spowiednik ták wszystko widźiał w duszy swoiey iáko ty sam widźisz iako BOG widźi, przyidźie ten dźień ktory

ktory pokaże wszystko całemu świátu ieżeli teraz nieuprzedźiemy tego strásznego odkryćia przez iasną, y zupełną, spowiedź. Skruchá nádewszystko má bydź práwdźiwa,bo nátym punkćie náyczesciey błądźiemy Nieszą to wykwinty áni oźiębłá ceremonia: trzebá sobie mowić idźie totu o wieczność,idźie o to,áby zgłádźić wszystko,co się dotey godźiny dźiało, idźie o to áby spráwy wszystkie ták ubespieczyć żeby iuż niebyło potrzeby cofáć się.

Punktá zaś nád ktoremi trzeba z większą pilnośćią, czynić ráchunek, są powrocenia dobrá cudzego, nágrodzenia honoru, ktorego się uieło przez obmowę: zły przykłád, ktoryśmy drugim dáli: oźiębłość, w ktorey do tych czas Duszá żyła: nieprzyiaźni, ktore záchodźiły defektá popełnione w żalu w postánowieniu w szczerośći ná przeszłych spowiedźiach; grzechy młodości, niektore inne grzechy, w ktorych interes znáydźie swoię liczbę: złe nałogi, ktorych się trzymało przywiązania, ktorych się niechćiało rozerwáć: okázye bliskie do grzechu, od ktorych się niechciało ućiekáć. Pássya pánuiącá zrzodło wszelkich nierządow, ktorey niepozbywamy práwie nigdy: miłość zbyteczná ućiech, niewiadomość dobrowolna niektorych powinności stánu swego, żarty niektore przenikliwe

álbo gorſzące, złe używánia SAKRAMENTOW czáſu, łaſk: ieżeli ieſteś Zákonnikiem niedbálſtwo o śluby, mało dbánie o Reguły. Generálnie máłe ſtáranie áby wypełnić ſzczegulnie powinności ſtánu ſwego.

To wſzyſtko zwyczáynie nieſpokoynemi nás czyni przy śmierći, y czyni zbáwienie naſze niebeſpieczne. Znák ſzczerego przedſięwźięćia y żalu ieſt ten, kiedy przywrocenie dobrá cudzego, nágrodzenie honoru, ktorego ſię uieło, oddálenie od okázyi bliſkich pogodzenie ſię z nieprzyiaćielami uprzedźi ſpowiedź.

Kommunią Swiętą, trzebá przíymowáć iako wiatyk myśląc ſobie że nám Kápłán mowi *Przyimi Braćie Ciało y Krew Náydroższą Pana JEZUSA iako ſtrawe ná drogę z doczeſnego żyćia do wieczności.* Czynić zátym ákty przyzwoite do tego ſtánu, w ktorym ſię bydź rozumieſz, gdyż w ten czas podobno nie będźieſz ich mogł uczynić, kiedy ſię iuż práwdźiwie w nim znáydowáć będźieſz.

Uſpokoiwſzy ſprawy do ſumnienia náleżące pomyślić trzebá o ſpráwach doczeſnych y rozrządźić dobrá ſwoie iakby przy śmierći, uczyń Teſtáment: mowi Auguſtyn Sw: pokiś zdrow, pokiś przy dobrych

zmyſlach

zmyſłach pokiś ieſt Pánem (ták mowiąc) czáſu y ſiebie albowiem w oſtátniey chorobie, (mowi tenże Sw: Oćiec) będźieſz wydany podchlebſtwom,uprzykrzeniom, podeyśćiom ták wielu ludźi, że nie uczyniſz co chceſz iako co oni będą chćieli, żebyś czynił. Procz tego czás oſtátni choroby ieſt bárdzo ſzácowny y krotki żeby go tráwić ná zábawach doczeſnych. Trzeba też náto mieć wzgląd áby zoſtáwuiąc dobrá twoie drugim niezápominałeś ſámego śiebie: coby ták było, gdyby ubodzy niemieli cząſtki ſwoiey w roſporządzeniu fortuny ſwoiey.

Stárać ſię będźieſz ábyś oſtátek dnia ſtráwił ćwicząc ſię w dobrych uczynkách, w wielkiey oſobności, y zebrániu wewnętrznym, trzebá czytać Kśiąſzkę iaką Duchowną, ktorá tráktuie o śmierći z pilnośćią. Rozmyślanie,ktore ſię niżey położyło o zdániu,iakie będźiemy mieli przy śmierći, może ſłużyć zá lekcyą Duchowną. Przyzwoitá rzecz będźie uważać przez godźinę o powinnośćiach ſzczegulnych ſtánu ſwego, y o wſzyſtkim,co nám będźie czyniło przykrość przy śmierći, pożyteczno tákże będźie uważyć pilno przez ten czás, modlitwy , ktorych zażywaią przy konaiących tak przy wźięćiu Sw: SAKRAMENTOW y Oleiu Sw: iako też przy záleceniu duſzy.

Trzeba

Trzebá ſię w ten dźień odłączyć od wſzyſtkiey konwerſacyi inney procz z iednym ſpowiednikiem ſwoim, może ſię náwiedźić iakiego chorego, albo konaiącego, nie tylko áby go poćieſzyć, y iałmużną iaką podrátować, ále też áby ſię żywiy wyſtáwić mogło przed oczy, co ſię też známi ſamemi dźiać będźie.

Zákończyć trzebá ten Sw: dźień rozmyślaniem o ſądźie ſzczególnym uważaiąc rożnice dyſpozycyi duſzy oźiębłey, y gorącey, kiedy ſtánąć będźie trzebá przed BOGIEM.

Pożytek zaś náypierwſzy tego Chrześciańſkiego ćwiczenia powinno bydź doſkonałe oderwánie ſię od wſzyſtkiego, co koniecznie porzucić trzebá przy śmierći. Obrzydliwość grzechu śmiertelnego; odmianá w obyczaiach; prágnienie ſzczere nabyćia záſług przez ćwiczenia ſię w cnotách y dobrych uczynkách.

---

§ III.

Modlitwy ſtrzeliſte ná przygotowanie ſię do śmierći.

CZas oſtátniey choroby nád wſzyſtek inſzy czas w cáłym żyćiu náſzym ieſt náyſzacownieyſzy, w ktory

w ktory trzebá będźie ochrániać z pilnością káżdego momentu; z tym wszystkim iest to czás, w ktory náymniey będźiemy sposobni do czynienia czego. Ponieważ w tey chorobie ták ćiało iako y rozum mdły iest, nie wiele się w ten czas czyni, chybá to w co się wzwyczaiamy: nie możemy ná ten czás czynić długich modlitw, áni gorących Medytácyi, byłaby iednák rzecz potrzebná bárdzo: czynić kiedy nie kiedy nie ktore ákty podánia się ná wolą Bożą, Akty miłości, żalu, nádźiei. A iakoż czynić tákowe Akty, kiedy w nich nie masz żadney wpráwności, żeby wnie się wzwyczaić, trzebá ie czynić często. Dlá czego słuszná się zdá położyć tu niektore tákie strzeliste modlitewki wźięte z Pismá Swiętego y Oycow Sw: ktore są sposobne ná przygotowánie nás do dobrey śmierći; będą wielką pomocą, w chorobie, ieżeli się będźie miała pilność zażywać ich często zá zdrowia.

Pánie ten ktorego kochasz choruie.

Chorym iestem moy Pánie, słuszná ábym się ućiekał do ćiebie, ktory iestes iedynym moim lekárzem; nieszczęśliwy iestem, toż słuszná: ábym bieżał do zrzodłá miłośierdźia. Umierám, wzdycham do tego, ktory iest żyćiem. *Ty moy Zbáwićielu iesteś moy Lekarsz*

karz, Tyś zrzodło miłośierdźia, Tyś żyćie; niechże ćię niemocy moie przeraża. JEZUSIE Názareńſki zmiłuy ſię nademną Sw: Auguſt.

Zmiłuy ſię Pánie nádemną: śiła moia, czerſtwość moia upadła. Duſza moia obćiążoná, y ztrworzoná; kości moie zdádzą ſię bydź zgruchotane od boleści *Pſal: 6.*

Pánie nieſtrofuy mię w zápalczywości twoiey, nie kárz mię w gniewie twoim; wſpomni ná miłośierdźie twoie: á zmiłuy ſię ná demną. *Pſal: 37.*

Ieſtem o moy Pánie w wielkim ućiſku, śiła ćierpię; ale mię to ćieſzy: że mię nie zápominaſz w moich ćięſzkościach. A zaż Mátká może tá zápomnieć wláſnego ſyna: żeby ią nic nieprzerażały boleści iego? ále choćby y oná zápomniała, tyś obiecał Pánie: że mnie nie zápomniſz. *Iſai: 49.*

Znáſz Pánie wſzyſtkie boleści, ktore ćierpię; dáy że mi proſzę ćierpliwość, ná znieśienie ich: á żebym drogą Krzyża podnioſł ſię do ćiebie. *Augu.*

Proſzę ćię Pánie uczyń miłośierdźie nád ſługą twoim, prowadź mię: ábym mogł beſpiecznie powroćić do domu Oycá mego, y Pána.

Gdybym mogł o moy Boże mieć tyſiąc życia wſzyſtkie bym ći ofiárował. Chceſz odemnie tego,

ktoreś

ktoreś mi dał [życzyłbym ſobie áby było czyſte y godnieyſze, ábym ći ie ofiárowáć mogł) ále iakie ieſt tákie ći oddaię: choćby w mocy moiey było żátrzymáć go.

Przyimuię moy Pánie cáłym ſercem wyniſzczenie ze wſzyſtkiego, com miał ná źiemi; náwet y z tego ćiałá, ktoremem názbyt kochał.

Przyimuię dobrym ſercem ſtán okropny, do ktorego w krotce ćiało moie przyidźie, pozwalam żeby zgniło, y było łupem robáctwá. Doſyć by ſzczęśćia moiego gdybym z niſzczeniem tym mogł nádgrodźić krzywdę, ktorą Boſkiemu Twemu czyniłem Maieſtátowi; Przekładaiąc częſto y ſzukaiąc mu dogodzenia przećiwko Swiętemu práwu twemu.

Cierpię siła Pánie, gotowem więcey ćierpieć, ieżeli ty chceſz; y lubo boleśći moie zdádzą mi ſię przenikliwe, ſą iednák doſyć krotkie, poniewaź ſą oſtátnią probą miłośći, ktorą ći chcę oświádczyć, y prágnienia, ktore mám: ábym ći ſię podobáł.

Poddaię ſię dobrowolnie Pánie moy wſzelkiemu káraniu w támtym żyćiu, choć będźie náyokrutnieyſze, y choćby trwáć miáło do ſkończenia świata. Bądź uwielbiony Pánie w káraniu moim; ſłuſzne ieſt gdyżem ćię nie ſzánował y nie pełnił woli twoiey.

 Swię-

Wierzę ślepo wszyſtko, cokolwiek Kościołowi Swiętemu obiawiłeś tu ná źiemi. Spodźiewam ſię mocno tego co odkryieſz wybránym twoim w Niebie.

Znám moy Boże wielkość nieprawości moich: przyznaię żem ich więcey popełnił, niżeli ich znám do śiebie. Ieſtem nie utulony żem ták źle ſłużył ták dobremu Pánu. Wſzyſtkie iednák niewierności moie nie mogą osłábić nádźieie, ktorą mam w twoim miłośierdźiu: bo większe twoie miłośierdźie, niżeli moie kryminały.

Niech będą, by náywiększe nieprawości moie; przećięż nie mogę bydź wiecznie nieſzczęśliwym: boś ty ieſt nieſkończenie dobry! Nie będźie piekłá dlá mnie, boś ty ieſt nieſkończenie dobry. Nie będźie piekłá dlá mnie choćiem ná nie zárobił, boś ty mi wysłużył Niebo. Ufam Panie w twoim miłośierdźiu, wſzyſcy Czárći nie potráfią wyrwać mi tey nádźiei! Niech czynią, co chcą, ia śpiewać miłośierdźie twoie będę ná wieki! widźieć ćię będę, odźiedźiczę ćiebie, y kochać ćię będę ná wieki Boże moy!

O Pánno Náyśw: nayłáſkawſzá Mátko moia przyimi mię iako ſyná ſwego, choćiem ći niegodźien tego Imienia. Oto moment w ktorem mam wálczyć z wiecznośćią, wſpomoż mię w tym ták niebeſpiecznym momenćie. *Iuſt: Lip:*

MA-

MARYA Mátko łáſki, Mátko miłości, Mátko wſzelákiey litości wspomoż mię przećiwko śiłom nieprzyiaćielſkim rátuy mię teráz y w godźinę śmierći; niech w ręce twoie oddám oſtatnie tchnienie moie.

Uczyń miłośierdźie Pánie nád mizernym grzeſznikiem odpuſzczałeś mu ták częſto, kiedy ćię obrażał; pokaż mu teraz miłośierdźie, kiedy zá to żałuie. *Bern.*

Zgrzeſzyłem Pánie, znám nieprawości moie; przyznaię że nieprawości moich więkſzá liczbá, niżeli piaſku morſkiego; ále też miłośierdźia twoie ſą bez liczby. *Z modlitwy Manaſieſa.*

Załuię Pánie y Boże moy żem ćię obráźił, żáłuię żem ćię rozgniewał; ále żáłuię nádewſzyſtko tego: że bárdźiey ieſzcze ná to nieboleię! Ach biadá temu nieſzczęśliwemu czáſowi, moy Boże ktoregom ćię nie kochał! biadá tym wſzyſtkim dniom w ktorem ćię obrażał!

Pán oświecenie moie, y zbáwienie moie, kogoż śię bać będę? Pan obrońca moy, y żyćia mego, przed kimże drzeć będę?

Choćby woyſko cáłe uderzyło ná mnie, nie wzruſzy ſię ſerce moie!

Choćbym chodźił wpośrzod ćieni śmierći nie wzruſzy ſię ſerce moie!

Choćbyś mię nie náwiedźił Pánie, nieprzeſtánę iednák ufáć w Tobie. *Job:*

Człowiek ufaiący Pánu ieſt otoczony miłośierdźiem. *Pſal:*

Pánie przymnoż wiary, nádźiei, y miłości, moiey ku Tobie.

Gotowe ſerce moie, gotowe ſerce moie Pánie,
Lubo zyiemy, lubo umieramy, Páńſcy ieſteśmy,
Pan ieſt náſz, niech czyni, comu ſię podoba,
Jeżeliśmy przyimowali dobre z ręki *Boſkiey*,
czemuż y złego przyiąć nie mámy.

Spráwiedliwie trápiſz nás Pánie; bośmy ćię obráźili.

Z głębokości ſercá wołam do ćiebie wyſłuchay mię.

O SZACUNKU ZBAWIENIA ROZMYSLANIE I.
Ná Mieſiąc Luty, y Sierpień.

1. Punkt Spráwa zbáwienia náywiękſzego ſzácunku nád wſzyſtkie inne ſprawy godná.

2. Punkt Spráwá zbáwienia ieſt iedynie ſpráwą náſzą.

PUNKT

PUNKT I. Uważ że ze wszystkich spraw niemasz żadney ktoraby była większego szácunku, iáko spráwa zbáwienia nászego. *Szczęśliwa*, álbo nieszczęśliwá wieczność záwisła ná dobrym álbo złym powodzeniu się tey spráwy: wszystkie insze spráwy tylo nám są użyczone, ile nám bydź mogą sposobámi do dostąpienia tey. Spráwę zbáwienia zgubić, iest wszystko zgubić: ponieważ BOG sam, ktory záwierá w sobie wszystkie dobrá, procz ktorego niemasz żadnego dobrá, strácony dlá nás ná záwsze bez powrotu.

Zbáwienie iest właściwie spráwa nászá istotná; wszystkie insze spráwy są cudze; czyniąc insze spráwy, czyniemy sprawy inszych. Spráwy dźieći, przyiaćioł, Fámilii Rzeczypospolitey, zgromádzenia; nie są to własnie spráwy násze; wszystkie tákowe spráwy są doczesne, á zbáwienie iest spráwą wieczną.

Niech będą iako chcą insze spráwy wielkiego szácunku, kiedy nám się nie udadzą, nie iest to tákie złe, ná ktore nie może bydź lekárstwá; á choćby y nie było sposobu temu zábieżeć: byle spráwa zbáwienia dobrze się udáła, tośmy nic nie stráćili. Sámá strátá duszy iest strátá nie nádgrodzoná przez cáłą wieczność, y nieopłákana. A będźiesz można poćieszyć

ſzyć ſię w tey ſtraćie wſpomniawſzy ſobie: że ſię wſpráwach inſzych mnieyſzego ſzácunku powiodło na ktorych nam nic nie záwiſło á zániedbáło ſię tey,ktorá byłá ſpráwa wieczności? Prowadźmy żyćie iáko może bydź náypodleyſze, bądźmy w zapomnieniu, żyimy bez przyiaćioł, bez porátowania, umieráymy w niedoſtátku; wſzyſtko to máło co ſzkodźi, byleśmy byli zbáwieni. Ale ieżeli będźiemy potępieni; coż nám pomoże: żeśmy byli bogáći, śiła mogący, ná świećie? Co pomoże: żeśmy byli obiaśnieni wielkim rozumem, wielkim dowćipem,ieżeliśmy ná wieki zginęli? choćby cáły świat ſpiknął ſię ná człowieká, nie może mu odiąć Niebá, áni go ſkáráć wieczną nieſzczęśliwośćią. Cáły świat związáwſzy ſię zá człowiekiem, nie może go uczynić nie mowię ſzczęśliwym, ieżeli potępionym będźie, ále náwet y mniey mizernym! Ná coż ſię tedy zdá człowiekowi choćby y cáły świat pozyſkał, ieżeli duſzę ſtráći? Coż mu ſię może dáć w zamianę żeby mu ſię mogłá nádgrodźić tá ſtrata?

Toć tedy práwda że między wſzyſtkiemi ſpráwami ktore ſpráwuiemy, ſpráwa wieczności ieſt náyważnieyſza, y iedyná w ſzácunku; á ztym wszyſtkim náymniey o nię dbámy, y onę do ſercá bierżemy. Náuki, hándle, rozrywki, wizyty, polityczne zábawy; wſzyſtko

wſzyſtko to nám ſię zdá potrzebne wſzyſtko to ſtáránie násze zábiera, y nigdy nám czás niewyſtárczá do tych ſpráw. Niechże przyidźie przyłożyć ſię ſtátecznie do spráwy zbáwienia ſwego, to záwſze ſię zdá, że to názbyt záwczasu, że będźie ieſzcze czáſu dosyć; á co ieszcze dźiwnieyszá: że nieznáyduie ſię nigdy do tego czásu y sposobnośći. Práwdę mowiąc: muśiemy bárdzo máło z dánia mieć o zbáwieniu wiecznym, kiedy ſię ták mało o nie ſtáramy? A zaż by ſię chćiało dać więcey czásu y większego przyłożenia do spráw świátowych, do náuk, do hándlow, do ućiech, á niżeli do spráw zbáwienia wiecznego: gdyby ſię dobrze o niey sądźiło.

Niech by był człowiek iaki mało co żarliwy y miłośierny niemogł by więcey mieć niedbalſtwá o zbáwienie násze, kiedyby od niego záwiſło to ſtáranie, iako sami niedbali ieſteśmy y choć to szczegulnie ná ſtáraniu nászym zawiſło.

Coż zá ſtáranie nieczyni ſię, kiedy chce każdy z osobná wſtánie swoim wyniść ná swoie. Trzebá poſtánowić dźiećię; trzebá ſię złączyć z kupcem do hándlu; wyszukuią, wypytuią, náradzaią ſię, iakich zámyſłow przed ſię niebiorą, iakie przeſtrogi záchowuią? nigdy tego nie doſyć. A kiedy trzeba dać iaki

czás do przypilnowánia zbáwienia ſwego, choć iáko náymniey ſię na to odłoży czáſu,záwſze to ieſt nádto.

Spráwa zbáwienná ieſt ſprawa wieczności; ále ſię ſpráwowáć nie może, ieno wczaśię; trzebá cálego czaſu do zyſkánia iey: BOG nám dał cále żyćie do obmyślenia oney, y oſądźił że go niemniey trzeba, áby przyść do końcá; á my ſądźiemy: że możemy w krotſzym czaśie to ſpráwić?

Gdybyśmy łożyli ná ſpráwę zbáwienia náſzego ſetną cząſtkę czáſu y pilności iaką daiemy ſpráwom świátowym, bylibyśmy wielkiemi Swiętemi; z tym wſzyſtkim to ieſt co iedynie ieſt potrzebno,á ledwo iakikolwiek temu czás daiemy, y ieſzcze żáluiemy tego trochę czáſu, ktory ná to obrácamy.

Uważaiąc náſze obyczaie mogłby kto mowić iż wierzęmy: że nám BOG ieſt, wiele powinien, y że nam bárdzo będźie obowiązány ieżeli będźiemy zbáwieni.

Niech ſtátyſta, niech człowiek uczony łoży dźień cáły ná ćwiczeniu ſię wpowinnościach Chrześciańſkich; to ſię rzecze poſpolićie że ſtracił dźień; niech że Mieſiące cále tráwi ná ułożeniu ſztuki iakiey ſwego zámyſłu, albo zákończeniu iakiego práwa: to ſię to názowie że dobrze prácował, y czás dobrze tráwił

wił. Iákie to oſzukánie! kiedy mamy iaką wielką ſpráwę, ták oná przytłumi wſzyſtkie inſze: że ledwo ſię o nich co pomyśli; náwet ſnádno ſię uſpokoiemy: choć ſię te utrácą, byle ſię tá znáczna ſpráwa powiodłá. Otoż náywiękſza y náyzacznieyſza ieſt ſpráwa, ſpráwa zbáwienia, á myślemyż o niey uważnie? Odſyłamy ią zwyczáynie do oſtátniey choroby, to ieſt náznaczamy ſpráwie wieczności, ſpráwie náyważnieyſzey w żyćiu náſzym, ná ktorą trzebá cáłe żyćie łożyć; ná ktorą żyćie iedynie nám ieſt udźielone, tey mowię ſpráwie náznaczamy czás, w ktorym nie ieſteśmy ſpoſobni iuż do żadney choć náypodleyſzey y náymnieyſzey ſpráwy świątowey! czás, w ktory ſię w cále ná nic nie zdámy, o iakie to głupſtwo?

A zaż ſię BOG oſzukał, kiedy nás upewnił: że wſzyſtko procz zbáwienia ieſt nic nieważące? czy zleż BOG łożył ſwoie wſzyſtkie ſtárania, ſwoią opátrzność, ktorą śćiągał do tego ſamego. Ieſt że BOG ták máło rzeczą, ten ktory wſzyſtko w ſobie záwierá, ten ktory ieſt ſkutkiem ſamym wſzyſtko: że nam ſię to zdá bydź zárowno, choć go ſtraćiemy? Zá coż ták wiele łez, ták wiele okrutnych żalow w piekle; ieżeli dobro ktore potępieńcy ſtráćili, ták máło waży áby było ſzukáne? Dlá czegoż drzeć y drętwieć

ná iedyną myśl o wieczności, ieżeli to ieſt rzecz ták máła bydź wiecznie nieſzczęśliwym? Ieżeli ſię tedy práwdźiwie wierzy: że to ieſt rzecz ſtráſzna bydź potępionym; iakże ſię może żyć ſpokoynie, kiedy ná odwágę wſzyſtko puſzczamy, y ták máło ſtáramy ſię o ſpráwę zbáwienia! Moy Boże co godźin ſtráconych, co dni źle zażytych, co lát niepożytecznie ſtráwionych! Nie doſyć żem nieſzczęśliwy ták wiele czáſu łożywſzy ná to; ábym nic nie czynił ieno obrážał BOGA! Czy nie będeſz ieſzcze nieſzczęśliwſzym, ieżeli nie pocznę od tąd prácować wſprawie zbáwienia mego.

Czemuż czekam Pánie moy żeby czás przyſzedł Ach czás dlá mnie iuż podobno minął! Czekamże ábyś mię przyćiſnął, ábyś mię przynágłił? á kiedyżeś to przeſtał czynić! o iak od dáwnego czaſu przynáglaż mię bez pożytku! Trzebáſz ieſzcze: áby y teraźnieyſza łáſka, ktorą mi daieſz była mi niepożyteczná?

Pokiż tráwić będę náypięknieyſze dni żyćia mego ná prożnych zábawach gdy ieſtem pierwſzy do ich potempienia, czyliſz ná to prozne tę záprzątnienie potempię żebym ſię ſtáł winnieyſzym, tráwiąc ná nich czas náznáczony ſpráwie ták wielkiey wági zbáwienia moiego! Pokiſz

Pokiſz będę rozumiał bydź mi to potrzebne, co wiem że nic nie waży do przyſzłego żyćia; á tym czaſem zániedbywać będę iedyney ſpráwy wieczośći! Ach moy Boże iaki żal, iaką rozpácz będę miał w godźinę śmierći, widząc okázye y śrzodki, ktore miałem do zbáwienia; wſpomniawſzy ná czas y ná myśli teraźnieyſze, ktore mam do ſpráwowania iego, ieżeli ieſzcze ná tym ſchyłku życia tráwić będę oſtátek czaſu tego ták żyiąc iako do tąd.

Ah moy Pánie nie potępiłeś mię do tąd, choćiem záſłużył! Ufam w twoiey łáſce, choćem iey nie godźien. Ten to ieſt dźień właſny naznáczony náwroceniu memu, ſamo to przedśięwźięćie zdámi śię że nie tákie ieſt, iakie były przeſzłe. Wierzę y zupełniem przekonány; oráz y widzę dowodnie: że nie maſz ná świećie ſpráwy ták wielkiey wági, iáko to zbáwienia wiecznego, y tá ieſt iedyná, około ktorey chcę prácować ſtátecznie.

PUNKT II. Uważ, że ſpráwa zbáwienia nie tylko ieſt náyważnieyſza nad wſzyſtkie inſze ſpráwy; ále ieſt (przyzwoićie mowiąc) iedyná ſpráwá náſza, około ktorey zábawiać śię mámy: żebyśmy nieudźielali, zábawom niepożytecznym. Wſzyſtko co śię názwać ná świećie może ſpráwami wielkiemi (mowiąc

prâwdźiwie) nie ſą to ſpráwy; á przynaymniey nie ſą náſze właſne ſpráwy; álbowiem ſpráwuiąc ie, wykonywamy spráwy bárźiey cudze, niżeli nasze; gdyż te náywięcey dlá tych ſię dźieią; ktorzy po nás będą. Niemasz żadney spráwy,ktoráby ſię przez kogo inszego odpráwić nie mogła, álbo przynáymniey tákiey, ktorey zániecháwszy możemy nie bydź wiecznie nieszczęśliwemi. Spráwa zaś zbáwienia ieſt iedyna ktorey odpráwic nie może żaden, ieno sam przez ſię; y w ktorey uwolnić ſię nie może, áby nie miał zginąć bez wszelkiego wybáwienia; Y tać to ieſt owá *rzecz iedynie potrzebna*, o ktorey Pán JEZUS ták częſto wspomina: *Lecz iedna rzecz potrzebna ieſt.* To ieſt spráwa násza iedyná; dlá tego iedyná bo tá sama ieſt niezmierzonego szácunku, ktorey iednak powodzenie záwiſło od nás samych. Iedyná; bo ta sama wszyſtkiego ſtárania, y przyłożenia nászego godná. Iedyná: bo oná samá wyćiągá po nas wszelkiego ſtárania y przyłożenia. Iedyná nákoniec: bo szczegulnie pochodźi od nászego ſtárania y przyłożenia pilnego.

Ieſt to iedyna spráwa wszyſtkich ná świećie ludźi Krolá, w rządzeniu Pańſtwá; Prálata wspráwowániu swoiey Dyecezyi; uczonego przy iego náukach; Zoł-

nie-

nierzá ná woynie; Kupcá przy hándlach; Rzemieśniká przy wársztaćie. Nie masz w tym żádney potrzeby; żeby człowiek był Krolem, Práłatem, Żołnierzem, Kupcem, álbo Rzemieśnikiem nie trzebá: żeby był uczony ſpoſobny; ále potrzebá żeby spráwował zbáwienie swoie, y był zbáwiony: ponieważ iedná tylko y tá rzecz ieſt potrzebná.

W spráwach pospolitych ieſt záwsze iáká ulgá ieżeli nie w tym to przynáymniey w drugim żyćiu á w spráwie zbáwienia nie masz żadnego powſtánia, kto koło tey spráwy niepracował, nic nie robił, y iuż nie będźie nigdy w tym ſtánie: żeby co zárobił; kto ſię potępi, iuż potępiony ná wieki.

Czy byłby też dobrze przyięty Poseł powracaiący z kraiu Cudzoźiemſkiego, czyniący relácyą: żem czynił rzeczy wielkie pod czás mego w tym kráiu mięszkániá; źiednáłem sobie przyiaćioł, nábyłem ſławy, zbogaćiłem ſię, zażyłemućiechy; iednym słowem wszyſtkom zrobił: procz tey iedney spráwy, dlá ktorey byłem posłány. Otosz my nie po co inszego ieſteśmy ná tym świećie: ieno żebyśmy spráwowáli zbáwienie násze; Nie miał BOG inszego końcá w ſtworzeniu naszym, y záchowaniu nás ná świećie przez ták wiele lát. Przyimąż nám to w godźinę

nę śmierći? kiedy rzeczemy: Pánie czyniliśmy rzeczy wielkie; nábyliśmy wielkiey ſłáwy, zebraliśmy znaczne doſtátki; prácowaliśmy náwet zdobrym powodzeniem około zbáwienia drugich, co zaś włáſnego zbáwienia nászego zániedbáliśmy, ták dálece: że wszyſtko uczyniliśmy, oprocz tey iedyney spráwy, dlá ktorey nás ſtworzyłeś. Ták á nieináczey więkśżá część ludźi mowić będźie: gdyż większá część ludźi ták żyie. Y nám samym, gdyby teraż przyszło ſtánąć przed BOGIEM ná oddánie ráchunku z żyćia nászego czyż nie to samo przyszłoby odpowiedźieć.

Coż to ieſt? powiadaią nám o zbáwieniu, o wieczności! y prawda to ieſt: że ieſt wieczność, ktorá náſtempuie po tym żyćiu; y że to żyćie nie ieſt mi użyczone, ieno dlá tego ábym prácował w spráwie wieczności; y to ieſt iſtná práwda: że ieżeli zgubię duszę wszyſtko zgubione ieſt dlá mnie ní záwsze; y to ieſt práwda: że to ieſt zgubić duszę swoię żyć ták, iáko większa część ludźi żyie, y iako ia sam do tych czás żyłem. Azaż y to nie ieſt práwda: że będę w rospáczy w godźinę śmierći, żem nieczynił, com mogł, y com powinien był czynić; y że poczytam ná ten czás zá nic to wszyſtko: co mię nájbárdźiey teraz zátrudniało!

Moy

Moy Boże! czy wierzymyſz temu pewnie: że ſpráwa zbáwienia ieſt ſpráwa náſza wielká! potępieni y Czárći wierzą temu ieſzcze lepiey niżeli my w rozwáżaniu y drżeniu; ále czymy też temu wierzemy w ſkutku y wykonaniu; co ieſt umiejętnością Swiętych? Iákoż to má bydź: że ſpráwy innych będą ſpráwami dlá nás? ſpráwy náſze doczeſne, ućiechy, powinnośći owe, ktore polityká wyćiągá; á ſpráwa zbáwienia będźie oſtátnią ſpráwą náſzą, y ieſzcze będźie ſpráwą táką, iakoby do nás nie należała? á możnaſz to y pomyślić!

Ná coż nám ſię to zdá: że nám dáł BOG rozum, ieżeli nám ieſt nie pożyteczny do tey iedyney ſpráwy, dlá ktorey nám ieſt dány: to ieſt ábyśmy ſpráwowali zbáwienie náſze? Ah zażywamy (ták mowiąc) y niſzczemy ten rozum ná ułożenie y wyprowádzenie zámyſłow tyśiącżnych rzeczy, ktore ſię nám ná nic nie zdádzą. Czyniemy ſię dowćipnemi tám gdźie o nic nie idźie, każdy trzyma o ſobie że daię mądre rády y chce żeby ſię w nim wydáwała roſtropność zupełnie doſkonáła; á zátym wſzyſtkim opuſzczamy rzecz náypierwſzą, gdźie idźie o wieczność. Mogłoby ſię náwet mowić: że y rozumu nie mámy; lecz to ieſzcze dźiwnieyſza: że wſzyſcy ná świećie przy-

znaią,iáko ieſt rzecz ſzácowna zbáwienie; y że wſzyſtko co procz niego ieſt, ná nic ſię zdá. Z tym wſzyſtkim, o to ſię ſtáranie czyni á wſzyſtko, co ſię nie zdá ná nic, o ſamym zbáwieniu ſię zániedbywa. Káżdy chce bydź roſtropny,ſpoſobny w ſpráwach świátowych y w tym ſobie podchlebia że ma wſzelką do tego ſpoſobność, zániedbáć ſpráw iakich,nie wiedźieć ſpoſobu w nich poſtąpienia: żeby wyniść ná ſwoie: ieſt to nie mieć rozumu. Co zaś zániedbáć iedyney ſpráwy zbawienia,o to ſię nie ſtáráć áby ſię powiodła, ták iakoby ſię to nic nie trafiło, trácąc duſzę, temi czaſy nie ieſt to zárzut do záwſtydzenia ſie y konfużyi; niekryią ſię z tym, ſami to przyznaią, y wiedzą o tym. Niech będźie náynienabożnieyſzy w żyćiu; nieprzeſtánie bydź człowiekiem podćiwym: byle u-miał ſpoſob iáko ſię wbić w powágę ná świećie, y iáko w tym poſtąpić ſobie.

Zá hańbę by ſobie poczytał człowiek: gdyby mu mowiono, że ſię nie umie obeyść z ſpráwami ſwemi. Niech że nás kto winuie w tym: że nie prácuiemy ná zbáwienie,to nie ieſt żadną hańbą! Toć zápewne nie zápatruiemy ſię ná ſpráwę zbáwienia, iako ná ſpráwę wielką. O moy Boże od ktoregoż czáſu, że ta rzecz

to

to iedynie potrzebna zbáwienia náſzego ſpráwa nie ieſt nám tym czymeśmy ią bydź rozumieli?

Patrzemy ná zgubę duſze náſzey z oźiębłością, y nie ieſteśmy nierozumni ieno ná właſny ſwoy interes przyznać muśiemy, że Swięći Páńſcy byli rozumni? ich zaś rozum w tym ſię hołduie: że przekłádáli ſpráwę zbáwienia, nád wſzyſtkie inſze ſpráwy: że ná nie zápatrywali ſię iako ná ſpráwę iedyną, iako ná ſpráwę náypotrzebnieyſzą, náyſzácownieyſzą. Y ieſtżeśmy my mędrſi, ktorzy wſzyſtko przećiwnie czyniemy od tego co oni czynili. Sáma ſpráwa zbáwienia byłá ich zábawą przez cáłe żyćie, záprawdę álbo oni mieli w tym wielką krzywdę: że czynili ták wielkie nákłady, łożyli ták śiłá czáſu ná rzecz táką, ktorá nás ták máło koſztuie? álbo ráczey myśmy ták bezrozumni: że ták máło czáſu łożemy ná rzecz táką, ktorá ſama potrzebuie żyćia náſzego.

Czy ználeźliśmy nową iaką drogę, o ktorey ſam Pán JEZUS niewiedźiał; álbo czyli zbáwienie wieczne, ktore koſztowało Páná JEZUSA wylaniem cáłey Krwi Jego Náyśw. nie ieſt teráz w tákim ſzácunku, y nie koſztuie iuż ták wiele?

Coż ſą teráz zá zdánia owych wielkich Geniuſzow, ná ktoreśmy ſię zápatrowali, iako ná náyprze-

dnieysze rozumy świata politycznego? álbo owych ludźi osobliwszych, ktorzy zdáli się nośić wgłowach swoich część świata, ktorzy się ieno tym zábawiali, iako zámięszać álbo uspokoić świat cáły? owych ludźi bogáczow iako ich názywa Pismo, ktorzy strawili cáłe żyćie nákształt, iakoby w letárgu około tego, co się tycze spráwy wieczności? Coż teráz zá zdánie ich? choćiasz im się wewszystkich spráwach powiodło, ieżeli są ták nieszczęśliwi: że im się spráwa zbáwienia nie powiodła? Pewnie nie dlá tego żekocháli odpoczynek aż do zbytku; pewnie nie dlá tego, że nie prácowali y choć przez len, ktory nie był wolen nigdy od niepokoiu; ále przećiwnym sposobem: dlá tego że názbyt podeymowali się spraw niepotrzebnych; że názbyt prácowali tám gdźie nie było potrzebá, większa część ludźi iest potępionych: *Zasnęli sen swoy, y nic nie nalezli w rękach swoich wszyscy Mężowie Bogactw Psal: 75. v. 6.*

Ah Pánie nie będesz ia z tey liczby, ieżeli dáley ták żyć będę, iako do tych czás? Cożem czynił dlá zbáwienia moiego; á czegom nie czynił ábym się zgubił? zbáwienie moie iedyná to rzecz ktorey zániedbáłem: Mowić się może uważaiąc moię nieuwagę: że zgubá duszy moiey nic mię nie tknęła! Ufam

moy

moy Boże: że po odmianie żyćia mego znać będźie żem odmienił zdánie moie. Chcę Boże zbáwić duſzę moię, zbáwienie moie będźie mi od tąd iedyną ſpráwą, ktorey chcę łożyć wſzyſtkie ſtárania: bo tá iedyná wyćiągá tego po mnie nád wſzyſtkie inne. Daieſz mi Pánie czás: ábym nádgrodźił prácę moię, toć mi nic odmowiſz łáſki twoiey. Wyznáwam że nie mam tylko tę ſpráwę iedyną náyważnieyſzą, poſtánawiam prácować koło niey, ufaiąc że mi dáſz łáſkę do wykonánia.

ROZMYSLANIE II.

Punkt 1. O pobudkách, ktore ſą poſpolite káżdemu Chrześcianinowi.

Punkt 2. O pobudkách ſzczegulnych káżdego.

PUNKT I. Uważmy: co to BOG nieczynił dlá náſzego zbáwienia; ták iakby iego błogoſławieńſtwo záwiſło od náſzego; ták zdá ſię bydź zátrudniony zátroſkány: żeby nás uczynił ſzczęśliwemi. Stworzywſzy BOG człowieká wolnym, y Pánem obránia cząſtki ſobie; czego nieczynił, y nieczyni: żeby pozyſkał ſerce iego; prośi go o to ſerce, przynágla

go nie iako y przymuſzá; zażywa częſto obietnic, częſto pogrożek; zażywá tego co może: żeby pozyſkał to ſerce. Ná co tákie ſtárania? bo od nás záwiſto żebyśmy ſię zgubili, á BOG nás chce zbáwić.

Poięniżeśmy kiedy taięmnicę odkupienia, y czy będźiemy mogli kiedy dobrze ią poiąć? BOG wyniſzcza ſię nie iako mowiąc: żeby nám dał poznać iako ſobie ſzácuie duſze náſze, do ktoregoż punktu przywiodło go prágnienie zbáwienia duſzy náſzey? ktoż mogł pomyślić: áby BOG ſtáł ſię Człowiekiem dlá zbáwienia tegoż ſamego człowieká? á z tym wſzyſtkim ten cud wykonał ſię; y lubo ten cud ieſt ták wielki,iednak nie ſądźił BOG: żeby to było doſyć do pozyſkánia náſzey miłości. Trzebá było: żeby życie trzydźieſtu y trzech lát ſtráwione w uboſtwie w ćierpieniu zákończyło ſię śmierćią, iaká mogła bydź náyokrutnieyſza. O toż to waży duſzá náſza wſzyſtkie boleści, życie y śmierć BOGA Człowieka, tyle go koſztowała! y małaż to rzecz zgubić duſzę ſwoię?

Nie ſądźił BOG: żeby zá drogo kupił duſze náſze łożąc ná nie ták wielkie nákłády; á my będźiem rozumieli że wiele czyniemy; że názbyt a nieráczey że nigdy temu zá dosyć nie uczyniemy? Coż zá potrze-

trzebę má BOG: ábyśmy byli zbawieni, álbo nie byli? á z tym wſzyſtkim mogłże więcey uczynić, co uczynił? á my mamyż też iaki w tym interes: żebyśmy byli zbawieni? á czemuż ták máło robiemy!

Ieſt teráz nieſkończoná liczbá ludźi w roſpáczy: że nie czynili tego, co iá mogę uczynić! y ia ſam kiedyś w niey będę, ieżeli nie uczynię! A trzebáſz możnieyſzey pobudki do prácowania uſtáwicznego bez odpoczynku w ſpráwie ták ważney.

Z łáſki Boſkiey ieſteśmy ieſzcze w tym ſtopniu, że mámy względem ſpráwy zbáwienia czás, y BOG ofiáruie nám ná to ſwoię łáſkę; te ſame uwági, ktore teraz odpráwuiemy, te zdánia ktore teráz mamy ſą tego dowodem. Ktoż nás upewnił: że to teráz nie ten moment ták ſzácowny od ktorego záwiſło zbáwienie, do ktorego przeznáczenie náſze ieſt przywiązane? Ieſtem pewny: że przez ſzczere ná wrocenie mogę upewnić teráz zbáwienie moie; Mám wielką przyczynę powątpiwánia: że ieżeli teráz tęgo nie uczynię, nie będę ná potym nigdy ſpoſobnym do wykonánia tego? Ach czyż odwlokę to áby ná moment?

Gdybyśmy ták ſzácowáli duſzę náſzę, iáko ią ſzácuie Czart, mielibyśmy tyle pilnośći około zbáwienia

nia, iáko czárt má koło iey zguby. Nie ieſtże to hańbá: że czárt więcey ſtoi o duſzę náſze áby ią zgubił, niżeli my ſami, áby ią zbáwić? Bo lubo ieſt bárdzo pyſzny, nie maſz iednák żadney rzeczy upokarzaiącey,ktoreyby ſię nie gotow podiąc dlá zguby iedney duſzy. Nie odrazi ſię by y náydłużſzym odporem; iaką má ſtáteczność w kuſzeniu nás; iaki dowćip do obrocenia każdey náymnieyſzey okázyiki, ktora ſię poda ná ſwoy pożytek? Ah moy Boże trzebaſz ábyśmy ſię uczyli od czártá iako mámy ſzacowac duſzę? Trzebaż áby iego uſilność, ktorą on má o zgubę náſzę byłá pobudką Chrześcianom do prácowania uśilnego wſpráwie zbáwienia! Ah moy Boże á zażeś ty nie doſyć uczynił dlá mego zbáwienia, trzebaſz ieſzcze ſzukać inſzych przyczyn ná wbicie ſobie w umyſł co to waży duſzá, ktorąś ták wielkim ſzácunkiem odkupił? Ponieważeś mię odkupił moy Pánie, więc twoy ieſtem dwoiſtym tytułem; coż tedy mogę wynaleść zá przyczynę, ktora by mi przeſzkádzáła: ábym nie był cále twoim?

PUNKT II. Uważay ſtáranie ſzczegulne, ktore BOG má o náſzym zbáwieniu; ktoraż pobudká może bydź potężnieyſza do pobudzenia nás do tey prácy, iako to, że widźiemy BOGA ták ſię przykładaiącego

cego do tey ſpráwy (ták mowiąc) iakoby nikogo nie było ná tym świećie ieno my, y iakoby ſię niemogł obeyść bez nás.

Od ſamego národzenia náſzego iakąż mądrością nieobrządzał wſzyſtkich momentow: żeby nás pociągnął do kochánia śiebie! Iáką má opátrzność ſzczegulną w obmyślaniu náſzego zbáwienia; á małaż to łáſká: że nám ſię dáł urodźić z Rodźicow Chrześciáńſkich, kiedy ták wielu rodźi ſię z Rodźicow niewiernych? Y to niemnieyſzá bydź wychowánym ná łonie Kośćiołá Kátolickiego, do ktorego bysmy podobno nigdy nie przyſzli, gdybyśmy mieli tę nieſzczęśliwość; bydź wychowánemi w błędach. Iáka ſzczęśliwość dlá nás, bydź náuczonemi od náuczycielow cnotliwych, że ſię żyło z oſobą táką, ktorá nám dáwała dobry przykłád; że ſię ználazło tákiego przyiáćielą, ktorego mądre rády były nám zbáwienne. Rozumieliśmy że ſię to wſzyſtko dźieie przypádkiem, á to wſzyſtko ieſt ſkutkiem opátrzności pełney miłośierdźia. Obáczmy, kiedyśmy byli nie utuleni po owym krewnym álbo przyiaćielu; mielismy zá nieſzczęście niedoſtátek; y żeśmy ſię znáydowali wpomnieyſzych tálentach; żeśmy żyli wzápomnieniu, y uniżeniu. Przyidźie ten dźień

kiedy obáczemy: że tym mniemánym nieſzczęściom powinniśmy náwrocenie náſze, y zbáwienie wieczne.

Máło ieſt tákich,ktorzyby nie byli w iakim niebeſpieczeńſtwie, y ktorzyby nie chorowáli podobno śmiertelnie. Widźiał BOG: że kiedybysmy umárli w tym ſtánie, zgubá náſzá byłaby nie ochybná, á on chćiał nás zbáwić. Owe czytánia pobożne zdáły ſię trefunkowe,ktore iednák ná ten czás były bárdzo przyzwoite. Iako wiele ſzczęśliwych trefunkow, ktore zdáły ſię nieſpodźiewáne, á były z tym wſzyſtkim właściwe zámyſłom Boſkim do náwrocenia,náſzego, owe nátchnienia ktore ſię miało, owe uwagi, owo ſłowo,ktore ſię ſłyſzáło, było to częſtokroć zrzodłem náwrocenia doſkonáłego. Ieżeli máſz to ſzczęście żeś ieſt poświęcony ná ſłużbę Boſką, przywiedź że ſobie ná pámięć wſzyſtko co ſię dźiało w powołániu twoim; roztrząśni trochę okoliczności wſzyſtkie; o iákich tám cudow! Trzebá było: ználeść ſię ná ten czas, ná tym mieyſcu, z temi oſobámi, przy uciechach świátowych, ktore náturálnie wſzyſtkich kontentuią, dlá ćiebie moc ſtráćiły wſzyſtkie te powáby. Było to: że áni przykłád ták wielu ludźi świátowych w paſſyach uwikłánych; áni miłość y pieſzczoty Rodźicow nie miały ták mocnych więżow do utrzymania

nia ćiebie. Oſtrość tákiego życia, ktore nie má nic wſobie, tylko odrażenie, nie byłá ták ſpoſobná do odćiągnienia ćiebie, miałeś dosyć odwági y wſpániałośći ná zwyćiężenie wſzyſtkich tych trudnośći. Gdyby ſię to wſzyſtko ználazło w oſobie, ktorey iuż obrzydł świat przez rożne uprzykrzone przypádki, przeſtrászoney zdániem o bliſkiey śmierći, y ták by ieſzcze były ſkutkámi łáſki oczywiſtey, ále że to wſzyſtko ſtáło ſię w wielu, gdźie ſłábość umyſłu, ſmák ktory ſię má do ućiech; nádźieia błyſzczącey ſię fortuny y długiego życia ſię znáyduie; Coż nażwiemy cudem, ieżeli to nie ieſt,

Lecz z kąd nám przyſzły te ták dobre myśli pod taki czás, gdźieś my máło ná nie záſłużyli; czemu między ták wielą innych, ktorzyby to lepiey wykonáli iam podobno był iedyny, co mi BOG myśl tę podáł. Ieżeli drudzy mieli to prágnienie, czemuż przy tákowym powołaniu ich nie wybráno, lubo lepiey ná to záſłużyli niżeli ia? Ieżeli ich zaś wybráno, czemuż nie wytrwali; podobno BOG dopuśćił żeby nie wytrwali áby mnie dáł obiąć ich mieyſce.

Przydáy do tych łaſk ſzczegulnych, do tych Sw: nátchnieniow, ták wiele potężnych rátunkow, ktore mi ćię codziennie uprzedzá. Ieżeli dowody ták o-

czywiſte ſtárania, ktore BOG má o náſzym zbáwieniu, nie obowięzuią nás do kochánia go; y ſłużenia mu, nie ochrániaiąc ſię áni dźieląc; tośmy náyniewdźięcznieyśi ze wſzyſtkich ludźi! Czyż niegodniśmy: áby nas kárał bez miłośierdźia y bez odwłoki.

Pátrz iak wielkie máſz przyczyny do rozmyślania, około czego powinienbyś częſte czynić y pilne uwági. Iáko te ſą ſkutki dowodne ſzczegulnieyſzego ſtárania, ktore BOG má o nás znáki, oczywiſte iego miłości przenoſzącey nás nád wielu innych ták zdámi ſię że niemaſz nic tak przyzwoitego do wzbudzenia w nás żywey wiary, pieſzczoney nádźieie, ogniſtey miłości ku BOGU. Ale ach iak wielu podobno ieſt ludźi tákich, ktorzy o tym y niepomyślili! Ach moy Boże o czym że myślemy, ieżeli nie myślemy o ſpráwach ták wielkiey wági, y nás ták uweſelaiących! moglibyśmy nieprácowáć pilnie około zbáwienia náſzego, gdybyśmy myśleli częſto: co BOG dlá nás uczynił, y czyni codźiennie, żeby nás zbáwił! O iáko czárt má ſłuſzne przyczyny obrocić ná to wſzyſtko ſwoię ſpoſobność: żeby nás odwroćił od zápátrowánia ſię ná ten widok, ták wielki, y ták ſpoſobny do wzbudzenia w nás práwdźiwey chęći ſłużenia BOGU! á my ſami iaką ſobie wielką

czynie-

czyniemy krzywdę, kiedy lekko y nieuważnie przebiegámy te pobudki, przynáglaiące nás do prágnienia uſtáwicznego doſkonáłości ſtánu náſzego!

Uważmy z iaką wiernością odpowiadáliśmy ták wielu łáſkom, y zámyſłom, ktore BOG miał nád námi, czyniąc tyle ſtárania o zbáwienie náſze. Roztrząśnieymy iáka byłá do tąd náſzá oźiębłość y niedbalſtwo? Przekonáni teráz dobroćią ſzczegulnieyſzą, y wolą ku nám, ktorą on má: áby nás uczynił Swiętemi; nie odwłoczmyſz dáley wodpowiadániu wzaiemnym tey łáſce, ktorá nám ieſt ták pożyteczná. Bierzmy od tego czáſu miarę beſpieczną, iáko ſobie poſtąpić, áby bydź Swiętemi. To má bydź owocem tego rozmyślania, y tego dnia Puſtyni Swiętey; á ſtrzeżmy ſię: áby nie było to ſámo z tem przedſięwźięćiami, co ſię tráfiało z przeſzłemi wielą, ktore były bez żadnego ſkutku.

ROZMYSLANIE III.

O zdaniach, ktore będźiemy mieli w godźinę śmierći: Obácz rozmyślanie trzećie Mieſiaca Stycznia.

O máłey liczbie zbáwionych.
Pierwſze Rozmyślánie ná Márzec y Wrześien.

Punkt 1. Wiarą nás uczy o liczbie tych co będą zbáwieni.

Punkt 2. Rozum nás uczy o liczbie tych co będą zbáwieni.

PUNKT I. Uważayże to nie tylko przećiwko kupom nieźliczonym niewiernych, ktorzy pośiadaią więcey niżeli dwie części świata: Mała liczbá ieſt wybránych; ále y względem nieſkończoney liczby wiernych, ktorzy giną, wprąwdźiwey wierze, máło ieſt w Chrześciańſtwie między prąwdami, tákich ktore by były iaśniey tłumáczone, iáko tą: *Wchodźćie przez ćiaſną fortę* (mowi do nás Syn Boſki) *Bo forta ſzeroką y drogá rozłożyſta, ieſt tá ktora prowadźi ná zgubę; y wielka liczbá ieſt tych ktorzy nią idą. O iak ćiaſna ieſt forta, ćiaſna droga, ktora prowadźi ná żywot wieczny, y máło tákich, ktorzy ią znáyduią u Sw: Math: Wrożdźiele* 17. *Wrozd;* 13. *Wiele ieſt wezwanych, máło wybránych:* mowi ná inſzym mieyſcu tenże Syn Boſki *Math:* 20. Powtárzá to ſamo temi ſłowy y ná innym mieyſcu: *Math:* 12. Y Apoſtoł Swięty,ktory był pełen duchá iego przyrownywa iednoſtay-

dnoftáynie wfzyftkich Chrześcian do tych,ktorzy bieżą, w záwody: *Bieżą wfzyfcy mowi on, ále ieden zakład odbiera* 1. Corinth: 9. Gdźie przyrownywá tych ktorzy będą, zbáwieni do tego ktory ubieży zákład. A żeby nám to ieszcze lepiey do wyrozumienia podáł: że to mowi o wiernych, przytácza przykłád Israelitow: *Niechcę żebyście nie mieli wiedźieć bráćia moi* (mowi) *że Oycowie naśi byli wfzyfcy pod obłokiem, przefzli wfzyfcy przez morze czerwone, wfzyfcy byli ochrzczeni posługą Moyżefza w obłoku y morzu, wfzyfcy zażywali pokarmu taiemnice w fobie záwieraiącego y wfzyfcy pili nápoy przedźiwny* 1. Corinth: 10. Wfzyftkie te Cudá dźiały śię dlá tego: żeby ich doprowádzono do źiemie obiecáney; iák że wiele myślićie z nich wefzło! z między osmnáftu kroć ftotyśięcy dufz ktorzy wyfzli z Egiptu, ieno dwuch fzczegulnie Jozue, y Káleb mieli to fzczęśćie, że wefzli do tey źiemie.

Izaiafz przyrownywá liczbę wybránych do máłey liczby oliwek, ktore zoftaią ná drzewie po zbieraniu; y do tey máłey liczby iagod winnych, ktore śię umkną pilnośći prácuiących około winográdow. Procz terminow y przyrownánia, ktorych zażywa pilno: żeby nás przekonáło o tey prawdźie ftrásfzliwey: má ieszcze przykłád z mięfzkańcow źiemfkich. Iedná

tylko

tylko Fámilia záchowána ieſt pod czás potopù, ż pięći wielkich miaſt cztery tylko oſoby uchroniły ſię. Z ták wielu párálitykow, ktorzy byli przyſadzáwce probátyczney ieno ieden ſzczegulny był uzdrowiony. Tá ſtráſzliwa práwdá, ktorą ták częſto powtárzał Uczniom ſwoim Syn Boſki, przywiodłá nie ktorych: że go pytali: *Pánie azaż ták mało ludźi będźie zbáwionych?* Zbáwićiel boiąc ſię ich przeſtráſzyć, odwroćił tę mowę, á miaſto tey odpowiedźiał: *ſtaraycie ſię uśilnie wniść przez ćiaſną fortę: álbowiem wam powiadam, śiłu będźie chćiało nią wniść á nie będą mogli U Łukáſza Sw: wrozd:* 13. Dźieći moie fortá Niebieſká ieſt ćiąſna, uśiłuycieſz koniecznie ábyscie nią weſzli.

Ze wſzyſtkich práwd wiary náſzey niemaſz zdámi ſię ſtráſzliwſzey, ktoráby nás mogła przeraźić bárdźiey, á z tym wſzyſtkim nie wiele ſię nás tyká tá práwdá. Gdyby to byłá pewná: że z między dźięśiąćiu tyſięcy ludźi miáłby bydź ieden tylko potępiony; powinienbym bać ſię y drzeć: żeby tá nieſzczęśliwośc ná mnie niepádła; ále podobno zdźieśiąćiu tyſięcy, nie znáydźie ſię nád iednego, ktory będźie zbáwiony, á ia żyię w pokoiu, y nic ſię nieobawiam! Ach czy nie mám że tym więcey przyczy-

ny

ny bać ſię im mniey ſię boię! Moie beſpieczeńſtwo ieſt podobno ſkutkiem moiego błędu, y zaślepienia, ktore mi kryie moie niebeſpieczeńſtwo, y czyni mię nieſpoſobnym abym go przewidźiał, álbo ſię go ſtrzegł.

Niech powiedzą: że ieden Okręt zginął, o iak wiele ludźi ſię tym zturbuie, lubo ich będźie więcey niż dźieśięć tyśięcy ná morzu! Nowiná rozbićia iednego okrętu ſpráwi boiaźń we wſzyſtkich hándel zámorſki ſprowádzących. Iákoſz tedy my wiemy: że z między tych wſzyſtkich ktorzy teráz żyią, większá część ich popádnie ſmutną zgubą, y że ich máło przypłynie do portu zbáwienia wiecznego, á ktoz mię upewnił: że ia nie będę w tey liczbie?

Gdyby był Syn Boży powiedźiał: że wſzyſcy Chrześcianie będą zbáwieni; gdyby to był wyłożył z tákim wyrozumieniem, iako kiedy rzekł: że wybráni będą w máley liczbie tobyśmy nie mogli żyć w większym uſpokoieniu, iako żyiemy w ſpráwie zbáwienia náſzego! czy ieſteśmy mniey w niebeſpieczeńſtwie, czy możemyż ſię mniey bać przeto: że mámy mniey pilności nád ſobą, y że nás zgubá náſza nic nie tyká? y czy będźiemyż przez to mniey nieſzczęśliwi? Ach gdybyśmy nie mieli więcey przyczyn boiáźni o zbáwienie náſze, nád ſamą ſpokoyność, w ktorey żyiemy, y

nie czułość w ktorey ieſteśmy;było by aż názbyt czemu powątpiwáć: czy będźiemy zbáwieni? Nie myślemy nic o tym, o czymże będźiemy myśleć, ieżeli myśl o wieczności nie zábawia myśli náſzych, álbo temu nie wierzemy, á ieżeli wierzemy, możemyż nie bać ſię, á czy możemyż bać ſię á nie myśleć nic otym? Z kądże pochodźi tá mniemaná nie uſtraſzność? zápatruiąc ſię ná tak wielkie niebeſpieczeńſtwo náywięksi SS. obawiali ſię cáłe żyćie o ſwoie zbáwienie. S. Páweł ſam niebył wyięty od tey boiaźni zbáwienney; á my ſię nie boiemy? azażbyśmy nie odmienili żyćia, gdybyśmy ſię prawdźiwie báli? Kiedy ieſt ſtrách rozbićia okrętu ná morzu wſzyſtkiego ſię odſtráda, byle záchowáć żyćie; rzucá ſię w morze co ieſt náydroższego; máło ważemy to w momenćie utrácić, ná co ſię prácowáło przez cáłe żyćie. Niechże idźie o zbáwienie wieczne, wolemy ie podáć w niebeſpieczeńſtwo, niżeli ſię czegokolwiek pozbáwić! Niech ſię chorobá iaká zárażliwa rozſzerzy wiakim mieśćie, káżdy ſię boi o śiebie; co lekárſtw, co ochrony nie czyni ſię, pozbáwiamy ſię náyprzyſtoynieyſzych ućiech, zákazuiemy ſobie wſzelkiey ſpołeczności, poddaiemy ſię uprzykrzoney oſobności. Moy Boże czemuż ták wielká oſtrożność! bo ſię boiemy umrzeć.

Umrzeć ſię boiemy, á nie boiemy ſię bydź potępionemi; choć wiemy; że więkſzá część ludźi ſię potępiá: á żeby ubeſpieczyć zbáwienie ſwoie, nieboiemy ſię niczego, niechcemy nic czynić, nie może ſię dnia ználeść ná odpráwienie Puſtyni Duchowney, ná obmyślenie o tey wielkiey ſpráwie!

Trzymámy pewnie śiłá o dobroći powołania náſzego o świątobliwości ſtánu náſzego, o tálentách, ktore nám BOG dáł, o śrzodkách, ktore nám zoſtáwił. Ale ktoż kiedy lepiey był wezwány iako Sául ná Kroleſtwo; iáko Judaſz ná Apoſtolſtwo? á przećięż Sául odrzucony, Judáſz zginął, choć zá ſamym Pánem JEZUSEM chodzący. Sálomon náymędrſzy ze wſzyſtkich ludźi, zoſtáwił nám wątpliwość o ſwoim zbáwieniu; wielká liczbá gorących Chrześcian, ktorzy ſtráwili więkſzą część żyćia ſwego ná ćwiczeniu ſię w cnotách doſkonáłych, dufaiąc názbyt o ſobie, y o ſwoim zbáwieniu zgineli nieſzczęśliwie ná końcu żyćia, y ze wſzyſtkiemi ſwemi mniemánemi cnotámi ſą potępieni! Potym wſzyſtkim nie mamże ſię czego bać Pánie? azaż to ſamo: żemi ſchodźi ná tey zbáwienney boiaźni, niema mię ſtráchem ogárnąć! Ieſt to bydź zgubionym, bynáymniey niebać ſię zguby

by! możeſz bydź ktorá rzecz ná świecie, áby ią bárdźiey uwazać, iako ta, żeby nie zginąć.

Pánie, ktoryś wylał wſzyſtką Krew twoią Náyświętſzą; ábyś mię zbáwił, y ktory daieſz mi widźieć niebeſpieczeńſtwo, w ktorym zoſtaię; niedopuſzczayże mi ábym miał zginąć! będęż moy Boże z liczby odrzuconych! prawdá Pánie, żem ſzedł do tąd zá kupą, chodźiłem drogą ſzeroką; ále moy Boże ſtánowię od tąd iść drogą ćiaſną, uśiłować będę ábym wſzedł przez ćiaſną fortkę. Niech ſię wielkie zgraie przepadaią w piekło; choćby w tym mieście álbo kráiu tylko ieden miał bydź zbáwiony, chcę ia nim bydź y ufam: że będę gdy mię wſpomożeſz twą łáſką; wiem álbowiem, że przy niey tylko moiego chcenia potrzebá. Y lubo łáſki, ktoreś mi dotąd czynił, żadnego nieſpráwiły ſkutku, mám iednak wielką nádźieię; że te ktore mi teráz czyniſz, będą ſkuteczne. Ták moy Boże niecháy náymnieyſzá będźie liczbá zbáwionych, choć by mię to náywięcey koſztowáło, chcę bydź z tey máley liczby; te ſame myśli, ktore mi daieſz, upewniaią mię że y ty ſam chceſz żebym do niey należał.

PUNKT II. Uważ: że choćbyśmy niewiedźieli czego nás wiará náuczá: o tey ſtráſzliwey prawdźie, ſam

ſam rozum powinien nás náuczyć: iáko liczbá tych, ktorzy maią bydź zbáwieni, ieſt máła; nie trzebá ieno uważyć cośmy obowiązáni czynić, á pátrząc náto, co czyniemy. Zeby bydź zbawionym, trzebá koniecznie żyć według náuk Ewángelicznych. Liczba zaś tych, ktorzy żyią temi czáſy według tych náuk, ieſtże też wielká? żeby bydź zbawionym, trzeba ſię iawnie deklárowáć: żem ieſt Uczniem CHRYSTUSOWYM. Ach iák wiele ludźi teráz wſtydźi pokázać ſię, że idą zá Zbáwićielem. Trzebá wyrzec ſię álbo áffektem, álbo uczynkiem wſzyſtkiego, co powiadámy, á nośić Krzyż ſwoy codźiennie. Fáryzeuſzowie byli ludźie nieźmiernie umártwieni, ktorzy po wierzchu byli ułożeni, ktorych obyczaie zdáły ſię nienáganne, z tym wſzyſtkim ieżeli cnotá náſza nie ieſt doſkonálſzá, y gruntownieyſzá niżeli tych ludźi, nie wnidźiemy nigdy do Niebá. Siłá to nie mśćić ſię, to większá ieſzcze y odpuśćić krzywdy; ále y to ieſzcze nie dośyć do zbáwienia: bo żeby bydź zbáwionym trzebá ieſzcze náwet y kochać tych, ktorzy nâs prześladuią. Nie dośyć ná tym potępiać złe ſpráwy; ále trzebá mieć w obrzydzeniu náymnieyſzą myśl złą. Nie tylko nie wolno zátrzymywać dobrá cudzego, ále ieſzcze trzebá z dobr ſwoich wſpomagać ubogich.

Pokora Chrześciańſká, krorá po wielkiey częśći ieſt powołániem Chrześciańſkim, tá nie ćierpi áni pychy, áni prożnośći! Pracuymy, iáko chcemy, iezeli prá-wdźiwie nie prácuiemy dlá BOGA, żaden człowiek zá to przez cáłą wieczność nie będźie nám miał wdźię-czności zá náſze práce. Záchowaymy iako chcemy powierzchowną układność, BOG ſię tym nie kon-tentuie, co powierzchu; ſercá on chce, chce żeby go czcić w Duchu y práwdźie: to ieſt chce, áby mu ſłu-żyć wſzczerośći y proſtoćie. Ieden grzech śmiertelny pozbáwia wiednym momenćie wſzyſtkich záſług náy-dłużſzego y náyświątobliwſzego żyćia. Sámo pie-kło po ſtu tyśiącach millionách lát, niewyſtárczy ná ukáranie grzechu wiednym momenćie popełnionego.

Ieſt ártykuł wiary; że łákomi, wykrętárze, obmo-wcy, pyſzni, nieczyśći nie wnidą nigdy do Niebá; y że kto chce bydź w Niebie nie trzebá mu utrácać niewinnośći, á ieżeli ſię utraći, trzebá ią przez ſzcze-rą pokutę znowu odzyſkać. A ieſt że liczbá tákich ludźi wielká? wieleż ſię tákich znáydźie, ktorzy ſo-bie uſtáwiczny gwáłt czynią, bez ktorego wniść do Niebá niepodobná? Wieleż ſię ludźi znáydźie, kto-rzy maią ták czyſte ſpráwy, ktorzy żyią ćwicząc ſię w pokućie? gdźież ieſt obrzydzenie grzechu, gdźie

ieſt

ieſt páłaiąca miłość, ktorá ieſt po częśći ſtánem wybránych? gdźie ſię podźiała owá proſtotá pierwſzych Chrześcian? Wſzyſtko teráz uſtępuie intereſsowi. Wiará náwet muśi ſłużyć poniewoli właſnym częſtokroć zámyſłom. Daiemy ſię poćiągać zá kupą ludźi: mowiemy, ták teraz żyią ná świećie; trzebá między ludźmy żyć poludzku. Szczęść Boże wdobrą godźinę ále też trzebá bydź Chrześciáninem: żeby bydź zbáwionym, trzebá żyć po Chrześciáńſku między temi, ktorzy ieno to Imię máią.

Ieſt ieſzcze y to prawda: że ſpráwa zbáwienia náſzego ięſt náypotrzebnieyſzá ze wſzyſtkich ſpráw; że cáłe żyćie ná to nám ieſt dáne: ábyśmy prácowali koło tey wielkiey ſpráwy, y że trzebá prácowáć przez cáłe żyćie; y potym wſzyſtkim ieſzcze nie możemy bydź upewnieni: że nám ſię powiedźie. A znáyduieſz ſię śiła ták żarliwych Chrześcian,ktorzyby ſię zápatrowáli ná zbáwienie, iako ná náywiękſzą,y iedyną ſpráwę?

Bez łáſki oſtáteczney nie możná ſię zbáwienia ſpodźiewáć; ieſt to ártykuł wiary: że żaden niemoże záſłużyć tey łáſki oſtáteczney; y że BOG bez żadney nieſpráwiedliwośći może iey nám odmowić, może y náywiękſzym Swiętym. Ná iakimże fundámenćie my,
ktorzy

ktorzy ieſteśmy mniey wierni, y oźiębli wſłużbie Boſkiey mámy bydź upewnieni, że ią mieć będźiemy. Náuka Pána JEZUSA nie ieſt rádą, ále ieſt práwem y fundámentem zbáwienia náſzego. Nie zá to będźiemy zbáwieni, żeśmy ie wiedźieli, ále zá to, żeśmy ie záchowáli. Nie trzebá przeſtąpić ieno iedno: żeby bydź potępionym. Uważmyſz teráz ktorzy wiemy iako żyią ná świećie: ieżeli liczba tych, ktorzy będą zbáwieni ieſt wielká! Uważmy, ieżeli y my ſami, mámy wielką przyczynę ufania, że będźiemy z tey liczby. Iák że też wiele myślićie, ludźi w tym wielkim mieście będźie zbáwionych: mowił Sw: Chryzoſtom do Obywátelow Antyochii: Co wám powiem, przeſtráſzy wás, á nie mogę ſię wſtrzymáć: żebym wám tego nie powiedźiał. Z ták wielu tyśięcy duſz, ktore teráz znáyduią ſię w tym mieście iednym znáywiękſzych y náyludnieyſzych cáłego świátá: Iedwo będźie ich ſto zbáwionych a ieſzcze y o tych powątpiwam! Miaſto Antyochia nie byłá ná ten czás mniey wypolerowáne iako ſą dźiś miaſtá y kraie Chrześciańſkie. Nápełnione było ludźmi y co do powierzchowney przyſtoyności podźciwemi; poſpolſtwo náwet ſamo zdáło ſię bydź pobożne; uczęſzczáno tám do Sw: SAKRAMENTOW, żyli ták, iako y dźiś

żyią

żyią ná świećie. Sądźmyż teraz przez zdánie tego Swiętego ktoryby był nigdy nie mowił z tákim upewnieniem bez ſzczegulnego oświecenia, ſądźmy o liczbie wybránych! Coż to ieſt to wſzyſtko mowiąc dobrym ſumnieniem? czy chcemy ſię oſzukać y záślepiać aż do tylá, żebyśmy nie wiedźieli: że ſię potępiamy bez powetowánia; á nie widźiemyż tego: że żyiąc ták iáko więkſzá część żyie, wiará ſamá náwet nás obowięzuie do wierzenia: że będźiemy potępieni!

Záprawdę gdyby przy tych práwach y tych náukách Relgia náſzá czyniłá nám nádźieię że będźiem zbáwionemi prowádząc życie cále im przećiwne; moglibyśmy wierzyć rozumnie; że Religia náſzá ieſt dobrá; y niebyłaſzby ráczey obłudą y oſzukániem nápierodu ludzkiego. Ale z łáſki Bożey wiará náſzá pierwſzá ieſt do potępienia tákowych poſtempkow, y liczbá Chrześcian lekkomyślnych nieuſpráwiedliwi nigdy nierządow ludźi niedoſkonáłych.

Ieſt to ártykuł wiary, że nikt nie będźie zbawiony, ieżeli nie ieſt podobien Pánu JEZUSOWI; to ieſt: ieżeli nie ma tego zdánia, co on; to ieſt, ieżeli nie brzydźi ſię tym,, co on odrzucá, nie ſzácuie tego, co on kochá. A ieſtże śilá tákich ktorzy ſą podobni

temu modeluſzowi? my ſami czy ieſteśmy mu podobni! Iákaſz będźie cząſtká náſza ieżeli mu nie będźiemy podobni? Byle ſię záchowáły temi czáſy niektore podobieńſtwá do wiáry, y niewiem iaki pozor powierzchowney cnoty,każdy ſobie kſztáłt ſumnienia wyſtáwia według ktorego uſpokáia ſię y ubeſpiecza nád ſpráwą zbáwienia ſwego. Ale niewiemyż tego,że y Heretycy toż czynią, y że w niektorych rzeczách ieſzcze bárdźiey záchowuią ſwoie obrządki niżeli my; wierzemy iednák: że będą zgubieni przytym wſzyſtkim ich záchowániu, y z ich przyznáną ſobie godnośćią podźćiwych ludźi! Ach dobrym ſumnieniem mowiąc, ná iakimże obiáwieniu, ná iakieyże Ewángelii záładzámy mniemáne upewnienie, ktore mámy o náſzym zbáwieniu! Rzeczemy: ále my ieſteśmy w dobrey wierze á oni nieſą. Coż ieſt lepſzego: álbo nie wierzyć práwie niczemu temu, co ſię powinno czynić; álbo nic práwie tego nie czynić, czemu wierzemy? Ieżeliby do zbáwienia nie trzebá więcey, ieno wierzyć; licʒbá przeznáczonych niebyłáby máła. Niech nám pozwolą żyć iako chcemy, ſnádno wierzyć będźiemy temu wſzyſtkiemu, co po nás zechcą; ále wiará bez uczynkow umárła ieſt. Niech ſobie podchlebiamy iáko chcemy: że wierzemy wſzyſtko co

po

po nás wyćiągaią, ieżeli nie żyiemy zgodnie do tego co wierzemy, nie można śię zbáwienia ſpodźiewać. Czárći wierzą lepiey, niżeli my; ále oni nie maią wiary, tylko co do poięćia y poznáwania. Nieſzczęście náſze, iezeli tylko ták wierzemy, iako Czárći! Azaż to podobna áby wſzyſtká wyſoká świątobliwość Chrześciańſká; wſzyſtek pożytek przykłádu BOGA, y Człowieká; wſzyſtek ſzácunek Krwi Jego Náyświętſzey; wſzyſtkie ſkutki Sw: SAKRAMENTOW y łáſki iego; miały śię śćiągać ná to iedynie: żeby záchowáć co większego iakiekolwiek obſerwáncye, ktore śię nie przydádzą iedno ná to: żeby zginąć z mnieyſzą boiaźnią, pokrywaiąc winy ktore w nás ſą rowne z Pogánámi.

A iakoż to Swięći, byliż oni inſzey kondycyi niżeli my, byliż oni wyięći przy odkupieniu powſzechnym rodzaiu ludzkiego? Drogi do Niebá nie byłyż ieſzcze ználeźione? ſzukaliſz oni inſzey nádgrody? Czemuż ták máło ieſteśmy im podobni? oni chćieli bydź Swiętemi, á my czego chcemy? y możemyż ufáć: że będźiemy Swięći, będąc im ták máło podobni? Mowiemy uczyni BOG miłośierdźie nád nami: ále náczymże śię wſpierá tá nádźieia dlá tákich ludźi, ktorzy tey ſamey zażywaią ufności żeby śię

nie náwroćili? Pán JEZUS potępia wyraźnemi ſłowy duſzę ożiębłą, á gdźieſz temi czáſy nie pánuie ożię-błość.

A iakże to Pánie będęſz ia upewniony: że liczbá tych; ktorzy będą zbáwieni, ieſt máła, á nie będę prá-wie nic czynił: żebym był w tey máłey liczbie? Niech ginie,kto chce! Co ia moy Boże gdy bym wiedźiał: że ná cáłym świećie nie będźie iedno ieden zbáwio-ny, chcę nim bydź, wiedząc że mogę tego dokázać. Widzę moy Zbáwićielu żem nic nie czynił do tąd dlá ćiebie: coby zgodne było do uczynienia mi tey nádźiei, ále pozwoł: że ći powiem, iż nie mogę w ſobie umnieyſzyć tey nádźiei, zápatruiąc ſię ná to, co ty ſam dlá mnie czyniż teráz; niedáwałbyś mi te-go czáſu, niepozwoliłbyś mi czynić tych dlá mnie uwág; gdyby ieno dlá tego: ábym ſię ſtáł winniey-ſzym! mámże czekać: ábyś mi oświadczył inſzemi znákami, chceſz, żebym był z tey máley liczby wy-bránych, nád tę boiaźń, ktorąś mię nátchnął teráz ábym nie uchybił tey małey liczby? Uczyniłem ſobie niepożytkuiącemi náypieknieyſze uwági, ktore mie-wáłem do tąd. Ale moy Boże, zdámi ſię że mogę wierzyć, iż poſtánowienie teraźnieyſze, ktore czynię: ábym prácował pilnie koło zbáwienia moiego, do

ſpráwy

ſpráwy, będą ſkuteczne; Wiem że te zdánia prze-
miną, te widoki znikną; ále ia nie chcę odwłoczyć
ná ieden moment náwrocenia mego, y poświęcenia
śię zupełnie ná ſłużbę twoią; w tym wſpárty twoią
dobroćią; że tá odwága będźie ſkuteczna. Rze-
kłem teráz zácząłem tá ieſt odmiána náywyżſzego:
Pſal: 76. *v.* 11.

ROZMYSLANIE II.

Punkt 1. O grzechu śmiertelnym.
Punkt 2. O grzechu powſzednim.

PUNKT I. Uważ że wſzyſtkie nieſzczęśćia od
początku świata ktore były; iako potop utrápie-
nia cáłą źiemię zálewaiący, woyny, powietrza,
ognie, choroby, y tyśiączne inne plági; potępienie
wieczne ták wielu duſz, Piekło náwet ſamo; wſzyſtko
to ieſt okropnym náſtąpieniem iednego tylko grze-
chu śmiertelnego.

Niemożna było widźieć ſtworzenia doſkonálſze-
go áni zácznieyſzego, nád Aniołow, á grzech ieden
pychy myślą popełniony, ktory nie trwáł nád ieden
moment ztrąćił ich do piekłá, potępił ná wieczne
męki. Ták wiele zácnego y doſkonáłego ſtworze-

 nia

nia, ktorzy mogli przez cáłe wieczność, ták wiele chwáły oddáwáć BOGU, y ktorych BOG szczegulnie dlá swoiey Chwáły stworzył. Poymuymyż z tąd, ieżeli możná, co to iest grzech śmiertelny.

Ieden grzech nieposłuszeństwá pozbáwił pierwszych Rodźicow usprawiedliwienia pierworodnego; wszystkich dárow przyrodzonych, y nádprzyrodzonych, przywileiu niesmiertelności; y potępił ich z cáłą potomnością ná tę wielkość nieźliczoną utrápienia, y bolow, pod ktoremi ięczeć muśiemy; aż do skończenia wiekow. O to iuż sześć tyśięcy lát, iak się BOG mści nád nim, á ieszcze iego zemstá nie iest ugászoná y trwać będźie aż do końcá świátá y ogień, ktory rozniećił gniew iego w piekle, trwać będźie ná wieki. Muśi grzech bydź wielkie złe kiedy BOG ktory iest sámą dobroćią, ktorego miłośierdźie przechodźi wszystkie Cudá iego, ktore uczynił, á kárze grzech śmiertelny sposobem ták bárdzo strásznym. O iak wiele ludźi znácznieyszey cnoty, pełni zásług, ktorzy przyszli do stopnia wysokiey świątobliwości, á przećię zá ieden grzech śmiertelny są nieszczęśliwie potępionemi! Choćby się żyło sześćdźieśiąt, ośmdźieśiąt lát w náyostrzeyszey pokućie, choćby się ćwiczyło w náyodważnieyszych cnotách, choćby náwet

wet y cudá się czyniło, ieden grzech śmiertelny zburzy, y zniszczy to wszystko w iednym momenćie, iuż iesteśmy w niełásce Boskiey, w iednym momenćie stáiemy się celem gniewu y zemsty iego!

Co BOG czynił, żeby się zemścił nád grzesznikámi, to w bić nám może wpámięć ćięszkość y szkárádność grzechu; ále nic bárdźiey nic lepiey pokázać nie może iákogo BOG nie náwidźi, iako to co uczynił: żeby go wytępił; Wćielenie iego, Národzenie, życie, męká, y śmierć, są cudá ktore przechodzą nász rozum; przećięż trzeba było tych cudow dlá wytępienia grzechu. Trzebá było wszystkiey Krwi Boskiey wylewu ná okup iedney duszy: á ieszcze po ták wielkich nákładach, ten BOG potępia dusze zá ieden grzech śmiertelny, lub ogień wieczny nigdy nie potrafi zgłádźić y náymnieyszey zmázy!

Wierzemy temu wszystkiemu, á przećię grzeszemy! á możemyż choć ná moment ieden żyć w grzechu ćięszkim? możemyż bydź w codźiennym niebespieczeństwie grzeszenia bez boiaźni, y toć iest czego nigdy poiąć niepodobná! Iákże zgodźiemy wiárę z nászemi obyczaiami, iak że náwet zgodźiemy obyczaie z rozumem? Coż się nie czyni codźiennie żeby nie uráźić przyiaćiela? Ludźie przestrzegaiący deli-

delikátnie; żeby nieprzestąpić náymnieyszey powinności żyćia politycznego, przestępuią bespiecznie náygłownieysze powinności Chrześcianiná! Przyznaiemy: że náywiększá część utrápienia, ktore ponośim, nie przychodźi ná nas tylko ná ukáránie iakiego grzechu, iesteśmy przekonáni: że piekło iest rzecz strászná, y niemász tákiego człowieká, ktory by się go nie wzdrygał; á grzechu się nie wzdrygámy, ktory sam iest przyczyną piekłá! Náymnieysze iakie nieszczęście, czyni nás smutnemi, niespokoynemi, gniewliwemi, y czásem w żalu nieutulonemi, grzeszemy á przez grzech popádamy strátę, ktorą dobrá wszystkiego świata nieskończoną liczbą nádmierzone nigdy niepotráfiły nádgrodźić. A czy iesteśmy przez to smutnieyśi, czy iesteśmy w żalu nieutuleni? Uważmy gdybyśmy nie popełnili tylko ieden grzech śmiertelny przez cáłe żyćie; mielibyśmy słuszną przyczynę ięczeć y bać się aż do smierći. Zgrzeszeliśmy y nie ráz, y ieszcze możemy grzeszyć, y niewiemy czy nám są odpuszczone grzechy, á iakoż możem się nie bać niczego?

Ktoż z nás tey godźiny iest pewny: że iest w stánie łáski? Spowiedáliśmy się, y często; ktoż nám powie: że skruchá nászá byłá szczerá, że przyczyná żalu

byłá

byłá nád przyrodzoná? po ták wielu upádkach możemyż bydź ubeſpieczeni z náſzych poſtánowienia; ktoreśmy czynili więcey niegrzeſzyć? Ieżeli BOG nie przepuścił Aniołom iakoż niemamy ſię bać iego ſpráwiedliwości my mowię ktorzyśmy zgrzeſzyli widząc Aniołow ták ćięſzko ſkáranych; widząc BOGA umieraiącego ná Krzyżu ná zepſowánie grzechu: Czyliſz to wierzemy że grzech náſz przeto iż ſię w nás znáydźie mniey ieſt grzechem, y mniey celem nienáwiści y gniewu Boſkiego? Pánie użyczyłeś mi łáſki, ktorey nieużyczyłeś Aniołom, to ieſt żeś umárł zá mnie; użycz że mi przez záſługi śmierći twoiey, tey łáſki od ktorey ich oddáliłeś, to ieſt dáymi żal doſkonáły zá grzechy moie; á ponieważ mi ieſzcze daieſz czás do pokuty; czegoś wielu innym nie dáł; dayże mi y wolą, ábym ią záráz od tąd záczął.

PUNKT II. Uważ że y grzech powſzedni niezdá ſię bydź rzecz máła, chybá tym ludźiom, ktorzy maią máło wiary, á ieſzcze mniey miłości ku BOGU tym zaś, ktorzy go kochaią, náymnieyſzy grzech zdá ſię ſtráſznieyſzy nád wſzyſtkie náywiękſze nieſzczęścia ná świećie. Grzech powſzedni: ieſt grzech máły; ále nie ieſt máłym złem; dosyć nátym że grzech

táki iest większym złem, niżeli spustoszenie wszystkiego ludu, niżeli zniszczenie wszystkiego stworzenia. Według zdánia Wszystkich Swiętych, wszystkie stworzenia powinny by się mieć zá szczęśliwe, gdyby mogły wszystkę istność swoię ofiárowáć dlá zábronienia iednego grzechu powszedniego. Pięćdźiesiąt tysięcy Betsámitow pádło nie żywemi: że trochę ćiekáwo spoyrzeli ná Arkę Páńską. Czterdźieśći y dwoie dźieći niedźwiedźie rozszárpali: że nie uszánowáli Elizeuszá. Prożne upodobánie, ktore miał Ezechiasz w pokázániu skárbow Posłom Krolá Bábilońskiego, nie mogło bydź zgłádzone, tylko utrácęniem tychże skárbow.

Sądźili też BOG zdrowym rozumem o rzeczách? ták iest á nieináczey, ten iednák ták kárze grzechy powszednie ná tym świećie. Lecz ná támtym gdźie spráwiedliwość nie będźie się miárkowáłá miłośierdźiem, zá ieden grzech powszedni doymuie tákiemi mękámi, ktore nie ustąpią w surowośći piekielnym, á to duszom tym ktore kochá serdecznie, y od ktorych iest iedynie ukochány. Dowiemy się kiedy przyidźie ten dźień: że śmierć owego iedynáká, ową strátá dobrego mienia, y zdrowia, zniszczenie tey Fámilii, owe bicze, káry, pustoszące część źiemi tą

podo-

podobno y teráz,iako bywáły y przedtym ná ukaranie grzechu powſzedniego. Ieżeli zaś BOG nie záwſze ták przenikliwie kárze grzech powſzedni to dlá tego: áby go potym ukárał z tym więkſzą ſurowością. Niemaſz żadnego grzechu powſzedniego zrozmyſlem popełnionego, ktory by nie był ukárány ujęćiem iakiey łáſki, ieſt że to máła kára? Grzech powſzedni nie zaćiąga nienáwiśći Boſkiey, ále oźiębła miłość iego; czyni to, że uſtaie iego ſzczodrobliwość, pozbáwia łáſki, záwieſza ſtáranie iego ſzczegulne, ktore má o tych duſzách; owę opátrzność, przez ktorą oddálá ich od niebeſpieczeńſtw, y zátrzymywáł, álbo oſłábiał pokuſy. Niemaſz ſtánu ták niebeſpiecznego do zbáwienia, iako ſtán oźiębłości. Ten nieſzczęśliwy ſtán, záwſze ieſt ſkutkiem grzechu powſzedniego, ktory czyni duſzę ſłabą, mdłą, traći w niey nieznácżnie wſzelki ſmák do pobożności; BOGU ſię też uprzykrzy utrzymywać duſzę niewdźięczną, ktorá rozumie że doſyć czyni powinnosci, ktorą mu powinná, wyſtrzegaiąc ſię czynić mu wielkie zniewági, lubo mu czyni codźiennie tyſiączne máłe przez oźiębłośc popełnione nieſmáki.

Ktożby z nás mogł ſię odważyć chowáć długo domowniká wpráwdźie wiernego, ále przytym maią-

 cego

cego wiele rożlicznych defektow ktoryby każdą rzecz czynił niedoſkonále, ktoryby wſzyſtko czynił z złą miną, ktoryby gádał záwſze bez uſzánowania, ktoryby máło co dbáł oto: że ſię nám niepodobá, pod tą pokrywką, że to czyni w lekkich máteryách? á my chcemy to ſobie wyperſwádowáć: że BOG będźie chowáł długo ſługę tákiego, iakiego by my ſami niechowáli? Práwdá ze grzech powſzedni nie czyni nieprzyiaćielem Boſkim. Ale to nie ieſt práwda: że człowiek, ktory popełnia wiele grzechow powſzednich dobrowolnie, kochá BOGA ták iáko powinien. Nie omylnie to bydź muśi że człowiek táki, ktory ſię w tym określa, żeby tylko záchowáł przyiaźń Boſką, máło ſobie ſzácuie tęż ſamą przyiaźń; kiedy tego ſię iedynie obáwia: áby BOGA nie mieć nieprzyiaćielem, mniey ſię ſtáraiąc żeby mu był ſerdecznym przyiaćielem. Iákiz to ſpoſob chcieć záchowáć przyiaźn tey oſoby, ktorą z rozmyſłem w káżdey okázyi przeražamy. Szczerze y ſumiennie mowiąc iako możemy zgodźić te dwá terminy; czynić Profeſſyą kochánia BOGA, y dobrowolnie nie podobáć ſię BOGU?

Nie waży tá przyczyná że to wrzeczách lekkich: bo tym ſnádniey ieſt; żeby tego nieczynić, co mu ſię nie podobá; tym bárźiey ieſteśmy nie wymowieni, tym

bárdźiey

bárdźiey ieſteśmy winni: że mu ſię niepodobámy! máłe to rzeczy, toć nie trudność nás odraża, toć nie gwáłtowná páſſya nás do tego poćiągnęła; ále rácżey niezmierná oźiębłość, ktorą mámy ku BOGU ſpráwuie: że mu nieſłuzemy, tylko z boiaźni, álbo też podchlebiamy ſobie: że go kochámy przeto że ſię boiemy kárania iego.

Nie trzebá ſię tedy dźiwowáć że BOG zániedbywa, y má wobrzydzeniu tákich ludźi ktorzy go ták niegodnie tráktuią; nieudźielá on ſię duſzom oźiębłym, ſzczegulnych fáworow im nie świadczy, bo iákoż te duſze oźiębłe maią bydź godne oſobliwſzych fáworow ktore ſą nádgrodą wielkiey gorącości duchá. Ztąd pochodźi że ſą w uſtáwicznym niebeſpieczeńſtwie wielkiego upádku: bo nálog grzechu powſzedniego ieſt drogą do grzechu śmiertelnego. BOG od nich nieiáko ieſt przymuſzony: áby ich pozbáwił owego oświecenia żywego, y owych łáſk nátężonych, bez ktorych nie mogą dáć możnego odporu pokuſom choc tylko trochę náćieráiącym. Ztąd pochodzą owe upádki nieſpodźiane tych oſob ktore były zpoczątku ták umiárkowáne y od tego dálekie. Ze ſobie pozwoliły niektorych wolności mniey winnych, nákoniec puściły ſię w rozproſzenie y co

 przed

przed tym náymnieyſzá myśl o grzechu, u nich w obrzydzeniu byłá, iuż ſię w ſamym grzechu kocháć záczynaią. Ták to ktory gárdźi rzeczámi máłemi pomáłu zwolná przychodźi do upádku. Grzech powſzedni prawdá nie ſtánie ſię nigdy śmiertelnym, ále przyſpoſabia do niego; y nigdy długo w nim trwáć nie możemy bez umnieyſzenia łáſki, kiedy ſobie olobliwie nábiiemy głowę, że doſyć ná tym, żebyśmy iey nieſtraćili. Zádźiwiemy ſię potym owemu ſzkáradnemu upadkowi, mnieybyśmy mu ſię dźiwowáli gdy byśmy byli uważali że duſzę grzech powſżedni ſpoſobił do tego.

Grzech powſzedni względem grzechu śmiertelnego ieſt iako chorobá względem śmierći: żeby prędko przyść do oſtátniego kreſu nie wiele potrzebá. Nic nie będźie zpoczątku tylko lekká nieſpoſobnośc: nic by nie było ſnádnieyſzego iak zabieżeć máłym owym ſłábośćiom, z tym wſzyſtkim przez zániedbánie ták nieznácznie y ták ſzkodliwie zwątląc zdrowie, że nie trzebá tylko máłego zbytku, tylko nie woiennego powietrzá áby ſię zaięłá gorączká, ktorá go wnet o śmierć przypráwi. Bywá to ále rzádko: że człowiek będąc zdrow doſkonále, nágle umrze. Smierći iednák choć nágle, częſto poprzedzone bywaią od lek-

kich

kich á wielorákich nieſpoſobnośći zdrowia, ktore ſobie zá nic poczytuiemy. Ták grzechy powſzednie w wielkiey liczbie dobrowolnie popełnione choćiaſz nie przynoſzą śmierći duſzy; ále ią ták oſłábiaią, y czynią mdłą, że wſzyſtkie powinnośći ſwoie duchowne odpráwuie iák nápuł y bez ſmáku, byle iako táko: Ieſt to chory, ktoremu wſzyſtko ſię przykrzy, ktoremu nic nie pomága; modlitwy, SAKRAMENTA, dobre uczynki, wſzyſtko to bez pożytku. Czy możeſz w tákim ſtánie duſzá długo záchowáć łáſkę, będąc wyſtáwioná ná ták wiele niebeſpieczeńſtw utrácenia iey; nieboiąc ſię náwet tego, że ſię podaie, w te niebeſpieczeńſtwá. To ſpráwiło: że ieden Swięty wielki powiedźiał, że częſtokroć trzebá mniey ſtárania przykłádáć, żeby ſię uſtrzec wielkich grzechow, niżeli máłych wyſtępkow. To Swiętych przyprowádzało do tego: że ich nic poćieſzyć nie mogło, po náymnieyſzym popełnionym wyſtępku. Ztąd rodźi ſię boiaźń, ktorą máią: áby przez ſwoią niewierność nie utráćili niektorych łáſk potrzebnych, bez ktorych niedáliby nigdy odporu pokuſom śilnie náćieraiącym.

Potym wſzyſtkim ieſtże to nic grzech powſzedni? nic zá ſobą znacznego niepoćiągá: á coż będźie znáczne-

cznego, ieżeli to nic, obraźić BOGA? Ach coż to ieſt! zdá nám ſię rzecz bydź znáczna bárdzo nieſmák uczynić przyiaćielowi iakiemu,álbo krewnemu? według zdánia wſzyſtkich ludźi ieſt coś wielkiego niepodobać ſię choć znieoſtrożności iakiey oſobie; á to będźie zá nic; nie podobać ſię BOGU! Ieſtże to nic zániedbać iego przyiaźni, pozbáwiać ſię łáſk, czynić ſobie niepożyteczne zażywánie Sw: SAKRAMENTOW, wygáſzać gorącość miłości! Czego nie nárobi ſłowo nieuważnie wyrzeczone: y częſtokroć wiele złego między przyiaćiołami wźnieći. A zá máłe złe, mámy ſpráwę táką,ktorá obraża BOGA,ktorá zaćiągá ná nas wpráwdźieć nie nienáwiść; ále przynáymniey zániedbánie Boſkie o nás, przez co traćiemy dobrá większego ſzácunku, á niżeli ſkárby cáłego świátá. Pryſpoſobiamy duſzę do grzechu śmiertelnego,ktore przyſpoſabianie ieſt zrzodłem odrzucenia od BOGA oſob tákich náwet, ktore zpoczątku zdáły ſię dobrze poſtánowione. Uważmy, w iakiey ieſteśmy dyſpozycyi względem grzechu powſzedniego? roztrząśniymy nádewſzyſtko, ieżeli mieliśmy przy wſzyſtkich ſpowiedźiach náſzych, ktoreśmy odpráwowali práwdźiwe poſtánowienie popráwy w nich? Ieſt ſię bowiem czego bać, á żeby te oſoby, ktore ſię

częſto

częſto ſpowiadaią, grzechow powſzednich záwſze iednych, nieczyniły ſpowiedźi przynámniey nie pożytecznych dlá defektu ſkruchy; á z tym wſzyſtkim wſzyſtko ſię to zdá máła rzecz ; á niewiem czy ieſt więcey rzeczy, ktorychbyśmy ſię bárdźiey bać powinni. Roztrząſaymy, á oráz rozporządźmy obyczaie náſze.

ROZMYSLANIE III.

O zdaniach ktore mieć będźiemy w godźinę śmierći: obácz Rozmyślanie 3. ná Styczeń.

Nie trzebá odwłoczyć nawrocenia ſwego.

ROZMYSLANIE I.
Ná Kwiecien y Paźdźiernik.

Punkt 1. Odwłoczyć náwrocenie ieſt: podać ſię w niebeſpieczeńſtwo oczywiſte niewykonánia tego nigdy.

Punkt 2. Odwłoczyć náwrocenie ieſt: podać ſię w nieiaki ſpoſob niemożności náwrocenia ſię kiedy.

PUNKT I. Uważ że nie maſz żadney oſoby, ktoráby często przez żyćie ſwoie niemiała mieć tey myśli; á náwet y prágnienia áby ſię náwroćiłá doſkonále do BOGA. Są niektore ſzczęśliwe momentá, gdźie zá łáſką oſobliwſzey iakiś światłośći wewnętrzney odkrywa ſię do gruntu ſkáżitelność wieloráka w ſtworzeniach, znáyduie ſię mało gruntowności w dobrách ſtworzonych czuie ſię wſzelki nieſmák do tego wſzyſtkiego co przedtym było náymilſzego; zkąd niemożna ſię zbronić: áby nie przyznać: że to ieſt bydź z rozumu obránym, BOGU nie ſłużyć. Má ſię tyle rozumu: że ſię trzebá poddać rozeznániu, ktore mámy o tym; ále nie má ſię dośyć wſpániałey odwági ná dánie odporu paſſyom, ktore czuiemy. Miłość włáſna znáyduie pomiarkowánie między obiemá ſtronámi; dośyć czyni rozeznániu, zámykaiąc tym: że ſię trzebá náwroćić; ále zoſtáwuiąc nás w náſzych nálogach, ſtoſuie ſię do náſzey gnuſności, pozwálaiąc odwlec náwrocenie náſze. Oczywiſtá tedy ieſt: że miłość włáſna nás oſzukuie; gdyż tá odwłoká w oczywiſte niebeſpieczeńſtwo nás podaie: żeby ſię nigdy nie náwroćić.

Do náwrocenia trzebá mieć czás, wolą, y łáſkę. Gdyby ſię nieodwłoczyło náwrocenia, tylko ná ie-

den

den dźień, ktoż nás upewni o nim że go będźiemy mieli? kto nám powie: że iák przyidźie ten dźień, będźiemy mieli lepszą wolą, niżeli teráz? z iakiegoż obiawienia mámy upewnienie: że będźiemy mieli łáskę skuteczniey szą, a niżeli tá ktorey my śię sprzećiwiali aż do tąd?

Coż bárdźiey niepewnego, iako czas? nieskończoną liczbę ludźi podeszła śmierć w wigilią náwrocenia ich! o iako to ćięszko umierać w ułożeniu przyszłego náwrocenia! Niemász czásu teráz (mowi śię) zerwać to przywiązánie, álbo oddálić śię od okáziy grzechowey, popráwić obyczaiow, prowádźić żyćie sciśleysze, y Chrześciáńskie. Ah kiedyż będźie czás? Trzebá odłożyć ten czás náwrocenia, kiedy młodośći ogień przeminie, kiedy wiek, y doświadczenie samo odráźi nás od tych fraszek, ktore nás zábawiaią, kiedy wszystko śię skłoni: żeby służyło do náwrocenia nászego? Tákim sposobem práwie wszyscy ludźie rozmawiaią sobie o ustánowieniu náwroceniá swego: bo żaden nie chce umrzeć poki śię nie náwroći. Lecz czy dobrzeż to oni mowią? wieleż śię ználazło z tákich ludźi náwroconych przy śmierći? Prawda: mowi Swięty Augustyn: że przyimuię pokutę y tych, ktorzy odwłáczaią aż do śmier-

ći náwrócenie ſwoie; ále wſzczerośći nie mogę wierzyć áby ſię mogło ſzczerze gruntowáć ná tákowych náwroceniach; y przydaie tenże Sw: nie trzebá żebyśćie ſię tym oſzukiwáli, ia temu nie wierzę.

Nie chćieliśmy ſię aż dotąd ſzczerze náwroćić, iákąż przyczynę mámy wierzyć temu: że będźiemy chćieli ſkutecznie ná ten czás? Mieliśmy dotąd przeſzkody, aża nie wiemy,że przeſzkody rosną oráz z páſſyami, á páſſye z látami. Igráſzki młodośći przeſzkádzały ći dotąd; zátrudnienie ſpráw ieſzcze więkſzą przeſzkodę ſpráwi ná ten czás. Mowiſz: káżdego czáſu może ſię náwroćić; á ktoż ći powiedźiał, że káżdego czáſu będźieſz ſpoſobny do náwrocenia. Odrzucáliśmy uczynić to ná ten czas, kiedy BOG przynáglał, kiedy przeſzkody były mniey mocne, kiedy nałogi były ſłábſze; możemyż rozumnie ufáć, że to uczyniemy, kiedy przeſzkody będą w dwoynaſob więkſze kiedy nálogi ſię w korzenią, kiedy BOG ſprzykrzywſzy ſobie to: że dáiemy odpor łáſce iego,iuż nás ſłábo tylko pobudzáć będźie. Nie ieſt to rzecz żadną miárą dowodna ále ieſt owſzem rzecz pewná y doświadczona: że ſię wſzyſtko puſzczá w niebeſpieczeńſtwo odwłocząc tákowym kſztáłtem; á nie boiemy ſię przećię pádáć w to niebeſpieczeńſtwo.

Ználazł

Ználazł że się kiedy táki winowáyca, ktory kiedy mu chcą uczynić łáskę odpuszczenia, prośi Xiążęćia zeby ieszcze odwlokł uczynić mu ią, ná inszy czás. BOG ofiáruie nám swoię przyiaźń, prezentuie nám swoię łáskę; á nám się niepodobá przyiąć iey teráz, prośiemy go, áby poczekáł, poki nie będźiemy mieli fantazyi zá dosyć uczynić łásce iego. Niech nás iako chce przynágla, wzywámy, chcemy: żeby on záchował przyiaźń swoię ku nám ná inszy czás. A chćielibyśmy też ták postąpić by też znáypodleyszym człowiekiem? á my sami iakbyśmy się też záchowáli przećiw tákiey osobie, ktoráby tákim sposobem chćiała się známi obeyść?

Każdy sobie tuszy że będźie miał czas do náwrocenia, Gdyby był Pán JEZUS powiedźiał zprzysięgą: że będźiemy przestrzeżeni o czásie, kiedy przyidźie; nigdybyśmy nie żyli z większym ubespieczeniem, iako teráz żyiemy, choć wiemy że przećiwnie poprzysiągł. Widźiałże kiedy kto kupcá, ktory by maiąc sposobność nádgrodźić swoię strátę, nie miał do tego fantázyi żeby sobie uczynił pożytek z tey okázyi; ktoryby chćiał odłożyć to szczęście swoie, choć ná ieden dźień? Człowiekowi niebespiecznie choruiącemu czy przyszło kiedy ná myśl uprászać Do-

ktorá; áby go nie náwiedzał; aż w kilká dni. Według sumnienia mowiąc, my ktorzy chcemy bydź miani zá bárdzo mądrych, czy iesteśmy przynáymniey uważni, kiedy chcemy odwłoczyć choć ná ieden dźień doskonáłe náwrocenie nász. Podobno iesteśmy w niełáśce Boskiey, czuiemy że lekárstwa náyzbáwiennieysze nie maią żadnego skutku, że chorobá bierze gorę. BOG wzywá, przynágla, niechce tylko zezwolenia nászego żeby przywroćił zdrowie duszy; nám się nie podobá zezwolić, á co zátym idźie áni bydź uzdrowionemi.

Azaż Syn Boski nieuprzedźił wszystkie násze wymowki wszystkie fałszywe pozory nászey zwłoki, upewniaiąc nás terminámi wyrażnemi: że przyidźie, kiedy się go spodźiewáć nie będźiemy. Nie iest to tu prostá przestrogá przyiaćielá bárdzo mądrego, y bárdzo oświeconego. Ten ktory to mowi iest Pán żyćia y śmierći, nie może on nie wiedźieć czasu y godźiny, w ktorą postánowił nás znieść z tego świátá. Iest to ártykuł wiary: że pomrzemy tey godźiny kiedy się spodźiewáć nie będźiemy śmierći. Ileśmy widźieli kogo umieraiącego, ileśmy sami w niebespieczną chorobę západli záwsze czyniliśmy postánowienie náwrocenia się z tym wszystkim toż samo

postá-

postánowienie ieszcze zostáło do wykonánia. A ieżeli się znáydźiemy z podobnym tylko zámysłem náwrocenia nászego w ostátniey chorobie, coż zá przyczynę mieć będźiemy do wierzenia: że ná ten czás BOG przyimie tákowe ná pozor tylko czynione postánowienia?

Kiedy idźie o niebespieczeństwo strácenia dobr álbo żyćia wszyscy drzą, á to zánic będźie podáć się w niebespieczeństwo zgubienia duszy, nie chcąc się náwrocić? Ieżeli to iest rzecz máła zgubić duszę, czemuż moy Zbáwićielu czyniłeś ták wiele nákładow, żebyś ią odkupił? Moy Boże ty niechcesz śmierći grzeszniká, ále żeby się náwrocił; więc odemnie tylko záwisło przy łásce twoiey, żebym się náwroćił, y iaż tego sam nie zechcę? ále iakże mogę mowić ze chcę kiedy odwłoczę odednia do dnia náwrocenie moie? ktoż by nie rzekł że to rzecz nie dobrá zupełnie się do BOGA przywiązać kiedy się nie chce zácząć mieć się do niego tylko iak náypoźniey. Drzę zápatruiąc się ná náymnieysze niebespieczeństwo, á możesz bydź kiedy większe, iako to żebym się zgubił?

Stáło się moy Pánie, stáło się! nie mogę dłużey odwłoczyć náwrocenia mego; ále choćby wolá moia

była

byłá iako náylepsza, trzebá żebyś mię ty sam náwrocił, á będę práwdźiwie náwrocony.

PUNKT II. Uważ że zwłoká náwrocenia nie tylko nás podaie w niebespieczeństwo, żeby się nie náwrocić ále nás podaie wiaką ś potrzebę: żeby się nigdy nie náwrocić. Pismo Sw: nás nápominá ábyśmy szukáli BOGA w tákim czaśie, kiedy się ználeść może: *Isaiæ* 55. 6. Toć muśi bydź táki czás kiedy go szukámy prożno. A czegoż się má spodźiewáć człowiek, ktorego BOG wzywał dáremnie przez wiele lát, á zdáło się że nie miał zá dosyć dlá niego miłych powábow? Iesczcześmy podobno názbyt młodźi; żeby się udać ná pobożność; trzebá czekáć wieku podeszleyszego, abyśmy się náwrocili? to iest ieszcześmy się Páná BOGA nie dosyć náobrażali; trzebá dáć się rozmnożyć ku sobie w dálszych dniách iego dobrodźieystwá, á pociągnąć ieszcze dłużyi przez násze niewierności niewdzięczność nászę; á potym pomyślemy, żeby mu doprawdy służyć. Ale czy zechce też B O G mile przyiąć usługi násze ná ten czas? Práwda iest że kiedy kolwiek grzesznik się náwroći, znáydźie BOGA gotowego ná przyięćie siebie. Lecz w tym trudność záchodźi, gdy nie chcesz teráz kiedy BOG chce, czy będźiesz chćiał ná ten

czás.

czás ſzczerze, gdy zdac ſię będźie że BOG chciće nie powinien? Kiedyby Apoſtołowie odwlekli byli choć ná ieden dźień porzucenie wſzyſtkiego: żeby niepoſzli byli zá Pánem JEZUSEM, w ten czás gdy ich powoływáł zá ſobą, mogliżby rozumnie ſobie tuſzyć że ich ieſzcze drugi ráz weźwie że oni potym więkſzą będą mieli odwágę do przyścia zá nim. Goſpodárz Ewángeliczny nie záprośił ieno ráz ná bánkiet, ktory zgotowáł, oni ſię też niewymowili ieno ráz, y ich wymowká zdáła ſię ſłuſzná: z tym wſzyſtkim nie trzebá było, więcey do tego áby ich drugi ráz nie wzywáno, ále ich na záwſze odrzucono.

Zdá ſię nám że mámy teráz nie przezwyćiężone trudnośći: ále to pewná że codźiennie będźiemy mieli więkſze. Mowiemy że ſię teráz nie możemy náwrocić, poczekáwſzy iaki czás, ieſzcze mniey będźiemy mogli. Czytánia duchowne, rozmyślania o náyſtráſliwſzych práwdach, przeſtrogi mądrego náuczyćiela duchownego zażywánie náwet SAKRAMENTOW żadnego w nás dotąd nie uczyniło ſkutku. Ná czymże funduiemy nádźieię tego mniemánego náwrocenia? Niepodáliśmy ſię ná początku, kiedy gruntowne práwdy żywiey nás przenikáły, á ſpodźiewamy ſię poddać w ten czás kiedy ſię ſtániemy ná nie bárdźiey nieczułemi? Y Ponie-

Poniektorym czaśie przyuczamy śię do wszystkiego. Náyzbáwiennieysze przestrogi náystrászliwsze práwdy iuż nieuczynią wyrażenia ná rozumie, á ieszcze mniey ná sercu. Dźieie śię to ták iako z temi ktorzy bywáią przy umieraiących; z rázu czuie śię iakaś boiaźń, po máłym czaśie ten smutny widok nie tknie nás więcey. Z początku myśl o piekle ztrworzyła nás często o nim myśląc; przyuczyliśmy śię; że śię go nic nie boiemy. Mowiemy sobie: w ten czás mi obrzydnie wszystko, co mi teráz miłe, y wdźięczne iest. Ach od tego czásu dosyć iuż przekonáni iesteśmy o niebespieczeństwie, ktore popadámy; bo gdybyśmy byli szczerze kontenći z tego stánu, w ktorym żyiemy, ná cożbyśmy przećię chćieli kiedyś śię náwroćić. Dáymy y to że dłuższe doświadczenie uczyniło by nám nákoniec doskonáły wstręt od zyćia przeszłego: Cożz tąd poydźie? o to nie będźiemy w ten czás przywiązáni do owych fałszywych ućiech, fałszywych wolności przez ich szácunek ále przez interes przez nałog, przez upor, przez zbytnią skłonność. Uczyniemy sobie nieszczęśliwą ztąd chlubę żeśmy mniey ułożeni, nienábożni, rozwieźli, żyiący według náuk świátowych.

Nie ieſt że to według ſumnienia mowiąc: mieć ukontentowánie w tym; że ſię oſzukuiemy. A możemyż ufáć że mieć będźiemy doſyć odwági ná zwyciężenie wſzyſtkiego rázem y przełamanie ſetnych o ieden raz trudności, my ktorzy maiąc mniey grzechow, więcey łáſki niżeli będźiemy mieli ná ten czás, nie mogliśmy zwyciężyć iedney trudności?

Przynáymniey mowi ſię; niepodobná ieſt nie náwrocić ſię w godźinę śmierći gdy woczach będźie niebeſpieczeńſtwo. Ten to ieſt oſtátni ſzániec grzeſzniká. Ale możemyż ſpuſzczać ſię ná tákie náwrocenie, ktore nie pochodząc ieno z widoku niebeſpieczeńſtwá, niedźieie ſię tylko z ſzczerey boiaźni! ſz ták wielu oſob ktore náwracaią ſię w ćięſzkich chorobách wieleż ich widźiemy práwdźiwie náwroconych kiedy przyidą do zdrowia? co ieſt znákiem oczywiſtym máło co ſzczerego takiego náwrocenia. Przydaymy y to, że to ieſt ártykuł wiary: że Syn Człowieczy przyidźie, kiedy ſię go mniey ſpodźiewamy; y lubo nie umieraią drudzy nágle, przećięż powiękſzey częśći ludźi śmierć ieſt nieſpodźiewána. A zaż nám nie przyśiągł Pán JEZUS: że ſię niedá zmiękczyć przy śmierći człowieká, ktory czeká ná ten oſtátni moment z náwroceniem ſwoim? przynáymniey tedyże

Syn Boſki nie miał w tym woli nás oſzukać, áni ſiebie oſzukáł, grzeſznik ktory odwłoczy pokutę aż do śmierći, tego má oczekiwać: że umrze w grzechu ſwoim. CHRYSTUS JEZUS nie mowi: że będźiemy zátwardzeni, uparći aż do końcá: że go nie będźiemy prośili o odpuſzczenie, álbo że nie będźiemy mieli woli uczynić tego, ale to nám przepowiadá: że nie będźiemy mieli czaſu, do tego y że pomrzemy ták iakośmy żyli. Ale trzebá mieć dobrą nádźieię záwſze! ták ieſt bez wątpienia. Lecz tá nádźieia, ktorá ieſt przećiwná wierze możeż bydź dobrá? Záſługi Pána JEZUSA nás zbáwią! to by być mogło gdyby iego Ewángelia y ſłowá iuż nás niepotępiły.

Dobrym ſumnieniem przyznáymy czy to ſłuſzna: żeby zákończyć ſzczęśliwie w kilku godźinách ſpráwę zbáwienia wiecznego, ktorá ieſt ſpráwą cáłego żyćia? Sám Pán JEZUS oſądźił: że niemniey czásu potrzebá nád cáłe zyćie do ſpráwy ták ważney; á my mámy nádźieię że z dobrym powodzeniem odpráwiemy ią w oſtátnim momenćie. Wierzmyż potym: że odwłocząc náwrocenie ode dnia do dnia będźie iakoby go ſnádno uczynić podaiąc ſię tym czaſem w iakąś potrzebę: żeby ſię nigdy nie náwrocić. Gdźie idźie o wieczność, czyſz nie trzebá niczemu ufáć co

nie

nie ieſt ná gruntownym fundámenćie; czyſz nie trzebá niczemu ufać co ſię nie záſadzá ná ſamym ſłowie Boſkim, á my iednák ufamy przećiw wyraźnemu ſłowu Boſkiemu.

Od ktoregoż czáſu wzywá nás y przynagla łáſka, żebyśmy ſię náwroćili? y od ktoregoż czáſu my ſię ſprzećiwiamy tey łáſce? Gdybyśmy nie mieli inſzey pobudki ieno to ſamo upewnienie, ktore mámy, że nám BOG teraz dàruie ſwoię łáſkę, y że nás gotow przyiąć tey godźiny; y że ná nás ſamych náleży żebyśmy teráz ſtáli ſię tákiemi, iakiebyśmy chćieli bydź w godźinę śmierći, y że będźiemy zápewne wroſpáczy ſtánie ſię ná ten czas takiemi, czyli ażby więcey, potrzebá do tego ábyśmy nieodwłocznie ſię nákłonili do ſzczerego nawrocenia. Gdyby ktory potępieniec miał ten czás, tę myśl, te ſpoſoby, ktore ia mám do náwrocenia, czy odwlokł żeby go ná ieden moment? oni byli tákiemi, iako ia teráz, á iakoż ſię bać niemam: żebym kiedyś nie był tym, co oni teraz ſą! Odwłoczyli oni ták iako y ia ſwoię pokutę, y nie ſą potępieni ieno záto: ze ią odwłoczyli. A niemamże ſię czego bać: zebym nie był potępiony, iak oni, odkłádaiąc moie náwrocenie? Dźiwná to rzecz: że ſię znáyduią ludźie tácy, ktorzy odſyłaią náwro-

cenie ſwoie aż do śmierći; to ieſt, że odkładáią rzecz náyſzácownieyſzą, ze wſzyſtkich ſpráw ná táki czás kiedy ieſteśmy nie ſpoſobni do żadney ſpráwy kiedy mielibyśmy człowieká tákiego zá głupiego; á przynáymniey zá nie roſtropnego ktoryby chćiał známi gádać o ſpráwach iakich. A coż to rzeczono azaż ten chory, ten konaiący ieſt w tym ſtánie áby mogł myśleć o náymnieyſzey iakiey ſpráwie? á z tym wſzyſtkim do czasu ták nieprzyzwoitego do náymnieyſzey ſpráwy odſyła ſię ſpráwa náypoważnieyſza ze wſzyſtkich ſpráw: Spráwa zbáwienia: ſpráwá wieczności. Trzebá ſię zádumieć nád tym: że oſobá ktorá zámyślá ſię kiedykolwiek náwrocić, odkłada choć y ná ieden dźień náwrocenie ſwoie: bo mieć tę myśl że ſię trzebá kiedyżkolwiek náwrocić, ieſt to poznać, że ſtán w ktorym ſię znáyduiemy czyni nás niebeſpiecznemi zbáwienia: że w nim niekochámy BOGA, że mu nieſłużemy, że podobno przez nieſzczęście náſze zoſtaiemy wiego niełáſce: Nákoniec: że niechćielibyśmy umierać w tákim ſtánie, w iakim żyiemy. Z tym wſzyſtkim coż to ieſt odwłoczyć náwrocenie? ieno chcieć żyć w niebeſpieczeńſtwie, w ktorym ták wiele ludźi ginie! coż to ieſt? ięno niechcieć kochać BOGA, y z ukontentowániem trwać w iego niełáſce;

chcieć

chcieć żyć w tákim stánie, w ktorym wiemy pewnie, żebyśmy niechćieli umierać, á chcieć dobrze się o-tym námyśliwszy y uczyniwszy nie ráz przedsięwźię-ćie do odmiany żyćia; Chcieć nákoniec trwać w nie-przyiaźni z Bogiem w táki náwet czás kiedy nám swo-ię łáskę ofiaruie, kiedy nás przyćiská, żebyśmy się wroćili do iego przyiaźni. Y możnász z pilnośćią czyniąc te uwági, odwłoczyć by y ná moment ná-wrocenie swoie! ieżeliś rozumny, ieżeliś Chrześćianin!

Ach moy Zbawićielu rozważałem to, ále te uwá-gi y inne setne staną mi się niepożyteczne ieżeli mię ty sam nie náwroćisz! Panie przez twoie miłośier-dźie spráw: aby ten dźień był dniem doskonáłego náwrocenia, ták iako w ten dźień czynię postánowie-nie że się chcę náwrocić.

O dobrym zażywaniu czásu Rozmyślanie Wtore.

Punkt 1. Ze czás iest drogi.

Punkt 2. Strátá czásu iest niepowetowána.

PUNKT I. Uważ, że niemász nic szácownego iako czás; wszystkie momentá ważą wieczność, szczęśćie wieczne, Chwála Błogosłáwionych, szá-

cunek

cunek Krwi JEZUSOWEY, wszystko to iest nadgrodá dobrego zażyćia czásu. Czás iest rzecz ták droga: że wszystkie honory, wszystkie dobrá świátowe, nie stoią zá ieden moment; y kiedy by niełożyło się nad ieden moment ná nábyćie wszystkich świáta dobr, ieżeli ięno tyle miało by się wuczynku, byłoby to według osądzenia Boskiego, ktory zdrowym rozsądkiem sądźi o rzeczách: Czás strácić! Niemasz żadnego potempionego, ktoryby nie był gotow dáć wszystkie Krolestwá, y wszystkie dobrá cáłego świátá: (gdyby był Pánem tego) zá ieden moment tego czásu, ktory stráćił ná prożnych zábawach, y ktorymy nieszczęśliwi tráwiemy codźiennie! Poymuymyż ieżeli można, co to iest łáská, co to iest odźiedźiczenie BOGA. Tá łáská, y ten BOG iest szácunkiem czásu. Czás nám iest udźielony ábysmy się codźiennie y co moment pomnażali w łásce; żebyśmy z pomocą tey łáski odźiedźiczáli BOGA. Ták tedy prawdźiwie mowić się może: że każdy moment ktorego niełożemy dlá BOGA, więcey nám stráty przynośi, niżeli iest stráta świátá cáłego. Czego Swięći uczynić nie mogą w Niebie przez cáłą wieczność náywiększemi y náyodważnieyszemi cnotámi żeby mogli sobie zásłużyć nowy stopień chwáły; co ia

uczynić

uczynić mogę każdego momentu iednym ſzczegulnie Aktem miłosci Boſkiey. Czego potępieni nie potráfią dokazać przez cáłą wieczność, wſzyſtkiemi łzámi, żalami, y mękámi náyſtráſzliwſzemi żeby zmiękczyli gniew Boſki, otrzymáli odpuſzczenie náymnieyſzey winy; to ia otrzymać mogę każdego momentu, przez iedno weſtchnienie, przez iedną łzę: mogę każdego momentu przez ieden Akt ſkruchy otrzymać odpuſzczenie wſzyſtkich grzechow.

Szczęśliwá, albo nieſzczęśliwá wieczność záwiſła álbo od dobrego, álbo od złego za życia czáſu; zbáwienie náſze niemoże ſię wykonać tylko wczaſie. Ah iák wiele znáyduie ſię ludźi, ktorzy nie wiedzą, co robić, ná czym czás tráwić, ktorzy ſię niezábawiaią tylko koło fráſzek. Niemaſz ſię czym báwić, co czynić? á coż to ieſt: nieobráźił żeś nigdy BOGA, niemaſz że zá co bydź wdźięczen BOGU; nieodebrał żes od niego wiele dobrodźieyſtw, niepowinien żeś mu oddáwać chwáłę? Cała wieczność nie zdá ſię długá Swiętym do kochánia go y błogoſłáwienia, ſzánowánia y dźiękowánia mu; á tobie puł dnia, puł godźiny zdá ſię názbyt długie? Niewieſz co maſz robić? Ah niemożeſz że ſię kruſzyc od żalu, żeś obráźił BOGA! Coż to ieſt: Pán JEZUS mieſzká ná Oł-

tárzach náſzych, czeká tám uſzánowania od nás, Kościoły prożne bez pokłon odáwcow, á ty niemaſz co robić? Ale uważ ſobie że to w ten czás kiedy wolnieyſi ieſteśmy do kochania y uſzánowania BOGA, niewiemy co robić? kiedy zaś ieſteśmy uſtáwicznie zátrudnieni zábawami świátowemi, kiedy cáłe dni tráwiemy ná prożnych ućiechách, kiedy ſię robi ná obrazę Boſką y zgubę duſzy; w ten czas nigdy nie tęſkno y niemaſz nigdy doſyć czáſu!

Uważmy, że zbáwienie náſze wypełnić ſię niemoże tylko w czaśie, wſzyſtek czás życia náſzego ieſt nám udźielony ná prácowánie koło niego, z iakąż pilnością mámy go ochrániać? wſzyſtkie iego momentá ſą wielkiego ſzácunku, iakąż tedy zgubę popádamy kiedy go traćiemy? Ztym wſzyſtkim czy bárdzo nás też tyká tá zgubá. Zápátruiemy ſię iak ná zgubę y ſtrátę ná czás źle ſtráwiony gdy tym czaſem w ſpráwie, ktorá nic zá ſobą nie ćiągnie, uſłużemy ná pożytek obrocić każdy moment, y ieżeli tego chybiemy, nic nás poćieſzyć nie może. Iákąkolwiek náwet koło tego przyłożemy pilność, przećięż ſię ieſzcze boiemy: że niebędźiemy mieli doſyć czáſu. Ale przyidźie táki czás, w ktory zdrowſzym rozumem ſądząc o rzeczách, daleko inakſze zdánie mieć będźie-

my

my przyidźie czás, w ktory żałowáć będźiemy tych dni, tych godźin, ktore ták źle tráwiemy. Przyidźie czás w ktory dálibyśmy wszystko, żeby mieć ieden drogi moment z tych, ktore márnie traćiemy, y ktore samo chcąc gubiemy! Ná ten czás będźiemy w rozpáczy; żeśmy stráćili momentá, y że widźieć będźiemy iż iuż czás przeminął. Ah! gdybym się teráz (rzeczesz po śmierći) znáydował w tym stánie, w ktorym byłem w ten á w ten dźień, kiedym rozmyślał o dobrym zażywániu czásu; gdybym miał teráz to zdrowie, te láta czegożbym nie czynił o moy Boże! ále mnie nieszczęśliwego! czemuż myśląc ná ten czás o żalu y utrápieniu, ktore mieć niekiedy miałem, z tąd żem niepożytecznie czás tráwił, czemuż niebrałem pożytku z tey myśli, y z tego czásu?

Czás iest krotki: bo nie trwá ieno rowno z żyćiem. Już podobno więcey niż połowá żyćia mego przeminęła, iakożem stráwił ten czás, ná czymżem stráwił rok przeszły, wieleżem stráwił czásu czyniąc to, czegom był czynić niepowinien, á nie czyniąc tego, com był powinien? O moy Boże iakiż rachunek mám ći oddáwáć, á osobliwie z tych uwág, ktore teráz czynię? mámże się ieszcze spodźiewáć iakiego miłośierdźia, ieżeli będę odwłoczył dáley náwrocenie moie?

ieżeli ná potym lepiey czásu zażywać nie będę? O iak wiele ludźi, ktorzy teráz zdrowi, á ná końcu roku tego żyć nie będą. O wielu wiemy co pomárli, ktorzy zdrowśi byli ná początku tego roku niżeli my teráz, á ktoż nás też upewnił: że y my obáczemy koniec iego? Dlá tego czyńmy dobrze, poki mámy czás. Już nám niewiele czásu życia náſzego zostaie, nieodwłoczmysz y ná ieden moment doskonáłego náwrocenia.

PUNKT II. Uważ, że ſtráta czásu ieſt nie nádgrodzoná: to ieſt czyńmy co chcemy, niż náydźiemy iednego momentu zgubionego. Nie trzeba więcey tákim osobom ktore ſą ſposobne do uwági, y ktore ſię chcą zbáwić, żeby im pokazać, co to zá ſobą ćiągnie dobre zażyćie czásu. Ieſt to pewná że wſzyſtkie momentá żyćiá náſzego ſą poráchowane; zażywaiąc źle lub dobrze tych momentow, nie przymnożemy ich: bo iuż ſą náznaczone, ubywá ich ná káżdy moment; przed godźiną mieliśmy więcey czásu do żyćia, á zátym y więcey do prácy zbáwienney, á zá godźinę iuż mniey czásu mieć będźiemy!

Zyimy ták świątobliwie iako Páweł Sw: czyńmy pożytek z każdego momentu czásu, ktory nám zoſtaie, uczyniemy to roſtropnie; ále iednákowo prá-

wdá

wdá: że czás, ktory iuż minął, nigdy śię niewroći y wszystkie momentá żyćia nászego źle strawione iuż są zgubione. Przyszłe dobre zażywánie czásu może nás wybáwić z niebeśpieczeństwa, w ktore byliśmy pogrążeni przez strátę czásu przeszłego; ále nie może zábronić, żebyśmy nie popádli tey zguby, ktorą tracąc ták wiele dni y godźin, straćiliśmy oráz wszystkie łáski, ktore nam BOG náznaczył w te dni, y wszystko dobre, ktore mogliśmy uczynić w te dni.

O Boże co to zá stráta! ráchuymy ieżeli możná od pierwszego momentu, iakośmy rozumu zażywać poczęli wszystkie momenta ktoreśmy straćili, aż dotąd, co to łásk utráconych? áh iuż śię więcey niewrocą!

Przepędzamy czás, ták pospolićie mowiemy o czáśie, ktory traćiemy ná fràszkach ná prożnych zábawach. Moy Boże iak tá mowá nie przystoi Chrześcianinowi! Przepędzámy czás, żeby zszedł? czás ći zschodźi, ále ten czas zeszły iest strácony nie wroći śię nigdy więcey, nie mniey iako y łáski, ktore sobie przez ten czás mogłem záśłużyć! są niektore momentá do ktorych łáska przeznaczenia nie iako iest przywiązana. Ah, coż śię z námi stánie, ieżeli BOG przywiązał do ktorego z tych stráconych momentow łáskę przeznáczenia nászego! Práwda że to zbáwienna boiaźń

iaźń, ktorą, ztąd czuię żem ią, utráćił, ieſt pewnym y náywyraźnieyſzym znákiem, żem ieſzcze w to nie wpádł; ále czegoż ſię ſpodźiewáć powinienem, ieżeli pożytku nie uczynię z tych uwág y z tego czáſu?

Czás ieſt ták drogi, y ták krotki á z tym wſzyſtkim wzdychámy zá tym: żeby nám czás przyſzedł ledwo co przyidźiemy do iedney części roku, iużbyśmy rádźi przyſzli do drugiey: zkąd tá nieſpokoyność? czy názbyt długo żyiemy, czy tęſkniemy ſobie z życiem? nie to ieſt zápewne, ále to że źle zażywamy czásu: tá to właśnie ieſt ſtráta, ktorą widźiemy, ktorą czuiemy, ktorá czyni nás ták nieſpokoynemi; ktorá ſpráwuie: że nám ſię czas długi zdá áni upodobánia áni ućiechy nie mogą nás uwolnić od tey nieſpokoynosci, ścigá oná nás tám wſzędźie, gdzie czás tráćiemy; czego nie do świadczáią, ći, ktorzy go dobrze zażywaią. Nic nie maſz ſpokoynieyſzego iako duſzá, ktorá czásu nie tráći, y tráwi go wſzyſtek ná ſpráwie zbáwienia ſwego. Widźieliśmy wiele Swiętych, ktorzy prágneli z Swiętym Páwłem wyniść z tego wygnánia: żeby zażywáli doſkonále BOGA bez boiaźni utrácenia go; ále czy widźieliżeśmy kiedy tákich, ktorzy ćwicząc ſię w dobrych uczynkách, przy wſzelkim ſwoim przyłożeniu do czynienia tego

czego

czego BOG wyćiągał po nich, mieli kiedy doświadczyć tákiey nieſpokoyności? Dowod to widoczny: że nic innego nie trzebá tylko dobrze zażywać czásu czyniąc to czego BOG chce: żeby bydź doſtátecznie uſpokoionym, y ukontentowánym.

Uważmyż teráz iakośmy zażywáli czásu przeſzłego? ieżeli ieno przeminął; ieżeli utrácony, iakąż to ſzkodę ponieśliśmy? iakim żeby ią ſpoſobem nádgrodźić? Co dni, co godźin co momentow w tych dniach? Ah gdyby ſię było dobrze zażyło tego czásu, co zá ſłodką poćiechę czulibyśmy teráz? Ale iaki to żal tego ſtráconego czásu, iaká boiaźń, kiedy ná myśl przyidźie, iák pilny ráchunek z niego dać trzebá! Czyńmyż pożytek z tego przynáymniey czásu ktory nám zoſtaie. Bieg żyćia náſzego ieſt náznaczony, przybliżamy ſię do końcá káżdego momentu; pámiętáymyż, że przyidźie czás kiedy iuż nie będziemy mogli uczynić pożytku z czásu, bo zá nim náſtąpi wieczność. Zażywáymyż dobrze tego krotkiego czásu, ktory ieſzcze mámy á nietraćmy y iednego momentu ná potym.

Trzećie Rozmyślanie o zdaniach, ktore będźiemy mieli przy smierći; obácz 3. rozmyślanie ná Styczeń.

O deſe-

O defekćie ſzczerośći ktora ſię znáyduie w woli po więkſzey częśći Chrześćian do zbáwienia

ROZMYSLANIE I.
Ná Máy, y Liſtopád.

Punkt 1. Kto ſię chce ſzczerze zbáwić, trzeba wźiąć przed ſię wſzyſtkie śrzodki.

Punkt 2. Nie doſyć ieſt: kto ſię chce zbáwić wźiąć iakikolwiek śrzodek, ále trzebá wźiąć wſzyſtkie śrzodki potrzebne.

PUNKT I. Uważ, że niemaſz tákiego człowieká, ktoryby nie przypiſywáł ſobie, że má wolą, áby był zbáwiony, ále máło tákich ludźi, ktorych by wolá byłá ſzczerá. Niemáſz grzeſzniká ták zátwárdźiałego, ktoryby kiedyżkolwiek w żyćiu ſwoim nie miał mowić: że ſię chce náwrocić; áni Zákonniká ták niedbáłego, ktoryby nie sądźił o ſobie, że chce iakim tákim ſpoſobem przyść do doſkonáłośći; bo niemaſz człowieká ták nierozumnego, y ſobie ták nieprzyiaźnego, żeby ſię chćiał zgubić, wie ſię zaś pewnie że to ieſt chcieć ſię zgubić, niechcieć ſię náwrocić. Ale kiedy ná tym przeſtániemy, y bez wźięćia śrzodkow do náwrocenia, kontentuiemy ſię tą mową, że

tego chcemy, iedno to ieſt iákobyśmy rzekli; przynáymniey myślemy o tym: ále nie mámy cále tey woli. Nie trudná rzecz bać ſię mąk piekielnych, choc náymniey ſię má rozumu y wiary; przećięż te wielkie práwdy wiary naſzey nás przerażaią, ieſteśmy w nich przekonáni, że iuż ieſteśmy przezwyćiężeni że ſię trzebá náwrocić, rozumiemy, że ſię to iuż ſtáło.

Byle cokolwiek mieliśmy dobrego wychowánia, álbo dobrey nátury, mámy wſtręt do wyſtępkow, y do poważenia cnoty. Ale znać záráz dobrze, że rozum má większą część w tákowych zdániach, niżeli wolá, y trzebá ſię obáwiać áby ieżeli wolá uformuie iakie poruſzenie nienáwiści do złego á miłosci do dobrego takowa nienáwiść przećiw złemu y miłość ku dobremu niebyłá proſtym nieſmákiem do żałoſnych ſkutkow, ktore wyſtępek zá ſobą ćiągnie, y ſłábym ukochániem upodobánia ſamego ku dobremu, w ktorym by ſię nie znáydowáło ſkuteczne prágnienie zbáwienia ſwego. Ale oſzukuiemy ſię, ieżeli natym chcemy przeſtać; niebędźiemy sądzeni według tego, ile dobrego zdánia mámy, ále ile co dobrego uczyniemy. Piekło ieſt pełne ludźi, ktorzy chćieli bydź zbáwieni, ále ieno ták chćieli, iako chce większá część ludźi! możemysz ſię śiła spuſzczać ná na-

ſzę dobrą wolą gdyż y oni nie mniey iey mieli iako y my mámy? Niechcemy my bydź potępionemi; á czy byłże kiedy ktory potępiony, ktory by chciał bydź potępionym? Coż by rzeczono o tákim chorym, ktoryby chćiał bydź zdrow, á niechćiał żadnych lekárſtw? ktoryby ſię kontentował pomyśleć czáſem, iak to rzecz miła bydź zdrowym, á niechćiałby ſię chwycić srzodkow do nábyćia zdrowia? Tácy ſą ći ludźie, ktorzy ſię kontentuią, że chcą bydź zbáwieni, nie biorąc nigdy śrzodkow do tego, y nieprzychodząc nigdy do ich wykonánia. Ieſtże tez człowiek iaki z dobrym rozeznániem, ktoryby wierzył że tákowi ludźie ſpráwuią práwdźiwie ſwoie zbáwienie? á cożby to byłá za wiará náſza, gdyby tácy mieli bydź ſpráwcami zbáwienia náſzego? Iákoż to bydź może, żeby do zbáwienia doſyć było ná tym, że chcemy, nie maiąc do tego żadney potrzeby, áby ſię chwycić śrzodkow náleżytych. Niemaſz żadnego potępionego ktoryby ták tánio był niechćiał tego doſtąpić. Trzymać że doſyć ieſt ná ſamey woli do zbáwienia ieſt mieć zdánie náyprzećiwnieyſze mądrości Pána JEZUSOWEY, náyniegodnieyſze świątobliwości wiáry náſzey. P. JEZUS nie chce: żeby náwet ći ktorzy iako náywięcey prácowáli ná zbáwienie, ktorzy

wſzyſtkę

wſzyſtkę prácę obrócili ná to przez cwiczenia ſię w wielkich cnotách, mieli rozumieć, że ſą wolni od niebeſpieczeńſtwá y ſą pewni nádgrody. A ludźie ktorzy nic nie robią ná zbáwienie, ktorzy ſą zátopieni w rozſtárgnieniu zábaw świátowych, ktorzy ledwie kiedy w żyćiu ſwoim ſobie przypomną, że ſą Chrześcianie; imáginuią ſobie, że będą zbáwieni niebiorąc żadnych przed ſię do tego śrzodkow, co to zá głupſtwo! Trzebá by ráczey wierzyć temu,co Pán JEZUS nám podáł daiąc nám ták wiele práw; á że Swięći, ktorych ſzánuiemy, byli nieuważni gdyż niewierzyli, żeby mogli bydź zbáwieni inſzym ſpoſobem ieno ſtoſuiąc żyćie do náuk Ewángelicznych, y że żadnego niemaſz procz tych ktorzy ſię złośliwie y zákamiale ná to upárli áby byli potępionemi, ktory by tákim ſtál ſię.

Zdá ſię bydź rzecz niepodobná: áby ſię w Chrześciańſtwie znaleść mieli ludźie, ktorzyby byli w błędźie ták grubym: bo ktoż może zmierzać do końcá niechcąc wźiąć śrzodkow do tego. Ztym wſzyſtkim iák wiele ludźi świátowych pobłaża ſobie tą myślą, że chcą bydź zbáwieni, niechcąc wźiąć przed ſię śrzodkow do tego. Iák wiele podobno oſob Zákonnych porzućiwſzy świat dlá zbáwienia ſwego, rozumieią że

iuż wſzyſtko uczynili. Niemyślał ták Sw: Páweł: że wſzyſtko wypełnił, lubo wſzyſtko porzućił dlá Páná JEZUSA, lubo ták wiele prácowal y ćierpiał dlá iego chwáły kárzę ćiało moie: mowi on: poddaię go w niewolą, obawiaiąc ſię ábym każąc, náuczaiąc drugich nie ſtáł ſię ſam odrzucony. 1. *ad Cor:* 9. *v.* 27.

Człowiek utrzymuiący złe ſpułkowánie, zátrzymuiący nie ſpráwiedliwie dobro drugiego, záchowuiący w ſercu ſwoim nienáwiść śmiertelną przećiwko nieprzyiaćielowi, y ktory ieſt niewolnikiem ſwoich páſſyi, niewie nigdy co to ieſt uczynić ſobie gwáłt náymnieyſzy: że iednák myśląc o chwále y delicyach, ktorych Błogoſłáwieni zażywaią w Niebie, ſądźi, iż ieſt dobrze tám ſię doſtać, táki człowiek mowię chceſz on ſzczerze bydź zbáwiony? możeſz kto rozumnie temu uwierzyć? O iák wiele ludźi widźiemy temi czáſy obciążonych ſtárániami zágrzebionych w potocznych ſpráwach, ktorzy máią pełne ſerce y myśl uſtáwicznie zábawioną zamyſłami przyczynienia fortuny, nie daiąc ſobie y momentu odpoczynku á nieprzywodząc sobie prawie nigdy ná pamięć, że ſą Chrześcianinámi: gdy ich przypádek iaki nieſpodźiany; lub Swięto Uroczyſte obudźi czáſem pierwſze wyrażenie Chrześciáńſtwa, y dáwną pámięc, ktorą zábrali z dźiećińſtwá o wielkich prawdách wiary

náſzey

náſzey, przerwią ſobie ná moment owę kupę myśli y prożnego pragnienia; ktore ich zátrudniaią: záſtanowią ſię ná moment nád pomieſzanym niewiem iakim wyrażeniem práwd náyſtráſzliwſzych w Chrześciańſtwie, y przeſtráſzeni ná ſamo pomyślenie ſkutkow okropnych, ktoremi te ſtráſzne práwdy grożą, wypuſzczą iakie weſtchnienie, á przytym nie idąc dáley, zánurzaią ſię znowu w momenćie w dáwne nierządy, pierwſza rzecz ktorá im pod zmyſły przypádnie odrywá ich od tych zbáwiennych uwág, y ſzukaią náwet ſami, áby ſię od nich oderwáli uchodząc nieſpokoyności w tákim niedbálſtwie, y zapomnieniu, w iakim żyią, o ſwoie zbawienie. Z tym wſzyſtkim ći ludźie chcą bydz zbáwieni, ták iako chćieli ći, co teráz ſą potępieni.

PUNKT II. Uważ, że według práwdy máło ieſt ludźi, ktorzyby byli ták obráni z rozumu, żeby chćieli bydź zbáwieni niechcąc wźiąć ſpoſobow do tego. Wielká liczbá ieſt takich, ktorzy chcą wźiąć iakiekolwiek śrzodki, ále máło wybieraią tákich, ktoreby były przyzwoite do końcá, ktory ſobie założyli, ieno te ktore im ſą do smáku. Ci ludźie ſą podobni do owego chorego, o ktorym mowi Sw: Jgnácy, ktory ćhce brać nie iakie lekárſtwa, ále nie te, ktore Doktor

ſądźi bydź do uleczenia iego náleżące; lecz tákowe tylko, ktoreby iako náylepiey głáſkały iego pieſzczotność. Niemaſz żadnego człowieká rozumnego, ktoryby nie ſądźił, że chory tákiego umyſłu, niema woli ſkuteczney bydź uleczonym! Wolá w ktorey ſobie pochlebiamy: że chcemy bydź zbáwieni ieſtże też cokolwiek ſczerſzá? Rzádká to ieſt. żeby ſię tácy ludźie ználeść mieli, ktorzyby cále odważyli ſię niechowáć áni przykazań, áni rád CHRYSTUSOWYCH. Chcemy bydź zbáwieni, y wiemy dobrze, że trzebá wźiąć ſpoſoby do tego; ále chcemy mieć wolność wybrania ſobie śrzodkow do náſzego upodobánia. Trudno to ieſt áby między ták wiele przykázow y náuk, ktore nám zoſtáwił CHRYSTUS JEZUS, nie było tákiey ktoráby nie przypadła do náſzego upodobánia: y ták choć inſze będą potrzebnieyſze, nie inną ſobie obierámy tylko tákową. Má ſię wſtręt ná oſtátnie nie rządy, ále nám nieprzypáda do chęći, owá rożność ták potrzebná dlá záchowánia niewinnośći; y byle ſię tylko nietknąć pasſyi w nás panuiącey, ſnadno ſię oſtátek daie BOGU.

Niech będźie oſobá iaká, ktorey nie ćięſzko ſię zdá pośćić chętnie ſobie wyperſwáduie: że bez poſtu iść do Niebá niemoże, ále ieżeli má trudność do trzymánia ſię w oſobnośći, do żwyćiężenia páſſyi, w odpuſzcze-

puſzczeniu krzywd, byle tylko pośćiła, ſnádno ſobie wyperſwáduie; że ſię może od tego wſzyſtkiego uwolnić nic nátym nie trácąc. Ztąd pochodźi owo ſtráſzne pomięſzánie cnot z wyſtępkámi,ktore ſię znáyduie w oſobách náwet tákich, co ſię udáły ná pobożność; w czym ſię czyni wielká krzywdá práwdźiwey cnoćie. Ztegoć náwet ſamego zrzodła pochodźi winá niepopráwy. Myśl pochlebuiącá ſobie z iákiey cnoty że ią mámy, ſpráwi ták mowiąc, że uſypiamy, lekko mimo ſiebie puſzczaiąc więkſzą część defektow, ktore w ſobie mámy.

Zażywámy práwdę mowiąc takich śrzodkow: żeby przyść do końcá, ktore zámierzyliśmy ſobie; ale niebierzemy tych wſzyſtkich, ktore wźiąć potrzebá, nie bierze ſię tych ktore ſą przyzwoitſze, ále te ktore ſnádnieyſze, y mniey przećiwne náſzey ſkłonnośći, y te ktore nám ſą bárdźiey ku ſmáku. Iedni chcą porzućić mieyſce roſpuſty, ále niechcą porzucić álbo tey ſpołecznośći, álbo tego urzędu, ktory ieſt dlá nich zrzodłem uſtáwicznego grzechu. Drudzy chcą czynić iałmużny, ále niechcą ſię dać oświecić wſłuſzney wątpliwośći, ktorą maią: ieżeli nie zátrzymuią dobr cudzych boiąc ſię áby nie byli obowiązani do oddánia. Ci chcą oddać dobrá drugiego,ále niechcą krzy-

wdy

wdy odpuścić. Owi záś chcą odpuścić krzywdę, ále nie mogą śię odważyć ná zerwánie przyiaźni, álbo występney álbo też niebeśpieczney. Osobá Zákonná niechce śię więcey wrocić ná świat ále nie turbuie śię bárdzo oto: żeby ćiągnęła do doskonáłośći; niechce oná gwałcić ślubow swoich, ále máło co dbá o záchowánie Reguł; lubo od záchowánia tych sámych záwisło częstokroć zachowánie ślubow!

Ci ludźie zdá śię że maią iakąkolwiek przyczynę do wierzenia; iż oni niechcą śię potępić, ále to nie iest prawdźiwa: áby oni mieli chćieć szczerże zbáwienia swego; wola ich nie iest szczerá: á co náywiększa, ledwo maią połowicę woli, y są tym w większym niebeśpieczeństwie potępienia: bá gdy zdádzą śię coś czynić dlá zbáwienia, rozumieią, że są beśpieczni; lubo tym czásem nieczyniąc wszystkiego, co czynić trzebá podaią śię przez to w oczywiste niebeśpieczeństwá zguby. Dobrym sumnieniem mowiąc: chcemyż szczerze bydź zbáwieni, kiedy nie chcemy wźiąć wszystkich do tego sposobow? á zaż nie mámy słuszney przyczyny mowić owemu choremu, ktory niechce bráć lekárstwa potrzebnego: to ty chcesz umrzeć! táką mámy przyczynę mowić tym ludźiom, ktorzy chcą śię zbáwić nie biorąc przed śię śrzodkow potrzebnych

bnych: to ty chceſz bydź potępiony! Gdźieſz ieſt náſzá ſzczerość? gdźie dobrá wiará? śmiemyż zbytkowáć aż do tákiego kreſu: żebyśmy mieli wierzyć, áby czyniąc z tákim rozrządzeniem y z tákim niedbálſtwem, mieliśmy ſzczerze chćieć bydź zbáwieni, my ktorzy ták żywo y ták gorąco poſtępuiemy w ſpráwach świátowych, kiedy chcemy ſzczerze áby nám ſię powiodły? Iáka rożnica między człowiekiem pilnuiącym ſwoiey náuki, álbo ſpráwy iakiey, á tym że ſamym człowiekiem prácuiącym w ſpráwie zbáwienia. Ah gdybyśmy ták chćieli zbáwienia, iako prágniemy honoru y dobr świátowych bylibyśmy wielkiemi Swiętemi; choć nie záwiſło ták od woli náſzey, żebyśmy byli bogáći, iako záwiſło od woli náſzey żebyśmy byli Swiętemi! A coż to ieſt? do zabáw świátowych nigdy doſyć czáſu niemáſz, iák wiele ſtárania pilnośći, iák wiele fráſunkow! ále ná coż doświadczáć ták wiele drog, ná co łożyć ták wiele ſpoſobow: lubo ſię wie, że ſpowiękſzey częśći wiele ieſt niepotrzebnych? Odpowiadá ſię ná to zwyczaynie: żeby ſobie nie było co wymawiáć, ále w ſpráwie zbáwienia czy tákimże ſpoſobem czyniemy: żebyśmy przy końcu żyćia nie mieli w tym punkćie co ſobie wymawiáć?

Ale nákoniec gdybyśmy niechćieli bydź zbáwieni, pocobyśmy bráli przed ſię niektore ſpoſoby; ieżeli zaś chcemy bydź, czemuż nie bierzemy wſzyſtkich? bez wątpienia że dlá tego: że w iednych znáyduiemy więcey trudności niżeli w drugich; ále ieżeli wſzytkie ſą potrzebne, ná coż ſię to przydá bráć ſáme ſnádnieyſze; á niewiemyż że wſpráwie zbáwienia, nie czynić wſzyſtkiego co trzebá, ieſt zárowno iákoby ſię nic nie czyniło? Wſpráwie znáczney czy kontentuiemy ſię wźiąć ieno niektore ſpoſoby, y to ieſzcze wątpliwe, y ktoreby z doświadczenia nie ktorych widźiały by ſię máło co przyzwoite do wykonánia tey ſpráwy? Spráwa zbáwienia ieſt zápewne ſpráwa znáczna! Chrystus JEZUS upewnił nás: że má zá nic, ieżeli mu wſzyſtkiego nie dáſz, on chce ſercá á chce go bez podźiału; niemaſz tám śrzodku, ieſteś przećiwny iemu, ieżeliś nie wſzyſtek iego? á przećięż owá oziębłość, owá ſkąpość w ſłużbie Bożey, ow podźiał śiebie ſámego ieſt temi czáſy známię więkſzey liczby Chrześciáńſtwá. Ták my to żyiemy teráz, ále czy znáydźiemyż áby iednego Swiętego, ktoryby ſię ſtáł Swiętym ták żyiąc? á ieżeliśmy widźieli ludźi tym ſpoſobem żyiących, przy śmierći ſwoiey, czy nie zoſtáwiliż nám

przy-

przynáymniey iákiey wątpliwości o ſwym zbáwieniu? Ieżeli te uwági nie ſpráwią w nás inákſzych postępkow, czy możemy wierzyć, że będźiemy zbáwieni.

Lecz nic lepiey nie dá nám poznać niebeſpieczeństwá zbáwienia w ktorym zostaiemy, iako przećiwność oczywistá, ktorá ſię znáyduie między náſzą wiarą y obyczaiami o czym iednák práwie nic nie myślemy? Przekonaniśmy, że dlá zbáwienia trzebá wierzyć o Táiemnicy Troycy Náyśw: y o Táiemnicy Náyśw: SAKRAMENTU; przy wielkiey trudności ktorą w tym rozum znáyduie żeby ſię poddał, á to ieno ztąd, że to BOG powiedźiał. A tenże BOG powiedźiał: że dla zbáwienia trzebá mieć w obrzydzeniu obyczáie świátowe: że trzebá codźiennie nośić krzyż ſwoy; że trzebá ſpráwiedliwie wźiąć przed ſię ſpoſoby, ktore ſię zániedbáły. Nieśmiałbym ſzczerze powiedźieć, że chcę bydź zbáwionym, gdybym niechćiał wierzyć naymnieyſzey rzeczy, ktorą powiedźiał P. Jezus, że do zbáwienia trzebá wierzyć: á iákoż mogę mowić że chcę bydź zbáwiony, kiedy niechcę czynić ieno cząstkę z tego, co nam Chrystus opowiedźiał iaśnie: żeśmy obowiązáni czynić, ábyśmy byli zbáwieni. W prawdźie wiárá náſzá iest dosyć rzetelna, żeby nie miáłá potępić tę przećiwność, ktora ſię znayduie między ná-

ſzą wiárą y obyczáiámi. BOG chce mieć álbo wſzyſtko, álbo nic; y zápewne dosyćby máło był godźien, gdyby nie był godźien wſzyſtkiego; ieſt to iákoby mu nic nie dać, gdy mu ſię nie dáie wſzyſtkiego. Táki podźiał ieſt wielką zniewagą BOGU, álbowiem nigdy ſię ták ſkąpo nie trzymamy, chybá przećiwko tym, ktorych znaydźiemy mało máiących zaſługi, álbo godności Bog ma w obrzydzeniu tákowe ſkąpośći, lepiyby było być zupełnie źimnym ku niemu, á niżeli letnim; á tákiemi właśnie ſą ći, ktorzy ſłużą BOGU przez połowę.

To trzebá bydź (rzeczeſz) doſkonáłym? nie potrzebá, ále według ſłow Chryſtusowych każdy powinien ſkutecznie ćiągnąć do doſkonáłośći według ſtánu ſwego. Ale ieżeli ták ieſt: gdy liczbá tákowych ludźi ktorzy máią tę dobrą wolą, ieſt ták rzadka, toć máło ludźi będźie zbáwionych? á ktoż o tym może wątpić, kiedy nam ſam Chryſtus powiedźiał o máłey liczbie wybránych! śiłá też znayduie ſię tákich, ktorzy kocháią BOGA ze wſzyſtkiego ſercá? ieżeli nie záchowuiemy tego pierwſzego przykazánia, możemyż mowić, że wola náſzá ieſt ſzczera: y poki nie chcemy záżywáć tym czásem ieno niektorych ſpoſobow, niedbáiąc o drugie; poki záślepiámi ſię niektoremi iáko rozumiemy dobremy uczynkámi, ktore czyniemy, nie tykáiąc

páſſyi

passyi pánuiącey, ktora nam ieſt zrzodłem uſtáwicznym grzechu. Będźiesz to prawdá, że chcemy bydź ſzczerze zbáwionemi?

Widzę dobrze moy Pánie, żem dotąd miał wolą połowiczną, ktora mi nie ſłużyłá tylko ná to, áby mię zábáwiłá, y ukryłá przedemną oczywiſte niebeſpieczeńſtwo zguby; ále poſtánawiam iáko mi ſię zda z doſyć dobrą wiernośćią, że będę z liczby tych, ktorzy chcą bydź uleczeni choćby z naywiększym kosztem ſwoim. Mam przyczynę wierzyć moy Naymilszy Zbáwićielu, że wola moiá ieſt ſzczera, ále trzebá żeby łáſká twoiá uczyniłá ią ſkuteczną, co y ufam w twoim miłośierdźiu. Jeſtem przekonány, że do zbáwienia trzebá wźiąć wszyſtkie śrzodki potrzebne; day mi ieno poznáć Pánie co chcesz ábym czynił; proteſtuię ſię, że ſkąpym bydź nie chcę w ſłużbie twoiey, roſkasz co chcesz, ieſtem gotowy bydź ci poſłusznym. Gotowe ſerce moie Boże, gotowe ſerce moie.

O Oźiębłośći

ROZMYSLANIE II.

Punkt 1 Niemász ſtánu niebespiecznieyszego do zbáwienia, iáko ſtan oźiębłośći.

Punkt 2. Niemasz ſtánu, z ktorego trudniey powſtać iako ſtán oźiębłości.

PUNKT I. Uważ że przez oźiębłość rozumie ſię iakieś poſtánowienie, w ktorym duſzá okryśla ſię, żeby ućiekáła od grzechow ćięſzkich niedbaiąc bárdzo, żeby ſię ſtrzedz máłych defektow niewypełnia ſwoich cwiczenia Duchownych tylko z niedbálſtwem, ktorey, modlitwy ſą bez pilnośći, ſpowiedźi bez poprawy, kommunie bez gorącośći y bez pożytku, máło dbá o łáſkę, grzeſzy bez boiáźni y bez ugryźienia. W tákowym ſtánie duſzá ma iakąś oboiętność ku cnotom wyſokim ktorá ſię w prędce przemienia w nieſmák; czuie w ſłużbie Bożey nie iaką mdłość y ſłabość,ktorá iey czyni iarzmo Pańſkie ćięſzkie nieznośne; myśl iey ieſt uſtáwicznie rozproſzoná, práwie nigdy nie pilná áni ná BOGA áni ná ſiebie; wylewaiącá ſię oboſtronnie ná rozliczne rzeczy. Nie może nigdy ſię odważyć zebrać ſię wewnętrznie, dlá tego, że tám nigdy nie znáyduie pokoiu.

W tákowym ſtánie wydaie ſię człowiek bez ſkrupułu ná okázye niebeſpieczne; nic nie czyniąc dobrego, chybá kiedy fantázya przypádnie, nie pełni niektorych powinnośći, nábożeńſtwá ieno dlá zwyczaiu, y byle tylko záchowuiąc iakokolwiek niektore ob-

ſerwá-

ſerwácye, przez ktoreby ſię pokrył od nágány tych o ktorych mu wzgląd, idźie; o to mniey dbá, choć ſię nie podobá BOGU y práwie nic nie czyni co by mu ſię miało podobáć. Dopuſzcza ſię ſnádnie grzechow rozmaitych powſzednich rozmyślnie popełnionych. Utęſknienie y nieſmák wiąże ſię ze wſzyſtkiemi iego ćwiczeniami Duchownemi, od ktorych ſię uwolnić nie może, má iakieś odrażenie od oſob pobożnych iż ich cnotá ieſt przykrą dlá niego przymowką. Niepodobá mu ſię obcowánie tylko z niedoſkonałemi bo ich ſpoſob życia pobłaża iego rozwolnieniu. Z tąd ſię rodzą owe przyiaźni ſzczegulne ſzkodzące zbáwieniu, owe żarty nie poczeſne, ktore ſię czynią z gorących y pilnych w cnoćie oſob, y z inſzych rozmow ludźi dobrych, ktore ná koniec przyduſzaią, co ieſzcze zoſtáło dobrych uwág y myśli w duſzy: á ná dopełnienie nieſzczęścia ſwego, co tylko człowiek ſię wpráwi w ten nieſzczęśliwy ſtán ożiębłości ták záraz czyni ſobie falſzywe ſumnienie, według ktorego oſobá, ktorá przedtym uczęſzczała do SAKRAMENTOW, ktora ſobie podchlebiała z niektorych dobrych uczynkow, kármi ſię nie náwiścią ſkrytą, zazdrością iadowitą, przywiązaniem ſię niebeſpiecznym,

á náwet y wyſtępnym. Roſpośćierá ſię w niey umyſł zákwaſzony, márkotnośćią, y ſzemraniem przećiwko przełożonym,duch miłośći włáſney y pychy,ktory ſię wylewá práwie po wſzyſtkich ſpráwach y ſetne inſze defekty; w pośrzodku ktorych owá oſoba żyie ſpokoynie, perſwaduiąc ſobie fałſzywie: że tam nie maſz nic ćięſzko wyſtępnego, á ſzukaiąc przyczyn do wymowienia tych defektow, krore BOG potępia iako grzechy ćięſzkie, y ktore ſama potępiać będźie, y mieć zá ćięſzkie w godźinę śmierći; kiedy páſſya nie zábroni widźieć rzeczy iáko ſą w ſobie, Więc nie trudno widźieć iako oſoby, ktore ſą w tákim ſtánie zoſtaią w niebeſpieczeńſtwie zbáwienia.

Stán duſzy zoſtaiącey w grzechu śmiertelnym ieſt w práwdźie ſtráſzny; ſtán iednák oźiębłośći według zdánia Chryſtuſa ſamego, ieſt ieſzcze gorſzy nád ſtán grzechowy: *Znam uczynki twoie* (rzeczono do Anioła to ieſt Biſkupá Láodycei Apoc: 3.) *żeś áni źimny áni gorący. Obyś był źimnym álbo gorącym ále żeś letni áni źimny áni gorący pocznę ćię wyrzucáć z uſt moich.* A coż to ieſt Chryſtus nie brzydźi ſię náywiękſzemi grzeſznikami,znáyduią ſię wſzyſcy w ſercu iego w źrzodle odpuſzczenia win ſwoich; Judaſz nawet nie był obrzydliwy Chryſtuſowi; á Duſzą oźiębłą brzydźi ſię

śię Chrystus? Duszá oźiembła nie znáyduie przystępu do Sercá JEZUSOWEGO, áni owego pieszczonego áffektu, ktory záwsze znáyduią grzesznicy? A iakąż może bydź nádźieia zbáwienia w tákim stánie oźiembłości?

Niecháy człowiek żyie w ostátnim nierządźie, choćby popełnił náycięższe grzechy niech będźie w náywiększey rospuśćie; iakokolwiek trudne będźie iego náwrocenie: nie trzebá iednák rospaczać o iego zbáwieniu: bo iako łátwo pozná swoię rozwiozłość, ták snádno bydź może tknięty y zábrać obrzydzenie stánu swego; Niech mu kto żywo przełoży ćięszkość y długość mąk wiecznych. Niech mu kto wspomni o śmierći, o surowych sądach Pána BOGA; myśl o tych strászliwych práwdach ktore przerażaią swoią nowośćią, y poruszaią swoią dźielnośćią náywiększych grzesznikow, sposobną będźie do iego náwrocenia. Ale nic tákiego nie iest sposobnego do przerażenia duszy oźiembłey; ná stan oźiembłości niemasz lekárstwá. Iáko grzechy ktore popełniaią dusze oźiembłe, nie są owe grzechy wielkie gorszące, ktore spráwuią obrzydzenie duszom nieco boiaźliwym; ále że są tylko grzechy wewnętrzne y pomieszáne z iakiemikolwiek uczynkámi pobożnośći; ták łátwo wypadaią z uwagi

ſumnienia máło co delikátneg ; y ták iako nieznaią, doſiebie wielkości złego, w ktorym ſą, bynáymniey ſię nie ſtaraią, áby temu zábieżeć.

Nádto oſobie w tákim ſtánie zoſtáiącey wszyſtko ieſt niepożyteczno: modlitwy Exhorty, czytania, Mſze, rozmyślania, SAKRAMENTA wſzyſtko ieſt bez pożytku, bądź że ten máły pożytek, ktory z tąd przed tym miała duſzá ożiembła obroći iey ſię w nieſmák odeymuie iey prágnienie zażyćia go ná dobre, bądź że będąc przyzwyczaioná do tych lekárſtw już máło co w niey ſpráwuią ſkutkow, y poſtokroć rázy przyſłucháwszy ſię bez pożytku mowiącym o ſtrászliwych práwdach zbáwiennych á náwet y ſama podobno drugim ze ſto rázy o nich mowiwszy żadnego z nich wyobrażenia ná umyśle nie odbierá.

Tákowa duszá máło iuż łáſki odbierá: bo ieſt názbyt niewierná náwet y w tey trosze, co iey ieſt udźielona. Winy iey ſą zawsze znáczne: bo ſą złączone z pogárdą tym większą, z złością bárdźiey znieważaiącą, z niewdźięcznością szpetnieyszą niżeli inszych grzesznikow. Tá mięszánina przećiwná złego z dobrym, ktorą wyraża ná ſobie duszá ożiembła, daie widźieć iaką iey obyczaie ſą z niewagą BOGU. Cnoty ktore czyni ná pozor, pokázuią aż názbyt: że to

nie

nie przez zápomnienie o BOGU grzeszy; ále sposob niedoskonáły y słáby, ktorym postępuie, podaie ná widok, iako podłe má myśli o tym BOGU, ktoremu służy z ták wielką oźiembłoscią, y niesmákiem. Y ták mowić się może: że ten niesmak iest wzaiemny. Duszá nie ma smáku w Chrystuśie, Chrystus nie ma smáku w tey duszy; ztąd nie trzebá się dźiwowáć: że tákowi ludźie przyszedszy do Kommunii, są gotowi wpáść znowu w swoie defektá, y grzechy, ták iákoby nie kommunikowáli. Słucháć cię będą ná źimno, gotowi ták mowiąc ná wszystkie słowy nápomnienia zbáwiennego, widząc do śiebie pozor dobrych uczynkow; co spráwuie pospolićie, że u nich umarzáią się y dobre uwagi, y naymocnieysze nátchnienia.

Ztąd pochodzą owe dźiwne záślepienia duszy oźiembłey, owe strászliwe nieczułości, ktore są naystrásznieyszą kárą nád wszystkie, y dopełnieniem wszelkiey nieszczęśliwośći. I to iest, co przywiodło S. Bernardá y S. Bonáwenturę do mowienia: że nie ták trudno iest poruszyć y nawroćić człowieká świeckiego choćby był naygorszy, niżeli osobę zakonną żyiącą w oźiembłośći! Coż zá nádźieiá może zbywáć o sobie zostáiącey w tákim stánie? zle iey iest bez lekárstwá, y sámá zázywáć go nie chce, bo nie zna sámá złego swe-

go. Jeſt to chory tym niebeſpiecznieyſzy, im bárdźiey żártuie ſobie z tych, ktorzy go máią zá chorego; y dla tego ſłuſznie ſię mowi: że to nie mnieyszy cud náwroćić duſzę oźiembłą, iáko wzrok przywroćić ślepemu, albo żywot umárłemu.

Ty ieno ſám ieſteś o moy BOZE, ktory ten cud uczynić możesz; nie máſz ták nie uleczoney choroby, ktoreybyś uleczyć nie miał, byleś chćiał! prawdá że to obrzydzenie, ktore maſz ku duſzy oźiembłey ſpráwuie we mnie boiaźń do wſzyſtkiego. Rzecz mi ieſt niepodobna, ábym miał prośić ćię za ſobą z tą ufnośćią, z ktorą prośiłem ćię o náwrocenie naywiększych grzesznikow. Ale o moy Boże znam, żem do tych czas był ten w tym ſtánie oźiembłośći, á to ſámo poznánie ſpráwuie we mnie tę wiárę, że ty chcesz ábym z niego wyſzedł; niedopuszczayże, áby tá nowá łáſká, ktora podobno będźie iuż oſtátnia, miáłá mi bydź niepożyteczną! ty chcesz ábym był zbáwiony, y ia też tego chcę ná kimże będźie należało: żebym nie miáł bydź zbáwiony?

PUNKT II. Uważ, że nie tylko ſtan oźiembłośći ieſt bárdzo niebeſpieczny, y nie iáko nie uleczony; ále co ieszcze ieſt dźiwnieyſza, że iák prędko ieſt kto w tym ſtánie, ták práwie niepodobná z niego wyniść.

Zeby

Zeby wyniść z ſtanu niebespiecznego, trzebá to znáć, że ſię w nim ieſt, y znáć niebeſpieczeńſtwo; á to ieſt właśnie do czego duszá oźiembłá cále ſię nie zna. Niech grzeſznik będźie zánurzony w oſtátnim nierządźie, nie ćięſzko mu iednák poznáć niebeſpieczeńſtwo, w ktorym zoſtáie; znaydą ſię záwſze ſzczęśliwe momentá, w ktore fáwor naymnieyszego promieniá łáſki, odkryie ową wſzyſtkę ſzkárádność duszy: ták, że ſam záraz pocznie opłákiwáć nieſzczęśćie ſwoie; y to poznánie, ten widok zbáwienny uczyni náwrocenie iego nie ták trudne. Duſzá oźiembłá nie wierzy nigdy że ieſt w oźiembłośći byleby ſię poznáło tylko, żeśmy w oźiembłośći, tym ſamym przeſtaie ſię bydź oźiembłym: áni ſię odkryie ten ſtán chybá kiedy ſię przyidźie do gorącośći. Co ſpráwuie że práwie niepodobne ieſt náwrocenie duſzy oźiembłey: bo iakimże ſpoſobem wyperſwadowáć iey; że ieſt w tym ſtánie procz tego, że zaślepienie ieſt pierwſzym ſkutkiem oźiembłośći.

Iáko ſię oná nie rozpuſzcza ieno pomáłu z wolná, ták też máło ieſt czułą ná ſwoie defektá, zlekká przyzwyczaia ſię do nich, á nákoniec w nich ſobie podobá. Nic iey nie tknie w tym ſtánie, niczego ſię w nim nie obáwia. Nie znáyduie w ſobie nigdy nic nowego coby innych gorſzyło. Wpáda w oźiembłość, choć

nie opuszcza, áni iednego z ćwiczenia duchownych. Oźiembłość náwet samá rodźi się y pomnaża z niedoskonáłości, ktore się uślizną niespodźianie w tákowe iey ćwiczenia: y ták utaia się sama przed sobą ná widok wielu defektow rzetelnych przez pozor fałszywey cnoty.

Zdá się náwet: że BOG, ktory zażywa wielkiego rozruchu ná obudzenie grzeszniká, milczy y przeszkadza wszelkiemu wołaniu żeby duszá oźiembła umárła w swoim drzymániu śmiertelnym. Pocznę mowi on ćię wyrzucać; Pocznę? toc nie záraz rázem, ále nieznácznie, zwolná, pomálu: żebyś się nie postrzegła; y ták się dźieie że duszá staie się odrzucona, y potępioná, nie uważaiąc że táką się staie: y niestrzeże się niczego mniey ná świećie, iako tego nieszczęśliwego stánu, w ktorym iest. Iákasz się może mieć nádźieia: że zechce wyniśc z niego, y iak wyniść może? gdyż w tákim stánie zostaiąc, rády náylepszych przyiaćioł, náyzbawiennieysze upominania mądrego Direktorá, álbo żarliwego przełożonego, dobre przykłády, wszystko to źle przyimuie. Owá nieczułość, owo zátwardzenie częstokroć poydźie ták dáleko; żeby się rzec mogło: że tá duszá iest opętaná y że się ná niey wydaią dowodne znáki iey opuszczenia od BOGA y

nieo-

nieomylnego odrzuceniá. Widźieliśmy, mowi Sw: Bonáwentura, náywiększych grzesznikow porzucáiących swoie nierządy, y czyniących szczerą pokutę; ále niewidźieliśmy práwie nigdy duszy oźiembłey, żeby wyszła z tego stánu. Coż mogą znáczyć owe strászliwe słowá Sw: Páwła, ná ktore trzebá zádrzeć, tym wszystkim, ktorzy się rozwálniáią, bywszy przedtym gorącemi w służbie Boskiey. Iest práwie rzecz nie podobná, to iest: że iest rzecz nieźmiernie trudná; ażeby ći, ktorzy byli ráz oświeceni, y kosztowáli náwet dárow Niebieskich, otrzymáli wiele łásk, ktorzy się stáli uczestnikámi Duchá Sw: bárdźiey niż drudzy ktorzy nád to ieszcze smákowali wyborności słowá Bożego, słodkości żyćia duchownego, wielkich práwd zbáwiennych, y potym wszystkim stáli się oźiembłemi, y niesmákuią sobie w służbie Boskiey wpadáią wprzeszłe grzechy; niepodobná: żeby się ći ludźie odnowili przez czynienie pokuty. Ale o moy Boże, ná coż się zdá to wszystko duszy oźiembłey, ieżeli przez cud twego miłośierdźia, sam iey nie dasz poznać iey nieszczęścia, czy uznász oná swoie wyobrażenie, ieżeli ty iey nierzeczesz wewnętrznie: że to oná iest. Ale coż iey pomoże: że się pozna; ieżeli ty iey nie dász łáski potężney do wyśćia z tego nieszczęśliwego stánu?

Uważ

Uważ tu ſobie: ieżeli ſię nie mámy czego bać? á iako oſoby,ktore ſą w tym ſtánie oźiembłości chcą zwyczaynie koſztować wſzelkiego ćwiczenia pobożności, álbo z fantázyi do tego, álbo z ćiekáwości; nie podobná áby niemiały czytać tego rozmyślania odpráwuiąc ten dźień Puſtyni. Niechże ſobie niepodchlebuią wſzyſcy możemy ztąd wźiąć pożytek ieżeli nic nie pokrywaiąc będźiemy ſię pilno ráchowáli z uwágą; ieżeli ſię znáki oźiembłości nie znáyduią w náſzych obyczaiach, ieżeli zażywanie S. SAKRAMENTOW, nie ieſt nám niepożyteczne, y ieżeli zażywaiąc ćwiczenia ſię w cnotách, nieſtaiemy ſię codźiennie mniey doſkonáli.

ROZMYSLANIE III.

O zdaniu ktore będźiemy mieli w godźinę śmierći; obacz Rozmyślanie 3. ná Styczeń.

ROZMYSLANIE I.

O piekle ná Czerwiec, y Grudźień.

Punkt 1. Cierpią tám wſzyſtko, cokolwiek bydź może do ćierpienia.

Punkt 2. Cierpią tám wiecznie.

PUNKT

PUNKT I. Uważ że ieſt piekło: to ieſt mieyſce náznaczone ná męczenie duſz, ktore umieraią w grzechu. Słuchaiąc częſto mowy o piekle przyżwyczailiśmy ſię do tego ſłowá, y do tego co to ſłowo znáczy, ták dálece: żeśmy práwie nic nie przerażeni; gdybyśmy dobrze wiedźieli co to ieſt piekło, wſpomnienie o nim ſpráwiłoby záwſze więcey przeſtrachu. Wyſtáwmy ſobie w śrzodku źiemi ſtáw z ognia y płomieni, nieźmierney głębokośći, ſzerokośći niezmierzoney; Ciáłá potępionych w nim zánurzone y pogrzebione w tym ogniu, wſzyſtkie nim przeięte. Ogień wchodźi im przez oczy, przez uſzy, ćiągną go w śiebie oddychaiąc, poddymaią go uſtami y nozdrzami, ſkorá ſię ná nich zpryſzczy, ćiało, krew, humory wrzeć będą bez uſtánku, mozg będźie wrzał pod czaſzką, wſzyſtkie ſzpiki w kościach; kośći, czaſzka roſpálone będą iako ſztuká żelaza, ogniſta wyćiągnioná zpiecá. Ogień przenikać będźie wſzyſtkie częśći ćiała, y wſzyſtkie częśći ciała będą w ogniu. Gdyby ten ogień był podobny do nászego, męka iego nie przeſtała by bydż ſtrászna; bydź zátopionym, y iakoby ponurzonym wotchłań ogniſtych płomieni, o Boże iaká to męka! A ztym wſzyſtkim nász ogień niema żadnego porownánia do ognia piekielnego.

Nász ogień iest świetny oświecaiący; piekielny ogień czarny, przydaiący ćiemności. Nász ogień iest skutkiem miłości, y szczodrobliwości Boskiey; Piekielny zaś ogień iest skutkiem zágniewáney Wszechmocności, y nienáwiśći nieskończoney Stworzyćiela, ktory przydaie do gorącości náturálney wszystkę śilę ktorą má, y przezorność, żeby go uczynił iak náydźielnieyszym, y náyokrutnieyszym. Y ztąd iest: że w piekle nie tylko ćierpią boleść ognia, ále od tego ognia wszystkie oráz boleści. Wystáw sobie chorego, zmęczonego pędogrą, ábo kolką gwáłtowną, iakie boleśći, iakie wrzaski? Prágną tácy umrzeć: żeby zákończyli bol swoy, á ztym wszystkim oni nie cierpią tylko w iedney częśći ćiała; każdy się stára żeby ich porátować, wolno im się uskárzyć, máią tę pociechę: że ich żałuią! cożby było gdyby ták mieli cierpieć ná wszystkich częściach ćiała ták wielkie boleśći, iáko te, ktore cierpią álbo w krzyżach, álbo wnętrznośćiach. Cożby było, gdyby miásto tego żeby ich miano rátować, źle ich tráktowáno, żeby im niewolno było náwet y użalić się?

W piekle nie tylko są boleśći wszystkie, ktore się mogą cierpieć w tym życiu. Iest to wszystko: ále ieszcze tyśiąc tyśięcy rázy więcey, niż to wszystko. Są

tám boleści powszechne, oſtre, wplątane iedne wdrugie; każda boleść ieſt zbyteczna, y w iednym momencie ponoſzą ſię wszyſtkie rázem boleści. W pośrzodku tylu mąk nie będźie wolno áni ſię chwycić áni ſię ſpodźiewać żadnego porátowania y pociechy. Coż to ieſt iedná kroplá wody ná morze cáłe pożarow, á y tá kropla, y to práwie nic, będźie im odmowione. Chory porátuie ſię przynáymniey, czáſem odmieniaiąc mieyſce; potępieniec będźie wiecznie w pośrzod ognia nieporuſzony iáko ſkáła. Wſzyſtkie te bole ſą ſtráſzne, z tym wszyſtkim mała to ieſzcze rzecz w porownániu owych żalow, z oglądániá ſię ná czás ktory przeminął y ná złe iego zażyćie. Umyſł potępionego będźie zaprzątniony przez cáłą wieczność uwágą, y wyſtáwieniem ſobie prożności objektow, ktore go odwrociły od Boga. Coż to ieſt żeby ſię ucieſzyć na moment iakikolwiek mizernym ukontentowniem. Coż to ieſt: żeby odźiedźiczyć prożny honor, ktorego ledwo zoſtaie pámiątka, zátopiłem ſię w tych ćiemnościach y ogniu wiecznym! W co ſię obroćiły owe obłudy márney chwáły, wielkości, wźiętości u ludźi, ktore mię wszyſtkiego opánowáły ták, żem zápomniał wieczności! Gdźieſz ſię podźiała owá fortuná, ktorey wſzyſtko poświęcałem? gdźie ſię podźiał, owe oſoby, ktore kocháłem, y te

drugie, ktorych obáwiałem ſię ſądzenia prożnego, przymowki, potęgi; To iednák było wszyſtko co przenośiłem nád ſzácunek y przyiaźń z BOGIEM! to ieſt, com kupił zá zgubę duſzy moiey.

Potępiony myśleć będźie przez cáłą wieczność o ſnádnośći ktorą miał do zbáwienia, y o nádgrodźie, ktorą ſtraćił. Snádno było wyſpowiadać ſię tego grzechu; miałem ták wiele lát zdrowia po moim upadku, BOG mi ofiárował ták długo przyiaźń ſwoią, przeſtrzegał mię, przymuſzał, przynáglał! Oczymżem też to myślał ia, ktory miány byłem zá człowieká roſtropnego; czekáłem godźiny śmierći do mego náwrocenia? myśliłem o niebeſpieczeńſtwie, á wydáwałem ſię ná nie, drzałem náwet od ſtráchu ná wſpomnienie nieſzczęścia tych co ſą potępieni, á ia ſam ſię ſtáł potępiony! Nie trzebá było wiecey uczynić, ieno to, co ow przyiaćiel, co ow krewny, ow Towárzyſz moy uczynił. Zácząłem był ták dobrze, nie wiele by mię było koſztowáło, gdybym był kończył! á choć by mię było y więcey koſztowáć miáło? ieſt że co czegobym był uczynić niepowinien: żebym ſię był uſtrzegł piekła

Do tych mąk niepoiętych, do żalow śmiertelnych, przyday zápátrowanie ſię ná BOGA wiecznie zágnie-

gniewanego, ná BOGA ſtráconego bez powetowania, á ſtráconego ná cáłą wieczność; y to ieſt zbiorem y dopełnieniem wſzyſtkich mąk, ktore ćierpią te nieſzczęśliwe ofiáry nienáwiśći y zemſty Pańſkiey! Trzebáby poiąć coto ieſt BOG! żeby ztąd poymowáć co to ieſt zá męka ſtracić go bez nádźieie przywrocenia! Tá zgubá máło nás obchodźi teráz, ále ináczey będźiemy ſądźić, kiedy ſię iuż zápewne ták ſtánie! myśleć otym przez cáłą wieczność: żem miał Odkupićiela ſwoiego á nie chćiałem ſobie uczynić pożytecznym, ſzácunek iego odkupienia! myślec do iakiego ſtopnia. Chryſtus mię ukochał, á mnie iuż nie podobná kocháć go, ponieważ wiedźieć będę że on mnie iuż więcey kocháć nie będźie, y że go iuż więcey nie tkną bole moie!

Ty o moy Pánie, ktoryś zażył ták wiele prac ábym ſię názad powrocił do ciebie. Ty ktoryś łożył ták wielkie nákłady: ábyś zábronił mi zgubić ſię, będźieſz kontent widząc mię zánurzonego w przepáśći ogniſtey! Zgubiſz mię ná ten czás bez powſtánia, á ztym wſzyſtkim bez użalenia. Już więcey nie będźieſz moim Oycem, iuż więcey nie będźieſz Zbáwicielem moim! Ah niedźiwuię ſię ieżeli w piekle niemaſz tylko płacz, zgrzytánie zębow, wrzáſki, rozpacz, zazdłości.

BOG ktorego świat cáły nie koſztował, więcey tylko iedno ſkinienie woli iego,ieſt zabawiony tym: żeby ſtworzenie mizerne ćierpiało, ták po ludzku mowiąc,aż do wyczerpnienia wſzyſtkiey mocy, ktorą má, y wſzelkiey możności ná iego umęczenie. Ieſt piekło, á przećię ſą grzeſznicy! ieſt piekło; Chrześcianie temu wierzą, a to piekło ieſt nápełnione Chrześcianami! Ieſt piekło, y tey godźiny ieſt nieſkończona liczbá tych nieſzczęśliwych, ktorzy ſą otoczeni y przeięći iego płomieniami! Ieſt pewná: że wielká liczba, ktorzy żyią teraz między námi, będą tám wtrąceni; niektorzy náwet co to czytaią, co rozmyślaią męki piekielne przyidą mu kiedyś ná ofiárę!

Nie ïaż to będę o moy naymilszy Odkupićielu! nie odkupiłeś mię ná to abyś mię miał zgubić! ále czy nie wylałeś też krwi Náyśw: zá tych, ktorzy zginęli? Boię ſię moy Pánie, drzę! ále ná coż mi ſię zdá tá boiaźń, ieżeli ztym wszyſtkim mám ſię zgubić? Ah Pánie chcę bydź zbáwiony; by też niewiedźieć zá iáki ſzácunek: nie pozwalayże ábym ſię miał potępić! Poprzyſięgam ćię przez Krew Twoię Náydrożſzą. Coż zá chwáłę ztąd mieć będźiesz o moy Boże: że mię zámkniesz ná cáłą wieczność w otchłani ogniſtych płomieni; ieſtżem celem godnym ták okru-

tney

tney zemſty? *Nie umarli ciebie chwalić będą áni ći wſzyſcy ktorzy zſtępuią do piekła.* Nie kocháią ćiebie w piekle, áni wyśpiewuią chwáły twoiey! ieżeli mię tám w trącić każesz, to przybędźie liczby tych, ktorzy ćię nienáwidzą, y bluźnią Imię twoię! Chcę bydź zbáwiony; choćby wſzyſcy inni zginąć mieli. Ty też chcesz o moy Boze ábym był zbáwiony, záſadżám śię ná twoim miłośierdźiu, y ufam że będę z liczby wybránych.

PUNKT II. Uważay że męki piekielne nie tylko ſą powſzechne, zbyteczne, ſtráſzliwe, ále ſą też ieſzcze y wieczne: to ieſt choć ſą ták ſtraſzliwe tę męki ktore śię tám ćierpią, niemasz żadney nádzieie: żeby mieć iaką folgę, żadney nádźieie, żeby śię kiedy ſkończyły. Co zá bol dlá duſzy potępioney, kiedy w owey przepaśćiſtey wieczności páląc śię, ſtotyśięcy lát, obroći oczy ná koniec owey nieprzeliczoney liczby wiekow, ktore przeſzły od śmierći iey. Zyćie, ktoremu choć śię zbliſká przypátrzemy, nie zdá śię iedno moment; y nám śię ſamym ktorzy go ieſzcze zażywámy, wszyſtko co przeminelo nie zdá śię iedno moment; przy śmierći choć iak náydłużſze będźie, ledwo ſobie! wyperſwadowáć możná: że ieſt iakakolwiek przećiągłość, między dniem národzenia

náſzego

náſzego, y tym do ktoregośmy przyſzli. Szukámy czáſu zycia ktory przeminął iáko ſnu; á coż będźie, kiedy przeminie million lat od náſzey śmierci. Dźieci twoie, y ich dźieci iuż będą zágrzebione; czás domy ktoreś pobudował poruynuie, zniſzczy miáſtá, w ktorycheś ſię urodźił, zburzy Rzeczypoſpolite w ktorych żyłeś, kiedy koniec wieku zágrzebie świát cáły w własnych iego popiołách, y przeminie million millionow wiekow od tych tám czasow! Wſzyſtko to ieſt ſtráſzliwe, z tym wſzyſtkim, nie ieſt to wieczność; Potępiony będźie cierpiał przez tę długą rozłożytość czaſu; á ieſzcze będzie miał więcey ſto tysięcy rázy cierpieć, y to wſzyſtko ieſzcze w kupę złożywſzy, ieſt nic przeciwko wieczności.

Daymy to, żeby potępieniec wylał co tysiąc lat iedną łzę, á żeby BOG záchował te łzy, iákiegoż by to czáſu nie trzebá: żeby dłoń niemi nápełnił! Kájm naypierwſzy z potępionych, ieſzcze by ich nie wylał iedno ſześć; Judasz nie wylałby tylko iednę? á cożby czáſu práwie niezmierzonego nie trzebá, żeby ſię z nich zrobił ſtrumień y rzeká? cożby było, gdyby trzebá nápełnic cáłe to mieyſce, iákie ieſt morze. Ale cożby to było, gdyby potępieniec miał cierpieć ták długo, pokiby te łzy nie zálały cáłey wielkości świá-

świátá, y nie nápełniły te wſzyſtkie mieyſcá, ktore ſą między niebem y źiemią? Rozum ginie, y mieſza ſię między ták wielką rośćiągłośćią czaſu. Ztym wſzytkim choć ták niepoięta ieſt tá ſtráſzliwa rozłożyſtość, ieſzcze to wſzyſtko nic w porownániu z wiecznośćią. Przyidzie táki czás, kiedy káżdy potępieniec prawdziwie będzie mogł mowić: gdybym był wylał co tysiąc lat iednę łzę, zátopiłbym iuż świát! łzy moie nápełniłyby wſzyſtko mieyſce, ktore ieſt między niebem y źiemią! wſzyſtko to przeſzło w ſtráſzliwych boleśćiách, á ia ieſzcze mam cierpieć cáłą wieczność; y to wſzyſtko ieſt práwie zá nic! Porownay do tey ſtráſzliwey wiecznośći po tyśiącu tyśięcy ſet milion milionow lat, po ſetnie y ſetnie záczynay znowu tę liczbę nieſkończoną wiekow, w ktorey rozum ſię mięſza y ginie! Ogień będzie ták żywy; ciáło y duſzá ták przyſpoſobiona do cierpienia, ták dokuczáiące iednákowo boleśći, BOG tak zágniewány, ták nieubłagány, iáko w pierwſzym momencie.

O wiecznośći ſtráſzliwa! niepoięta wiecznośći! zá iednę myśl wyſtępną momentową, ták wiele milionow wiekow przeſzło w płomieniách, iák wiele ſię dni żyło, iák wiele godzin w tych dniách, iák wiele momentow w tych godźinách. O moy BOZE coż za poro-

wnánie? ztym wſzyſtkim przyſzedłby czás: żeby ſię te męki wſzyſtkie ſkończyły; ále bydź upewnionym: że ſię te męki nigdy nie ſkończą, záwſze cierpieć, y bydź ubeſpieczonym o uſtáwiczności cierpienia; myśleć wiecznie o dobrách, ktore ſię ſtráciły, o bolách, w ktoreśmy ſię wtrącili, o ſpoſobách, ktore były uſtrzeżenia ſię ich; mieć bez przeſtánku w oczách prożność, krotkość tego wſzyſtkiego, co nas oderwáło od BOGA; Słodyczy niewymowne, ktoreby ſię ználázły były w ſłużbie iego; rożnicę nieſkończoną ktora ſię znayduie między tym co nas odráźiło od cnoty, á płomieniámi, ktore ſię cierpią wiecznie; mieć wná rozumie myśl uſtáwiczną o tey ſtráſzliwey wieczności, ták że nie będźie można odwrocić ná moment tey myśli od umyſłu, álbo rozumu; záwſze ſię palić, drzeć, w roſpáczy zoſtawáć! Jeżeli nas te myśli nie náwrocą, ieżeli widok tych mąk, tey wieczności, żalow wiecznych, nie oderwą nas od grzechu, y prożnych fráſzek tego życia, to álbo nie mamy rozumu, álbo nie ieſteśmy Chrześciáninámi

Te ſtrászliwe prawdy poczyniły Męczennikámi, ludźmi nápełniły puſtynie, nápełniáią do dźiś dniá Klaſztory; á my co o tym myślemy? Ci ludźie dobrąsz rzecz uczynili? y czy dobrze to czynią: że w niczym

niczym ſię nie ochraniáią, y wſzyſtko chcą przyprowádźić do ſkutku, żeby ſię tylko uſtrzedz piekłá! Dáie ſię cáła fortuná. żeby wyniść z więzienia; ná coby ſię dobrowolnie nie podał człowiek: żeby przedłużył życia, ále coż czyniemy, álbo lepiey mowiąc czego ſię nie zbrániámy uczynić: żeby uniknąć piekłá? BOG uczynił piekło ná ſkaránie męką wieczną tych, ktorzy go obrażáią. o ſpráwiedliwości ſtráſzliwa! ále że zápátruiąc ſię ná piekło, obrażáią BOGA, o zuchwálſtwo nieſłychánė! ná ſkaránie ták ſzárádney złości piekło wieczne, nie zbytnią ieſt męką; Trzebáby, żeby był BOG coś więcey wymyślił, gdyby tego nie było! Ná ſámę myśl o piekle zádrzeć potrzebá, zda ſię, że ſię y nie chce myśleć o tym, boiąc ſię, áby ſię nie przeſtráſzyć; á nie boiemy ſię tám ſię wtrącić? odwracamy iáko możemy oczy od tych mąk, przez nieſkończoną wieczność trwáiących, ktorych widok ieſt ták ſtráſzliwy; á nie chcemy poſtąpić nic, y kroku uczynić: żebyśmy ſię odwrocili od tey drogi, ktora nas tám prowádźi.

Jeſt piekło, przecięż znayduiemy ſmák w roſkoſzách! Grzech ma powaby, cnotá zda nám ſię trudna; á oſoby Zakonne ſą oźiembłe, y nie doſkonáłe; á Chrześciánie ſą roſpuſtni. To ieſt co ſię zda rzecz

niepoięta, iáko y sámá wieczność! Wszák nie trzebá bydź doskonáłym ná uchronienie się piekłá? nie iest potrzebá; ále czy możnaż się oddalić názbyt od przepáści ognistey, w ktorą ták wiele się ludźi wtrąciło, y czy możnaż mieć názbyt ostrożności, y názbyt bráć miárę do ustrzeżenia się wieczności nieszczęśliwey, ogniow, żalow y piekłá.

O iáko żale w piekle są przeníkliwe! ná mnie sámym iednák należáło, żebym był mogł bydź wiecznie szczęśliwym, ták, iáko teraz iestem nieszczęśliwy; snádno mi było bydź świętym, á nie iestem: bo mi się nie podobáło bydź nim. Moi Brácia są w Niebie, á ia iestem w piekle! żártowałem z tych, ktorzy obawiáiąc się tu bydź, gdźie ia teraz, niżeli ia, ináczey żyli! á teraz cożbym niechciałbył uczynic, żebym to był, co oni są. Miałem zá meláncholią, zá głupstwo, zá szkrupuły, owo zebránie wewnętrzne, owę skromność, owo wstrzymywánie się, owę ostrożność. Ah mnie nieszczęśliwemu! czemużem nie był melánchonicznym, y szkrupulatem, nie szácowałem owey pilności, skromności, ktora ich uczyniłá świętemi! Oni teraz nápełnieni w niebie roskoszámi, mnie się owá mniemána wesołość, owá poczesna miná, ktora mię pobudzáłá do żartow z káżdego, w wieczne obro-

obrocilá płomienie! O gdybym był sobie postąpił iáko ten, y ten z ktorym żyłem! gdybym to był uczynił do czego mi BOG dawał nátchnienia, gdybym był dosyć uczynił owey łásce, gdybym się był strzegł owey okázyi grzechowey, gdybym się był ćwiczył w tey y owey cnocie, gdybym się był martwił, gdybym był chciał, byłbym teraz w Niebie! Zdáło się zginionym: zginionym bez powetowania! potępionym, á potępionym ná záwsze! o żalu strászliwy! wspomnienie sámo, że się myśliło o tych mękách; że się myśliło o żalu ktory mieć będźiemy kiedyś, ieżeli będziemy potępieni, będzie dopełnieniem tych mąk.

I po tym wszystkim są ludzie, ktorzy się potępiáią! o wielki BOZE, toć piekło wieczne, iest spráwiedliwą męką dla tych, ktorzy są potępieni! á możnaż to áby myslec o piekle? á nie náwrocić się myśląc o nim? ále ieżeliś iuż náwrocony, coż zá potrzebá myśleć o nim? iest potrzebá: żeby ci przeszkadzáło do przewrotnośći. Jest tá myśl potrzebna: bo naywięksi Swięci, Dusze czyste zápalone czystą miłością Boską, rozumiáły, że im tá myśl byłá potrzebna; drzeli myśląc o tym, á przecię znaydą się ludźie, ktorzy czynią Professyą cnoty, osoby zakonne, kto-

rym zda ſię, że im myśl o piekle ieſt nie potrzebna, á to dla tego, że ieſt nieznośna: bo znáią to dobrze; że nie dosyć czynią, żeby mogli ufáć, iż nie będą zkazáni ná nie. A dawnoż to náſtáło: żeby ten, ktory ma więcey długow w ráchunku do oddánia, miał ſię mniey bać; y że miał więcey powinności do wykonánia mniey ſurowo miał być karány?

Słuszną masz przyczynę Pánie mowić nam: że piekło ieſt iedyne złe, ktorego ſię bać potrzebá; bo coż mi to ſzkodzi, choć będę zápomniony, wzgárdzony, prześládowány od wszyſtkich ná ziemi, że prowádzić będę życie podłe, nieznáiome, umartwione, bylem nie był potępiony. Ah moy BOZE, ieżeli chcesz karáć niepráwości moie, wszák ieszcze ieſt czás, mam ciáło y duszę ſposobne do cierpienia, mściyże ſię, rzecz ſpráwiedliwa ieſt; tylko mnie nie potępiay! choćby były naycięższe y nayoſtrzeysze męki, ktore mi każesz cierpieć, błogoſłáwić będę rękę twoię, ktorą mię uderzysz w tym życiu, bylem nie był potępiony! tu niech uczynię zádosyć twoiey ſpráwiedliwości, ufáć będę w twoim miłośierdziu, y kocháć cię będę! Coż będziesz miał zá uciechę, ábyś mię widział pogrzebionego w pożarách, uniesionego furyą y roſpáczą, ábym cię náwidził, mamże wyżionąć

źionąć wieczne przeklęctwá y bluźnierstwá przeciwko Tobie? A iákoż to moy Pánie? ázażbyś mi był dał czás do myślenia o mękách piekielnych, ná przymnożenie tylko żalow, ktorebym miał kiedyś: że będę potępiony po wszystkich tych myślách, ktorem miał o tych mękách! iestem záfárbowány Krwią Chrystusową, w mocy tey Krwi moy BOZE proszę cię o miłośierdźie, odkupiłeś mię bárdzo wysokim szácunkiem, ktory nie dopuszcza żeby ci to miáło bydź zárowno, choć mię strácisz. Chcę bydź zbáwionym, nie dayże mi ginąć? ieżeli mię trzebá karáć, niechże to będźie w czásie á nie w wieczności nieszczęsliwey: Tu pal, tu w sztuki rąb, byleś ná wieki przepuścił.

ROZMYSLANIE II.
ná Czerwiec, Grudzien.
O Pokucie.

Punkt 1 *Pokutá iest potrzebna wszystkim ludziom.*
Punkt 2 *Jákie máią bydź owoce pokuty?*

PUNKT I Uważ, że nie inszą, tylko drogą pokuty y umártwienia idźie się do niebá. Chrystus nam nie pokazał inszey, Swięci náwet sámi ktorzy byli potwierdzeni w łásce w żywocie Mácierzyńskim nie

mie-

mieli inszey drogi. Jeſt to błąd rozumieć: że pokutá nie ieſt potrzebna tylko wielkim grzesznikom; y to nie mnieyszy imáginowáć ſobie: że umartwienie ieſt cnotą dusz doſkonáłych. Jeżeli ieſteśmy grzesznicy, ieſteśmy obligowáni czynić pokutę, ná zmiękczenie Boſkiey ſpráwiedliwości, y otrzymánie odpuſzczenia náſzych niepráwości od iego miłośierdzia. Jeżeli záś ták ieſteśmy ſzczęśliwi; żeśmy nieſtrácili nigdy niewinności, pokutá iednák nie ieſt nam mniey potrzebna ná záchowánie ták drogiego ſkárbu. Zgrzeſzyliśmy, y ieszcze zgrzeſzyć możemy, otoż dwie mocne pobudki! Możeż kto rozumnie wierzyć: żeby pokutá nie byłá tylko dla ludzi zakonnych; iże umartwienie nie ma krolowáć, tylko w Klasztorách? kiedy wſzyſcy przyznáią: że dáleko więcey grzeſzą, y częściey ná świecie y że dáleko w większym ſię zoſtáie niebespieczeńſtwię grzeszenia. Masz ſię ná to uwagá, że te oſoby Zakonne, ktore rozumieią że ſię nie mogą uwolnić od cwiczenia pokuty, po większey części ſą, ktorzy weſzli do Zakonu, nie utráciwszy niewinności? á ludzie, ktorzy ſámi przyznáią, że popełnili ták wielką liczbę grzechow, y ſą káżdego momentu w niebespieczeńſtwie popełnienia nowych, chcieliby ſobie wyperſwádowáć: że umartwienie y pokuta im nie przyſtoi? Gdyby-

Gdybyśmy nie mieli tylko ſáme námiętnośći náſze do poſkromienia, á mogliżebyśmy rozumnie ufáć, że w tym przyidziemy do końcá bez cwiczenia ſię w pokucie? á ktoż ieſt z nas, ktory może mieć ſłuſzną nádzieię: że będźie zbáwiony, nie poſkromiwſzy námiętnośći? Jeſt to Artykuł Wiáry że ieno ći wnidą do Niebá, ktorzy ſobie gwałt czynią: *Kroleſtwo niebieſkie* (mowi Pan JEZUS) *gwałt ćierpi, y gwałtownicy wydźieráią go*, á chce ſię tám wniść bez umartwienia? *Zyćie ludzkie ná źiemi ieſt woyná uſtáwiczna*, mowi Job: *bo ćiáło* iáko mowi Paweł S. do Gál: 3 *ma ſwoie chući, ktore ſą przećiwko Duchowi, á Duch ma ktore ſą przećiwko Ciáłu*, á bez cwiczenia ſię w pokućie coż zá nádźieiá zwyćięſtwá? Dogadzamy we wſzyſtkim chućiom ćieleſnym, czyniemy ſtáránie zbyteczne o ćiáło, idźiemy ślepo zá ſkłonnośćiámi przyrodzonemi, y w tákim ſtánie żyiemy nic ſię nie boiąc w pośrzodku świátá wyſtáwieni, ná naywiękſze niebeſpieczeńſtwá. Dobrym ſumnieniem przyznáć, że álbo tákowi ludźie ſą nie tákiey nátury iáko inśi ludźie, álbo trzebá mowić że nieprzyiaćiel wſzyſtkich ludźi álbo ſię ich boi, álbo ſzánuie, albo że ſą potwierdzeni w łáſce, álbo że ſą w wielkim niebeſpieczeńſtwie (co ieſt podobnieyſza) że żyią y umrą w grzechu. A coż to ieſt

Nieto, ták śiłá koſztowało Duſze gorące, wſpániáłe, odważne, á nie będzie nic práwie koſztowáło gnuſnych y niedoſkonáłych? S. Páweł karze ciáło ſwoie, poddáie go w niewolą, przydáie do prześladowánia ktore cierpiał, cwiczenie ſię uſtáwiczne w pokucie: boiąc ſię, áby náwracáiąc drugich, ſam ſię nie ſtał odrzuconym, iáko mowi w liście 1 do Korynt: Rozdz: 9. A ludzie, ktorzy nie śmieliby ſię z bliſká przyrownáć z táką świątobliwością, iáka S. Páwłá, wierzyć będą, że ſię mogą obeyść bez umartwienia? Swięci byliż oni ułomnieyſi niżeli my? ſpodziewáliż ſię inákſzey nádgrody? ſzliż oni zá inſzym wodzem? ſłużyliż oni inſzemu Pánu? á náſze życie ieſtże też zgodne z życiem Swiętych, ktorych cáłe życie było uſtáwicznym umartwieniem? bez cwiczenia ſię w pokucie nie możemy ſię názwáć Uczniámi Chryſtuſowemi. *Jeżeli kto chce iść zá mną:* mowi ten naymilſzy Zbawiciel, *niech ſię záprze ſiebie, á nosi krzyż ſwoy codziennie, y niech násláduie mnie. Luc: 9.*

Prawdziwe umartwienie, ieſt nierozdzielne z prawdziwą pobożnością. Nie tylko że nie máſz cnoty, ktora by ſię długo utrzymáć mogłá bez umartwienia wſpániáłego y ſtátecznego; ále też dla tego, że bez umartwienia nie mász prawdziwey cnoty. Wielka

ieſt

ieſt przyczyná mieć zá podeyrzáne uczęszczánie do SS. Sákrámentow, cwiczenia ſię w pobożnośći, y záchowánie dobrych uczynkow. Wſzyſtko to ieſt podeyrzáne w ludziách máło co umartwionych, w ktorych páſſye ſą coraz żywſze. Zda ſię że to nie ciężkość od tego odraża, ále tylko pobudka: bo coż ſię nie cierpi ſłużąc świátu? áh! gdyby BOG wyciągał po ſwoich ſługách, co świát wyciąga po ſwoich, nie wiem, ieżeliby ſię siłá ználazło ſług Boſkich! Co zá gwałt uſtáwiczny nie czyniemy ſobie codziennie, kiedy ſię chcemy podobáć tym ludziom, u ktorych mamy interes, żeby ſię uſtrzedz ich nie upodobánia? czy możnasz oſtrzeyſzego y nieprzerwánego záchowáć umartwienía, iáko záchowuie człowiek dworſki? Kupiec przywiązány do hándlu? Zołnierz? człowiek náuki pilnuiący? z tym wſzyſtkim, nic ſię oni tym nieodrażaią, zdádzą ſię bydź kontenci między tym wſzyſtkim co cierpią! Ale kiedy ſobie trzebá uczynić naymnieyſzy gwałt dla BOGA, káżda rzecz odraża; Járzmo Páńſkie ieſt nieznośne, cnotá ſtráſzy, nieſmák przynosi, tráci ſię odwagá ná ſámo pomyślenie o umartwieniu! Dáleko inſze zdánie mieć będziemy w godzinę śmierci; pokażą nam ná ten czás Obraz Ukrzyżowanego JEZUSA zápátrzenie ſię ná

ten Krzyż czy nie wzbudzisz w nas skutkow cále przeciwnych; Krzyż álbowiem ten wyrzucáć nam będzie násze pieszczoty, przydawáć będzie żalu przenikáiącego w tę godzinę: żeśmy prowadzili życie miękkie, cielesne: żeśmy nie czynili pokuty, nie martwili się. Pokázuią w godzinę śmierci konáiącym Krucyfix, ále o moy BOZE, czy wszyscy konáiący będą mieli ukontentowánie przy śmierci trzymáiąc Krucyfix.

A podobnasz to Pánie, áby umartwienie, ktoreś ty ták osłodził, miało bydź przykre, y nieznośne, kiedy się znosi twoim przykłádem, y dla miłości twoiey! Ah cożby było moy BOZE, gdybyś miáł tyle wyciągáć po sługách twoich co świát wyciąga po tych, ktorzy mu służą! Cożby było, gdyby dla zbáwienia trzebá było koniecznie czynić y cierpieć, co się czyni y cierpi dla zguby swoiey ná świecie! Ah iákże to ty mniey potrzebuiesz po nas, niżeli świát wyciąga; mniey niżeli to, co cierpiemy ná służbie świátowey! á ia się będę zbrániał czynić y cierpieć co iest mi potrzebnego do zbáwienia, com zásłużył zá grzechy moie? to co czynili wszyscy ci, ktorzy są teraz w niebie dla náśládowánia ciebie: *Niech się nie chełpię tylko w Krzyżu, y z Krzyżá Chrystusá Páná mego, przez kto-*

ktorego świát mi ieſt ukrzyżowány, á ia świátu do Gal: 16

PUNKT II. Uważay że przez owoce pokuty, nie tylko ſáme rozumieią ſię oſtrości ządáne ciáłu, ále też nayosobliwiey umártwienie námiętności, y popráwá obyczáiow; Te to ſą właściwie zgodne owoce ktorych BOG czeka po nászey ſkrusze y pokucie; po tákich znákách poznáć możesz, ieżeli z pożytkiem záżywasz Sákrámentow SS, ieżeli masz prawdziwy żal zá grzechy, ieżeliś wierny łáſkom? cwiczenie ſię w pobożności, częſte záżywánie Sákrámentow, ſpráwowánie dobrych uczynkow, ſą to potężne ſposoby do doſkonáłości; Ale ieżeli z temi wszyſtkiemi ták potężnemi ſposobámi mamy záwsze iednákie námiętności; y ieſteſmy iednákowo pyszni, niecierpliwi, márkotni, zazdrośni, przykrzy, gniewliwi, máło co umartwieni, pełni miłości własney; czy możemyż ſię zásádźáć ná tym mniemánym cwiczeniu ſię w pobożności? Záżywánie umartwienia ciáłá, należy do cwiczenia ſię w pokucie; ále trzebá żeby tá pokutá przynośiłá owoce, te záś owoce záwiſły ná popráwie nieporządnych chuci, ná poſkromieniu złych ſkłonności, y nieporządkow miłości własney.

Ná coż ſię zdádzą ſpowiedzi ták częſte ſwoich niedoſkonáłości, ieżeli przez rok niepopráwiliśmy

się ani w iednym defekcie z tych, ktorych się spowiádamy? Nie dosyć iest wyrzekáć się grzechu, ále trzebá mieć postánowienie, żeby ich nie popełniáć; áto sámo postanowienie możesz bydź szczere, ieżeli się w nim nie zámyká wola: żeby uciekáć od naymnieyszey okázyi grzechowey? skutek tey woli iest właściwie, co się nazywa owocem pokuty. Dobrym sumnieniem mowiąc, gdybyśmy nie poznawáli skuteczności Sákrámentu pokuty, ieno przez owoce ktore w nas wydáie, czy wielkie mielibyśmy rozumienie o tym Sákrámencie? ále o iák bárdzo się trzebá obawiáć, żebyśmy przyuczywszy się przez nie wiem iáką gnusnośc, á naybárdziey przez niedostátek skruchy, do odbywánia tego Sákrámentu bez pożytku, do tego nie przyszli: że się chorobá naszá nieuleczoną stáie.

Zycie zakonne iest ustáwicznym cwiczeniem się w pokucie; ále czy nie mászże niebespieczeństwá: żeby nie było niepożyteczne? cożby to zá nieszczęście było dla Zakonniká, czynić długą pokutę bez pożytku? A coż za pożytek może zábráć z swoiey pokuty Zakonnik máło co umartwiony, pełen duchá świátowego, żyiący w oziembłości y w rozwiozłości? Co zá krzywdá niechcieć kosztowáć owocow Krzyżá, kto-

ry się

ry ſie nosi, gdy kosztuiąc nicby ſię więcey niecierpiáło, y owszem dáleko mniey: bo te owoce ſą pełne prawdziwey ſłodyczy.

Wſzákże to prawdá: że niemász człowieká, ktoryby nie miał siłá do cierpienia w tym życiu. znayduią ſię Krzyże wszędzie, á náwet y ci ktorzy żyią naybárdziey do ſwego upodobánia, nie ſą wyięci od nich! Ponośmysz ie przynaymniey z cierpliwością; łączmy cierpienia náſze z cierpieniem JEZUSA Chryſtusá, nie będziemy przez to więcey cierpieć, á cierpienia nászę nie będą bez owocow.

Státeczne cwiczenie ſię w umartwieniu ieſt tákże owocem pokuty: o moy BOZE, iákich żeby ſię tu nie mogło mieć pożytkow z tego cwiczenia w umartwieniu! Nie mász żadney rzeczy, ktoraby nam być nie mogłá okázyą do ſprzeciwienia ſię nászym ſkłonnościom przyrodzonym. Nie mász czásu y mieyscá, w ktoreby nie było ſposobności do umartwienia ſię nie przeſtępuiąc reguł dobrego rozeznánia. Oſobá ktora kocha prawdziwie Páná JEZUSA, może pożytecznie záżyć málusienkich do tego okázyek: ma ſię wielka chęć widzieć, álbo mowić w niektorych okolicznościách; o iáko pożytecznie może ſię ná ten czas ſpuścić oczy, álbo milczeć! Słowko kształtnie do rze-

czy

czy wymowione, żárcik dowcipny, roſtropnie przytoczony, może ci zálecenie przynieść w konwerſácyi, ále też może bydź okázyą pięknev ofiáry; Nie mász práwie godziny żadney wednıu, w ktorąby ſię nie podálá iáka ſposobność do umártwienia: bądź siedząc, bądź ſtoiąc, może ſię záwsze ználeść álbo mieysce, álbo ułożenie ciálá mniey wygodne, czego nic powierzchu znáć nie będzie. Ná koniec niewygody zwyczáyne mieyſcá, czásu, osoby, ktore ſię cierpią, tákim ſpoſobem: że ſię innym zda, iż do nich tego nie uważamy, wszyſtko to ſą málinkie to prawdá okázye do umartwienia; ále umartwienie tákie w tych máłych rzeczách nie ieſt máłe, ieſt wielką zaſługą; y może ſię mowić że naywiększe łáſki y świątobliwość naywyżſza záwiſla poſpolicie od odwagi wſpániáley, ktorą mamy martwić ſię ſtátecznie w tych máłych rzeczách, nie uwalniáć ſię wniczym od powinności zgromádzenia, záchowáć z niezmierną pilnością reguły, zgadzáć ſię we wſzyſtkim z życiem poſpolitym, nie mieć żadnego względu ná ſkłonności, ná urzędy, ná látá ſwoie; to to ſą owoce drogie umartwienia, tym więcey uwagi godne, im mniey w ſobie máią prożności, á ſą tym podobnieysze do Duchá Chryſtusowego.

Te to ſą prawdziwe owoce pokuty! á według

pra-

prawdy, ná kimże záwiſło, żebyśmy nie mieli siłá przynośić tych owocow? ále ieſt ieszcze ieden rodzay owocu pokuty naypotrzebnieyſzy, bez ktorego wſzytkie inne máło co ſłużyć będą, do wieczności: to ieſt popráwá obyczáiow, zwycięſtwo námiętności pánuiącey. Uważmyż iáki mamy nałog, ktorym ſię rządziemy, iáki grzech ktory nam ieſt zwyczáynieyſzy, y bárdziey domowniczy, y ktory nie iákim ſpoſobem ieſt zrzodłem wſzyſtkich innych, á oraz y fałſzywego zdania, ktore ſobie czyniemy w máteryi ſumnienia: wſzyſtkie inſze wyſtępki mogą, nam bydz obce, ále páſſya pánuiąca tá ieſt właściwe známie náſze. Owoc tedy prawdziwego náwrocenia ieſt, odciąć tę wádę ktora w nas pánuie, zábráć świętą, nienáwiść przeciwko tey nád námi dokázuiącey námiętności, żeby przeciwko niey walczyć bez odpoczynku. To iedno zwycięſtwo záſłoni nas od naypotężnieyſzych pokus nieprzyiacielſkich. Snádno wiedzie ſię woyná z inſzemi wyſtępkámi, ále co tego poſpolicie ochrániámy; y to ieſt co nam przeſzkadza, że nie wiele zbieramy owocow z pokuty náſzey.

Ah moy BOZE, czegoż czekámy do przyniesienia cżiákiego owocu? ty wpráwuiesz nas z tákim ſtá-raniem; ſtáliśmy ſię iákoby przeſzczepieni ná táką zie-

mię, ktora ieſt ſkropiona Łzámi, y właſną Krwią twoią; á dokądże będziemy prowádzili życie ták nie płodne? coż zá pożytek z tego mamy, że przynoſiemy ſámo ciernie ktorego bodźce czuiemy; á że ſię oddalamy od tego Krzyżá, nie mamy też żadnych owocow z náſzych útrapienia! Poſtánawiam moy Pánie, że nie chcę nic opuścić do prowádzenia życia płodnieyſzego: nic nie mogę bez twoiey łáſki, ále z nią wſzyſtko mogę. A ponieważ mi ieſzcze dáiesz czás do pokuty, nie pozwalayże bym więcey miał gárdzić tym czáſem: umyśliłem záraz zácząć czynić owoce godne pokuty świętey.

ROZMYSLANIE III o zdániách, ktore będziemy mieli przy śmierci; obacz Rozmyślánie III. ná Styczeń.

REFLEXYE CHRZESCIANSKIE

Ktore ſłużyć mogą do uwagi ná káżdy dzień Puſtyni, w ktorych káżdy znaydzie, zkąd wziąć pożytek według ſtánu ſwego, idąc zá ſwoim rozrządzeniem.

I. O ZBAWIENIU.

JEſtżeśmy dobrze ugruntowáni o wielkich prawdách wiáry náſzey? záprawdę ieżeli im nie wierzemy, to się mowić może: że czyniemy aż názbyt, ále ieżeli pra-

prawdziwie wierzym temu, co wyznawamy; nie omylnie, że nie dosyć czyniemy. Smiel.by my też mowić: że Swięci názbyt czynili, ktorzy ná końcu życia swego, kiedy się nayzdrowiey sądzi o rzeczách, mieli ták wiele żalu, że więcey nie czynili! z tym wszystkim, o iáka rożnicá życia nászego z ich życiem. Dobrym sumnieniem mowiąc, czysz iedną z niemi drogą idziemy, y czy rządziemy się tákiemiż náukámi; że przecię wszyscy iednákowo zámyślamy doyść do iednegoż terminu. Ah moy BOZE, czysz niesłusznie możemy wierzyć: że błądziemy? Przyznáiemy że Swięci byli mądrzy żyiąc zgodnie do tego co wierzyli; násze obyczáie czy zgadzáią się z nászą wiárą? w godzinę śmierci, czy będzie nam miło żeśmy ták żyli iáko żyiemy?

II.

O Szácunku Zbáwienia.

O Czymże to sprawá? mowi się ták czesto o zbáwieniu, o Duszy, o wieczności. Prawdá iest, że dla tego iestem ná świecie, żebym sprawował zbáwienie moie! Prawdá y to, że ieżeli się nie będę stárał o zbáwienie, wszystkom strácił, choćbym cáły świát pozyskał! mogęż prawdziwie dobrym sumnieniem przyznáć, że wierzę iż sprawá zbáwienia mego iest nayszácownieysza, y że własnie iest moiá iedyná sprawá, kto-

ra godna ieſt wielkiego ſtáránia moiego, y cálego przyłożenia ſię, y ktora ſámá iedynie záwiſłá ná ſtárániu náſzym? ieżelibyśmy temu nie mieli wierzyć, zginiemy bez powetowánia, ieżeli záś wierzemy, czy nie godniżeśmy ſurowego karánia zá tákie zániedbánie, z ktorego ſię rodzi prawdziwá pogárdá zbáwienia? Czy przyłożyliśmy ſię kiedy doſtatecznie do tey wielkiey ſpráwy? Tá nayſzácownieyſza ſpráwá, bárdzosz nas też zátrudnia, y zábawia? Ták máło ſię o nię ſtáráiąc, ná iákimże fundámencie ufamy: że nam ſię tá wielka ſpráwá powiedzielmy ktorym ſię ták zda, że gdyby człowiek ieno tákie ſtáránie czynił o ſpráwách doczesnych, iákie my o tey wielkiey y zawiłey ſpráwie zbáwienia, zniſzczyłby ſię zápewne. III.

O Niedbalſtwie, ktore mamy koło zbáwienia.

MAmy ták wielkie zániedbánie o ſpráwie zbáwienia náſzego: że máło co ieſt ludzi, ktorzyby nie przyználi, że między wſzyſtkiemi ſpráwámi, ktore mamy w ręku, ſpráwa wieczności ieſt w naywiększym zániedbániu y ktorą naymniey bierzemy do ſercá. Coż zá przyczyná być może tego ták ſtraſznego zániedbánia o zbáwieniu wiecznym? BOG nam dał cáłe życie ná omyslanie o tym, y tak ſądził, że nie trzebá było mniey czáſu: żeby to przyprowádzić do ſkutku!

Podo-

Podobno iesteśmy iuż bárdzo bliscy śmierci, á iákąż część wieku nászego obrociliśmy ná tę sprawę ták ważną! wieleż iey poświęciliśmy lat? wiele dni, wiele godzin w cáłym życiu? Bo czyliż śmiemy w ten regestr liczyć owe momentá, ktore tráciemy w Kościołách z ták máłym uszánowániem y przy rozrywkách dobrowolnych? Ah wieleżeśmy postąpili w spráwie zbáwienia! czy śmiemy ráchowáć ten krotki czás, ktory stráwiliśmy ná modlitwách bez wszelkiey pilności, ná spowiedziách bez żalu y popráwy, ná kommuniách bez pożytku, ná uczynkách pobożnych, ktore stráciliśmy, álbo dla przyczyn tylko przyrodzonych, álbo dla zepsowánia ich przez złe pobudki! Będąc roztárgnieni tysiącznemi stárániámi zbytecznemi, y cále zátopieni w spráwách doczesnych, o iák máło czásu dáiemy spráwie zbáwienia; y to ieszcze żáłuiemy tego ták krotkiego czásu, ktory ná to łożemy! Jákże się spráwiemy z obyczáiow ták nierostropnych? chybá ná to skłádáiąc, że nam nie dostáie wiáry w tym punkcie; bo ieżeli prawdziwie wierzemy, że to idzie o Bogá, o wieczność, o szczęście nieskończone, o nieszczęście, ktore zámyka y przechodzi wszystkie insze, ieżeli wierzemy iáko mowiemy często, że nie podobna w ieden czás myśleć o Niebie y o ziemi; czás iest krot-

ki, śmierć przynagla, ták, że káżdy moment może bydź ostátnim momentem! ieżeli wierzemy, że to my, á my sámi powinniśmy myslеć o nászym zbáwieniu; byleśmy sprawę zbáwienia wykonáli, máło trzebá, álbo ieżeli ostatek wszystkiego nie uda się; á ieżeli záś zániedbámy duszy, ſtráciemy wszystko, y sáme dobrá doczesne; przez ſtáránie záś o zbáwienie duszy nic nie tráciemy, náwet y dobr doczesnych; ieżeli prawdziwie wszystkim tym rżeczom wierzemy; iakżeby się zostáć mogło: żebyśmy mieli insze ſtáránie nád to: żebyśmy byli zbáwieni?

IV.

O fałszywych wymowkách ludźi świátowych o zbáwieniu

JEst to rzecz dziwna, że ludźie świátowi, ktorzy zdádzą się mieć tyle rozumu, y ták dobrą uwagę w rzeczach doczesnych nie mogą się postrzedz w fałszywych dyskursách ktore czynią kiedy im się mowi, áby mysleli y prácowáli, koło zbáwienia swego. Stawiáią nam záraz przed oczy trudności, ktore są: żeby się zbáwić ná świecie. Wystawiáią nam obrázy ták żywe, y ták przenikliwe, o zepsowániu tego wieku; tak są wymowni o nieustrzeżonym niebespieczeństwie, w ktorym zostáią, że my sámi snádno przyznamy oraz z nimi, że nie mniey trzeba im cnot heroicznych

cznych iáko y w domach zákonnych. Ale iák prędko z niemi mowiemy: że koniecznie trzebá ſię zwyciężáć dla zbáwienia, martwić ſwoie páſſye, iść zá przykłádem Chryſtuſowym, y Swiętych; to oni nam odpowiádaią, że cwiczenie ſię w tákich cnotách im nieprzyſtoi: że to nie ieſt dla ich záżywánia: że ſtan ich nie wyciąga po nich ofiáry ták trudney; y że to oſoby tylko Zákonne mogą prowádzić życie porządne, y zgadzáiące ſię z náukámi Chryſtuſowemi. Trzebá tedy ztąd konkludowáć, álbo że zbáwienie nie ieſt dla ludzi świátowych: coby było iednym błędem z nay grubſzych y naywyſtępnieyſzym. álbo też że ludzie świátowi, prawdziwie wyrzekáią ſię zbáwienia ſwego.

V.

O ſnádności ktorą ma káżdy do nawrocenia ſię.

BOG mogł nas przycisnąć potrzebą: y przymuſem żebyśmy záwſze ſzli do niego, y obowiązáć nas, żebyśmy nigdy nie błądzili od końcá náſzego, áleby nam odiął wolność. Kiedy pomyślemy o wielkiey liczbie tych, ktorzy ſię gubią; chcielibyśmy bydź w tey ſzczęśliwey potrzebie ſpráwowánia zbáwienia, y bydź uwolnieni od ſtráchu potępienia? ále iákże mogł BOG bárdziey ubeſpieczyć zbáwienie náſze wieczne, iáko ſkładáiąc go w rękach náſzych; A iákże to? że

mię

mię uczynił Pánem cząstki moiey wieczney, Pánem szczęśliwości, y ubłogosłáwienia, pánem wieczności moiey, to przez to trzebá ábym był mniey szczęśliwy, żeby zbáwienie moie było tym niepewnieysze, żebym bárdziey był w niebespieczenstwie zguby moiey? kiedyby zbáwienie moie záwisło od ktorego z naywiększych moich przyiacioł, miałbym przyczynę bać się; ale zawisło odemnie samego, przy pomocy łaski, na ktorey nigdy nie schodzi, y toć to iest naypierwszą przyczyną zguby moiey? o Boże ieżeli nie będę zbáwionym będąc tego Panem, czy nie godzienżem sądu bez miłosierdzia y męki wieczney?!

VI.

O złym zażywaniu sposobow, ktore mamy do zbáwienia.

MOżemyż pomyślić o małych pożytkach, ktore bierzemy z ták potężnych sposobow; o pogardzie tak wielu łásk, ktore sobie czyniemy nie pożytecznemi, á bez boiáźni żeby nam słusznie nierzeczono: iáko S. Páweł, y S. Barnaba przedtym mowił do żydow: *Wam trzeba było naypierwyi zwiastowáć Słowo Boże. Act: 13.* Bog tobie uczynił łáskę: żeś się urodził na łonie kościołá; przeszczepił cię tak mowiąc na polu zyznym zakonu, w ziemię uprawną prácami skropioną, potem y krwią Boga y człowieka. Iakich że srżodkow, iákich pomo-

pomocy nieodebrałeś: żebyś przyſzedł do doſkonałości w ſtánie twoim: żebyś prowádził życie zyzne w dobre uczynki; ále żeś ſobie dotąd czynił niepożytecznemi te ſpoſoby, y pomocy árcy przyzwoite do wydánia owocu ſetnego; nie maszże też niebeſpieczeńſtwá, żeby ci nie rzeczono: *Ale że odrzucacie Słowo Boſkie, y niegodnemi ſámi ſie ſadzicie życia wiecznego, otoż obracamy ſie do Pogáńſtwá.* Już ſię to ſtáło z Syryą, y cáłym práwie wſchodnim kráiem, á był to kray iákoby kolebká Chrześciáńſtwá; Toż ſię ſtáło w tych oſtátecznych czáſiech z Prowincyą nádmorſką, y nie ſzczęśliwą Anglią! Ow lud przedtym bárdzo Chrześciáńſki, ktory między ſwoiemi przodkámi mogł liczyć wiele Swiętych, ſam na oſtátek zoſtał wyłączony z trzody Chryſtuſowey; gdy tym czásem wiele Indyánow, Jápończykow, y ſámych inſzych ludzi Pogáńſkich weſzło do Kościołá; y ożywili ná drugim świecie gorącość, y pobożność pierwſzych wiernych, wyrownywáiąc ſwoią odwagą naywſpániálſzym Męczennikom.

VII.

Ze nam niedoſtáie Wiáry.

ZKądże to idzie: że dosyć ſnádno wierzemy táiemnice Wiáry tákie, ktore zdádzą ſię nád náſze poięcie, y ktore widzi ſię, że rozum náſz odrażáią; iáko

Táiemnicá Troyce Nayśw: Wcielenia Syná Boſkiego? to z tey miary pochodzi: bo to wſzyſtko Páſſyi náſzych nie tyka. Ale o moy BOZE, cży z tákąż ſnádnośćią wierzemy, y inſze prawdy Ewángeliczne o wyrzeczeniu ſię ſámych ſiebie, o pogárdzie świátá, o miłości upokorzenia, o Uboſtwie? á przecięż y te iáko y támte ſą wſpárte ná nieomylnych ſłowách twoich! nie ieſt to mniey prawdá: że nie wnidziemy nigdy do Kroleſtwá Niebieſkiego, ieżeli ſobie gwałtu nie uczyniemy, ieżeli ſię nie wyrzeczemy ſámych ſiebie, ieżeli nie będziemy kocháć nieprzyiacioł; iáko y to ieſt prawdá: że tám nie wnidziemy ieżeliśmy niechrzczeni! z tym wſzyſtkim funduiemy ſię ná wierze, y káżdy ſię ma zá wiernego, á ná to nie ma względu, że wiárę ma ná puł umárłą. Nie maszże w tym niebeſpieczeńſtwá: żeby nie pomięſzać poznánia tego: co ſię powinno wierzyć z tym co ſię názywá prawdziwą wiárą Chrześcijáńſką, ktora ieſt záwſze zyzna w dobre uczynki, y bez ktorey nie máſz żadney cnoty.

VIII.

O myślách o piekle.

WIerzemy, że ieſt piekło, ieſt ogień, y męki ſtráſzliwe, że ieden grzech śmiertelny może potępić Duſzę ná męki wieczne; á mamyż w wielkiey o-

brzydli-

brzydliwości grzech śmiertelny? ábo ſię to nieboiemy ogniá y mąk wiecznych, álbo nie wierzemy o tych mękách? wierzemy; bo czegożbyśmy drzeli ná ſámo pomyslenie o piekle, á ieżeli ſámá myśł ſpráwuie że drzemy, á coż będzie cierpieć tám wſzyſtkie męki? iáki będzie żal, iáka roſpácz: żeśmy ſię nie chcieli ſtrzedz tego piekłá ná ktorego pomyślęnię drzeliśmy.

IX.

O wieczności nießczęśliwey,

MOwi ſię ták częſto o tey wieczności nieſzczęśliwey, á poymuiemyż to dobrze, co to ieſt tá wieczność? ſłucháiąc mowiących o tym częſto, przyzwyczáiamy ſię z wolná do tych ſłow, y do tego co znáczą, y ztąd pochodzi, że nás ták máło przerażáią. Duſzá przyuczona do tego uſtáwicznego krążenia części roku, czasu, dni, miesiącow, lat, zábáwiona ich odmiáną, rozerwana ich nowością; táż w iednym momencie znaydzie ſię w przepáściſtey wieczności, y zá-raz w tym punkcie ma to wſzyſtko, co przez cáłą wieczność mieć będzie, y oraz znaydzie ſię w tym ſtánie, w tym mieyſcu, w ktorym zoſtawáć będzie przez cáłą wieczność. Tá duszá cierpi záraz od pierwſzego momentu to wſzyſtko, co będzie cierpiáłá przez cáłą wieczność; y ták mowiąc w káżdym momencie, wagę, ciężar ponosi cáłey wieczności.

Wieczność nieszczęśliwa iest przyzwoicie mowiąc stan, w ktorym wszystkie rożności czásow zbiegáią się, łącząc się iákoby w ieden punkt: żeby uczyniły duszę nieszczęśliwą! Jest iákoby ták mowiac, okrąg ciężaru nieskończonego, ktory utrzymuie wszystko ná punkcie nierozdzielnym; iest trwáłość ktora nigdy końcá nie ma. O BOZE cierpieć wszystkie męki, ktore się pomyślić może, wszystkie męki, ktore BOG nákazáć może do cierpienia, á cierpieć te męki wszystkie wraz złączone, wszystkie ná ieden raz, á záwsze bez nádziei, żeby się kiedy skończyły, álbo żeby się w nich miáłá iaka folgá, álbo żeby się do nich kiedy przyzwyczáić mogło: o BOZE, o iáka to kárá? Gdyby po ták wielu millionow wiekow, iák wiele przeszło momentow od tąd, iák słońce krąży nád nászemi głowámi, męki potępionych ustáły, byłby grzesznik bez wymowki, ále przynáymniy głupstwo iego byłoby znośnieysze. Zá iedną myśl występną krymináłną, million wiekow ognistych, zá grzech momentowy piekło ná sto tysięcy millionow lat, o BOZE iakie zrownánie? Byłáby iednák iákakolwiek w tych mękách cierpliwość, gdyby koniec miáłá choć náydłuższa ich trwáłość; ále cierpieć cáłą wieczność, palić się záwsze, nigdy nie mieć folgi, záwsze, á záwsze gorzeć

rzeć, y ieſzcze bydź upewnionym, że ſię będzie záwſze gorzáło!

Imáginuy ſobie, że człowiek ieſt potępiony ná cierpienie mąk piekielnych poty, pokiby cálego świátá nie zálał łzámi ſwemi, ážeby z tym wſzyſtkim iednę tylko co tysiąc lat wyſączył. Ah, Káim by ich nie wylał ieszcze więcey nád pięć álbo ſześć; o iák ſtráſzna długość czaſu. Coż gdyby przyſzło czekáć, ażby nápełnił ten pokoy, to mieyſce, to cále mieſzkánie, coż gdyby ich wylał tyle, żeby nápełnić doſtátecznie kilká wielkich rzek; cożby było, gdyby czekáć trzebá nápełnienia bezdenności morſkiey; żeby zálać cáłą ziemię, żeby nápełnić cáłą niezmierną rozłożyſtość, ktora ieſt od niebá do ziemi po cáłym świecie? na tę myśl drzeć trzebá, rozum ſię mięſza y ginie w tey ſtráſzliwey rozciągłości czáſu. Záczym wſzyſtkim niech będzie iák nayſtráſznieyſza, y nayniepoiętnieyſza tá długość, ieszcze to nie wieczność, ieſzcze to nic przeciwko wieczności: albowiem po wszyſtkiey tey długości czáſu, wieczność ieſzcze zoſtáie cála. Przyidzie ten czás, że potępieniec mowić może: gdybym był wylał co tysiąc lat iedną łze od tąd, iáko ieſtem w tych mękách, cáły świát zálalbym iuż temi łzámi; te łzy nápełniłyby tę niepoiętą wielkość; ieſzcze mu z tym

wſzyſtkim wieczność zoſtánie cała w ſwey zupełności, áni mu ſię y ná moment nie umnieyſza wieczność iego nieſzczęśliwa; á przecię znayduie ſię ſmák w uciechách, ieſt upodobánie w grzechách, y grzech ma ſwoie powaby!

Ah moy BOZE, moy Zbáwicielu, moy naymilſzy Odkupicielu, nie potępiayże mię, álbo lepiey mowiąc, niepozwalayże ábym ſię potępił: bo to nie będzie ináczey, aż kiedy dobrowolnie wyrzekę ſię wieczności Błogoſłáwioney przez nie wierność, y nieprá-wości moie, to dopiero mnie ty potępisz! I będęsz godnym celem gniewu ożywionego ták długą y okrutną zemſtą? czyńmyż, czyńmy ſámi co możemy, y co potrzebá do zbáwienia; zbawmy ſię kiedy to ieſt w náſzey mocy, choćby cały świát miał zginąć! Tá prawda ieſt ſtráſzliwa, ále choćby byłá nayſtráſzliwsza, przecięż ieſt prawdá: te męki, tá wieczność ieſt coś niepoiętego! á przecię trudniey ieszcze poiąć, iáko ſię może zgodzić życie grzeſzniká z wiárą o piekle! Ah mowi ſię: nie mam odwagi myśleć o piekle; prawdá, że tá myśl ſpráwuie, to że nád nią drzą nayodważnieysi, y nayświętsi! Ale nie myśleć o piekle, ſpráwuie to, áby go w rzeczy ſámey nie było, álbo żeby było mniey ſtrászne, álboli żebyśmy mniey przyczyny mieli bać ſię nászego potępienia? Zápra-

Záprawdę ogień y męki piekielne są ſtrászliwe, ále to máła rzecz mowi ieden ſługá Boſki, w porownániu żalu owey zguby czásu przeszłego, y złego záżycia tegoż czásu! Rozum nász wszyſtek ſię wyda ná wyſtáwienie nam żywo prożności tych rzeczy, ktore nas odwracáły od BOGA, y ſnádności, ktora ſię miáłá do zbáwienia. Snádno było wyſpowiádáć ſię owego grzechu, czemużem nie uciekał od owey okázyi; żyłem ták wiele lat po moim upadku, czemużem czekał aż do godziny śmierci? gdziesz ſię był podział moy rozum? ia ktorym rzeczy znáczne ſpráwował, ktorym był miány zá człowieká roſtropnego, rádzącego drugim dobrze! nie trzebá mi było ieno ták czynić, iáko ten y ow; ná mnie ſámym to należáło; miáłem náwet kilká rázy tę myśl, á nie wykonałem! Jużem był poſtánowił ták uczynić, á nie uczyniłem! Ah gdybym był miał tę reflexyą, kiedym był ſposobny wziąć z niey pożytek! Ah czyniłem te uwagi á bez pożytku; odemnie ſámego było záwiſło: żebym był Swiętym á nie ieſtem, y ieſtem potępiony!

X.

O mniemánym náwroceniu niedoſkonáłych.

OSoby poświęcone BOGU, máło tknie zwyczáynie ta mowá: że ſię potrzebá náwrocić bez od-

włoki: bo oni rozumieią ſię bydź iuż doſkonále náwroconemi, od tego momentu, iáko przez weście do Zakonu przyięli ná ſiebie ściśleyſzą obligácyą: że ſię mieli náwrocić doſkonále. Ale tego nie widzą, że to nie ták ſnádno odmienić obyczáie, iáko ſtan; y że nowa formá odzienia nie może przydusić námiętności, y ſkłonności wyſtępnych. Odmiáná powierzchowna, y nowy ſpoſob życia ogárnia záraz rozum, y rozrywa ták mowiąc páſſye, ktore ſą iákoby zádumione ową nowością; Láſká też ktora ieſt w tenczás obfitſza, dáie ſię czuć nayniedoſkonálſzym; ma ſię iákiekolwiek dobre prágnienie, y nieznayduie ſię práwie żadney trudności w owych ſzczęśliwych początkách; y to ieſt co oſzukuie nayczęści poczynaiących ſłużyć BOGU w Zakonách. Bierze ſię zá ſkutek łáſki co nie ieſt zwyczáynie tylko ſkutkiem nowości y odmiány ſtanu. Ukontentowáni z poſtępku, ktory imáginuią ſobie, że w tych pierwſzych krokách uczynili; wierzą że ſię iuż wſzyſtko ſpráwiło, y nie masz ſię czego dáley obawiáć, y ták záſypiáią w tym fałſzywym beſpieczeńſtwie! Ják prędko záś łáſká owych pierwocin minie, przyzwyczáiwszy ſię do owego pierwſzego ſpoſobu życia nowego, páſſye nie máiąc ſię czym więcyi zábáwić, dáią ſię tym mocniy czuć, im dłużyi były

ukry-

ukryte y przytłumione. Ná ten czás pierwsze skłonności się odrodzą, náturá się odezwie, á iáko ná ten czás nie máią nic w podeyrzeniu; snádno ztąd sądzić, iáko nieprzyiaciele ták niebespieczni, spráwuią wielką ták mowiąc klęskę w duszy, ktora nie ma czuyności nad sobą, y ztąd pochodzi: że po trzech, ábo cztérech látach strawionych w zakonności znaydą się mniey umartwieni, bárdziey chętliwi ná uciechy, łákomsi ná honory bárdziey niedoskonáli, mniey czuli ná prawdy wiáry nászey, niżeli byli w pierwszych dniách náwrocenia swego.

XI.

O fałszywey imáginacyi, ktora sobie wnosiemy o cnocie.

PRawdziwie znayduią się cnoty ná świecie y między Chrześciáństwem, ále może się mowić, że są dáleko odrodne od pierwszych wiernych. Jest cnotá, ktora umie się czynić ludzką, to iest ktora tyle się ma do BOGA, ile iey potrzebá do nábycia sławy, y szácunku między ludźmi. Cnotá, ktora záwsze znayduie iakiekolwiek pomiárkowánie między Chrystusowemi náukámi, á náukámi świátá; Tá iáko iest mocno potępiona od Chrystusá sámego, ták nie ma tylko imię sámo cnoty. Moy BOZE, iáko ci ludzie ná puł-pobożni, są godni użálenia: chcą się rázem podobáć

w iednym czásie y BOGU y ludziom! ále nigdy nie podobáią śię ludziom, á záwſze nie podobáią śię BOGU; mowią, trzebá umieć żyć, to ieſt, trzebá mieć cnotę ſnádną, przebaczáiącą, wygodną; y to názywáią cnotą rozumną: iákoby nie mogł śię ználeść rozum w Duchu y náukách Chryſtuſowych! Moy BOZE, iáko te mniemáne cnoty ſą przeciwne Duchowi Ewángelicznemu, y ſzkodliwe wielkiey liczbie ludzi! ná coż śię zda bydź záwſze ták oſtrożnym, zebránym wewnątrz, pilnym, ſkromnym. Trzebá bydź człowiekiem, ále też trzebá pámiętáć żeś Chrześciánin, żes Duchowny, żeś Zakonnik.

XII.

O małym poſtępku w cnoćie.

NIemász żadney oſoby, ktoryby śmiał mowić, y chciał żeby mu wierzono, że po dziesiąciu lat ſtráwionych ná náukách świeckich, miałby śię záſzczęśliwego, áby tyle umiał, ile śię za ſześć miesięcy náuczył, od záczęcia náuk? A znayduią śię oſoby tákie, ktore czynią Profeſſyą pobożności, to ieſt ktorych ſzczegulnieyſzy zámyſł ieſt bydź doſkonáłemi; á z tym wſzyſtkim po dziesiąciu; álbo dwudzieſtu lat náuki, y ćwiczenia śię wyſokiey mądrości zbáwienia, nie wſtydzą śię mowić, y nie fráſuią śię o to, áby trzymáno o

nich

nich, że ſię máią zá ſzczęśliwych, gdyby byli ták gorącemi, y ták umartwieni, ták świątobliwi, iáko byli po ſześciu miesiącách doſkonáłego náwrocenia ſwego. To prawdá, że ſię ſtáráią ták mowiąc, áby ſię zágłuſzyli przez rozrywki powierzchowne, przez uciechy miękkie życia wolnego. Aleć czy pożno, czy prędko, ci ludzie przyidą do końcá życia ſwego; á coż zá zdánie będą mieli w godzinę śmierci?

XIII.

O cnocie káżdemu ſtánowi przyzwoitey.

BYłáby to wielka nieroſtropność, y błąd gruby, gdyby ci co rządzą Duſzámi, chcieli wſzyſtkich bez rożnicy prowádzić do iednegoż ſtopniá doſkonáłości, y iednákowemi drogámi. *W domu Oycá mego ſą rozliczne mięſzkánia Joan:* 14. rożne złożenie, wielorakie mieyſcá, wſzyſtkie rozmáitego porządku: y lub wſzyſcy ci ktorzy ſię znayduią w Niebieſkiey Jerozolimie, ſą zupełnie kontenci y doſkonále ſzczęśliwi, nie wſzyſcy iednák ſą rownie wywyżſzeni? ſą Seráfini, ſą Aniołowie; y ci ktorzy nie ſą między Apoſtołámi, Męczennikámi, Pánnámi, mogą mieć przynaymniey mieyſce między pokutuiącemi. Łáſki ſą rożne mowi S. Apoſtoł: iáko nie wszyſcy odbieráią iednego wymiáru łáſki w tym życiu, ták też nie rowny máią wſzy-

ſcy ſtopień w niebie. Ale y to nie mniey ieſt błąd niebeſpieczny, chcieć ná tym fundámencie ogránićzyć ſwoie prágnienia, y zámyſły do mierney cnoty, choć ſię odbieráią od BOGA łáſki ſzczegulnieyſze, álbo choć ſię będzie powołánym do ſtánu, ktory wyciągá wyſokiey doſkonáłości. Prawdá że nie wszyscy mogą bydź iednákowo doſkonáli, ále wſzyſcy ſą wezwáni, żeby byli Swięci; á do świątobliwości nigdy ſię nie przyidzie, ieno nábywáiąc cnot przyzwoitych ſtánowi, do ktorego ſą powołáni, y doſkonáłości tegoż ſámego ſtánu. Im ſtány życia tego ſą doſkonálſze, tym więcey iesteśmy obligowáni mieć doſkonáłości. Cnotá mierna może bydź doſyć dla człowieká świeckiego; ále nie doſyć ná tákiey dla osoby zakonney. Ci, ktorzy są wezwáni ná urząd Apoſtolſki są obowiązáni bez żádney wymowki do wyższey cnoty, niżeli drudzy. Nie wyciągasz BOG dáleko większey doſkonałości od Kápłánow, niżeli od tych, ktorzy niemi nie są?

XIV.

O świecie.

LUdzie świátowi godni są użalenia, kiedy usiłuią to w nas ſpráwić, ábyśmy im wierzyli: że są ſzczęśliwi. Choćby nas ſámi nie náuczyli, gdy máią wolnosc

nosć mowienia bez ogrodki, iákie ſą ich fráſunki, y mizeryė, dosyćby ná tym było widzieć, z iákich ludzi ieſt świát złożony, iákich usług wyciąga po tych, ktorzy mu ſłużą, ná przyznánie, że nie máſz człowieká nieſzczęśliwego. Swiát ieſt złożony z kupy ludzi, ktorzy ieno ſiebie ſámych kocháią, y nie znáią prawá ták mowiąc, ktoreby było ták nieprzełománe iáko własny interes, własne ukontentowánie. Jeſt to zbior zmieſzány z rożnych oſob, rożnego chárákteru, rozmáitego ſmáku, w ktorym káżdy nápełniony ſámym ſobą; nie przyimuie ieno to, co on ſzácuie, á nie ſzácuie ieno to, co mu ſię podoba. Jeden ieſt nádęty prożną Imienia wielkością, ktore czyni nie ſławne obyczáiámi ſwoiemi: iák mowi ieden Sługá Boſki; drugi pyſzni ſię ſuknią, ktorą winien Kupcowi; ten ſobie czyni ſławę z zaſług drugiego; ow ſchnie od żalu, że nie ſzánuią iego mniemáney godności; ſą tácy ktorzy trácą ſen, żeby nábyli dobr, z ktoremi nie wiedzą, co czynić, y ktorych ſámi nie chcą záżywáć: ſtráciwſzy zdrowie ná dobr nábywánie, y też ſáme dobrá trácić muſzą ná zdrowiá porátowánie; trzebá im uſtáwicznie mieć ſtraż nád ſobą, żeby ich nie podſzedł zazdroſny, álbo wſpoł ſtáráiący ſię, álbo nieprzyiaciel; to ieſt, trzebá ſię ſtrzedz káżdego: bo rzadka rzecz na świecie,

ználeść prawdziwego y doſkonáłego przyiaciela.

Ják wiele prac ſtráconych ná uſłudze świátowey; częſtokroć máią naylepſzą intencyą, wylawſzy iák naywięcey potu, ieżeli ſię ſpráwá nie powiedzie, żadney nie będziesz miał wdzięczności zá prace twoie! będziesz cierpiał roki cáłe, á tego y nie poſtrzegą, ieżeli záś poſtrzegą, iáką winę wnet cię ofukną, wnet ſię ná ciebie oburzą, osławią, wypędzą, y zá nic ſobie ważyć nie będą. Nie doſyć ná świecie siłá czynić, y dobrze mu ſłużyć, trzebá ſię ieſzcze y podobáć; á to co nam ieſt potrzebna do upodobánia ſię iemu, nie ieſt w náſzey mocy; á co ieſzcze dziwnieyſza, żeby uyść nie upodobánia ſię świátu, trzebá utáić, że mu ſię chcemy podobáć. On ieno tákich ſzácuie, ktorzy nic nie czynią dla niego; prácui iáko chcesz dla niego, ieżeli on pozna że to dla niego prácuiesz, ma ſię záraz zá uwolnionego ze wſzyſtkiego, coby ci był powinien uczynić zá twoie uſługi; ták dálece, że nie tylko nic nie dáie świát tym, ktorzy ſię nie doſyć ſtáráią, áby mu ſię podobáć; ále ieſzcze odmawia wſzyſtko tym ſámym, ktorzy ſię zdádzą pilni, usilni, w ſłużbie iego. Rozumiemy że mamy przyiacioł ná ten czás, kiedy weſoło wſzyſtko, kiedy mamy nád czym władzą, kiedy ſię możemy przydáć wielu ludziom. Ale niech

ieno przyidzie nieſzczęście, niefortuná: niech ieno nie będziemy ſpoſobni przyſłużyć ſię komu; owi przyiaciele, o ktorycheśmy trzymáli, oderwą ſię od nas, y nie ſtáwią ſię przychylnemi, ieno tym, ktorzy náſtąpią ná mieyſce náſze. Ow wielki Pán, ktorego byłeś iákoby niewolnikiem, rozumieć będzie, że ci ſzczodrze zápłáci zá twoie uſługi, kiedy w twoiey oſtátniey chorobie przyśle ſługę, pytáiąc ſię iák ſię masz?

Coż ſię nie czyni, żeby ſię coś przenieść nád ludzi, ále iáki ſpoſob przyść do tego między táką kopą, ktorzy rozumieią mieć godność ſzczegulnieyſzą, y chárákter oſobliwſzy do wywyżſzenia ſię. Ty pretenduiesz żeby cię ſzánował (mowi ow S. Człowiek, o ktorym przedtym námieniło ſię) á nie wiesz o tym, że ludzie uczeni nie dziwuią ſię niczemu, á nieukowie nie chwalą náwet rzeczy, ktore godne ſą podziwienia: dla tego że ſą nád ich ułożenie, y że oni tego niepoymuią. Nád to co ſię tobie zda naygodnieysze podziwienia w tobie ſamym, drugim ktorzy cię znáią nie zda ſię ieno mierne; máło ieſt tákich ludzi, ktorym by ſię nie miáło zdáć: że máią tyle przyięmności ile iey ty masz; ále rzeczesz: oſzukuią ſię ná tym, oni też przeciwnym ſpoſobem powiedzą: że ſię ty oſzukuiesz, y podchlebiasz ſobie. Prawdá, że częſtokroć bywamy

ſzczo-

ſzczodrzy ná tym świecie w dániu pochwał: bo káżdy ich oczekuie. Ale uważmy trochę co ſię to dzieie w tym życiu, á znaydziemy że te wielkie znáki ſzácunku, że te pochwały niezwyczáyne ſą też ſáme, ktore ſtokroć rázy ſię dáią, y ktore my ſámi codzień dáiemy ludziom, ktorych ſobie zá nic nie mamy. Słyſzeliśmy wiele oſob, ktore chwalono w oczy, o ktorych potym mowiono ſetne nagány, kiedy miáno wolność mowienia, co chciáno? Nie ieſtżeśmy naygłupśi ze wszyſtkich ludzi: kiedy rozumiemy że to nas ſámych ſzczerze chwalą, mowiąc to ſzczerze, czegoby drugim nie rzekli chybá żártem; álbo naywięcey dla doſyćuczynieniá polityce, ktorą zwyczay uczynił práwie koniecznie potrzebną; Niektorzy trzymáią że ná świecie ich ſzácuią; że nád niemi máią politowánie; imáginuią ſobie że ná nich máią oko, ná wszyſtko co czynią: żeby ich ztąd mieć w uwadze. A niewiemyż tego, że káżdy nie myśli tylko o ſobie, y nie báwi ſię iedno ſámym ſobą; á ták iáko ty rozumiesz o tych, co ſię twoiey godnośći dziwuią, ták ciż ſámi rozumieią," że ich ty uważasz

Przyday do tego wszyſtkiego utrapienia śmiertelne, nieukontentowánia prawdziwe, ktore ſię doznawáią uſtáwicznie ná świecie; á z tym wszyſtkim trze-

trzebá to dyssymulowáć; Ják często trzebá uczynić więcey rozchodu, niżeli dochodu, ieżeli się nie chcesz osławić u ludzi? Będziesz w niedostátku, á nie będzieć wolno według świáta nic uiąć od zbytkow. Będziesz miał wiele przyczyn do płáczu, á trzebá się czynić śmieiącym! ná koniec cáły świát iest pełen dyssymulacyi y wykwintow; to nie omylna, że ten uchodzi zá nayszczęśliwszego ná świecie, ktory umie naylepiey dyssymulowáć swoie niesmáki.

Zwyczáynie miłość wolności prowádzi ludzi świátowych do obránia tego stánu. A możesz się prawdziwie mowiąc, wymyślić ludzi bárdziey poddánych, bárdziey uciśnionych, bárdziey drugim podległych, iáko są ludzie świátowi! nie tylko to w woysku są, ieńcy y niewolnicy. Ják wiele iest niewoli y co do ciáłá, y co do umysłu we wszystkich rozmáitych stánách ludzi świátowych, w ktorych oni záwisli od fántázyi y humoru ták wielu osob. Ludzie świátowi máią słuszną przyczynę mowić: że ich stan iest nayuprzykrzeńszy, y ná nichby sámych záwisło, żeby go sobie obrocili w zásługę; y nie trzebáby náwet ták wiele cierpieć, żeby bydź wielkiemi świętemi, gdyby to chcieli cierpieć dla BOGA.

Ták moy BOZE, nie wiem ieżeli większa część

ludzi, ktorzy żyią po Chrześciáńſku, nie miáłáby iárzmá twego zá nieznośne, gdyby mieli dla upodobánia twego to ponośić, czego świát wyciąga po ſwoich ſługách! O iáko wielką ſzkodę máią ludzie świátowi: że ſobie nie czynią pożytkow z tych ſpoſobow, ktoreby ich mogły uczynić wielkiemi świętemi; nie ſzukáiąc dáley tylko w ſwoim ſtánie, z czegoby mogli záłożyc wielki fundáment zaſług. Skárzą ſię uſtáwicznie ná prożność świátá, á dziwna rzecz, że przymnażáią codziennie związkow, ktoremi ſię przywięzuią do świátá, y codziennie máią bárdziey nápełnioną głowę iego prożnością!

XV.

O ufności ktora powinniśmy mieć w Zaſługách P. JEzuſá

WIelka to przyczyná ufności, kiedy wſpomniemy, że doſyćuczynienie Chryſtuſowe ieſt náſze; ták dálece, że choć naynieuleczeńſze ſię rány náſze zdádzą; mamy lekárſtwo mocnieyſze niżeli chorobá. Choć długi náſze nie zliczone ſię bydz zdadzą, y choćbyśmy ieszcze więcey byli winni Spráwiedliwości Boſkiey, mozemy ſię wypłácić znayduiąc w doſyćuczynieniu Zbáwicielá náſzego, w ſzácunku drogi Krwi iego zapłátę, ktora przechodzi nieſkończenie długi náſze. To dosyć uczynienie ieſt náſze przez przeniesienie,

nie, ktore on ná nas uczynił niepotrzebuiąc go ſam. Chocbyśmy byli prawdziwie ták nieſzczęśliwi, żebyśmy naywiększe popełnili zbrodnie; gdybyśmy widzieli naywiękſze y nayſtráſzliwſze ſkutki gniewu Boſkiego, iuż gotowe ná to áby ſię zwaliły ná nas: byleśmy wzruſzyli ſię ſzczerą ufnością w doſyć uczynieniu Zbáwiciela náſzego, y w tey dyſpozycyi ofiárowáli ci go o moy BOZE: moglibyśmy mieć przyczynę ná ten czás przeſtáć ſię lękáć náſzych grzechow, y twoiey zemſty. Coż bowiem by to wſzyſtko mogło przeciwko nam, kiedy nas przy Krzyżu Zbáwicielowym okrytych Krwią iego, ktorey ſzácunek ráczył zlać ná nas, obaczemy.

XVI.

O niedbálſtwie, ktore mamy podobáć ſię BOGU.

KIedy ſobie poważamy oſoby iákiey przyiaźń (mowi ieden Sługá Boſki) ſtárámy ſię przyść do iey przyiáźni, y utrzymánia ſię w iey łáſce, przez rożne iey poſzánowania, przez ſtáránia ſię o iey upodobánie, y tysiączne uſługi, ktorychbysmy y nie powinni czynić; ſtáránie czyniemy ſzczegulnieyſze ná uſtrzeżenie ſię wſzyſtkiego coby ſię mogło iáko naymniey iey nie podobáć. W ſtrzymuiemy ſię z boiáźni karánia pchnąć śmiertelnie tych, ktorych śmiertelnie práwie nie ná-

widziemy. Nie czyni śię dobrze áni źle tym, od ktorych nie prágniemy áni bydź kocháni, áni bydź nie náwidzeni. Ale byłeśmy ieno urázili człowieká iákiego osobliwie, ieżeli śię to często dzieie, á z uwagą oczywista rzecz iest, że pogárdzamy, zárowno ták iego przyiáźnią, iáko y nienawiścią, y ieżeli nie przystąpiemy do zádánia mu wielkich obelg: to bárdziey iest boiąc śię iego mocy, niżeli iego nienáwiśći. Te osoby ktore sobie postánowiły wszystko czynić wyiąwszy wielkie grzechy, máią wielką przyczynę boiáźni: á żeby miłość dostátecznie w nich nie byłá wygászona. Jeżeli z pilnośćią chcą śię słusznie poráchowáć, sámi uznáią że śię nie strzegą grzechow ciężkich tylko dla wielkiey káry, ktorą BOG karze zbrodnie; wydáliby śię dobrowolnie ná wszelkie nieupodobánie Pánu BOGU: gdyby nie byli zátámowáni widokiem piekłá. Zyczyliby sobie serdecznie, żeby go mogli obrázić, gdyby bez káry. Táka dyspozycya iest strászliwa! á z tym wszystkim dyspozycyá w ktorey są zwyczáynie ci, ktorzy bez żadney trudnośći popełniáią grzechy powszednie iest táka, y nieomylnie táki sposob chronienia śię zbrodni iest sposob, w ktorym BOG żadney cząstki nie ma, y ktory go cále nie obliguie, żeby nas iákimkolwiek sposobem rátował. Ztądci wielka trudność,

żeby

żeby człowiek ktory nie chce ſzczegulnie ſtrzedz ſię ieno grzechow śmiertelnych mogł długo ich ſię uſtrzedz.

XVII.
O Spowiedzi.

SAkráment Pokuty ieſt lekárſtwo ſnádne y ſkuteczne ná uleczenie wſzyſtkich chorob duſznych, y ná otrzymánie nam odpuſzczenia wſzyſtkich grzechow; ieſt ſnádne: álbowiem o nic nie idzie, tylko żeby wyznáć grzechy przed Kápłánem, ktory trzyma mieyſce Chryſtuſowe, á wyznáć ie z prawdziwym żalem, żeśmy obrázili BOGA nieſkończenie dobrego y miłego, ktory nas nieſkończenie kocha, bo ná coż ſię przyda ſpowiádáć ſię kiedy nie żáłuiemy, kiedy ſię nie chcemy poprawić z tych grzechow, ktorych ſię ſpowiádamy? Powinno bydź to ſámo lekárſtwo nam ſkuteczne, gdyż wſzyſtkie zaſługi Człowieká BOGA ſą nam w nim áplikowáne! czemuż tedy ták máło bierzemy pożytku z tego Boſkiego lekárſtwá. Im więcey ſpowiedzi, tym mniey poprawy! Przyzwyczáiamy ſię do ſpowiedzi, ták iáko ſię przyzwyczáiamy do defektow tych, ktorych ſię ſpowiádamy. Zda ſię náwet: że czyniemy ſpowiedzi, iák gdybyśmy ſię z grzechem (ták mowiąc) pobrátáli. zchodzi ná ſzczeroſci

rości: rzadka ſpowiedź, ktoraby nie tym zamyſłem ſię czyniłá, żeby ſtáć ſię wyſtępnieyſzym. Zchodzi ná żalu? nie ma ſię tylko żal zmyślony y ná pozor; oſobliwie, ieżeli ieſzcze mamy iáki pożytek doczeſny z grzechu; nádto, ieżeli ieſzcze grzechy ſą nam zwyczáyne, ktore ſobie mamy zá máłe grzechy; Schodzi ná rezolucyi y mocnym poſtánowieniu poprawy:przeſtáiemy ná tym zamyśle, że nie chcemy popełniáć wyſtępkow, nie máiąc woli oddalić ſię od okázyi, ktore były przyczyną grzechow: co znákiem ieſt nieomylnym że ieſt mało co ſzczera náſzá ſkrucha. Ale czy nie wiemyż, że to ieſt cięzki grzech, ieżeli nam ſchodzi ná ſkruſze? wie ſię to dobrze mowi ſię, że ſię chce y ſtára wzbudzić w ſobie ſkruchę. Ale iák wielkie ieſt niebeſpieczeńſtwo dla wielu ludzi: áby tákowa ſkruchá nie uczyniłá ſpowiedzi ich nieuważney. ieżeli ſię dobrze poráchuią, obaczą, że pobudki tey mniemáney ſkruchy nie pochodzą częſtokroć, ieno z ſámey boiáźni: żeby nie popełnić świętokrádztwá! A ztąd pochodzi, że iák ſpowiedź ſię odpráwi, niebeſpieczeńſtwo popełnienia świętokrádztwá minie, ták też snádno znowu w też sáme defektá wpadáią, iákoby ſię ich wcále niespowiádáli. Co nie trzebá czynić áby ſię przyprowádziło rozsądnego człowieká do od-

miány

miány, áby rozumny odmienił zdánie ſwoie; nád to, ieżeli przedtym dobrze roztrząsnął wszyſtko, ániżeli ſię chwycił tey ſpráwy, ieżeli go tylko ſłábemi rácyámi do tego chcą przywieść, á nam wyperswáduią to, że ták częſte upadki ponowione upadki ſą uprzedzone prawdziwym poſtánowieniem więcey nigdy nie grzeszyć. To mniemáne przedsięwzięcie byłoż bez pobudki? á ieżeli BOG był prawdziwie pobudką tego przedsięwzięcia, to ieſt tey wspaniáłey rezolucyi, czemuż ták prędko odmieniamy zdánie násze? Pobudká ieſt trwáła, rezolucya ſámá nie trwáła? Nieomylnie nie trzebá ſię zásadzáć ná ták częſtych ſpowiedziách, zá ktoremi żadna nie náſtępuie popráwá. Moy BOZE, iákoż wspomnienie tákich ſpowiedzi przynosi pomięszánie? iáki będzie z nich ſmutek w godzinę śmierci? Znák oczywiſty, że ieſt prawdziwa ſkruchá, ieſt ná ten czás, kiedy czuiemy tyle obrzydzenia do okázyi grzechowych, iáko y do grzechu sámego; kiedy prawdziwie w obrzydzeniu mamy naymnieyszy grzech.

XVIII.

O Przyiáźni ſczegulney.

TRzebá wielkiey iedności (mowi S. Bázyli) między osobámi Zakonnemi, z ktorych ſię ſkłada zgromádzenie; ále trzebá odciąć wszelką przyiaźń szczegulną,

ną, ktora ſię záwiera między dwiemá, álbo trzemá o-
ſobámi; ták dálece, że niech będą, iáko chcą, święte te
związki, tákowa iedność ściſła z iednemi ieſt formál-
nym oddzieleniem ſię od drugich. Táki, mowi ten
Swięty, ktory kocha bárdziey iednego Brátá niż dru-
gich inſzych, pokázuje iáśnie przez to ſámo: że nie ko-
cha drugich doſkonále, á zátym obraża drugich, y czy-
ni pogárdę cáłemu zgromádzeniu. Przyiáźni ſzcze-
gulne (przydáie dáley) ſą w Zakonách uſtáwiczną
sieybą zazdrości, podeyrzenia, ſtrzeżenia ſię álbo nie
ufności, nieprzyiáźni. Dáią mieysce rozdzielenia ſię
kłotniom, ſchadzkom ſkrytym, ktore ſą ruiną y zgu-
bą zakonności: bo ieden odkrywa zámyſł, ktory ma
drugi, y mowi co o tym ſądzi, inny powiáda przyczy-
ny ſwoich ſkárg; inny obiawia to o czym by ſię po-
winno milczeć; tám ſzemránie, obmowá tych y o-
wych, odkrycie defektow, nie ochránią, tám y ſámych
przełożonych; á przez nieſzczęśliwą záráżę prędko u-
dzieli ieden drugiemu, co ma złego. Nie masz poku-
sy czártowſkiey niebeſpiecznieyſzey, y ſam czárt má-
ło ma przyzwoitſzych ſposobow ná przewrocenie o-
ſob nayżárliwszych, naygorętſzych oſobliwie mło-
dych ludzi nád tę; byle tylko ieden z tákowych przy-
iacioł miał iáki nieſmák, żeby miał przyczynę uſka-

rzánia

rzania się záraz drugim udzieli swego uczucia; á iáko nie strzeże się nikogo pozwala swoiey páśsyi; co się pochwala uśmiecháiąc się álbo z duchá szemrzącego, álbo też dla przypodobánia się prożnego. Tákowe poufáłości máią przyiáźni szczegulne przyczynę zgwałcenia wiele Reguł; częstokroć idąc ieno zá wzruszeniem owego przyiacielá, czyni się wiele rzeczy przeciwko swoiey powinności; choćby te osoby, ktore się łączą przyiáźnią szczegulną były gruntowne w cnocie, dosyć że ich przyiaźń iest szczegulná: żeby byłá nágánna. Ale tákowy defekt nie znayduie się często między osobámi ugruntowánemi w cnocie: bo iest przeciwny prawdziwey pobożności. Tákowe przyiáźni szczegulne naywięcey znayduią się między nie doskonáłemi. Niech będzie osobá iáka w zgromádzeniu Zakonnym wolnego życia, nienabożna, nie długo oná znaydzie sobie tákie przyiáźni szczegulne przeciwne prawdziwemu duchowi, miłości, y Zakonności. Ják záś tákowe przyiáźni (mowi S. Efrem) wielką szkodę przynoszą duszy, y te posiedzenia szczegulne á częste, szkodzą prawdziwey pobożności? tráci się nieznácznie Duch pobożności; ztąd niewiedzieć iáki niesmák od rozmow duchownych, skryta nienáwiść osob gruntownie cnotliwych, tákże sámá ich

przytomność im przykra. W tákich rozmowách poufáłych rozbiiáią ſię, naypięknieyſze rezolucye, naylepsze uwagi, ktore ſię miáły ná modlitwie, przy Kommunii, przy Mszy S. Tám rády zbáwienne żárliwego Direktorá, upominánia z miłości Przełożonego, trácą moc ſwoię, y ſtáią ſię nie pożyteczne. Jeżeli ſię o nich mowi: to álbo dla żártu, álbo z uwagi bárdzo przeciwney Duchowi Chryſtuſowemu. Wątpi ſię: że máło cnoty, ktoraby nie byłá doświadczona w tákowych okázyách! iák wiele oſob, ktore były ták dobrze záczęły, rozbiły ſię o tę ſkáłę, y nieſzczęśliwie zginęły dla ſzczegulnych przyiáźni, ktore miáły z fałſzywemi przyiaciołámi. Dla tego dokłada ten wielki S: trzebá ſię ſtrzedz pilno tych ſzczegulnych przyiáźni, á fundowáć ſię ná tey náuce: że w Zakonie nie trzebá mieć żadnego ſzczegulnego przyiacielá, z ktorymby ſię miáło tákowe ſzczegulne pogadánia. Przyiaźń náſzá wſzyſtká powinná bydź duchowna, y nie powinná ſię fundowáć, ták iáko te poufáłości ná ciele krwi, álbo iákim inſzym fundámencie ludzkim, ále tylko ná BOGU ſamym.

XIX.

O ſczęściu oſob Zakonnych.

O Jáko będziecie kontente Duſze Zakonne, ieżeliście ſię zupełnie oddáły Chryſtusowi! Trzebáby

bydź

bydź bárdzo nieſzczęśliwym: gdyby ſię nie ználázło ſwego upodobánia przy ták dobrym Pánie! iáki ieſt ten, ktoremuście ſię oddáły? ſzczęście wáſze będzie rosło według miáry; ile oderwieſz ſercá twego od rzeczy świátowych, ábyś mu ie poświęcił zupełnie. Niemász ieno tá boiaźń dla ciebie, ażeby miłość odpoczynku, y ukontentowánie náturálne, ktorego ſię kosztuie w ſtánie oddálonym od zgiełku y ſtáránia nie było cząſtką pociechy twoiey. Gdyby to bydź miáłá pociechá twoiá, byłáby fałſzywa: bo tu Krzyżá ſzukáć potrzebá, y kocháć ſtan, ktoryś przyiął, y z dobrym Krzyżem chcę rzec, z tákim ktory ieſt nayciężſzy náturze, nayprzeciwnieyſzy inklinácyom. Nie trudno ználeść záwſze tákowych w zgromádzeniu; ieſt záwsze coś, co ſię przeciwi náſzey fántázyi, y náſzemu zdániu; trzebá mieć záwsze oko ná te drugie o-kázye, y ná poddánie we wſzyſtkim rozumu ſwego, y woli; bo ináczey nie będzie ſię záżywáło pokoiu doſkonáłego; á przynaymniey długo ſię nim cieſzyć nie można. O iáko ieſteś ſzczęsliwy, żeś wſzedł do tego domu, gdzie ták wiele cnot pánuie, y miłość doſkonáła; wiem choćby ich było y mniey, nie miáłoby ſzkodzić oſobie goraco zápaloney, ktora nie ſzuka ieno BOGA; procz tego nie myśli bárdzo o defektách

cudzych, kto ſię pilno do tego przyłoży: żeby ſwoich popráwił, wszyſtko ſię przyda ná pożytek, kto ma dobrą intencyą; złe przykłády, ktore pſuią ſłábych, wzbudzáią tych, ktorzy máią miłość ku Pánu JEZUSOWI przez prágnienie: żeby nádgrodzić mu krzywdę, ktorą cierpi od niedbáłych, y przez boiaźń, żeby ſię nie ſtáli im podobni. Wielkim to ieſt iednák pożytkiem bydź otoczonym dobremi przykłádámi, mieć przed oczymá modeluſz, ktory nas może záwsze obudzić, y wyrzucić náſze leniſtwo zá káżdą rázą, kiedy ſię ná nich zápátruiemy. Znayduią ſię záwſze tákowi, w licznych zgromádzeniách; á w oſtátku, y ſámi umárli mogą nam bydź ná przykład, ieżeliby ſchodziło ná żywych. Dla tego zdámi ſię, że ieſt rzecz dobra: żebyś czytał z pilnością żywoty oſob Nowego Zakonu, ktorzy cwicząc ſię w cnotách przyzwoitych twemu ſtánowi, przyſzli do wielkiey świątobliwości. Tuſzę, że ci, ktorzy tobą rządzą, zgodzą ſię ná to: gdyż lepieyby było ták mowiąc prożnowáć, ániżeli co czynić procz ich pozwolenia, wnoſząc iednák, że im ſię podobáć będzie. Aplikuyże ſię do tego czytánia, á uważay pilno drogi, ktoremi iść trzebá: żeby przyść do doſkonáłości, ktorą oni osiągneli przez łáſkę Páná náſzego. Uznasz, że oni máło co czynili,

czegobyś też ty czynić nie mogł z tąż łáſką. Nie mam więcey ieno ſłowo ci mowić, ále eſſencyálne, y proszę BOGA cáłym ſercem, żeby nigdy nie wychodziło z pámięci twoiey: bo wiem, ieżeli go záchowywáć będziesz ná cáłe życie twoie, będziesz kontent. Pámiętay, żeś nie przyſzedł do Zakonu ieno po to, żebyś był zbáwionym ſam ſzczegulnie, y żebyś ſię przygotował ná oddánie BOGU ráchunku; kiedy podobáć mu ſię będzie wezwáć cię, y to ma bydź iedynym ſtárániem twoim. Reguła twoiá, *Sluby*, będą Artykułámi, z ktorych ráchunek oddawáć będziesz. Czyńże ták żebyś záwsze był gotow ná to. Niech drudzy żyią, iáko ſię im podobá, nic to do ciebie nie należy; Jeſt to ſtráſzliwa pokusá, troſkáć ſię o obyczáie innych; niech ná ciebie będzie dosyć, wiedzieć, czego po tobie potrzebuią; y bądz upewniony, że co ci rozkażą; niechci ſię to zda ſłuſznie álbo nie, byle nie było grzechu, że to ſam BOG rozkázuie. Jeſt to táka prawdá, iáka może bydź naywiękſza; Te rzeczy, ktore ty ſądzisz bydz nagánne, ſą podobno? ále co mowię podobno? nie omylnie to BOG ſądzi bydź przyzwoito w tey okoliczności dla poświęcenia twego. Przełożony może zle rządzić, ále nie podobna ieſt, áby tobą miał BOG zle rządzić przez niego. W poi

to ſobie dobrze w myśl: bo ieżeli ſię dobrze nie ugruntuiesz w tey náuce ſtrácisz czás w Zakonie: gdyż życie twoie cáłe powinno bydź poſłuſzeńſtwem. A to poſłuſzeńſtwo nie ieſt w ten czás zaſługą, kiedy go nie oddáiemy BOGU w oſobách tych, ktore on poſtáwił ná mieyſcu ſwoim. I ieſt nie omylna: że nie uważamy BOGA, kiedy ſię wdáiemy w ſądzenie roztrząſanie, á nádewſzyſtko pogárdzenie tego, co nam rozkażą. Kiedy Duch S. w nas dziedziczy, dáie nam nátchnienia proſtoty dziecinney, ktoremu ſię wszyſtko zda dobre, y rozumne, y ieżeli masz roſtropność Boſką, ktora znayduie BOGA w káżdey rzeczy, ktora go uznáie we wszyſtkich oſobách, náwet y w tych, ktore máią naymniey cnoty, y przymiotow przyrodzonych, álbo nádprzyrodzonych, ktore ſię w nich wydáią, tym więcey masz rozumu, tym więcey powinieneś mieć poddáńſtwá w Duchu: bo nie mász nic rozumnieyſzego, nic pożytecznieyſzego, iáko dáć ſobą rządzić BOGU, iákim kſztałtem chce, y przez iáką oſobę, ktorey mu ſię podobá záżyć ná to. Nie można, ábyś záczął názbyt záwczásu, kiedy ná pierwſzym wſtąpieniu zákochasz záraz Uboſtwo. Jáka to ſłodycz miła, kiedy będziesz mogł mowić Zbáwicielowi: moy Pánie JEZU; nie mam ieno ciebie między wſzyſtkie-

mi

mi rzeczámi, ktore mam do mego używánia! nie mam żadney, do ktoreybym miał przywiązánie, y gdybym ie miał mieć do czego procz ciebie, zárazbym chciał zbyć się tego. Moy BOZE, iáko miła rzecz umieráć trzymáiąc Krucyfix, gdy się wiodło życie zgodne JEZUSOWI Ukrzyżowánemu.

XX.

O ufności, ktora powinniśmy mieć do Páná JEZUSA.

MOże się mowić, że máła nászá ufność! zábránia nam, żebyśmy mieli pożytek z przytomności JEZUSOWEY w Nayśw: Sákrámencie, ktory nie został między námi dla tego, áby nic nie czynił. Ale że ták rzadko uciekamy się do niego, idźie się do niego z ták máłą wiárą, nie dziw, że ták máłą mamy cząstkę tey świátłości y Błogosłáwieństwá, ktorego udzielá tym co się uciekáią do niego iáko do Páná y zrzodłá wszelkiey doskonałości. Nie trzebá się dziwowáć że czárt nie omięszka nic przez coby mogł oddalić Chrześcian od częstey Kommunii, kiedy się stára, żeby im uczynił niesmák álbo przynaymniey niedbálstwo ku Pánu JEZUSOWI w tey uszánowánia naygodnieyszey Táiemnicy. Wie bowiem dobrze: że iáko miłość ku Pánu JEZUSOWI w Nayświęt: Sákrámencie iest zrzodłem wszystkiego dobrá, ták y oddalenie się od

tego

tego zrzodłá ieſt przyczyną nayzwyczáynieyſzą wſzelkich dolegliwości ktore cierpiemy; *Oto ktorzy ſię oddaláią od ciebie, zginą.* Pſál: 72.

XXI.

O prawdziwey Goracości.

TRzebá ſię obawiáć: żeby ſię częſtokroć nie brało zá defekt gorącości utrácenie ſmáku czuiącego; y żeby niebráć pociech wewnętrznych zá znák gorącości. Co czyni, że znáyduiąc ſię potym w oſchłości, trácie-my ſerce, y wpadamy ná koniec w defektá, ktorych potym nie ſtáramy ſię prędko popráwić; zkąd pochodzi prawdziwa oziembłość. Nád to wnosiemy ſobie; że dla poczęcia znowu poſtępowác ſobie świątobliwie, iáko przedtym, kiedyśmy byli nápełnieni gorącością, y nabożeńſtwem. Trzebá bydź w tey gorącości, ktorąśmy utrácili; ale ſię to dzieie przeciwnie, bo dla przywroceniá tey gorącości, trzeba począć od pokory, od cwiczenia ſię w umartwieniu; ták iáko gdybyśmy byli prowádzeni do tego, przez łáſkę uczucia ſmákow: bo to nie gorącość czyni ludźmi pokornemi, miłosiernemi, ułożonemi, umartwionemi; ále cwiczenie ſię w pokorze, w miłości, w regulárności, w umartwieniu ſtáteczne, y wſpániáłe czyni ich gorącemi. Tákim ſposobem trzebá to rozumieć. Moy BO-

ZE

ZE, iáko tá lekcya ieſt potrzebna życząc, żeby byłá czẹſto rozważána; żeby byłá w używániu. Cożby był zá poſtemepk w cnocie w krotkim czásie.

XXII.

O Uboſtwie dobrowolnym.

O Moy BOZE, kiedyż ſię pozna ſzczęście uboſtwá, y że go ták ſię zákochamy, iáko ty kochasz tych, ktorzy go kocháią. Ná coż nam ſię przyda: żeśmy ślubowáli uboſtwo; ieżeli ſię boiemy doznawáć ſkutkow uboſtwá; ieżeli chcemy ták bydź upewnieni, iáko y bogáci: że nam ná niczym ſchodzić nie będzie. Prawdę mowiąc, ktożby nie chciał ták bydz ubogim tákowym kſztałtem? Jákąż zaſługę może nam uczynić uboſtwo przed Bogiem ták wygodne, ktore częſto w lepsze mienie ludzi prowádzi, niżeli mieli przed ślubowániem uboſtwá, przy ktorym ná niczym im nie ſchodzi.

XXIII.

O ſnádności, ktora ſię znayduie w udawániu ſię zá świátem

PRzyznáiemy ſnádno: że ci ſą ſzczęśliwi, ktorych BOG ſzczegulnie powołał ná ſwoię ſłużbę: bo ſą uwolnieni od wielu ſmutkow, ktoremi ludzie świátowi ſą obciążeni; zážywáią ſłodkiego pokoiu, y owego uſpokoienia ná ſumnieniu, ktore ieſt poſpolicie owocem cnoty. Ják wiele rázy ludzie świátowi przyzná-

ią, kiedy mowią: że Zakonnicy ſą ſzczęśliwi! z tym wſzyſtkim młody człowiek, czy formuie też ſobie odwagę porzucenia świátá, á záżywánia oney miłey ſzczęśliwości w Zakonie. Cożzá trudności záżywa ſię z Rodzicámi, iákie przeſzkody? Chcą żeby przez rok cáły doznawali powołánia ſwego; wyſtáwuią żywo obraz wſzyſtkiego, co tám trzebá cierpieć w tym ſtánie do ktorego ſię zábieráią, iák naywiększe wyſtawiáią trudności! Odłącza ſię też kto od Rodzicow, krewnych, żeby ſię poświęcił BOGU; co tám będzie płáczu? co łez? Rzekłbyś, że cząſtká iego ieſt nieſzczęśliwa: że ſię podáie ná niebeſpieczeńſtwo oczywiſte, y życia, y zbáwienia! Niechże przyidzie bydź świátowym, nie ſzuka ſię ták wiele przeſtrog, nie trzebá ſię namyśláć, nie trzebá czásu ná ſprobowánie powołánia, ktore ieſt ták niebeſpieczne; niewyſtawuią utrápienia, ktore trzebá cierpieć ná świecie, ále owszem ſtáráią ſię, żeby zákryć y zámilczeć o prawdziwych nieſmákách, ktorych ukryć nie podobna. Niech będzie Syn iedyny, Młodzian z wſzelką doſkonáłością, zápátruią ſię ná niego, y widzą z ukontentowániem udáiącego ſię zá świátem. Nie przyidzie im do myśli pytáć go, ieżeli ſię dobrze námyślił? Gdybyś záś przyſzłá mu myśl świát porzucić, iákichby było deſperácyi, dowiedziawszy

wszy się o tym! Czemuż to? ázaż snádniey bydź zbáwionym ná świecie? nie zápewne! ále to też prawdziwa przyczyná, że zbáwienie iest rzecz ostátnia, o ktorey rádziemy, kiedy sobie stán obieramy.

XXIV.

O fałszywey uwadze, ktora sobie wnosiemy o świątobliwośći.

JEst to rzecz dziwna, káżdy się zápátruie ná świątobliwość nie według stánu w ktorym zostáie; máło ludzi iest, ktorzy się stáráią, o nábycie świątobliwośći według stánu ich przyzwoitą. Ubogi myśli o potężnych sposobách, ktore máią bogáci do poświęcenia się; Bogáci perswáduią sobie, że łátwo przyść do wysokiey cnoty; gdyby się uwolnili od przeszkod, ktore bogáctwá przynoszą do zbáwienia. Młodzi rozumieią: że nie mász czásu zwyczáyniey szego do prácowánia koło zbáwienia; iáko stárość, młodość, mowią, iest czásem wszelkiey uciechy; stáránie o zbáwienie trzebá odłożyć ná inszy czás. Stárzy żáłuią sposobow, ktore mieli w młodośći: żeby byli świętemi! iák wiele dobrych uczynkow mogli uczynić w ten czás, do ktorych teraz są niesposobni. Ludzie świátowi rozumieią, że ich stan máło iest sposobny do świątobliwośći: bo sobie wystáwuią cnotę Chrześciáńską, zá wiel-

ką, oſtrość, imáginuiąc: że należy tylko Zakonnikom; Oſoby náwet Zakonne trácą, częſto odwagę w drodze doſkonáłośći, ktorą przed ſię wzięni: bo nie zápátruią, ſię ná nię, ieno przez włosiennicę y cylicium y oſtrości, á ztąd y ná owe ſpráwy heroiczne, ktorym ſię dziwuią, w życiách naywiękſzych Sw: I z tákiey fałſzywey imáginácyi, ktorą ſobie formuią, o świątobliwości, więkſza część ich ſię odrázi; y ták żyią, iákoby świątobliwość nie byłá przyzwoita ſtánowi, w ktorym zoſtáią. Moy BOZE iáko ten błąd ſzkodzi wiele ludziom.

XXV.

O Swiątobliwośći włáſney káżdemu ſtánowi.

KAżdy ma zápátrowáć ſię ná świątobliwość według ſtánu, do ktorego go BOG powołał. Tá ieſt wola Páná BOGA, ábyście byli Swiętemi mowi S. Apoſtoł do *Teſſal: rozd:* 4. ále nie będziemy nigdy Swiętemi, ieżeli nie będziemy doſkonále wypełniáć powinnośei ſzczegulnych ſtánu, w ktorym nas BOG poſtánowił. Cnotá, ktorey BOG wyciąga od Generałá álbo Hetmáná woyſk, ná máłoby ſię zdáłá proſtemu Rzemieśnikowi. Goſpodarz domu, Mágiſtrat, ma powinności do pełnienia rożne od tych, ktorych wyciąga od Puſtelniká. Ludzie świátowi ſą powołáni do tákich cnot, ktoreby nie wiele przyſtáły Zakonnikowi.

Owá

Owá doſkonáłość náwet, ktorey BOG wyciąga po Zakonnikách, ma ſwoie rożne ſtopnie. Cnotá poczynáiących ieſt rożna od tey, ktorey BOG oczekuie od doſkonálſzych. Sposob naybeſpiecznieyſzy, y naydoſkonálſzy do nábyciá świątobliwości ieſt, ſtáráć ſię żeby ſię ſtáć doſkonáłym w ſtánie, w ktorym ſię ieſt. Dla tego Kościoł S. wyſtawia nam wielkich Swiętych wſzelkiego wieku, káżdey kondycyi. Białogłowá oná mężna Heroiná, ktorey Piſmo S. daie ták wielką pochwałę, zoſtáłá Swiętą ná tronie. S. Izydor orząc ziemię, S. Elzeáryusz u Dworu. Nie mász żadnego człowieká, ktoryby z pomocą łáſki Boſkiey niemogł przyść do doſkonáłości w ſtánie tym, do ktorego go BOG powołał.

XXVI.

O máłych defektách.

TEn ktory gárdzi máłemi rzeczámi, (mowi Eklezyáſtyk) zwolná przyidzie do upadku. Náuká, ktora ieſt záwárta w tych ſłowách (mowi ieden Sługá Boſki) ieſt wielkiego ſzácunku dla wſzyſtkich ná świecie; ſzczegulnie dla tych, ktorzy prágną doſkonáłości: bo iáko rzeczy wielkie niosą zá ſobą zálecenie. Ma ſię też więcey w tym pilności, żeby bydź w tym punktuálnym; ále ſnádno ſię rozwolnić w inſzych: bośmy

w tym przeſtrzeżeni, że máło zá tym idzie, choć w tym zbłądziemy. Z tym wſzyſtkim oſzukuiemy ſię w tym, y ieſt ták niebeſpieczna to przeſtępowáć: że ſię może mowić: iż przyczyná naypoſpolitſza, że tak máło ludzi przychodzi do doſkonáłości ſtánu ſwego, y do wyſokiey cnoty, ieſt niedbálſtwo, ktore ſię ma w máłych rzeczách. Ci ktorzy ſię rzucáią w przepáść naywiękſzych nierządow (mowi S. Bernard) poczynáią od máłych defektow, y nikt nie idzie záraz nagle aż do zbytku. Od naymnieyſzych záczynáią defektow, ktorzy w naywiękſze grzechy wpadáią; żaden nagle naygorſzym ſię nie ſtánie. Z chorobámi duſznemi ták ſię dzieie, iáko z cieleſnemi; ták iedne iáko y drugie z wolná przychodzą. Gdyby ſię było miáło ſtáránie leczyć ow deſcens, owę máłą chorobę, ktorey było ták ſnádno z rázu zábieżeć, owá oſobá, ktora teraz umiera, byłáby doſkonále zdrowa. Kiedy będziesz widział (przydáie ten Swięty) że iáki Sługá Boſki upádnie w ciężki iáki upadek, nie rozumiey że to złe dopiero ſię poczęno: bo kiedy kto trwa długo w czyſtym y niewinnym życiu, rzadko żeby miał upáść iednym rázem w grzech ciężki. Gdyby ſię było miáło máłą pilność; gdyby ſię było chciáło przyłożyć máłego ſtáránia w początkách; ſnádno było zábieżeć

bieżeć tákim poſtępkom; ale że ſię zaniedbáło złe, kiedy było ieszcze lekkie; że ſię zániedbáło popráwić defektu mniey uwagi godnym; że ſię gárdziło máłemi rzeczami; ztąd poſzły owe upadki okropne w ludziách, ktorzy ták dobrze żyli dotąd! Jeſt w prawdzie czemu ſię zádziwić, y czego ſię obawiáć, kiedy ſię pomyśli, że zgubá ták wielu ludzi, ktorzy poſzli ná przepáść; miáłá przyczyny ták ſłábe z początku! Moy BOZE iáko trzebá życzyć, żebyśmy byli dobrze utwierdzeni o tey prawdzie, zá ktorą ták wiele pochodzi; od ktorey ták mowiąc, záwiſło zbáwienie, á przynaymniey doſkonáłość wielkiey części ludzi. Czárt ieſt bárdzo ſubtelny: żeby miał záraz uderzyć ná Sług Boſkich w rzeczy iſtotney, zleby mu ſię powiodło, gdyby ná pierwſzym wſtępie prowadził duſzę trochę boiáźliwą do pełnienia grzechu śmiertelnego; ále ſię wſunie zwolná, powoli przez rzeczy lekkie; prędzey ſię go przyimie do duſzy, niżeli ſię go ſpodzieiesz, że tám wſzedł. Procz tego tákowe niewierności w máłych rzeczách ſą záwsze ukaráne przez odięcie iákiey łáſki, á przez odięcie tey łáſki, będzie ſię nie ſzczęśliwie oddalonym od wielu inſzych, bez ktorych nie ochybnie wpádnie ſię w pokusę w niektorych okázyách. Dla tego S. Grzegorz mowi: że máłe winy ſą nie iá-

kim

kim kſztałtem niebeſpiecznieyſze, niżeli wielkie. A S. Chryzoſtom mowiąc w teyże ſámey máteryi: śmiem (mowi on) podáć propozycyą, ktora ſię zda dziwna y nieſłychána, że mi ſię zda, iż trzebá częſtokroć mieć mniey ſtáránia: żeby uciekáć przed grzechami wielkiemi, niżeli żeby ſię nie ſtrzedz máłych, y lekkich defektow: bo ciężkość y ſzkárádność owych, czyni nam náturálny wſtręt; ále záś z temi brátámy ſię ſnádno, z tey przyczyny, że ſą mniey uwagi godne *Chryſ: hom: 87.* ná S. Mátt: Gardźmyż teraz lekkiemi defektámi, ktore Swięci ápprehendowáli z większym ſtárániem, niżeli grzechy wielkie! Cożto z tego (mowi S. Auguſtyn w liście 110 do Seleucyuſzá) ieżeli okręt zginie, y będzie zátopiony od wielkich wálow, y náwálności? czy też kiedy ſię wodá zwolná pomáłu do niego ſączy przez niedbálſtwo, y nákoniec zátopi go. Jeſteście obwárowáni przeciwko grzechom wielkim, mowi tenże ná inſzym mieyſcu; ále coż czynicie ná uſtrzeżenie ſię máłych? álbo ſię to nie boiſz máłych grzechow? Ah rzuciłeś w morze wielkie ciężary, ktore mogły zátopić twoy okręt; odrzuciłeś wſzyſtko co było nayznácznieyſzego wſtępuiąc do Zakonu; ále miey pilną ſtraż: żeby wielkość piaſku ktora ieſt ná dnie, nie zátopiłá go. Wytrnąłeś ſzczęśliwie ze wſzyſtkich náwálno-

wáłności, ktore podniosły się ná burzliwym morzu świátá tego, pátrzże pilnie, żebyś zániedbáiąc strzedz się niektorych máłych proszkow, ktore się nic nie zdádzą; nie rozbiłeś się przy porcie Zakonu? Wielkie łáski są zwyczáynie owocem wierności, ktora się ma w naymnieyszych rzeczách; iáko też tá wierność iest skutkiem naywiększey miłości ku BOGU. Jeżeli się záś pozbawiamy przez nászę oziembłość, rozwiozłość pomocy osobliwszey, owych fáworow szczegulnieyszych, ktore dáią odwagę przeciwko pokusom naygwałtownieyszym, y są potrzebne w wielu okázyách. Ják wiele rázy zostáiemy w wątpliwości, ieżeliśmy zezwolili ná grzech? iákibyśmy mieli pożytek w ták żáłosnym stánie, gdybyśmy byli szczodrzy przeciwko BOGU; y żebyśmy zásłużyli byli pomoc iego szczegulną łáskáwie dáną, z ktorą bylibyśmy upewnieni, że się utrzymamy záwsze przeciwko silnym pokusom; bez ktorey nie tylkobyśmy się widzieli w wielkim niebespieczeństwie upadku, ále też podobno nieochybnie bylibyśmy zwyciężeni!

XXVII.

O wierności w náymnieyszych rzeczách.

TEn ktory iest wierny w rzeczách máłych, będzie wierny y w wielkich. A mowiąc prawdę, ieno wiel-

kie duſze máią tę wielką wierność; máłe rżeczy ſą w prawdzie máłe, ále bydź wiernym w pełnieniu doſkonáłym wſzyſtkiego, co ſię zda máłe w ſłużbie Boſkiey, nie ieſt rzeczą máłą, y toto prawdá, że ta wierność byłáby zá nic: gdyby ſię opuſzczáło wielkie; ále wierność ściągáiąca ſię aż do málusieńkich rzeczy, ieſt rzecz doſyć wielka, kiedy bárdzo kochamy; nie zániedbuiemy niczego z tego wſzyſtkiego, co ſię może podobáć oſobie, ktorą kochámy. Nayodważnieysi, y naymężnieysi z ludu Isráelſkiego nie ſą obráni od BOGA ná zwyciężenie Mádiánitow? Nayznácznieyſze y nayzupełnieyſze zwycięſtwo ze wſzyſtkich trzemáſtu Isráelitom przyznáne, dla tego że nie zgieni kolan dla nápicia ſię wody z większą wygodą. Jáka to máła ceremonia podnosic ręce ku Niebu, z tym wſzyſtkim ná tym záwiſło zwycięſtwo z Amálecytámi. Ják prędko Moyżesz ſpuszczał ręce, záraz Isráelczykowie czuli ſię bydź zwyciężeni. Coś uczynił Joásie, (wołał Elizeusz Prorok) ienoś trzy rázy w ziemię uderzył włocznią twoią, gdybyś był uderzył pięć álbo ſześć rázy, byłbyś był Pánem cáłey Syryi, był byś był wytrácił wſzyſtkich nieprzyiacioł 4. *Reg*: 13. Mury Jerychońſkie obáliły ſię w przytomności ludu Isráelſkiego; á to wielkie zwycięſtwo záwiſło było od

lekkie

lekkiey ceremonii, o ktorą owi nie zupełnie pobożni, ktorzy zá nic ſobie ſzácuią rzeczy máłe; zá niewiele by poczytáli. Nákoniec doſyć powiedzieć, że Niebo y wieczność błogoſłáwiona, BOG náwet ſam według wyráženia Chryſtusá Páná, ieſt nadgrodą wierności w máłych rzeczách: Ześ był wiernym w máłych rzeczach, wnidź do weſela Páná twego *Matt:* 25.

XXVIII.

O zrzodle náſzych niedoſkonáłości.

PRzyczyná, dla czego ták máło ludźi przychodźi do doſkonáłości, choć wielu do niey prágnie, ieſt tá, że wola ieſt rozdwoiona. Zeby osiągnąć doſkonáłość, zna ſię ſnádno náuki Ewángeliczne, y owe prawdy potrzebne, ktore ſą iáko pierwsze początki práwey pobożności; ále że nie ieſteśmy ſzczerzy w przyłożeniu ſię do tego? nie ſzukamy przyczyn, żebyśmy ſtáráli ſię wyprobowáć: że nie trzebá ſobie czynić gwałtu ná osiągnienie niebá. Ale przecię znaydą ſię tákie przyczyny, ktore wyperſwáduią, że w niektorych okázyách, gdzie gwałtowne zwyciężenie siłáby koſztowáło, może ſię uwolnić od uczynienia ſobie gwałtu. Nie wątpi ſię o tym, żeby nie trzebá páſſyi tłumić, y tłumia ſię też; bywáią częſtokroć tákie zwycięſtwá! ále páſſya pánuiąca tá ſię nie tknie, á tá ieſt

nád inne wszystkie, z ktoremi woiowáć potrzebá, bez ktorey inne pożytki ktore się otrzymuią z nieprzyiacielá, zá nic są. Trzebá czuć ustáwicznie nád sobą, nád wszytkiemi poruszániámi sercá swego; tłumić nieskończoną liczbę respektow ludzkich, krążyć około siebie práwie niepoięcie, y upátrowáć ustáwicznie wyszukuiąc skryte swoie intereslá, obroty miłości własney, ktora się wyśliźnie y naycnotliwszym, mięsza się w spráwy nayświętsze, ieżeli nie wszystką zasługę gubi, to umnieysza doskonáłości.

XXIX.

O prożnym przypochlebieniu się drugim.

PRawdziwa pobożność nie iest upokorzona, iest pełna miłości przeciwko káżdemu. Człowiek gruntownie cnotliwy, iest niezmiernie ludzki, obliguiący, nigdy niegniewliwy, spokoyny, záwsze dobrego humoru, záwsze gotowy usłużyć, nie będąc ostry tylko ná siebie sámego. Duch Chrystusow, iest duchem pokoiu, y słodkości. Miłość własna, ktora iest dowcipna ná pożytkowánie, z káżdey rzeczy záżywa teyże náuki, ná oszukánie wielu tych, ktorzy czynią Professyą pobożności, dáie im zbieráć z teyże sámey nauki; przyczyny zá tym idące, máło zgodne z prawdziwym Duchem Chrystusowym. Chcą się podobáć cálemu

świá-

świátu, nie chcą się nie podobáć żadney osobie, náwet y tym, ktorym nie smákuią náuki Chrystusowe. A iákże się podobáć można Chrystusowi, tákim się oraz podobáiąc? Ztąd pochodzi owo rozwiozłe y nieszczęśliwe pochlebstwo, dla ktorego częstokroć wstydziemy się bydź z strony Chrystusowey, y wyznáć głośno, żeśmy uczniowie iego? mowi się: trzebá się przypodobáć káżdemu; nie trzebá nikogo urázić, prawdá; ále ktoż ci powiedział, że się tym urážą ludzie, kiedy będziesz zachowywał te Reguły z wszelką pilnością? kiedyś zebrány wewnątrz, pilny, skromny, dosyć czyniący powinności swoiey; á ieżeli to iest niepodobáć się nie doskonáłym, ktoż może się uwolnic od tego, żeby ich o to nie obrażáć, ieżeli nie chce zdrádzić sumnienia swego, y nie podobáć się BOGU?

XXX.

O punktuálności.

NIeboiemy się nigdy żeby nas miáno zá skrupulátow, álbo podlego rozumu, kiedy wielkiey przykładamy pilności koło nászych interessow właśnych, y stáránia iákiekolwiek, bądź czynić koło rzeczy świátowych, bydź ustáwicznie pilnym, żeby nie uchybić żadney okázyi przyspołobienia fortuny: to iest, co się temi czásy zowie: bydź bárdzo dowcipnym, rostro-

pnym, mieć dobry rozum, dobre obyczáie; przyłożyć ieno pilno ſtáránia koło zbáwienia, ſtáráć ſię pilno, żeby nie chybić naymnieyſzych rzeczy, przez ktore ſię może podobáć Bogu, pomnażáć ſię w cnotách, bydź punktuálnym w pełnieniu naymnieyſzych powinnośći ſtánu ſwego; bydź wiernym w rzeczách naymnieyſzych: to záraz będzie że to ſłáby rozum, że to ſkrupuły; znaydą czemu przygánić, pożártowáć. A ci záś ktorzy máią naylepſzą wolą podobáć ſię Bogu, nie znaydą częſto nic trudnieyſzego do cierpienia cwicząc ſię w cnotách; nic coby ich męſtwo bárdziey ſtáwiło ná probę, iáko te máłe prześladowánia. Ah Pánie, gdyby to było między niewiernemi: żeby wielkie prágnienie podobáć ſię tobie zle było przyięte! Coż czynić? ále że to między Chrześciánámi, między ludzmi, ktorzy wyznáią ſię bydź twemi ſługámi, znayduią ſię tákie trudnośći, to ieſt rzecz ciężka do poięcia.

XXXI.

O obrotách włáſney miłośći.

MOy BOZE, trochę więcey wiáry ochroniłoby tych, ktorzy ſię udáią ná ſłużbę twoią! od turbácyi, od pracy nie ſzuka ſię BOGA z zupełną proſtotą, nie ma ſię cáłey woli, żeby ſię iemu podobáć. Szukamy záwſze ſámych siebie, ná ten czás kiedy zámyślamy

my szukáć Bogá. Ah moy Boże, ázaż iest co wątpliwszego, álbo niebeſpiecznego dáć się zupełnie y doskonále tobie? że trzebá ták długo się námyśláć, żeby się ná to odważyć? Ale to miłość właſna pſuie to wszystko. Jest to zupełna prawdá, że większa część ludzi postępuie zá właſną wolą, miłością: wszystká rożnicá między ludzmi Duchownemi, y temi ktorzy tácy nie są: że miłość właſna ſpráwuie w tych, nic się nie ukrywáiąc, á w tych záś iest mniey widoma, y nieco pokryta; gdyby się chciáło przyłożyć trochę pracy, á uczynić niektore uwagi o prawdziwych pobudkách większey części ſpraw, ktore się zdádzą bydź mniey podległe defektom; odkryłyby się wnich ſetne wycieczki miłości właſney, ktore pozbawiáią wszelkiego pożytku.

XXXII.

O pieszczoney miłości ktora Bog ma ku służącym ſobie.

S. Bázyli powiáda: że wszystká świątobliwość y doskonáłość życia Chrześciáńskiego, záwisłá ná przyznániu Bogu przyczyny wszystkich rzeczy, y zgodzenia się zupełnego około tych z wolą iego Boską. Boże moy, gdybyśmy byli dobrze wyperſwádowáni o tey prawdzie ták potrzebney, iákobyśmy kosztowáli prawdziwey słodyczy wżyciu Duchownym, iákobyśmy záżywáli prawdziwego uſpokoienia! Bydź upewnio-

wnionym, że wszystko procz grzechu nie dzieie się ná świecie, tylko przez Opátrzność szczegulną Boską, y że ten Bog kocha nas niezmiernie? á ieżeli cáły świát ma mieć tę ufnośc w Bogu, iáko dáleko więcey máią ią mieć Zakonnicy, y ci ktorych sobie szczegulnie przysposobił, ktorych nátchnął tákim prawdziwie umysłem, iáki dzieci powinny mieć ku Oycu. Oćieć moy y Mátká moiá opuścili mię, ále mię Pan przyiął, *Psal: 26* O iáko tá zámiáná pożyteczna, ktorąśmy uczynili? iáko dobrego obráliśmy Oycá, ná mieysce tego, ktoregośmy odstąpili! Już odtąd z większym práwem y ufnośćią mowić możemy: iestem w opiece Páńskiey, ná niczym mi schodźić nie będzie, *Psal: 22.* Prawdá, żem iest ubogi, wyzuty ze wszystkiego, ále Pan ma stáránie o mnie! ktożby się nie pocieszył, ktożby nie uczuł poruszenia w sercu swoim niezwyczáynego, y áffektu ku Bogu; kiedy uważy, że to sam Bog iest, ktory ma stáránie o nim! ktory mu zabiega z ták wielką dobroćią, z ták wielkim stárániem; ták, iákoby ná cáłym świecie Opátrzność iego wieczna nie miáłá żadnego inszego stworzenia do záchowánia! o iákiebyśmy ználezli przyczyny do kochánia Bogá, y do spuszczenia się cále ná niego; gdybyśmy uważáli cośmy powinni Oycowskiey iego Opátrzno-

ści y miłości ku nam. Myślisz że tá chorobá przyſzłá trefunkiem; że to upokorzenie, to umartwienie, ieſt ſkutkiem páſſyi człowieká? to może bydź, że ludzie czynią z páſſyi; ále niewieſzże dobrze, że BOG záżywa páſſyi tego Człowieká ſámego ná wykonánie zamyſłow pożytecznych, ktore ułożył dla ciebie? Ludzie ſzukáią podobno zemſty, kiedy cię tráktuią tym ſposobem; ále BOG niepozwala, áby ták ſobie poſtępowáli, ieno ná twoie dobro. Brácia Jozefowi nie poſtępowáli tylko duchem zemſty, y nie przedáli Brátá, tylko żeby go zgubili; ále BOG záżył tego złego umyſłu dla ſławy tego niewinnego. Czemuż zſchodzi nam ná ufności w Bogu, choć mamy ták potężne pobudki do położenia wszyſtkiey nádźiei w nim? dla tego że nam zſchodzi ná ſzczodrobliwości ku niemu, nie dáiemy mu ſię zupełnie, żáłuiemy mu ſię, y nie doſkonále ſię dáiemy; odmawiamy mu záwſze coś z tego, czego wyciąga po nas; dla tego y my ze drzeniem, á nie z ufnością wyciągamy od niego, kiedy go o co prosiemy.

XXXIII.

Co trzebá náśládowáć w Oſobách cnotę máiacych.

DObre przykłády ſą wielką pomocą. Snádno bydź Swiętym między Swiętemi. Cwiczenie ſię w cnocie ieſt ſnádne, kiedy ſię żyie z tákiemi ludźmi, ktorzy

głośnę czynią wyznánie iey. Ale ſtrzedz ſię trzebá, żeby niewyſtąwiáć ſobie zá kſztałt Osoby by nay-cnotliwszey, ále trzebá náśládowáć ſámey cnoty. Ci ktorzy teraz ſą gruntownie cnotliwi, mogą ſię od-mienić. Naydoſkonálsi ſą ci, ſzczerze mowiąc, kto-rzy iák naymniey máią defektow; á kiedy ſobie wy-ſtawiamy oſobę zá wizerunek, niebeſpieczna ieſt, że-byśmy iey nie náśládowáli y w defektách: wnoſząc ſobie, że to cnotá. Nie czyni ſię żadney trudności, żeby ślepo náśládowáć iego przykłádu; czyni ſię to ſnádnie, co ſię widzi że on czyni; á częſto prędzey ſię náśládują defektá iego niżeli cnoty!

XXXIV.

O niedbálſtwie z ktorego pochodźi rozwolnienie.

O Ják Oſobá poświęcona Bogu, ieſt użalenia go-dná kiedy żyie rozwiozło! Jáko Kápłán, ktory nie ma nabożeńſtwá, ktory nie ſzánuie obyczáiámi wyſokiey doſkonáłości ſtánu ſwego świątobliwości, ieſt w ſtánie okropnym! iákoż może bez drzenia o ráchunku wſpomnieć, ktory będą oddawáć Bogu, zá ták wiele łáſk, ktore ſobie uczynili nie pożyte-cznemi, ták wiele dobrego, ktore powinni byli czy-nić; á ſtáli ſię do tego nieſpoſobni! z ták wielu ſrzodkow ktore mieli, áby ſię ſtáli Swiętemi, á nie chcie-

chcieli ich záżywáć? Ták ſię to z niemi dzieie iáko z temi, ktorzy ſkoſztowáwſzy Bogá, ſłużywſzy mu iáki czás gorąco, rozwolnią ſię ná koniec, y nieſmákuią ſobie w ſłużbie iego. Nieczułość, ktora częſtokroć rodzi nie iákie zátwárdzenie, ieſt karą zwyczáyną, ktorą Bog karze ich niewierność w tym życiu. Mamy przykład ſtráſzliwy tey nieczułości, y tego rodzáiu opuſzczánia w oſobie Judaſzá. Nie może ſię wątpić, żeby ten Apoſtoł fáworow ſzczegulnych nie odebrał od Chryſtuſá; iáko w padł w rozwiozłość iák ſię od niego odwrocił, záraz chorobá iego ſtáłá ſię nieuleczona przez dziwną nieczułość. Chryſtus mowił do niego ſłowá nayprzenikliwsze, Judaszá nic nie tknęło? Naymilſzy Zbáwiciel przyciſka go ſpoſobem pełnym ſłodyczy, á oraz y naymocnieyſzym żeby go náwrocił; odkrywa Syn Boſki iego zdrádziecki zámyſł, nie wyiawiáiąc Judáſzá: ieden z was wyda mnie; wſzyſcy Apoſtołowie ſię przelękli, Judasz ktoremu te ſłowa ſłużyły, był ſam ieden, ktorego to nie tknęło. Od nieczułości ſnádno ſię poſtąpi do zuchwálſtwá; Judasz miał tyle śmiáłości pytáć Chryſtuſá, ieżeli to o nim mowi? Tyś powiedział; iuż mu tego naymilſzy Zbáwiciel nie kryie; ále to powtorzone oświadczenie, ktoreby go mogło zátrzymáć y miáło,

 nie u-

nie uczyniło żadnego wyráženia ná ſercu zátwárdziáłym; ſłucha oziemble ſtráſzney pogrożki, ktorą mu Chryſtus odgraża: Biádá temu Człowiekowi, przez ktorego Syn Człowieczy będzie wydány. Stałże ſię mniey nie czuiącym, gdy ſię Chryſtus do nog iego rzucił? kiedy mu ſię dał w Kommunii Swiętey, kiedy go przeſtrzegał, kiedy mu groził, nic go tknąć nie mogło, nic zátrzymáć; wychodzi ná wypełnienie tego kryminału, y dopełnienie nayplugáwszey złości, przez pocáłowánie pełne zdrády. Ktoż ieſt ktoryby ſię nie bał potym nieſzczęścia tym ſtráſzliwszego, im ſię go mniey może poznáć, aż potym iák iuż minie! ktoreż mieyſce iáko pomoc, ták może nas wybáwić z tego niebeſpieczeńſtwá: żeby nie upáść w tę nie czułość? Znák naypewnieyſzy żeś nie ieſt w tym ſtánie: kiedy ſię boisz, żebyś w nim nie był. Nie mász nikogo ták trudnego do náwrocenia, iáko ten, kto rozumie że mu nie trzebá áby ſię náwrocił!

XXXV.

O pámięci ná śmierć.

O Jáko pámięć o śmierci ieſt potężnym ſpoſobem: żebyśmy ſię nie oſzukiwáli prożnością świátá, y życia tego. Snádno ieſt mieć nie ſmák do fałſzywych uciech świátowych, do prożney obłudy honorow, do dobr

do dobr ná pozor: zá ktoremi ſię morduiemy: kiedy ſię pomyśli pilnie, ná czym ſię to kończy w gódzinę śmierci: koszulá, trunná, doł, trochę prochu y popiołu, to wſzyſtko ieſt náczym ſię kończą wſzyſtkie pompy, wielkości ludzkie! Czyń wielkie zamyſły, ſpuſzczay ſię siłá ná ſwoy rozum, ná bogáctwá, ná przyiacioł; czy to masz czy nie masz, chcesz álbo nie chcesz, musisz to wſzyſtko porzucić, y ciebie to wſzyſtko porzuci. Jeno ty ſam moy Boże nie opuſzczasz tych ktorzy ci ſłużą! Ja też odtąd niechcę kocháć, nie chcę ſłużyć ieno Tobie?

XXXVI.

O pobłażániu, ktore ſie czyni niedoſkonáłym.

DZiwna rzecz że ſię ma táki wzgląd ná niedoſkonáłych, á máło ſię ochránia gorących w cnocie; ále czy nie wiemyż, że ſię to wſzyſtko dzieie z ſzczegulney Opátrzności Boſkiey, z łáſki ku tym, ktorych bárdziey kocha. Niech ſię znaydzie oſobá ugruntowána w cnocie, nie będzie żadney trudności w tym, żeby ią ćwiczyć w cierpliwości, odmowi ſię iey bez boiázni, czego ſobie życzy, á da iey ſię to czynić, co iey ſię nie podobá; Tym czaſem nie śmie ſię nic odmowić niedoſkonáłym bydź dla tego: że ſię go tráktuie iáko chorego zdeſperowánego, ktoremu ſię ni-

czego nie broni. Albo też że Bog przez nayſtráſzniey-ſze ukaránie, chce go ták zoſtáwić, żeby żył w pokoiu ná tym świecie, puszczáiąc go ná iego własne chęci! O iáka to rożnicá; choćby ſię nayprzykrzeyſzą, bydź zdálá, ieſt pożyteczna prawdziwym ſługom Boſkim! o iáko im wielki czyni honor przed temi, ktorzy dobrze ſądzą o rzeczách, ktorzy ſą ożywieni Duchem Chryſtuſowym.

XXXVII.

O ſkłonnościách właſnych do cnoty.

CI, ktorzy ſą nátury łáſkáwey, ſpokoyney, zdádzą ſię iákoby ſię urodzili do cnoty: ſą w niebeſpieczeńſtwie, żeby nie trawili cáłego życia w mierney cnocie, nie czyniąc żadnego poſtempku w drodze doſkonáłości; ieżeli nie będą bez uſtánku czuwáć nád wſzyſtkiemi poruſzániámi ſercá ſwego. Niebespieczna ieſt bárdzo, ażeby owá ſpokoyność náturalna, nieurodziłá iákiego pobłażenia, politowánia, z ktorym miłość właſna záwſze ſię zgodzi; nieusiłuie ſię nigdy o nábycie wielkich cnot, okryśla ſię náwet życiem przycmionym; pokorá nie ma mieyſcá przy tym rodzáiu moderácyi; ále ieſt ſkutkiem miłości właſney, ktora ucieka od pracy, y przenosi mierną cnotę nád wyniośleyſzą, obawiáiąc ſię, żeby nie trzebá siłá wal-

czyć,

czyć, y cierpieć. Ale o moy Boże! iáko ci ludzie, ktorzy się ográniczáią mierną cnotą, są w wielkim niebespieczeństwie, żeby nie żyli do śmierci, nie nábywszy żadney cnoty!

XXXVIII.

O prawdziwey żarliwości.

WIelki to błąd, cwicząc się w dobrych uczynkách: żeby mieć zá złe: gdy drudzy tyle álbo y więcey czynią niżeli my. Dałby to Bog, áby wszyscy, ktorzy każą, kazáli z dobrym skutkiem, z sławą pożytkiem! Dałby Bog, áby wszyscy, ktorzy rządzą duszámi, miał dar mądrości, rozeznánie Duchá, oraz z żárliwością, gruntowną pobożnością, ktora iest potrzebna wszystkim direktorom Duchownym. Byle Bog był wysławiony, co szkodzi czy przezemnie, czy przez kogo inszego? Znák prawdziwey nie szukáney tylko Chwały Boskiey, kiedy dobre powodzenie drugich, ktore máią w zabáwách swoiey wokácyi, spráwuią w nas prawdziwe ukontentowánie.

XXXIX

O szczerości w służbie Bożey.

NIektore osoby maią iákąś chęć, żeby przyyść do doskonáłości; czynią też czásámi iákieś usiłowánie, żeby iey dostąpić. Co záś zátrzymuie wiele w

dro-

drodze cnoty? ieſt to że ſchodzi ná ſzczerości w ſłużbie Bożey; niektore máłe przywiązánia, ktorych ſię nigdy zerwáć niechce, iákiś fundáment miłości włáſney, ktory ſię zawſze okrywa pretextem wybornym dobrego rozumu, pomiárkowánia, ludzkości, roſtropności, nákoniec niewiedzieć iákieyś ſkrytey pychy; ktora pſuie wielką część naylepſzych ſpraw. Bog chce, áby mu ſłużono w proſtocie, y ſzczerości Duchá, ktory nie zna wykrętow miłości właſney, ktora práwie wſzędzie pánuie. Szuka ſię náuczyciela pobłażáiącego, przymuſza ſię rozum ná wyſzukánie przyczyn podobnych: żeby ſię uwolnić od niektorych powinności, ktore ſię czuie w ſercu: że ich B g potrzebuie po nas; ále nam ſię to niepodoba, y nie omamy fántázyi wykonáć ich. Chce ſię wſzędzie ochronienia ſiebie, y ow wzgląd ná ludzi przekłada ſię Bogu. O iáko ſię znáyduie máło ludzi, ktorzy ſłużą Bogu w duchu proſtoty potrzebney do uczynienia iákiego poſtępku w drodze doſkonáłości! O wielu iuż ludzi mowić ſię może: że nie ſzukáią ſzczegulnie, tylko przypodobáć ſię Bogu? ále perſwáduiących, że mogą ſobie we wſzyſtkim zádoſyć uczynić, á uyść niepodobánia ſię iemu? uczyniemy iáką máłą ofiárę, nátura znaydzie wnet záiść tey ſzkodzie. Czemuż o-

we o-

we oſoby, ktore czynią profeſſyą pobożności, ſą ták czuiące o punkt honoru; głos wyniesiony, ſłowo przykre ich záſmuci: bo tákowi ludzie (prawdę mowiąc) záchowuią w ſobie fundáment pychy. Niech iáko chcą używáią terminow ſkromnych y pokornych; prawdziwa pokorá ieſt, nigdy nierozłączona z cierpliwością y łáſkáwością. Niektorzy ludzie rozumieią ſię bydź prawdziwie pokorni, byle ieno ſámi mieli podłe rozumienie o ſobie, ále oſzukuią ſię, ieżeli nie ſą kontenci, żeby drudzy tákież mieli o nich rozumienie: niedoſyć ieſt, znáć że ſię nie ma żadney cnoty, żadney żaſługi; ále trzebá temu wierzyć, y bydź kontent, żeby tož ſámo drudzy wierzyli.

XL.

O poddániu woli włáſney.

POſpolicie mowią: że oſoby pobożne ſą przywiązáne do ſwego zdánia, y podobno máią iákieś przyczyny, że to mowią: ále mylą ſię, ieżeli trzymáią, że ci, ktorzy chcą we wſzyſtkim pełnić wolą ſwoią, żeby ci ludzie upárci ſwoią głową, y ſwoim zdániem czyniący, byli prawdziwie pobożni? Poddánie woli ſwoiey, przyzwoicie mowiąc, to wyrzeczenie ſiebie ieſt, ktore nam ták częſto Chryſtus zálecał w Ewángelii, bez ktorego nie możemy bydź uczniámi

iego. Może śię mowić, że bez tego poddánia rozumu, y woli włáśney, nie mász żadney prawdziwey cnoty.

XLI.

O Miłośći Páná JEZUSOWEY.

JEżeli ktora rzecz w prawdźie (mowił ieden wielki Sługá Boſki) mogłáby záchwiáć wiárę moią o Támnicy Nayśw: Euchárystyi? nie Wszechmocność nieſkończona, ktorą tám BOG pokázuie czyniłáby mi wątpliwość; prędzeyby Miłość niezmierna, ktorą nam w niey oświadcza! Jeſt to rzecz zápewne niepoięta, iáko śię to może stáć, żeby ludźie, ktorzy wierzą, że Pan JEZUS ieſt bez ustánku ná Ołtarzách náſzych w Nayświętſzym Sákrámenćie, mieli tyle niedbálstwá, oziembłośći, zápomnienia y nieſmáku ku Pánu JEzuſowi. Ktożby nie rzekł, że zbytek miłośći ták przedziwney, wzbudzi przynaymniey usiłowánie, prágnienie, miłość niezmierną w ſercách wſzystkich ludźi? Ah przećiwnie śię dźieie. Zda śię żebyśmy bárdźiey kocháli Páná JEzuſá, gdyby nas był mniey ukochał! Drzę z obrzydliwośćią o moy Boże, ná ſámo wſpomnienie niegodnośći, zniewag, niezbożnośći złych Chrześćian, y zápálczywośći heretykow, ktorą ći wyrządzáli w tym Nayśw: Sákrámenćie przez

ták

ták brzydkie swiętokrádztwá! Azaż nie lzyli Ołtarzow, Kościołow náſzych! z iáką zelżywości niezbożnością tráktowáno ſetnemi rázy Ciało Chryſtuſowe! Możesz Chrześciánin pomyślić o tych bezbożnosciách, nie zábieráiąc gorącego prágnienia, nádgrodzenia wſzelkiemi podobnemi ſpoſobámi ták okrutnych zniewag! ále czy możeſz Chrześciánin żyć nie myśląc o tym? Myśliliześmy bárdzo o tym dotąd, myślemyż teraz mocno, my, ktorzy ſię ták nieczęſto ſtawiamy u ſtopni Ołtárza, ktorzy z pracą znaydziemy kwádráns czásu, żeby poyść Adorowáć Chryſtuſá, oſobliwie niektorych godzin dniá, w ktore naymniey ieſt od ludzi náwiedziony? Ah Pánie myślić będę odtąd, álbowiem poczné odtąd prawdziwie cię kocháć; iuż czás prawdziwie, żebym iuż záczą̨n. Záczynałem záwsze niepożytecznie: zda mi ſię że teraznieyſze poſtánowienie, ktore teraz czynię, będzie ſkuteczne. Ták moy naymilſzy Zbáwicielu ſtánowię kocháć cię bez podziału; ty mię aż názbyt kochasz, y chcesz usilnie ábym y ia ciebie kochał. Toć nie możesz tylko mi ſzczodrze udzielić łáſki kochánia ciebie. Pełen nádziei śmiem mowić z Apoſtołem twoim: *Ktoż mię odtąd oddali od Miłości JEzusá?* pewien ieſtem, że áni śmierć, áni życie, áni

Aniołowie, áni Páńſtwá, áni mocą, áni w teráźnieyſzym czásie, áni w przyſzłym, áni siłá żadna, áni co ieſt ná wysokości, áni co ieſt ná ziemi, áni żadne insze ſtworzenie, nie oddzieli nas od miłości BOGA, ktora ſię gruntuie ná JEZUSIE CHRYSTUSIE Pánie náſzym Amen.

MODLITWA

Ktorey S. Ignácy Nász Ociec w Cwiczeniách Duchownych, *ná końcu práwie káżdey Medytácyi zázywał; á ma* Odpuſt 300 lat *przyłaczony, ktory nádał Ociec S.* Jan XXII. *iáko świadczy X. Mikołay Láncycy* in Opuſc: de mediis conſerv: Spiritûs num: 85.

DUſzo Chryſtuſowá poświęć mię, Ciáło Chryſtuſowe zbaw mię, Krwi Chryſtuſowá upoy mię, Męko Chryſtuſowá utwiedz mię, O dobry JEZU wysłuchay mię, W Ránách twoich zákryi mię; Nie dopuſzczay mi oddalić ſię od Ciebie; Od nieprzyiacielá złośliwego broń mię; W godzinę śmierci moiey wezwiy mię, I każ mi przyiść do ciebie, żebym Cię z Swiętemi twoiemi chwalił, przez nieſkończone wieki, Amen.

Wſzyſtko ná więkſza BOGA Chwałę.

REJESTR

REJESTR

Rzeczy, znayduiących się wtey Książce.

2 Medy:

RE-

REFLEXYE CHRZESCIANSKIE

Ktore ſłużyć mogą do uwagi ná káżdy dźień Puſtyni, w ktorych káżdy znaydzie, zkąd wziąć pożytek według ſtánu ſwego, idąc zá ſwoim rozrządzeniem.

O Sná-